

I

Tom czterdziesty czwarty. Lit. [r - ub]

Spis listów po tomie 44 zawartych.

| Karta. | | Ilość - Rok. |
|---|---|---|
| 1. | Grabianski Wiktor | 1 - 1869 |
| 2. | Grabkowicz Karol | 1 - 1886 (?) |
| 3. | Grabowska Katarzyna | 1 - 1880 |
| 4. | Grabowska Laura | 1 - 1883. |
| 6. | Grabowska Marja | 1 - 1884 |
| 8. | Grabowski Mieczysław | 1 - 1884 |
| 9. | Grabowska Marta | 1 - 1870 (?) |
| 10. | Grabowski Adam | 1 - 1885 |
| 11. | Grabowski Ambroży | 1 - 1868. |
| 12. | Grabowski Bronisław | 1 - 1878. |
| 14. | Grabowski Józef | 1 - 1879 (?) |
| 15. | Grabowski Lud | 1 - 1880. |
| 16. | Grabski Józef (Telegram) | 1 - 1883 |
| 17. | Grabski Lucjan | 1 - 1870. |
| 18. | Grabski Max | 2 - 1870 |
| 20. | Graforzyński Ant. Fel. | 1 - 1881 |
| 21. | Grajnert Józef | 14 - 1865, 66, 68, 70, 77, 78, 79, 80, 82 |
| 40. | Gralewski Mateusz | 4 - 1869, 77. |
| 48. | Gramse L. | 1 - 1871. |
| 50. | Grąberewski Adam | 2 - 1880. |
| 52. | Grégorri Ludwik | 1 - 1867. |
| 53. | Gregorowicz J[an] K[anty] | 53 - 1863, 64, 66, 68, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 85, 86 |
| 113 | Gregorowicz Kazimierz | 1875 - 2 |
| 152. | Gremtkowski Michał | 1 - 1867 |
| 153. | Grérg Dr J. | 2 - 1870 |
| 154. | Griller Oskar | 2 - 1883, 84 |
| 156. | Grimm | 1 - 1883 |
| 158. | Grocholska Anna | 4 - 1866(?), 73(?), 75 |
| 162. | Grocholska M. | 1 - 1879 (?) |
| 163. | Gronvil Syl. | 1 - 1878. |
| 165. | Groppler Henryk | 1 - 1863. |
| 168. | Grosse Juljusz | 1 - s.a. |
| 170. | Grösser Dr | 2 - 1878, 80. |
| 173. | Grossmann Ludwik & Hermann | 19 - 1864, 75, 80, 85, 86, 87, |
| 177. | Gąsiorowski Franciszek | 1 - 1865 |

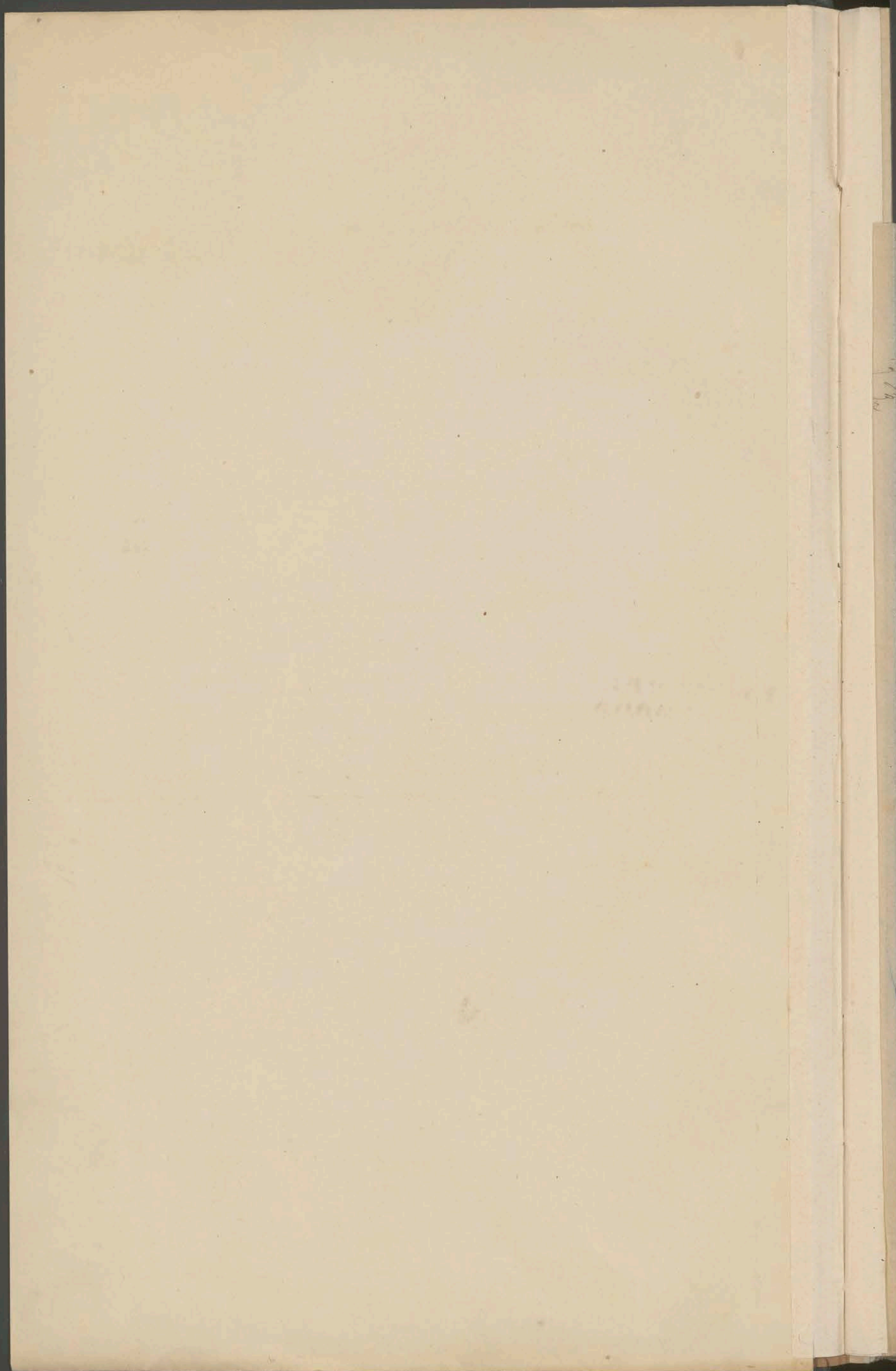
| Karta. | | Ilość-Rok |
|---|---|---|
| 200. | Grossman Marja | 1 - 1886 [?] |
| 201. | Grothus Zofja | 2 - 1880, 87. |
| 206. | Groza Aleksander | 3 - 1863, 70, 75. |
| 213. | Grudowska Marja | 1 - 1881 [?] |
| 215. | Grudziński Ignacy (list i wiersz) | 1 - 1879. |
| 217. | Grudziński Stanisław | 8 - 1871, 75, 76, 77, 81, 82. |
| 230. | Grünbaum Wilhelm | 1 - 1879. |
| 232. | Grüner Adolf | 1 - 1879. |
| 234. | Grünfeld S | 1 - 1880 |
| 235. | Grünstein Józef | 3 - 1879. |
| 239. | Grünwald S. | 1 - 1886 |
| 240. | Grunwald Wilhelm | 5 - 1884. |
| 248. | Grusecki Artur | 1 - 1877 |
| 250. | Grygier | 1 - 1880. |
| 251. | Grylewicz Stanisław | 6 - 1870, 71, 74 (?), 77. |
| 262. | Grzegorzewski Jan | 2 - 1872, 80 (?) |
| 265. | Grzybowska Wanda | 1 - 1879. |
| 266. | Grzymała Wincenty | 1 - 1864 |
| 267. | Grzywińska A. | 2 - 1870, 71 (?) |
| 270. | Gubernatis Angelo de [dwa druki]. | 3 - 1883 |
| 276. | Gubrynowicz ~~& Schmidt~~ Władysław | 17 - 1870, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87. |

417 Guttentag Moritz 1884

447 Wł. Betra



II



Grabiański Wiktor 1

Poznań d. 11 kwiet. 69.

Szanowny Panie!

Choć nie mam honoru znać Pana – bo tylko raz w Jego
własnym domu i w Jego towarzystwie miałem hono-
r znajdować w Żytomierzu lat temu 10, lecz jako
Polak wygnaniec i to już po drugi raz; – bawię
tylko momentalnie w Poznaniu i to jeszcze bardzo
krótko – pozwalam sobie skreślić parę wyrazów –
robiąc małą propozycyę. Słyszałem że Szano-
wny Pan założyłeś drukarnię w Dreźnie z
zamiarem wydawania prac swoich i innych,
przedstawiam więc Panu – czybyś nie raczył [illegible]
Rękopismu w obszernym formacie – książki
do Nabożeństwa, napisanej jeszcze przed naszém
powstaniem przez jednego księdza i poprawio-
nym gotowym do druku – a mnie sprzedany za
sumkę dość znaczną. Ja dzisiaj jako wygnaniec,
sprowadziłem ten manuskrypt z Polski od mej
familii – chcąc go spieniężyć; nie mając fun-
duszu do wydania – a przytem mając potrzeby
do życia. Jeżeliby więc Szanowny Pan raczył
nabyć takowy odemnie, proszę odwrotną pos-
cztą mnie zawiadomić pod adresem

211

(ci dessus) z przyczyny – że muszę w krótkim czasie opuścić Poznań – z uwagi jaki spotyka nas bez żadnego wygnania.

Zostając

z głębokim szacunkiem

b. oficer wojsk pol.

Wiktor Grabiański

w Poznaniu ul. Młyńska No 16.
u Wielmożnej Porzeńskiej

P.S. Załączam się, że manuskrypt będzie tak odnoszony pod [illegible] [illegible].

Grabkowicz Karol

281
2

561

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

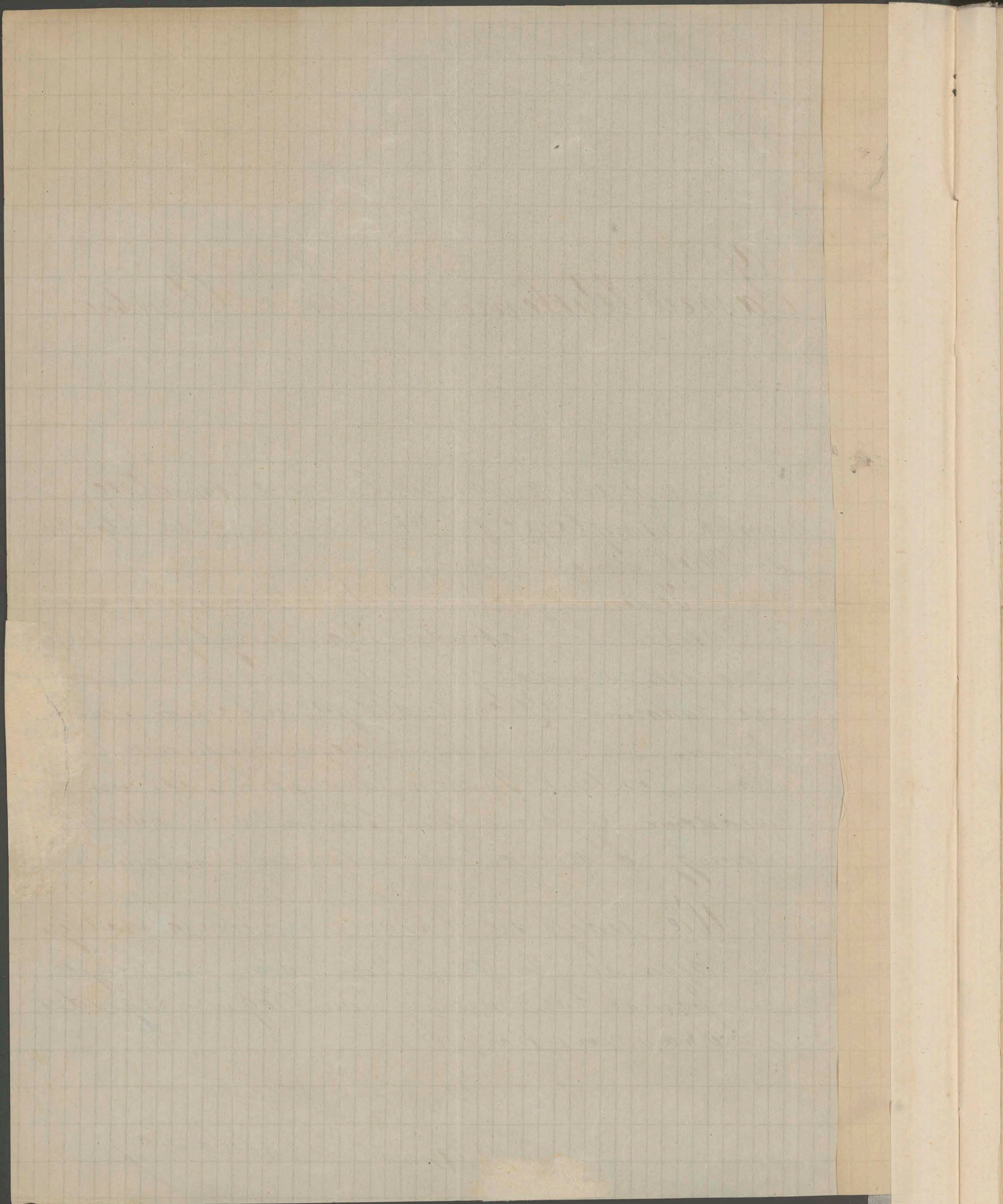
Przebacz Jas. Wiel. Panie śmiałość ziomka ośmielającego który z prośbą się bliży do Wiel. Pana.

Jestem z fachu Mechanikiem i więcej jak 2 Miesiące bez zatrudnienia, przybyłem tutej z Marseli w nadziei tutej jaką robotę znaleść ale zadarmo. Teraz znajdując w takim smutnem położeniu że niewiedząc z czego żyć, prosze łaskawie Jas. Wiel. Pana o jaką pomoc, isz mi wiadomo że Jaśnie Wiel. Pan nikomu nieodmawia pomocy a szczególnie rodowemu polakowi.

Więc udaję się w prośbę mimając Nadzieji w Bogu isz Jas. Wiel. Pan raczy mi przyjść w pomoc zaco niechaj Pan Bóg wynadgrodzi z zdrowiem i szczęściem

Uniżony Sługa

Karol Grabkowicz



Grabowska Katarzyna 318
3

G

Poznań 13. V. 80. r.

Szanowny Panie!

Niemając przyjemności być panu znaną, uprosiłam przyjaciela mego pana J. K. Żupańskiego, by polecił mnie Szanownemu panu.

List więc jego dołączam tu, i proszę zechciej pan być dla mojej księgarni w Kaliszu względnym, i zaszczycać ją do druku pracą swego pióra. Honorarium jakie pan zwykle za nie pobiera — pozatem tylko zastrzegam sobie żeby powieść ta mogła przejść cenzurę w Warszawie.

W końcu nadmieniam że na początku byłoby dla mnie rzeczą pożądaną wydać jednotomową

jednotomową powieść, a potem, jak Bóg pobłogosławi, zdołam się może i na wielotomową puścić.–

Wyraz czci i szacunku wysokiego przesyłam Wielmożnemu Panu

Sługa Uniżona
Katarzyna Grabowska

Grabowska Laura

257/4

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

niesmiałością udaję się do Niego; lecz jako
órka s.p. Juliana Jaraczewskiego z
tuchowa, którego niegdyś obdarzałeś Łaską
swą życzliwością, czerpię nadzieję, iż prośbę
moję wysłuchać raczysz. —
Będę zmuszona pracować na chleb
powszedni od lat kilku, przez nieszczęśli-
wy zbieg okoliczności, straciłam znaczny
majątek, pozostając z dwojgiem dzieci.
Utrzymywaliśmy się z udzielanych lekcyj,
lecz nadszedł czas wysłania syna do Berlina

na uniwersytet, chłopca pełnego zdatności, trzeba było więc à tout prix wynaleźć sposób podołania tym wydatkom. Przetłomaczyłam zatem z francuskiego na polski język: „Indye i Himalaya" przez hr. Goblet d'Alviella, podróż wielce zajmującą. — Pozwalam sobie załączyć Mu jej początek. — Pragnąc sprzedać tę pracę w Lwowie lub Warszawie, dla uniknienia wszelkich nakładów, kosztów i otrzymania korzystnej ceny, proszę uniżenie Szanownego Pana Dob., ażebyś mnie raczył polecić jakiemu ~~zn~~ znanemu Mu księgarzowi, któremu przesłałabym zaraz moją pracę. Nie wątpię, jeżeli tylko tę do ~~tyle~~ szczęśliwą otrzymać poparcie Szanownego Pana Dob., iż cel mój

osiągnę z Łaskawością, a błogosławieństwo zmarłego i wdzięczność żyjącej będą Mu zapłatą za jego czyn szlachetny.

Z wysokim uszanowaniem

Uniżona

Laura z Jaraczewskich Grabowska

Poznań 16 Lutego 1883.

Ulica Piekary No 23.

(Upraszam uniżenie o zwrot pisma)

Grabowska Marja 208
6

Zkąd mi przyszła śmiałość i odwaga, mnie nieznajomej, posyłać ci Panie, słowa pozdrowienia i czci? Boś powiedział że cię opuścił lud Twój, że cię zapomną, że ci co wielbili w dniach chwały, nie będą solidaryzować się z obwinionym. Jam milczała w dniach Jubileuszowych, ale dzisiaj, gdyś zbolały i samotny, do nóg Twoich z płaczem się rzucam.

I tak jak ja, przyjdzie bezwątpienia wiele z pomiędzy tych milionów dusz polskich, które od kolebki uczą się od Ciebie co to wiara i ojczyzna, przed któremi wysoko nosiłeś sztan-
r narodowy, tak że w ich oczach stałeś się tego sztandaru tej ojczyzny wcieleniem.

W winę Twoją - nie wierzy z nas nikt - a zresztą, chociaż yś był i winnym......

Czy nam, massie ludu polskiego, przynajmniej z tych sfer co myślą same, co na ślepo nie wierzą drukowanemu słowu, ani się olśnić dadzą hasłom uroczystym - z tych sfer

staroszlacheckich których nie tknęła jeszcze zgniła atmosfera interesu egoistycznego, karjery, wyrachowań obłudnych — czyś Ty nam Panie z piedestału Proroka i Wodza zepchnięty przez wyrok niemiecki?

Bardzo legalną i konserwatywną zrobiła się nagle część społeczeństwa naszego. Zachowawcze hasła powtarzają na wyścigi z temi co sobie własnemi rękami zbudowali gmach swój, albo których się chociaż zapytano czy chcą w tym gmachu mieszkać.

Z uśmiechem politowania słyszemy ich dowodzących jakobyś Ty Panie zaszkodził sprawie kraju..... Coś Ty zrobił, każdy z nas zrobił by z radością.

Zaprzeć się Ciebie! dlatego że Cię zła przemoc zdruzgotała! Czyż nie wiemy że i Kościuszko był w więzieniu? Bramy Magdeburga za Tobą zamknięte opromieniły Cię blaskiem. Byłeś pisarzem — stałeś się Prorokiem. Tylko że Ty cierpisz! O gdyby kogo z nas, Niemcy na ofiarę zamiast Ciebie przyjęli, najdumniejsze usta ucałowały by ich nogi w podziękowanie za to.

O jacyśmy biedni — my wyrzutki i parjasi narodów. Jest nas tylu,

zgiętych i milczących. Był pośród nas Jeden co śmiał mówić, co nam przypominał że i my kiedyś ludźmi byli, którego każden z nas kochał jak duszę własną, zato że był naszem światłem i uczuciem, i że w sobie zjednoczył rozpierzchłe promienie myśli ojczystej. I tego człowieka z przed oczu naszych wróg porywa przed sądy, wlecze po więzieniach, a my stoimy z załamanemi rękoma i nie możemy nic! Zwierzę się broni gdy mu zabierają dzieci, a my milczeć musiemy gdy nam Proroka depcą. Czyby wolna Francya pozwoliła tknąć Wiktora Hugo? Czyby święto-kradzka ręka co nie poszanowała wieku, geniuszu, nieskażonego Imienia, patryotycznej pracy pół-wiekowej, - nie skamieniała, widząc za Tobą naród coby Cię mógł obronić." Vae victis! —
— Chrystus zbawił ziemię z wysokości krzyża na który Go skazały ludzkie sądy. Ty nam z za krat więziennych zolbrzymiałeś jeszcze, naukę Swą okupiwszy męczeństwem. Teraz każde słowo Twoje jest rozkazem - mów Panie, jak chcesz abyśmy żyli, a na kolanach będziemy Cię słuchać.

Ojczyzna była dla nas zawsze najpierwszą po Bogu miłością. Nie była abstrakcyą, ideą, ale rzeczywistością żyjącą, na której głos dawano co żądała: życie, cześć, wolność, mienie. Matki

uczyły dzieci przy pacierzu że mają być głuche na każdy
głos inny. Ale kto wie, czyby te wierzenia nie pobladły,
czybyśmy nie zapomnieli świętych słów naszego pacierza, w
tej głuchej ciszy w jakiej wzrosło pokolenie nasze. Teraz
nie zapomniemy. Piorun co w Twą siwą głowę uderzył,
wstrząsnął nas na drugie lat 20.

Więc wierzaj Panie, że Cię lud Twój kocha stokroć więcej
jak dawniej i że z Tobą jesteśmy. I my także w więzieniu
jeżeli nie ciałem to duszami. Niemiec chciał Polskę
w Tobie nogami podeptać, nas wszystkich wziął w Tobie
na ofiarę.

Dlatego każden z nas, będąc cząstką tej Ojczyzny Polskiej,
ma prawo klęknąć przed Tobą o błogosławieństwo, jak
w Koliseum klękali pierwsi Chrześcianie przed męczennikami
wleczonemi do areny!

Błogosław ojcze!

5 Czerwca 1884 r. Z najwyższą czcią i uwielbieniem

Warszawa ulica Wilcza № 6. Marya Grabkowska

8 ~~209~~

Mieczysław Grzybowski odwie-
dział mieszkanie chluby swego
Narodu d 14 września 1884 r.

Grabowska Marta

~~3/12~~
9

Szanowny Panie

W imieniu P. Balbiny Ciemniewskiéj proszę o przysłanie mi dla W. C. Martingh:
3 Niezapominajek o Umarłych i
3 Wieniec Dla Dzieci Maryi.
P. Ciemniewska oraz kazała mi się Pana Dobrodzieja zapytać czy ma jaką kwotę pieniężną u Pana za sprzedane Druki jéj we Lwowie i Krakowie które Pan był łaskaw tam posłać; w takim razie proszę o przesłanie mi tych pieniędzy za odbiór których pokwituję. Wyjéżdżam z Drezna w Piątek więc upraszam Pana o odpowiedź dziś albo jutro
Z szacunkiem

Marta Skrabianka Grabowska

Drezno 22 Maja
Hotel du Nord 29
Środa

10 ?





Grabowski Adam 213
10



A. G.

Czcigodny Panie!

Jednocześnie z tym listem pozwalam się przesłać Szanownemu Panu przełożone przez mnie dziełko „Listy Jakóba Ortis", co racz Czcigodny Panie przyjąć, jako słabą oznakę wysokiego szacunku i poważania w jakim zostaję

Życzliwy i powolny Sługa

Adam Grabowski

Warszawa
d. 5 Maja 1883
ul. Wilcza. N. 11.

Szanowny Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Acz o to nie prosiłem raczyłeś Wny Pan ustną dać mi obietnicę obdarzenia mnie przeważném dziełem swoim: Kartki z podróży, którego dotąd z upragnieniem oczekuję. Chciej Wny Pan wierzyć że w przypomnieniu tem nie kieruje mną interes lecz ra„ [illegible] niezbyta żądza posiadania daru który pochodzi z [illegible]o ręki aby rodzina moja uprzejmością łaskawego Pana [illegible] mnie chlubnie szczycić się mogła czego śladem [illegible]ch byłby stósowny zapis własnoręczny Szanownego [illegible]na o co usilnie prosząc pozostaję z pełném uszą„ [illegible]waniem Wgo Pana Dobrodzieja

przychylnym i życzliwym

sługą

Kraków 1/VI 868

Ambroży Grabowski

Vertatur.

P.S. Do broszury „O grobach Królów naszych załączy„
tem moją fotografią i proszę o wzajemne mnie obdarzenie
swym fotograficznym wizerunkiem.

Koszt na przesyłkę wozową pocztą tego drogocennego
dla mnie daru proszę do mnie assygnować. –

Dostojny Jubilacie!

W osobnéj posyłce ośmielamy się przesłać Kalendarzyk ludowy, od lat kilku wydawany w Częstochowie, i na rok 1879 poświęcony Autorowi Kordeckiego na uczczenie przypadającego na ten rok jubileuszu. Być może objaw ten czci na pierwszy rzut oka zadziwi i wyda się może drobnostkową pretensyą zabrania głosu w ogólnym chórze narodowym, stąd czuję się w obowiązku wytłomaczyć się z motywów, które spowodowały wydawców oraz autora Kalendarza do stawienia obecnego rocznika pod egidę imienia czcigodnego Jubilata. Od lat kilku mieszkając w Częstochowie, w owéj duchowéj stolicy ludu polskiego, z bólem serca patrzymy, jak te poważne ilością masy, jądro polskości, budzą się zbyt powoli z wiekowéj inercyi moralnéj i nieraz nie zasłyszą nawet echa tego, co wykształceńsze klasy do głębi porusza. Praca około podnie-

sienia ludu jest u nas bardzo słabą, bardzo niedostateczną, a nadto i te słabe usiłowania o tysiączne rozbijają się przeszkody. Ludzie dobréj woli pragną gorąco, aby o tém święcie narodowém, które odbyć się ma roku przyszłego, usłyszały najdalsze zakątki sielskie, aby o Jubilacie, co tak ukochał lud i niemało serc dla sprawy ludowéj poruszył, mówiono w dniu jubileuszowym w najuboższéj chacie, błogosławiąc zasłużonemu Mężowi i zasyłając za Niego modły do Królowéj Nieba i Ziemi, co w Częstochowskim obrazie tyle wieków królowała nad ziemiami polskiémi, do Patronki, co płaszcz swój rozpostarła nad krajem wtedy, gdy o lichy klasztor i garstkę mężnych przy Kordeckim rozbiły się zapędy tryumfującego już wroga. — Gdy broszura, napisana przez Jana Jeleńskiego, znajdowała przeszkody w cenzurze, które opóźniały jéj wyjście, sądziliśmy, że ku temuż celowi posłuży poniekąd kalendarzyk ludowy z odpowiednim artykułem, rozchodzący się w kilkunastu tysiącach eksemplarzy i to drogami, najłatwiéj trafiającémi do mas, bo przez kramiki jarmarczne i odpustowe, wędrownych Słowaków i innych kolporterów i nakoniec za pośrednictwem lichych sklepików, do których zagląda wieśniak nasz, mijający wytworne i bogate księgarnie.

Przeprowadziwszy go przez cenzurę dość szczęśliwie, lubo nie w takiej formie, jak zamierzaliśmy, wypuszczamy go w świat w nadziei, że doleci może tam, gdzie żadne inne słowo literatury nie dochodzi i na głos ten zabiją prostacze serca i choć nie widomą manifestacyą, ale aktem wewnętrznym uczczą tę uroczystość całego narodu.

Autor kalendarzyka miał szczęście w r. 1870 w przejeździe z Pragi do Budziszyna przepędzić kilka godzin w towarzystwie Szanownego Pana, nie pochlebia sobie jednak, by jego małoznacząca osobistość mogła zostawić jakiś ślad w pamięci. Przy kalendarzyku pozwala sobie przesłać kilka swoich utworów, prosząc z całego serca, aby mu nie wziąć tego za marne samochwalstwo, ale za szczery hołd dla ukochanego i uwielbianego przez cały naród Męża.

Z najgłębszą czcią i poważaniem

Bronisław Grabowski,

nauczyciel progimnazyum

Częstochowa 26 listopada 1878 r.

Grabowski Józef

79?

863
14

Czcigodny Jubilacie! Najwyższe dobro, jakiem Stwórca obdarzył człowieka jest rozum, a ztąd - nabycie wiedzy, odróżniającéj go od innych stworzeń natury. Wykształcić umysł i serce do czynów szlachetnych, wytknąć drogę moralnéj przyszłości człowieka - to zadanie trudne, do którego Stwórca powołał wybranych. Są to Jego postannicy, uzbrojeni w mądrość i cierpliwość, są to męczennicy, którzy w błogich skutkach swych trudów widzą jedyną moralną nagrodę.

Ty, przezacny Jubilacie, bez wątpienia jesteś jednym z tych wybranych, co światłem nauki rozjaśniają umysły nasze, i wskazujesz ścieżki, po których „prawdą a pracą" możemy dojść do prawdziwego szczęścia.

Gdy oceniamy, mistrzu, Twoją pracę, dobro, które na drogę życia od Ciebie odbieramy, nie znajdujemy wyrazu, mogącego godnie wyrazić wdzięczność naszą dla Ciebie.

W chwili, gdy pół wieku mija, jak zacząłeś nas kształcić, przyjm wynurzenia szczerych uczniów naszych.

Niech Bóg przedłuża w pomyślności dni Twoje dla dobra ludzkości i ojczyzny, któréj

tak pożytecznie dotychczas służyłeś. My zaś, gdy wyrośniemy na pożytecznych członków społeczeństwa, nie przestaniemy żywić w sercach naszych niewygasłej dla Ciebie wdzięczności.

Józef Grabowski

P. S. Jeżeli, Szanowny Jubilacie, zechcesz mnie zaszczycić kilkoma wyrazami, to proszę pod adresem:
J. Grabowski. Warszawa. Twarda 14.

Grabowski Lud.

15 219

Wielmożny Panie!

Żałuję bardzo że krociótki list mój w dniu i chwili wysłania przez P. Ungra 5000 rubli srebr. przez ~~pomyłkę~~ jak mi mówiono zatrzymany nie został i że wysłany jednocześnie telegram przez niego, niemógł być w żaden sposób przeczenie na tyle wyprzedzony, żebym dowiódł Wielmożnemu Panu — że wysokie zlecenia Jego tak bardzo dla mnie zaszczytne spełniać umię z całą szybkością — chociaż jak mówi przysłowie — niema tego złego coby na dobre niewyszło — sprawdzone tem zostało — że mam sposobność pomówienia dziś dłużej — Żyjemy wrażeniami więcej jak chlebem — bo gdyby nie to — umrzeć by trzeba od dawna — po wyjeździe z Drezna — w Budyszynie od Łużyczan doznałem tak miłego przyjęcia w naszej mowie — że chwila ta, którą będę w całem życiu mojem i oświecać powinna jak Słońce całą resztę dni moich — tem radośniej uczuwam — że żyje jeszcze mowa nasza w okolicach Drezna i Berlina co zawdzięczać należy wpływom takich Dobroczyńców jak Wielmożny Pan, o czem mi należy miał — zarówno niezmiernieby nasz rycerz w polskiej awangardzie ludów Słowiańskich — Smolarz jak Hornik mówił — jest to człowiek który niepowinien ujść także troskliwości tego naszego dziecka Polskiej Macierzy — która daj Boże aby jak najprędzej ogrzewała całą przyszłość naszą — co zostawiając wysokiemu Wielmożnego Pana uznaniu i troskliwości nieznużonej — oczekuję z upragnieniem przyrzeczonego mi projektu — Pozostaję z wysokiem uszanowaniem

jako Jego — dozgonny czciciel i sługa —

Lud. Grabowski

Pan Gracyan dziwi się ogromnie — że pisze na podDrezna odpowiedź na późniejszą swoją to jest po 14 Września — a dotąd niema odpowiedzi na wcześniejszą poselkę z pieniędzmi — powiemo telegram —

adresowi

pod Warszawą i Wołomię
na ręce W^o Borowskiego

Hotel Polski.
Warsz. 19/9 80.



Grabski Józef

~~20~~ 16

Blatt Nr. 15.

Leitung Nr. 139 a




...amm Nr.

J. I. Kraszewski

...fgenommen von a. d.

30/11 um 11 Uhr 19 M. M mitt.

...h [illegible]

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Ausgefertigt den 30/11

um 11 Uhr 25 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Inowrazlaw 27 Worte. 1883 den 30ten 11 um 10 Uhr 10 Min. M mitt.

Przysyłamy Łaskawemu Panu wyrazy
czci i życzenia zdrowia przy
najdłuższem życiu. Z polecenia
zebranych wczoraj dla obchodu
uroczystości narodowej obywateli
Kujaw

Józef Grabski

C. ...

Grabski Lucjan 2/5

Targownica pod Zlatowem d. 29/12 70

17

Grębscy ?

Łaskawy Panie.

W ubiegającym roku odbierałem „Tydzień" pod przesyłką; zapisawszy takowy na przyszły kwartał w swoim urzędzie poczto-wym, upraszam Łaskawego Pana o za-przestanie przesyłek bezpośrednich.

Sądząc z liczby świeżo przybyłych prenu-meratorów Tygodnia w kółku swoich znajo-mych, jestem tego przekonania że wydawnictwo Panskie nadal lepiej się opłacać będzie; w razie zaś gdyby liczba prenumeratorów jeszcze nie wystarczała, jest sposób bynajmniej nie-szkodliwy podwyższenia dochodów przez podwyższe-

nie

prenumeraty do 5 lub 6 Talarów; w razie
zaś gdyby się liczba prenumeratorów znacznie
podniosła, będzie tak samo niezawodnym środ-
kiem podwyższenia dochodów, jak podniesienia
liczby czytelników: zniżenie prenumeraty
do 3 Talarów.

Proszę Szanownego Pana aby przyjął za-
pewnienie że li tylko troskliwość o dobre
powodzenie wydawnictwa Pańskiego mnie ośmie-
liło do założenia powyższej rady, i zostaję

z wysokim dla Szanownego Pana
szacunkiem
uniżony

Lucyan Grabski

grabski Mar

18 3/13

Nancy d. 19. 10. 1870.

Do Księgarni Pana J. J. Kraszewskiego
w Dreźnie.

Ponieważ zapisanego przez siostrę z Bydgoszczy dla mnie Tygodnia ani jeden numer mnie nie doszedł, wnoszę iż one od pakietu stojącego pod Metz, który w skutek słabości zmuszony byłem opuścić, do Drezna wrócone zostały.— Proszę więc o łaskawe

przesłanie wróconych jak i późniejszych numerów Tygodnika pod adresem:

Wohlgeb. Herr Lieutenant v. Grabski
Feldzeugbureau
Nancy
poste restante

Z wysokim szacunkiem
Sługa
M. Grabski

Nancy dnia 24. 10. 1870.

Do Szanownej Redakcyi Tygodnia
w Bernie.

Udając się na nieograniczony czas do Wiesbaden, proszę o łaskawe nadsełanie następujących numerów Tygodnia (jako Feldpostbrief) tam dotąd. Do tych czas odebrałem tylko jeden numer z 16go b. m.

Z wysokiem szacunkiem
pozostaję
Mar. Grabski

Wielmożny Panie!

Jestem uczniem ś.p. Aleksandra Chodeckiego z Warszawy, otóż za życia dał mi Chodecki Szatą czarny tu w odpisie fragment, a ponieważ ja niemam pewności czy nie jest mylnie przepisany przez ś.p. Chodeckiego, przeto udając się na niewyczerpaną dobroć Wielmożnego Pana w niesieniu pomocy w sztukach pięknych, jak to niedawnemi czasy miało miejsce z p. Syrwid, spodziewam się że prośba moja bez skutku odrzuconą niezostanie, a ta jest następująca:

Szczególny Prezydent miasta Krakowa Dr Zyblikiewicz raczył mi udzielić bezpłatnie sali w Sukiennicach na mój koncert deklamacyjno=muzyczny, który się odbędzie

/.

jeżeli da pan Bóg doczekać, w dniu 12 lutego rb. w Krakowie, a z którego to mego koncertu, czystego połowę dochodu przeznaczam na biednych Zagrzebian —

A ponieważ pragnąłbym /: jeżeli Wielmożny Pan uzna za stosowne:/ wspomniany fragment zadedykować? przeto racz więc darować Czcigodny i Wielmożny Panie! w udzieleniu mi śpiesznie Swéj Ojcowskiéj rady, ponieważ odbicie plakatów i programów po łaskawéj otrzymanéj odpowiedzi nastąpi — a czas już jest bardzo krótki. —

Błagając o przebaczenie mego tak śmiałego kroku niech mi wolno zwać się Wielmożnego Pana i Dobrodzieja Jego najpokorniejszym sługą

Ant. Tel. Grzegorzewski
Artysta muzyczny
pod Nr. 30. ulica Zwierzyniecka w Krakowie

Kraków
d. 25. I. 81.

REDAKCYA
**ZORZY**
Ul. Grzybowska № 1019

Warszawa d. 20. Listopada 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pragnąc zużytkować me gorące chęci i jakietakie zasoby myśli, zdołałem wyjednać sobie pozwolenie na wydawanie od Nowego Roku Pisma tygodniowego, ludowego p. n. Zorza, które ściśle przeznaczone będzie dla Klass Miejskich, Wiejskich, Rzemieślniczych i wogóle wszystkich Roboczych ludzi, których pod względem rozgarnięcia umysłowego prawie uważać należy na równi. Format, Cena (2 zł. miesięcznie) i honorarium takie samo będzie jak niegdyś Czytelni Niedzielnej, z treścią tylko obszerniej się rozciągającą i jednobarwnym kierunkiem — Szerzenie myśli zdrowych, udzielanie dorad w nowem życiu Włościan i wzmacnianie tak słabnącej moralności rodzinnej, obok działania na umysł i serce, — to są główne czynniki Pisma — Przytem ohydzanie wad społecznych i wdrażanie się w życie praktyczne, użytkowe, oraz część utylitarna dla Warstw rzemieślniczych w Zorzy miejsce swoje mieć będą.

W program wprowadziłem jeszcze monografie naszych wiosek i miast, z mianowanemi wspomnieniami zasłużeńszych osób tych warstw. Uważam, że obecnie potrzeba podobnego Pisma; ufny też jestem, że przychylność i zasiłek pracami WWPana Dobrodzieja, będą mi zachętą na drodze, po której chcę iść wytrwale, a ufność tę zasadzam na szlachetnem sercu i tej znanej mi chętności WWPana Dobrodzieja ku tej zaniedbanej umysłowo braci naszej. Jeżeli więc prośba moja skutek ma otrzymać, to upraszałbym WWPana, jako o rzecz i zaszczytną bardzo dla mnie i powabną dla Czytelników, ażebym mógł otrzymać Jego pióra krótkie jakie artykuliki, np: powiastki, obszerności na 2–3 numera; jaki krótki życiorys ludzi tych naszych z warstw wspominanych, czy to żyjących lub zmarłych; poezyjkę, lub dialog pouczający prostacze umysły (wzory ze społeczeństwa obcych dla naśladowania narzeczowi ludowi; jaka podróż od powieściania), — czy wreszcie wszystko, co to WWPan Dobrodziej uzna za stosowne. Program za dni kilka wychyli się na świat.

Pismo to zakładam własnemi siłami, dla tego też, aby ono potrwać mogło, postanowiłem nie liczyć na dobre serce ogółu czytać mającego program, ale wyrabiać dla niego prenumeratorów, o ile będę mógł, a wiem też, że lud nasz, bez dania mu niemal pisma do ręki, sam go nie zaprenumeruje, choć czytających po wsiach uprzeciętniowo garstka się zebrać może. Z tych też względów i możliwe poparcie mnie ze strony WWPana Dobrodzieja, na drodze prenumeracyjnej, będzie mi nader pożądaném, a mianowicie nie przez wzmianki przychylne w pismach nietutejszych, (boby mi to tutaj szkodzić mogło,) ale o ileby się dało, drogą prywatną, — może między ziomkami około siebie. —

Ufny, iż WWPan Dobrodziej przebaczy mi to moje może niestosowne natręctwo, a przytém, że sławą pióra swego zasilić me wydawnictwo raczy, — łączę wyrazy

Najgłębszego uszanowania, z jakiém pozostaję

Powolnym Sługą WWPana Dobrodzieja

Józef Grajnert

22

~~83~~

22

REDAKCYA
ZORZY
Aleja Jerozolimska No 1582a

Warszawa d. 15 Listopada 1866

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Cieszący się wciąż danem mi łaskawie przyrzeczeniem WWPana, udaję się z prośbą, o zaszczycenie mego pisemka jakiemiś artykulikiem, w prozie, ~~wy~~ np. powiastką, wspomnieniem i t.p. skierowanem zawsze ku umysłom klass ludności miejskiej lub wiejskiej – Treść poważna – czy humorystyczna nie stanowi tu żadnej różnicy – ~~a~~ Świat widząc, że i znakomici pisarze zajmują się ~~ich~~ podniesieniem ludu, nabiera większego przekonania do tego rodzaju utworów i do samego pisma – Już W. Pol przysłał mi kilka artykulików, – i te wydrukowane, – prócz tego mam pomoc od Profesorów Szkoły Głównej, od J. K. Dmochowskiego, Felicyana i t. d. – Ale o krótką jakąś pracę WWPana upraszam usilnie; – ~~a~~ honorarium nadeślę WWPanu z podziękowaniem. Zorza, której komplet na żądanie WWPana mogę przesłać, wychodzi co tydzień w arkuszu z 4ch kart. formatu niegdyś Czytelni Niedzielnej. –

Ufny w łaskawe przyjęcie mej prośby
Zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Sługa Powolny Józef Grajnert

Grajnert Józef

~~104~~ 23

REDAKCYA
ZORZY
W WARSZAWIE
D. Ul. Nowy Świat №~~1292~~
Nowy № 24.

Warszawa d. 21 maja 1868 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesłał na ręce moje P. Sosnowski list, który załączam, proszę, aby odpowiedź, jeśli ma być, przesłaną została wprost do niego według adresu, który mi podał:

„Антону Сосновскому
Помощнику Брестскаго Уѣзда
чр. г. Брестъ – въ имѣніе Костусинъ
деревня Пржеходъ –"

Przy tej sposobności upraszam WWPana o jakie artykuliki do Zorzy, jakto miałem przyrzeczonéne, a honorarium według skali Przeglądu Katolickiego, niebawem będzie mi przyjemnie zaraz przesłać – Może się zdać jaka krótka, obyczajowa powiastka, czyto z tła ludu miejskiego czy wiejskiego, lub Rozmaitość stosowna, a nawet krótka poezyjka. Polecając się przeto z mą prośbą WWPanu,

Zostaję z głębokiem uszanowaniem
i najszczerszemi uczuciami
wdzięczności, dawno zaciągniętej –

Powolny sługa
Józef Grajnert

~~235~~
24

**REDAKCYA ZORZY.**

Ulica Żórawia N° 7

dnia 6 Paździer. 1876 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nadeszła chwila, że „Zorza" pismo ludowe, znowu w moje ręce przeszła. Dla różnych okoliczności poszła ona pod obcą redakcyą i w dzisiejszem jéj posiadaniu, upadać. – Stworzywszy ją, i przez lat 7. prowadziwszy, zapragnąłem ją wskrzesić niejako, podźwignąć, ożywić i wzmódz zapasem doświadczenia, a przedewszystkiem pomocą piór pisarzy naszych. Na pierwszym planie postawiłem sobie zgłoszenie się z prośbą do WW Pana Dobrodzieja.

Wyjaśniam rzecz bliżéj.

Oto, około 20 Października, to jest za dni kilkanaście, wypuszczę w świat najmniéj kilkanaście tysięcy ~~Numer~~ exemplarzy Numeru wzorowego, Zorzy, zreformowanego, który publiczności ma przedstawić naocznie zamiary moje. Pragnę bowiem oprócz wprowadzenia stałych działów z gałęzi gospodarstwa, i odcinek z powieścią ~~okaz~~ korrespondencyami umieszczać. Naturalnie, zawsze w treści

przystępnej, mam bowiem na widoku nietylko lud wiejski, ale i rzemieślników, klassę mieszczańską, oficyalistów i służbę, - by przez to respolić z Lorą i zainteresowania się Klassę przodującej.
Otóż jako rekomendacya dla Pisma zaszczytna, jako błogosławieństwo na dalsze ~~ście~~ przyświecanie „Lorze" - nader pożądanemi byłyby słowa tak szerokiej sławy u ziomków - WWgo Pana Dobrodzieja, - słowa, które mógłbym umieścić właśnie w owym wzorowym Numerze Lory, o tysiącach exemplarzy w świat puszczonym.
Jeżeli więc nieśmiała prośba moja podjęta w imię ożywienia interessu dla Pisma ludowego u nas - znajdzie łaskawe przyjęcie u WWPana Dobrodzieja, to jako zaszczyt dla mnie prawdziwy umieściłbym w owym Numerze próbnym: czy to jakowy obrazek powieściowy (z dalszemi ciągami na później) i z uiszczeniem ~~ię~~ honorarium, jakie mi WWPan Dobrodziej wskaże, - czy też gdyby to nie mogło mieć miejsca, to jakowe odpowiednie

przemówienie Pańskie na rzecz Loży i do publiczności naszej. – Jestem pewny, że czy to w tej lub innej formie udział WW Pana serdeczny, w mych usiłowaniach dla ludu naszego, podjęty choćby w najkrótszej treści, wielce się dla Pisma przydatnym okaże.

Tę moję prośbę uniżoną ośmielam się zanieść do potężnego wpływu i talentu WW Pana Dobrodzieja, i z wielkiem upragnieniem oczekiwać łaskawej odpowiedzi będę, pozostając z uwielbieniem i uczuciami

najgłębszego uszanowania
dla WW Pana Dobrodzieja.

Józef Grajnert

N 7. Żórawia






Warszawa d. 17. Grudnia 1877 r.

N. J. Żórawia.

Wielmożny i Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju!

Przyszedłszy powtórnie do wydawnictwa Zorzy, między innemi przedmiotami, starałem się choć w przybliżeniu i przystępnie zapoznać Czytelników ludowych z drogocenną działalnością Wielmożnego Pana Dobrodzieja dla dobra ogólnéj u nas oświaty. Potwierdzeniem tego są dwa Numera Zorzy, które pod opaską jednocześnie przesyłam —

Lecz gdy wszystkie prawie pisma nasze szczycą się już pracami uwielbianego pióra WWPana Dobrodzieja, miałaż tylko jedno pismo ludowe — Zorza — być statecznie pozbawione téj egidy szacownéj na swojéj drodze? Nie śmiem uprzykrzać się i nie stać mnie jeszcze na ocenienie większéj pracy WWPana Dobrodzieja, (jeśliby takowa mogła być kiedy wyproszona); lecz poważam się w imię ogólnego dobra zanieść uniżoną prośbę, aby Czytelnicy ludowi, którym przed oczy, acz nieudolnie,

stawiłem wielkie zasługi WWPana Dob.
dla społeczeństwa, choćby, jak to mówią,
„ex unguibus cognoscitur leo", z jakiej_kolwiek
odezwy czy przemowy WWPana, poznali życ
zliwość i dla siebie wielkiego Pisarza.

W tem znaczeniu, czy to krótki wierszyk,
czy przemówienie na czele Numeru 1°
z Nowym Rokiem, przez Najszanowniej-
szego Pana Dobrodzieja do Łuny nadesłane,
stałyby się dla niej błogosławieństwem na
dalszą drogę, i zarazem skuteczną zachętą
dla czerpania zdrowej nauki, jaką pragnę
zawsze ludowi podawać.

Ziszczenie mej prośby w ten lub inny
sposób stałoby się okresem w mem wy-
dawnictwie ludowem – i o to z wielką
nieśmiałością prośbę moją uniżoną za-
syłam.

Pozostaję z najgłębszemi oznakami
hołdu i wielkiego szacunku

WWPana Najszanowniejszego
Sługa powolny
Józef Grajnert




224
27

Warszawa d. 9. Grudnia
1878 r.

Wielmożny!
Najszanowniejszy Panie!
Dobrodzieju!

Niewymownie jestem wdzięczny za nadesłany łaskawie tak piękny wierszyk p.t. „Książki" – do Zorzy, – będzie on świecił wydatnie w szpaltach Zorzy, której Czytelnicy ludowi przekonali się dowodnie o życzliwości dla niej ze strony i Największego Pisarza naszego. – Oby Opatrzność najdłużej zachowała nam tak szacowne zdrowie dla współrodaków, o którego chwilowym, niepomyślnym stanie dowiedzieliśmy się z listu Wielmożnego Pana Dobrodzieja! Pozwoliłem sobie też podać w Zorzy niektóre linijki z listu Pańskiego, boć to każde słowo tego rodzaju staje się i dla bytu naszego i dla ludu drogocenną perłą. –

Kuryer Codzienny powtórzył (w. d. 9. b. m.) całkowity wiersz o Książkach dla podzielenia się jego pięknościa z Czytelnikami swymi – Ja zaś nasyłając tysiączne podzię-

kowania i oddzielnie pod opaską wysyłam jednocześnie Nr Zorzy z tymże wierszem. –

Przyszło mi też na myśl jednocześnie zanieść jeszcze prośbę w innym rodzaju do Wielmożnego Pana Dobrodzieja. Oto przełożyłem, trzymając się i formy i treści oryginału, dramat Halma „Syn puszczy". Skłonił mię do tej pracy p. Rapacki jeszcze za swego reżyserstwa w tutejszych teatrach, zachwalając bardzo ów dramat. Trzy kwartały upływają, jak oddałem go do teatru; przepisano role, zrobiono kilka prób, spychano go przed innemi protegowanemi utworami, aż nareszcie niezadługo teraz mają go wystawić. Ale u nas jak wszędzie są chętni i niechętni do prac i osób cudzych. U nas jest jeszcze ta szczególna charakterystyka, że młodsi (wychowańcy tutejszego Uniwersytetu) za nic sobie ważą prace i osoby ~~z innego~~ dawniejszej pracujące, i względem nich autoramentu, że tak powiem. Jeden z takich, starający się mię ukłuć od czasu do czasu, głównie w Kurjerze Codziennym, bo tam

mu dano stały kawałek miejsca, wierny swemu zadaniu, wystąpił w swej części reporterskiej nie wprost przeciwko mnie, ale pośrednio przeciwko pracy mojej, owemu przekładowi dramatu, gdy donosząc ~~w~~ tymże Kuryerze, że Salvini zrobił z nim w Paryżu fiasco (w teatrze ~~włoskim~~), że krytycy zganili ten utwór, i „szydersko" jakoby radzili, aby go nazwać „synem nie puszczy, ale pustyni" — itp. itp.

Takie z insynuacyą głoszone zdanie o dramacie, naturalnie na szerszą publiczność naszą Warszawską, czytającą przeważnie z pism, najwięcej Kuryery, wpłynąć wyjątkowo mogło niepomyślnie — w przeddzień niemal wystawienia sztuki. Sam ~~ów~~ reporter swego zdania nie objawia, ale tem zjadliwiej działa, przytaczając jakoby zdania krytyków francuzkich.

Czytałem już wzmiankę poprzednio, ~~tydzień więcej~~, w Kuryerze Warszawskim (i to nowa pobudka z antagonizmu Kuryerów obu płynąca) — że jakkolwiek niewiele było publiczności francuzkiej w teatrze włoskim na przedstawieniu „Syna Puszczy" — jednakże krytyka bardzo sympatycznie, ~~z~~ wielkiem uznaniem o nim się wyraziła.

Są tu zatem dwie sprzeczności, publicznie głoszone.

Czytałem także, zdaje się w „Wieku" w listach z Drezna Pańskich, że Salvini wystąpił z rolą Ingomara w tymże dramacie w Berlinie, i że mimo zanu-

tów niektórych co do jednolitości
charakteru Ingomara, postać tę
przedstawił świetnie i zwycięsko, o
sobie przypominam –

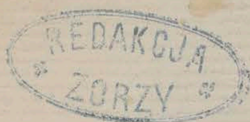
Dla utwierdzenia się w opinii wła-
ściwej i pozostania w zgodzie z we-
wnętrznem przekonaniem, bardzobym
prosił Najszanowniejszego Pana Dobrodzieja
o Jego zdanie co do tego utworu, czy
warto, iż się podjąłem przełożenia go
wiernem dla naszego piśmiennictwa,
i czy są tam szlachetne i wzniosłe
sprężyny, a przytem zainteresowanie czy-
telnika i widza? – Jeżeli więc się nie
uprzykrzę tą moją prośbą, to choć
o krótkie oznaczenie tej rzeczy upraszam
jak najuniżeniej WWPana Dobrodzieja.
Słowa Jego będą mi droższe i pa-
miątkowe więcej, ponad wszelkie pro
i contra tutejszych już nie powiem
tuzinkowych recenzentów, ale nawet
i poważniejszych sprawozdawców. Bo
w słowach tych ujrzę bezstronną dla
swego przekonania prawdę –

O tę więc Łaskę, poważam
się jeszcze raz prośbę mą naju-
niższą powtórzyć

Najczcigodniejszego Pana Dobrodzieja

Sługa powolny i wdzięczny

Józef Grajnert




Warszawa d. 19go Grudnia
1878 r.

N. 18. Wspólna

—o—

Najszanowniejszy Czcigodny Panie!

Dorzucając drobną okruszynę mego uwielbienia do powszechnego hymnu narodowego, upraszam o łaskawe przyjęcie Kalendarzyka mojego Ludowego, który oznaczyłem mianem jubileuszowym, i w którym pragnąłem wylać na papier uczucia mego hołdu za tyle olbrzymich prac narodowych podejmowanych przez Najszanowniejszego W. Pana Dobrodzieja. Skreśliłem to nieudolnym rymem, który upraszam pobłażliwie przyjąć od młodszego brata po piórze.

Nie odpowiedniem też jest z mej strony, lecz przy sposobności, pobudzony myślą ogólniejszą, poważam się w imie tego ludu, dla którego i ja jak umiem, prace me daję, upraszać Czcigodnego Pana Dobrodzieja, o przyozdobienie znowu na cały rok chociaż jakiemś słowem Pańskiem Zorzy mojej. Będzie to nowe poparcie jej w oczach ogółu naszego i nierównie skuteczniejsze, niż anonse i reklamy płatne po gazetach.

Drobna jaka przemowa, lub wierszyk odpowiedni, będzie klejnotem nowym w szpaltach pisma ~~które~~ dla ludu naszego, który obaj tak kochamy, choć niejednako donośnym wyrazem. — O większej pracy, ani śmiem, ani nie mam racji upraszać tak czynne WWPana Pióro. Tą pobudką powodowany, przepraszam za śmiałość moją i trudzenie mą prośbą, pozostając na zawsze z uwielbieniem —

Najszanowniejszego WWPana Dobrodzieja

Sługa powolny i wdzięczny

Józef Grajnert

30 ~~364~~




9

Warszawa d. 3 Lutego 1876 r.

N. 18. Wspólna

Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju!

Od pierwszych chwil Nowego Roku powziąłem myśl ~~prosić~~ prosić Wielmożnego Dobrodzieja o łaskawe przyjmowanie mojej Zorzy, pragnąc przed oczy Jego składać owoce prac moich dla ludu naszego podejmowanych, aby w razie chwili szczęśliwej, pozyskać jakową radę, wzmiankę, wskazówkę lub też i pomoc piśmienną choćby najdrobniejszą ze strony Wielmożnego Dobrodzieja, - co byłoby dla mnie rzeczą niezmiernej wagi. Zostawiając tę myśl moją może za śmiałą uznaniu Wielmożnego Dobrodzieja i szczodremu sercu Jego, obecnie upraszam o nieodmówienie mi ~~-~~ przyjmowania wychodzących N-rów Zorzy, których wszystkie Numera pod opaską załączam. -

Byłbym to wcześniej uczynił, lecz bóle reumatyczno-nerwowe w krzyżu i nodze stały się powodem tej mimowolnej zwłoki.

Polecając się łaskawej pobłażliwości dla młodszego towarzysza pióra - łączę zapewnienia mego najwyższego szacunku i uszanowania -

Sługa najniższy
Józef Grajnert

P.S. Wierszyk łaskawie mi nadesłany, pomieszczony w N. 1. Zorzy z r. b.

N. 18. Wspólna



Warszawa d 8. Czerwca
79

Wielmożny i Czcigodny
Panie Dobrodzieju!

Z wielką nieśmiałością udaję się o łaskawe przyjęcie mej prośby. Jak wiadomo WW Panu Dobrodziejowi, wydaję „Zorzę" pismo ludowe już lat kilkanaście, i jak na nasze okoliczności, idzie mi coraz lepiej, przy liczbie prenumeratorów dochodzącej (czego jeszcze nigdy nie miałem) do 1.500.– W cyfrze tej mało się jednak mieści obywateli ziemskich tutejszych, wypisujących „Zorzę" lub przyjmujących prenumeratę dla włościan, jak to właśnie czyni wielu księży tutejszych i z kraju zabranego.

Jednocześnie niektórzy recenzenci (np w Niwie – Błędzki), nie zadają sobie trudu odczytać pismo ludowe, lecz z trójnoga swej napuszonej nieomylności gromią je, nie wiedząc, co w sobie istotnie zawiera.

Że zaś i niektórzy panowie wydawcy pism illustrowanych tutejszych i inni, czynili do mnie apostrofy o odstąpienie im, a raczej sprzedanie pisma mojego,

teraz dopiero, gdy sobie wywalczyłem pokaźną dość liczbę prenumeratorów, i gdy ich propozycyj nie przyjąłem, a właściwie odmówiłem im sprzedaży, nie pytając o propozycyę, — mniemam przeto, że pewne podjazdy w pismach ~~nie~~ w tym roku mianowicie przeciw „Zorzy" spotykane, mają związek i z owemi nagabywaniami o odstąpienie Zorzy, i ze staraniami o koncesyę na pismo ludowe, czego im w Petersburgu stale dotąd odmawiano.

W czasie, gdy wydawać dla ludu pismo — po roku 1863 — było ofiarą z pracy, czasu i pieniędzy + panowie ci siedzieli cicho; dziś, gdy widzą, że już nie źle wychodzę na piśmie ludowem, ich pseudo-filantropijne zamiary wchodzić się zdają w kolizyę z mém wydawnictwem dla — miłego grosza —

Daleki jestem od myśli, iż w piśmie mojém spełniam wymogi wszystkie sprawy tak ważnej, jaką jest oświata ludowa; lecz to wyznać mogę, co jest prawdą, iż czynię, co mogę, ze względu na taniość konieczną pisma, (a jednak kosztującnie mało i opłatą pocztową stosunkowo droższą

niż odpisów większych), a stąd i ze względu na niewielki rozmiar pisma, w którem mieścić nie można wiele rzeczy, jakby się chciało, i jak zresztą Cenzura pozwala.

Że zaś WW Pan Dobrodziej raczy Łaskawie przyjmować to pisemko moje, a więc i treść i dążność cała jego jest Mu nie obcą, - czyby więc nie było zbytnią śmiałością z mojej strony, aby Czcigodny Pan Dobrodziej przyjąwszy do serca swego zacnego mą prośbę uniżoną, raczył choć krótkiemi słowy napisać coś o Zorzy w swych Listach lub pracach sprawozdawczych do Dzienników tutejszych. Odezwanie się Pańskie w tej rzeczy pobudziłoby lekkomyślnych do gorętszego zajmowania się i oświatą ludową i Pismem ludowem Zorzy; - recenzentów skłoniłoby do jej czytania, a nie przerzucania kart jedynie; - inteligencyą wiejską natchnęłoby koniecznością popierania prac ludowych a więc i Zorzy, a właścicieli fabryk przekonałoby, że powinni się zająć szczerze przynajmniej wpływaniem na ludność roboczą u nich, iżby wypisywali sobie to tanie Pismo.

Jeżeli prośba moja dozna Łaskawego i przychylnego przyjęcia, będzie to epizodem nader ważnym i w dziejach Zorzy i w aktach jej wydawnictwa. - O co upraszając, pozostaję najpowolniejszym, pełnym największego szacunku Sługą Czcigodnego Pana Dobrodzieja

Józef Grajnert

33 366

N. 18. Wspólna

G.

Warszawa d. 17 Grudnia 1879 r.

Najszanowniejszy! Szczegodny Panie Dobrodzieju!

Zgłaszam się z prośbą najpokorniejszą: czybym nie mógł doznać znowu wraz z Czytelnikami ludowemi „Zorzy" tej pociechy, jakoby sprawiło jaki łaskawie udzielony artykulik pióra WWPana Dobrodzieja, którego rys każdy staje się dziś klejnotem w piśmiennictwie naszem. Dla Zorzy byłaby to ofiara dobroczynna, świadcząca o łączności nieprzerwanej z ludem naszym — i zarazem zachęta dla młodszych pro pióro pracowników, aby także przyczyniali się swemi zdolnościami dla tej warstwy społecznej, której wzniesienie się cywilizacyjne tak nam na sercu leży! Wreszcie stałoby się to nową zachętą dla zamożniejszych, iżby przyczyniali się także swym udziałem do podniesienia pisma prostaczków i jego rozgałęziania się w Kraju. — Nic śmiem wskazywać

WW Panu Dobrodziejowi ani barwy ani charakteru tego, co z niepamiętnej dobroci serca Jego mógłoby wypłynąć ku szpalty żony". Każdy nowy będę uszczęśliwiony, cokolwiek mógłbym otrzymać jako ozdobę Firma z pod pióra WW Pana Dobrodzieja,

którego pozostaję pełnym hołdu

i wdzięcznym sługą

Józef Grajnert

Warszawa d. 8 Stycznia 1880 r.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Ze zmartwieniem piszę do Pana, iż kiedy już Numer był na prasie, a Censor przetrzymywał Numer Zorzy, przyniesiono od tegoż censurę z wykreśleniem tyle pięknego początku i środka poezyi Pańskiej łaskawie mi nadesłanej. Pragnąc choć cokolwiek pomieścić się w tegoż Numerze z pracy Pańskiej, ominąłem przeto wykreślony ustęp i na zakończenie kilka wierszy ocalonych umieściłem w Zorzy. Spowiadając się z tej rzeczy, upraszam o łaskawe, pobłażliwe przebaczenie mi za to wybrnięcie z kłopotu jako tako, spowodowanego niezwykłą ostrością nowego Censora, który, jak słyszę, prawie nie rozumie nic po polsku. Postaram się z nim widzieć i wytłómaczyć mu znaczenie poezyi Pańskiej - (za którą jak najserdeczniejsze zasyłam dzięki) i takową może da mi się w całości umieścić następnie.

Wdzięczny dozgonnie najniższy
Sługa Czcigodnego Pana
Józef Grajnert

35 321

Warszawa, d 11/12. 1880 r.

REDAKCYA
ZORZY
i
OPIEKUNA DOMOWYCH
I POŻYTECZNYCH ZWIERZĄT

G

No. 181 Wspóln.

Najszanowniejszy Panie
Dobrodzieju!

Z wielką nieśmiałością zgłaszam się znowu z uniżoną prośbą o łaskawe przyozdobienie ludowego pisma „Zorzy” kilku słowami czcigodnego pióra wiel. Pana Dobrodzieja. Na drodze skalistej pracy, w roli z takim trudem uprawiać się dającej w naszych tu stosunkach, kilka słów Pańskich, będą niejako glejtem dla pisma na dalszą wędrówkę. Nie wiem, czy oba pisma moje: „Zorza” i „Opiekun Domowych i Pożytecznych Zwierząt” dochodzą regularnie rąk Pańskich? – choć każdy ich Numer wysyłam. Ocenienie ich w którym z listów Pańskich do pism tutejszych, byłoby bardzo przydatnem, – o co też, jeśli łaska, poważam się uniżenie upraszać. – Co do łaskawego jakiego artykuliku, o który śmiem upraszać, to jeżeli wolno zaprojektować, mógłaby być jaka zachęta tak ludu naszego do czytania prac poświęconych dla niego, jako też warstw intelligentniejszych do dopomagania Redakcyi w sposób wieloraki. Zamieszczona taka odezwa Pańska w mém piśmie, byłaby powtórzoną przez inne tutejsze pisma – szczególniéj obywatele

ziemskiej - są niezbędnymi dla
ludu w jego potrzebach, z wielorakich
przyczyn - przemówienie do nich, aby
stanęli wyżej nad niechęć i uprzedzenia
mógłoby też być na razie. - Zresztą, co
tylko Czcigodny Pan Dobrodziej uznałby
za stosowne przesłać do Loży, byłoby
mi drogiem i zużytkowałbym natychmiast.

Przepraszając za to wychylanie się spod
skrzydła orle - kwilącego skowronka,
i mając nadzieję pobłażliwego przy-
jęcia mej prośby

Zostaję Najczcigodniejszego Pana Dobro-
dzieja

Sługą wdzięcznym - i pełnym
wysokiego uszanowania

Józef Grajnert




Warszawa d. 17 Lutego 1882 r.

Nr 14. Nowogrodzka

Najczcigodniejszy Panie Dobrodzieju!

Pozwoliłem się w oddzielnej paczce przesłać 4. moje „Powiastki Historyczne dla młodzieży i ludu naszego" – Mam zamiar puścić w świat dalszą seryę, przeto jakie słowo przychylne, jeżeli na to zasłużę, z pod pióra WW Pana Dobrodzieja wydane, posłużyłoby mi zachętą i obudziło szerszy interess dla tychże Powiastek w publiczności. Pod sąd WW Pana Dobrodzieja oddaję się w tej rzeczy, jeżeli naturalnie czas pozwoli na ich przejrzenie, przy takim ogromie prac Jego.

Przy tej sposobności pragnąłbym się podzielić myślą z Najszanowniejszym Panem w drugiej rzeczy. Z żywą radością i ja powitałem powstanie „Macierzy", – wszakże to ona ma się wyłącznie zająć oświatą ludową, więc jakżeby mnie do żywego zająć nie mogła, kiedy ja właśnie jestem już dawnym żołnierzem na tym

twardym terenie walki z obojętnością inteligencyi ziemiańskiéj, która wreszcie potrosze zaczyna się tu i owdzie poczuwać do współudziału w téj pracy narodowéj. Pracując zaś od lat 25 prawie, na téj niwie, którą zawsze za wdzięczną acz ciężką uważam, nie wiem, jakiż ja mógłbym znoleźć choć odrobinę miejsca w tym nowo powstałym, a bujniejsze już plony zwiastującym warsztacie narodowym, do którego zalicza się „Macierz" pod sterem WW Pana Dobrodzieja będąca? Po ogłoszeniu osób wpływać mających na rozwój Macierzy, poczułem się odosobnionym z mojemi latami pracy ludowéj i wydawnictwami obecnie istniejącemi, podczas, kiedy młodsi daleko ode mnie w téj pracy dostąpili tak zaszczytnego przyzwania ze strony Najszanowniejszego Pana? Nie o osobę moją mi tu chodzi, lecz podniesienie przez to pióra młodszego od mojego w pracach ludowych, mimowolnie spycha na dół wydawnictwo Zorzy tyle lat (rok 17ty) poważającéj się w usługach dla ciemniejszéj braci naszych. Chyba,

37

że Najszanowniejszy Pan uważa, iż ten zasób mej pracy nie zasłużył jeszcze na podniesienie szersze, jako może nie tak dodatnio wyróżniający się, w takim razie w spokoju ducha będę się starał na lepsze tory dążyć, o ile mi sił starczy – i w cichości spełniać to, co mi wewnętrzna nakazuje pobudka. Jeżeli zaś i nadal zachowany mi kącik doznanej już szczęśliwej szczerości w sercu i uznaniu Najszanowniejszego Pana, przeto o ile będę mógł tylko, spełnię warunek jakiegokolwiek dania mi udziału w otwierającej się pracowni dla ludu, która ta pomyślnie pod egidą Czcigodnego Pana zawiązana, rokuje szczęśliwsze owoce.

Jeżeli w każdym razie niestosownie się może spowiadam z mych myśli i upragnień, to upraszam o przebaczenie mi, i zachowanie łaskawe i nadal zacnej przychylności dla maluczkich prac moich,

pozostając z pełnym czci i najgłębszego szacunku Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługą

Józef Grajnert






Warszawa 24. Grudnia 1882.

Dz. 16. Nowogrodzka N. 16.

Czcigodny i Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wielcem się ucieszył ~~w~~ wiadomością, iż Król Włoski łącząc swe uznanie z głosem świata cywilizowanego, obdarował Czcigodnego Pana tak wysokim orderem, i przez to zarazem chwałę narodu naszego w osobie Pańskiej, na polu społeczno-literackiem pomnożył, a raczej na nowo uwydatnił. Pozwoliłem sobie tę piękną wiadomość powtórzyć w mojej „Zorzy", aby i jej czytelnicy ludowi nabierali współudziału w tem, co ~~w~~ nas uracza i dźwiga...

Zarazem przed zbliżeniem się Nowego Roku mam sobie za szczęście przesłać Najszanowniejszemu Panu życzenia z serca: aby zdrowie i siły Pańskie w długie lata jeszcze odznaczały się tą rześwością, jaką ciągle widzimy w coraz to nowych Pracach Pańskich —

A.

A teraz, jeśli śmieć mogę, pro
domo sua kilka słów prośby zanoszę.
Dźwigam się oto, jak mogę, z moją
Zorzą, którą wzmocniłem stałym,
co tydzień dołączanym, bezpłatnym
Poradnikiem Gospodarczym. Zwiększyłem
sobie koszt wydawnictwa o kilkaset
rubli rocznie, ale mnie to pociesza
i krzepi, że nowość ta, datująca
się rok teraz prawie, została przyjęta
przychylnie i przez prasę i Czytelników
Zorzy, i jakkolwiek na pożytek ich idzie.
Wszakże byłoby mi znowu bardzo
pożądanem, gdybym mógł się przytulić
swemi pracami pod orle skrzydła
Czcigodnego Pana, i pozyskać, dla wzmo-
cnienia i ozdobienia Zorzy, cośkolwiek
z pod pióra Pańskiego, przy zaczęciu
roku nowego, lub wcześnie, gdyby to
być nie mogło, choć wzmiankę przy-
chylną dla tych prac moich ludowych,
dziś już wprawdzie nieco odświeżonych,
szych, ale zawsze bardzo mozolnych -
a to już 18ty rok idzie tych trudów!
Wzmianka, o którą śmiem prosić,
podana łaskawie do którego z pism

tutejszych przyczyn, lub jeśli łaska i czas pozwoli, jako artykulik w Zorzy, będzie wznowionym glejtem dla mnie na drodze pracy ludowej, którą Czcigodny Pan tak zawsze do serca bierze, i stwierdza swą dziś Opieką nad Macierzą Polską.—

Ufny w zacne i pobłażliwe serce Najszanowniejszego Pana pozostaję Jego na zawsze wdzięcznym sługą

Józef Grajnert

Grabczewski Mateusz 213
40

6/6

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Z wielkiem rozrzewnieniem i uczuciem wdzięczności przeczytałem list Pański, a łaskawe Jego usposobienie dla mnie i ułatwienie warunków drukarskich, pozwala mi myśleć dalej o wydaniu Kaukazu. Jeśli więc dziełka mego nie nabył dotąd Brockhauz, albo zaraz go nie nabędzie — czobym sobie z duszy i z serca życzył — prosiłbym pana Fr. Dobrowolskiego, aby łaskawie zażądał jego zwrotu. Za radą bowiem życzliwych mi tu i wpływowych osób, odważyć się muszę na wstępne kroki wydania, t. j. na ogłoszenie drukiem prenumeraty.

Proszę przeto Pana aby Drukarnia dołączone tu ogłoszenie wybiła na ćwiartce w 8ce w 1000 egz., jeśli można na papierze i czcionkami jakie by były następnie użyte do druku. Obok tego może Pan raczysz zarządzić odbicie na piśmiennym papierze na ćwiartkach w 4ce

ze

że 100 egz. list podpisowych, aby do
każdej listy można było dodać z dzie-
sięć prospektów. — Po odebraniu po-
łowy tych druków, przesłałbym natych-
miast Drukarni koszta druku i wszyst-
ki. Drugą połowę możeby Panowie
przesłali łaskawie na mój koszt w Poznań-
skie i do Galicji, do znajomych osób i pism,
a resztę z niej pozostawili w Dreźnie.

Jeżeli w zebraniu prenumeraty liczę
przeważnie na Paryż i na Francję, to
potem musiałbym się jeszcze udać do Panów
o wskazanie mi księgarza, któremu bym
resztujące egzemplarze złożył w komis.

Oczekując przychylnego skutku mej
prośby, mam zaszczyt zostawać dla Pa-
nów z wdzięcznością i szacunkiem.

Gotowy do usług

Mateusz Gralewski.

d. 6 Czerwca 1869.
Paris–Batignolles.
43. rue St Georges.

Za poprawkę w prospekcie będę bardzo wdzięczny.

Prospekt. 213 41

# Kaukaz.

Rzecz o ludach tego kraju, Moskalach i Polakach.

Pamiętnik opisowy i polityczny.

---

Pod tym tytułem napisałem dzieło we 2ch tomach, około 30 arkuszy druku zajmujące, którego głównym przedmiotem jest poglad na stan jeograficzny, etnograficzny i historyczny tego kraju i ludów w nim zamieszkałych, z uwzględnieniem wybitniejszych miejscowych postaci, sposobów obrony krajowców przeciw ich najezdnikom w czasie ostatniej 30-letniej walki; niemniej jak systemu prowadzenia podboju i zarządu moskiewskiego, jakowy oni w całej rozciągłości przenieśli i zastosowali do naszego kraju w czasie ostatniego u nas powstania.

Na Kaukazie niewątpliwie przeszło pół miljona rodaków naszych wtłoczono do szeregów moskiewskich, nim go ostatecznie najezdnicy zdobyli. Nie może być przeto dla nas rzeczą obojętną dokładniejsze i umiejętne obeznanie się z krajem, którego podbicie kosztowało i nas także tyle ofiar i tyle krwi, i

w któ-

rym pomimo to istnieją jeszcze dotąd liczne warunki do nowych zapasów i walk ze wspólnym nam wrogiem.

Te powody skłaniają mię do jak najrychlejszego ogłoszenia drukiem mej pracy, tem bardziej że dotąd nie posiadamy w języku ojczystym dzieła, któreby z podobnego stanowiska obszernie traktowało ten przedmiot. x) ~~ani żadnego innego o Kaukazie wyjąwszy opartych na wyobraźni~~

Aby zaś nabycie tej pracy uczynić jak najdostępniejszem dla wszystkich, postanowiliśmy wydać ją drogą prenumeraty po trzech franków za 2 tomy, zapłacone z góry na ręce osób, redakcyj pism i księgarni do tego upoważnionych.

O czem donosząc publiczności polskiej, upraszamy aby każdy życzący nabyć wspomnione dzieło za wskazaną cenę, co rychlej złożył swoją przedpłatę, gdzie mu będzie najdogodniej i nazwisko swoje i miejsce pobytu wyraźnie listownie lub na liście

pre=

prenumeracyjnej zapisać.

Jak tylko odpowiednia liczba prenumeratorów zgłosi się, druk dzieła zaraz rozpoczętym zostanie w drukarni JJ Kraszewskiego w Dreźnie.

Paryż d. 6 Czerwca 1869 r.

Mateusz Gralewski.

Adres M. Mathieu Gralewski. Paris-Batignolles. 43 rue St Georges.

Lista

Lista prenumeracyjna na dzieło

Kaukaz.

Rzecz o ludach tego kraju, Moskalach i Polakach.
przez Mateusza Gralewskiego.

| No | Imie i Nazwisko | Miejsce pobytu | Ilość egzemplarzy po 6 franków |
|---|---|---|---|
| | | | |

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Dowiedziałem się że rękopism mój Kaukaz, będący dotąd u p. Kasprowicza w Lipsku, wskutek listu Gillera, przesłany został p. Fr. Dobrowolskiemu w Dreznie.

Niepowodzenie jakiego doznał u pp. Księgarzy ten rękopism, — a którym i Szanowny Pan Dobr. łaskawie raczyłeś się zajmować, aby mi przyniósł jakiekolwiek honorarjum, — przyprowadził mnie już do zaniechania na teraz myśli jego wydawnictwa. Tymczasem parę życzliwych osób podało mi myśl wydania tej pracy za pośrednictwem przedpłaty i obiecało mi z swej strony szczerą pomoc w tym względzie. Chodzi najprzód o wiado-

mość

mość, coby wynosił nakład takiego dzieła w Pańskiej drukarni?

Udaję się przeto do Szanownego Pana Dobrodzieja z prośbą, abyś położywszy przejrzenie tego rękopismu, łaskawie kazał mi donieść ile przybliżenie zawierać on będzie arkuszy druku, używając takiego papieru jaki jest w Bibliotece Brockhauza, lecz nieco czytelniejszych czyli większych czcionków; które by w takich samych co do objętości kolumnach, mniej o dwa lub trzy wiersze zawierały mniej na stronicy.—? Ile każdy arkusz druku by kosztował, wydając np. 600, ile 800, a ile wydając 1000 egzemplarzy? Coby kosztowało zbroszurowanie, okładki, słowem zupełne wydanie we dwóch tomach? a-

na

44

nareszcie jakie byłyby warunki rachunków z drukarnią.

Udzielona wiadomość taka posłużyłaby nam do ostatecznego zdecydowania się na wydawnictwo, a następnie na oznaczenie wysokości prenumeraty i ilości mających się odbić egzemplarzy.

Ufając że Szanowny Pan Dobrodziej raczy mi łaskawie przesłać życzliwe objaśnienie, mam zaszczyt zostawać z wysokim szacunkiem.

Mateusz Gralewski

Panu Fr. Dobrowolskiemu załączam wyrazy wdzięczności i pozdrowienia. —

Paris- Batignolles.
43. Rue St Georges.

d. 18 Maja 1869 roku.

3/11

~~214~~ 45

Szanowny Panie!

Dziwnym losu zrządzeniem, wszystko mi z rąk wypada. Wydanie mego Kaukazu za pomocą prenumeraty, już istnieć nie może. Chociaż miałem w samym Paryżu zapewnienie na jakich stu przedpłacicieli, jednak z powodu (zawiedzionego) mego wyjazdu do Galicji, zrzekłem się początkującej się już prenumeraty i do Galicji mój wyjazd wstrzymany został.

Ta czcigodny Panie, jest przyczyna, długiego mego milczenia i zawodu Pana. Wstyd mi jest że przy pierwszych stosunkach, potrafiłem Pana znudzić, lecz połóż to na karb naszego tułaczego życia, na brak podstawy bytu, a nie na chwiejność moich kroków.

Sądziłem że osobiście przedstawię się Panu w Dreznie i zasięgnę rady co do rękopismu, a raczej jego druku, a teraz chyba znów oddam go pod łaskawą Jego pamięć. Może by

go

go p. Rychter, albo kto bądź nabył za małą chociaż cenę. Gdy mi praca moja nie ma dać wynagrodzenia, niech z niej chociaż publiczność korzysta; a im wcześniej tem lepiej. —

Może w roku przyszłym dostanę się do Galicji, — czego bardzo pragnę; bo oprócz ustalenia swojej pozycji, chciałbym ogłosić drukiem i inne prace moje. Mam ich już na kilka tomów, a najwięcej powieści i rzeczy ludowych. — Mój to przedmiot najukochańszy i najwięcej mi znany. Oceny pisemek moich, są zachętą dla mnie, do dalszej pracy na tem polu. Ocena też Szanownego Pana, wydanej przezemnie Kolendy na r. 1863, a umieszczona w Gazecie polskiej, jest dla mnie najpochlebniejszą. Wierzę że przy nawale pracy, zapomnieć Pan musiałeś o osądzonej książeczce.

40

Te powody zajęcia się mego ludem, zwróciły uwagę istniejącego tu Twa Pomocy Naukowej, które wezwało mnie do przygotowania publicznego odczytu o ludzie polskim. Pracuję więc nad tem. –

Dla tego czynię wzmiankę o moich pracach, abyś Szanowny Pan wiedział obszerniej, o mojem stanowisku piśmienniczem.

A teraz polecając się pamięci Pana i przepraszając za nudy, mam zaszczyt zostawać z głębokim dla Niego szacunkiem. –

Sługa Mateusz Gralewski

P. Dobrowolskiemu załączam pozdrowienie rodackie. –

d. 3 Listopada 1869.
Paris – Batignolles.
43. rue St Georges.



Czcigodny Panie!

Będąc przed siedmiu laty w Dreźnie, po życzliwie okazanym mi udziale do wydania mego dzieła Kaukaz, raczyłeś mi Pan powiedzieć, że recenzyę tej pracy jakobyś miał gotową i że wydawnictwo gotóweś poprzeć, byle zaczęło wychodzić.

Otóż obecnie mój Kaukaz, wychodzi nakładem księgarni polskiej we Lwowie, której właścicielem jest p. A. D. Bartoszewicz mój kolega z wychodźtwa. – Wyszło już kilka zeszytów, które załączając czcigodnemu Panu, przypominam się łaskawym względom Jego i upraszam o wydanie swego sądu, w jednem z pism tutejszych, – we Lwowie. –

Zostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem, Mateusz Gralewski.

Podgórze pod Krakowem
ul. Krakusa № 231
d. 5 Czerwca 1877 r. –

Gromsed 48 ~~317~~

Gr

Skwidzyn dnia 20 marca 1871.

Łaskawy Panie!

Już dawno było zamiarem moim wydać zbiór najpiękniejszych pieśni polskich na 2 głosy, i to w 2 dziełach: jedno li tylko tekst z melodyami, drugie to samo z towarzyszeniem fortepianu. Artykuł N: 60 Gazety Toruńskiej, pod tyt. „Śpiewnik narodowy" jeszcze potwierdził, iż zbiór takowy jest koniecznie potrzebnym. Z tekstu bardzo dużo posiadam i melodye do tego dobrze znam, mogę każdego czasu roboty rozpocząć, jako też już zacząłem. Niewiedziałem tylko, gdzie to dać w nakład. Pan

Kalkowicz

Rakowiecz, do którego się pora-
dę udałem, przez innych naj-
bardziej mi polecał Łaskawego
Pana. Oba te dzieła mają wycho-
dzić p.t. „Śpiewnik narodowy"
ale niemogę zaraz całkiem wycho-
dzić. Najlepiej byłoby zeszytami
po 25 lub 50 pieśni. Podział ma
być taki: pewna ilość × miłosne,
pewna × wesołe, pijackie, wojacki
i narodowe, i to od każdego ga-
tunku w każdym zeszycie. Około
200 pieśni (teksty) już mam, o melodye
to mi wcale nietrudno. ~~Może~~ Raczy Pan
Łaskaw mi co jak najkrótszym

czasie donieść, czy Pan chce mieć zbiór ten w nakład i pod jakiemi warunkami.

Z winnym szacunkiem

uniżony
L. Gramse
Nauczyciel i organista w Kwidzynie (Marienwerder)
West Preussen.

Grzyborowski Adam

50 322

Warszawa d. 7 Grudn. 1880.

Szanowny Panie!

Redakcya Kur. Warsz. nadesłała mi list, w którym Wasz Pan objawia chęć nabycia pozostałego po zmarłym Dubo-nowskim w Wilnie rękopismu z 1794.

Właścicielką biblioteki a tem samem i rękopismu jest p. Natalia Krzyżanowska, córka ś.p. Adryana, autora Dawnej Polski; do niej więc odnieść się należy z żądaniem wskazania mi ceny i nadesłania rękopismu do bliższego rozpatrzenia.

Po

Po wyszukaniu jeszcze sto-
sownej wiadomości nie o-
mieszkam ją [illegible]
Panu, [illegible].
Zostaję z wysokim
szacunkiem Wgo Pana
powolny sługa
Adam Grąbczewski

Grabowski

269
57

Warszawa d. 14 Stycznia 1881.

Szanowny Panie!

P. Natalia Krzyżanowska zawiadomiła mnie listownie, że w bibliotece pozostałej po ś.p. prof. Duchnowskim znajduje się tylko odpis Rpsu z 1794, oryginalny zaś rękopism jest w posiadaniu jednego z obywateli m. Kielc, który p. Krzyżanowskiej oświadczył, że sam bezpośrednio z Szanownym panem, co do odstąpienia tego Rpsu porozumieć się — co jeżeli dotąd nie nastąpiło, niechże W. Pan znieść się w tej mierze z p. Krzyżanowską stale w Kielcach zamieszkałą.

Zostaję z wysokim szacunkiem
Uniżony Sługa

A Grabowski

Gregori Ludwik 52

**REVUE**

DES

**DEUX MONDES**

PARIS

17, rue Bonaparte.



Paris, le 3 Xbre 1867

Monsieur,

Nous avons reçu, il y a déjà quelque temps, la visite d'une dame polonaise de vos amies, qui venait nous soumettre en manuscrit la traduction de l'ouvrage de Kraszewski, intitulé Nous et Eux. Nous aurions été très-heureux d'accueillir une œuvre dont la donnée générale est conforme ~~aux~~ à la ligne de conduite politique de la Revue; mais la forme que l'auteur a adoptée, ce dialogue presque continuel, le manque d'intrigue réelle ne nous permettent pas d'espérer que cela puisse convenir à nos lecteurs, même après des suppressions et des remaniements nombreux. De quelque vigueur de style et de pensée qu'il soit fait preuve dans ces pages empreintes d'un énergique sentiment national, nous nous voyons donc obligés d'en rendre la libre disposition à l'auteur, à qui vous voudrez bien, monsieur, transmettre notre réponse avec l'expression de tous nos regrets.

Agréez la parfaite assurance de mes sentiments les plus distingués

Louis Gregori

53 ~~148~~.

Warszawa dnia 10 Października 1863 r: —

Szanowny Panie Dobr: !

Najserdeczniejsze składam podziękowanie, za łaskawą obietnicę, obdarzenia pomocą pisma mego, które choć pod skromną nazwą Tygodnika mód, staram się obudzać szczerą miłość kraju, opartą na oszczędności, skromności i znajomości naszej przeszłości. — Z odpowiedzią byłbym dawno pospieszył, ale różne okoliczności stawały temu zawsze na przeszkodzie, i to tego rodzaju, że tylko modlitwa przynosiła niejaką pociechę i broniła od rozpaczy. —

Stosownie do Pańskiej decyzyi dziś posełam weksel zakupiony za Złp: 666 gr: 20 — drugą podobną kwotę, myślę w końcu Grudnia to jest w tenczas jak odbiorę z poczty przypadającą mi należytość. — Chętnie przesyłki

194

nie dzieliłbym na dwie raty, ale inaczej Bóg świadkiem że zrobić nie mogę. — Obecnie drukuję powieść z angielskiego tłumaczoną przez panią Pruszakową p: t: Jan Halifax. — Jest to historja młodego człowieka, który od chłopca wożącego skóry do garbarni, pracą i własną siłą duszy, kształci się i wychodzi na potężną znakomitość. — W Styczniu zaś, jeżeli doczekam, pragnąłbym drukować powieść łaskawie mi przez WPana Dobr: przyobiecaną. — Wybór jej, zostawiam zupełnie uznaniu Pańskiemu, jako najlepiej znającemu dziewicze usposobienie serca naszych polskich niewiast, i zajmującemu bez żadnego pochlebstwa, najpierwsze stanowisko w naszej literaturze. — O wybor więc zupełnie jestem spokojny

57 ~~145~~

i naprzód się cieszę radością moich czytel:
niczek, gdy spotkają się z pracą Panską
co je ugruntuje w pocziwych zasadach,
zmiękczy serduszko, i umocni w celu do jakiego
dążą. –

Z wiadomości miejscowych nie ma nic
nowego – dziennikarstwo coraz się zmniej:
sza liczba prenumeratorów, nasz tylko
Tygodnik trzyma się nienajgorzej. –

Polecając się pamięci Panskiej, łączę
wyraz prawdziwego szacunku, z jakim
mam zaszczyt pozostać dla Wpana Dobr:
jako

Uniżony Sługa

J. K. Gregorowicz

Ulica Żabia N: 956. – w Redakcyi
Tygodnika Mód. –

55 ~~152~~

Warszawa d: 8 Stycznia 1864 r.

Szanowny Panie Dobr:!

Przepraszam że dopiero dziś posyłam na: leżące odemnie Złp: 666 gr: 20, ale z poczty odebrałem dopiero przed kilku dniami pie: niądze, i do tego wypłacono mi biletami Skarbu Królestwa procentowemi, na wymianie których u zwyczajnych wekslarzy trzeba dosyć tracić. – Musia: łem więc starać się o wymianę ich w kasach rządowych, co naturał: nie zabrało kilka dni ~~tro~~ czasu, i wstrzymało przesyłkę. – Przepraszam więc jeszcze raz jak najserdeczniej. – U nas smutno jak zawsze – bieda coraz większa, prenumeratorów też na pisma coraz mniej. – My z Ty: godnikiem Mód nie wiem czy dojdziemy

do 1000 prenumeratorów. —
Gaz: Polska na przecie ma
dziś coś około 1500. — Tygodń Illustrowany
ma dopiero 340. — .
Ale wszystko to są drobiazgi, nawet
dziwię się sam sobie, że mi włazły
pod pióro i zaprzątam niemi Sza:
nownego Pana. —
W tych dniach wybieramy się do
Łaciny Matronki Pańskiej z obwie:
dzinami i z pociechą. — Już dawno
zbieraliśmy się, ale nieszczęśliwe
okoliczności, które prawie niedołężnią
każdego, zawsze stawały na przesz:
kodzie. —
Łączę wyraz prawdziwego szacunku
z jakim zostaję dla WPana Dobr:
jako Uniżony Sługa
JKGregorowicz

56 153

Warszawa dnia 20 Marca 1864

Szanowny Panie Dobr: !

Powieść w dwóch przesyłkach odebrałem wca:
łości, i odczytałem ją z prawdziwem za:
jęciem, tak że od rękopismu nie mogłem
się oderwać, lękając się ciągle aby par:
gaminowy niegodziwiec, nie odniósł nad
biedną kobietą zwycięztwa. – Mam na:
dzieję, że i Czytelnicy Tygodnika z ró:
wnem zajęciem czytać będą prace Pań:
ska, i całem sercem wdzięczni będą
Autorowi, za to dobro i zacność roz:
lana w całem opowiadaniu, które za:
wsze duszę podnosi a nigdy do życia
lub ludzi nie zniechęca. –
Kiedy w młodych latach mieszkając
na wsi, więcej zajmowałem się du:
bełtówką i chartami niż książką:
Kiedy czytając prace Pańskie, zacząłem
poważniej rozmyślać i pojmować obo:

wiarski własne jako człowieka, jednostki w ludzkości i jako obywatela kraju, czyż w owczas mogłem przypuszczać, że kiedyś będzie mi dozwolone, samemu Autorowi Świata i Poety, wynurzać zdanie o Jego pracach? – Pierwszem mojem bazgradłem było wyjawienie ~~...~~ uwielbienia dla Szanownego Pana, za nastaniaie do życia myśli, które się we mnie obudziło. – Michał Gliszczyński owczasowy nauczyciel w Sandomierzu, od chwili jak napisał do Pana list i odebrał na niego odpowiedź, urósł w moich oczach niezmiernie wysoko. – Nabazgranie uwielbienie przepadło bez śladu, jak ~~i list~~ i korrespondencyja z Gliszczyńskim, ale pamięć o nich nigdy nie przepadnie, bo one stanowią, ocknienie się mego ducha, które Wam jestem winien ~~...~~ Szanowny Panie a nasz tak godliwy i niezmordowany

Pracowniku. —

Proszę mi przebaczyć ustęp, trochę za:
krawający jak na pochlebstwo, zwłaszcza
że mam dwie prośby — ale Bóg mnie
świadkiem że nawet nie myśląc, wy:
pisałem to czułem. — O grzeczności zało:
żonej posądzać mnie nie można, bo
się brzydzę niemi i gardzę; prędzej o
szorstkość, którą rzeczywiście czasami
grzeszę potężnie. —
Odbitki chętnie udzielę, ale zapewne
dam w osobnem wydaniu, bo druk Ty:
godnika Mód za mały i za gęsty. — Kie:
dy zaś Szanowny Pan Dobr: był tyle do:
bry, że raz obdarzył pismo moje [illegible]:
cią, proszę więc abym nadal co rok
mógł dostępować tego zaszczytu, za co
będę niewymownie wdzięczny. —
Drukarz Lewental poruczył mi redakcją
Kalendarza dla ludu na r: 1865 — zarówno
wiejskiego jak miejskiego. — Gdybym
mógł maleńkich artykulików, [illegible]

ki Wandziesięcio wrześniowy, dostał od Sza-
nownego Pana; byłbym za to (również) nieumiennie
wdzięczny. —
Oto są dwie prośby — o spełnienie których
serdecznie proszę; i polecam się pa-
mięci Szanownego Pana, jako szcze-
rze życzliwy Sługa

J. K. Grzegorowicz

Warszawa d: 11 Lutego 1866 r.-

58 ~~84~~

Szanowny i Łaskawy Panie!

Oddawcę niniejszego pisma, mam zaszczyt p: Jana Górskiego przedstawić, człowieka zdatnego i powszechnie szanowanego.- Proszę dla Niego tylko o radę, o szczere słowo i wskazówki tak niezbędne dla każdego, pragnącego pracy i stosownego z niej zarobku.- Dziś wszędzie trudno, znamy to bardzo dobrze, ale sądzę że miejsce dla poczciwej pracy, jeszcze się da wykołatać, dlatego śmiało o pomoc udaję się do Szanownego Pana.- Jeżeli w r: b: będę w Dreźnie, co jest moim zamiarem, osobiście przeproszę i podziękuję.- W wiadomościach literackich straszne u nas pustki, wydawnictwa prawie ~~[illegible]~~ zupełnie ustały, a <u>kartki z podróży</u> prze-pysznie wydane przez Sennewalda, stały

się niemal białym kruczkiem, tak o nich wszyscy rozprawiają.–

Za to nadzwyczaj rozwinęła się perjodyczna literatura, wprawdzie wydawcom nie idzie w niej o istotną dla czytelników korzyść, tylko po prostu o zysk pieniężny, zawsze jednak mamy tyle pism jak nigdy.– Toczy się też śmiertelna walka pomiędzy pismami, każde z zazdrością spogląda na rywala, radeby go w łyżce wody utopić aby tylko powiększyć kółko prenumeratorów.– Tych zaś nadzwyczaj szczupła liczba, ~~a~~ z dawnej ~~liczby~~ połowa ubyła, nowych nie więcej przybyło, rozdzieleni więc między tyle pism, żadnemu chleba nie dają.– Na nowy Tygodnik Mód, czyha aż dwa pisma, Bazar i Bluszcz.– Pierwszy ginie już, drugi był tak pewny potknięcia mnie, że wybijał egzemplarzy aż 4000 których nawet połowa okazała się zbyteczna.– Gazety trochę posunęły się, a że bliższe w tem wiadomości są dosyć ciekawe, więc wypisuję tu cyfry, wynotowane przeze mnie na poczcie osobiście.–

| | | |
|---|---|---|
| Dziennik Warsz: — miał w kwar: 2 r: r: | 3383 | — dziś ma 2913 |
| Kurjer Warsz: — " — " — | 917 | — 547 |
| Gazeta Polska — " — " — | 1532 | — 1463 |
| Gazeta Warszaw: — " — " — | 1586 | — 1784 |
| Kurjer Codzienny — " w kwar: 3 — | 689 | — 641 |
| Tygodnik illustrowany — " w kwar: 2 — | 1027 | — 1010 |
| Tygodnik Mód — " — " — | 923 | — 728 |
| Opiekun domowy — " — " — | 1078 | — 471 |
| Bazar — w kwart: 3 — | 654 | — 317 |
| Rodzina — " — " — | 523 | — 205 |
| Kłosy — " — " — | 562 | — 1028 |
| Kmiotek — w kwar: 2 r: z: — | 391 | — 263 |
| Gazeta rolnicza — " — " — | 740 | — 703 |
| Przyjaciel dzieci — " — | 537 | — 464 |
| Wędrowiec — " — | 569 | — 524 |
| Kurjer Świąteczny — " — | 70 | — 110 |
| Bibljoteka Warsz: — " — | 286 | — 134 |
| Kółko domowe — " — | 844 | — 441 |
| Bluszcz — w kwar: 4 r: z: — | 947 | — 840 |
| Gazeta muzyczna — " — | 74 | — 61 |
| Ekonomista — " — | 137 | — 204 |

Z wychodzących zaś od nowego roku mają dziś: —

Pamiętnik naukowy — 81 —
Przegląd tygodniowy — 199
Zorza (: to samo co Czytel: niedz:) — 203
Goniec leśny i wiejski — 139.

---

Obraz to nie bardzo pocieszający — Bazar, Rodzi: na, Kmiotek giną, bo rzeczywiście nic innego nie warte. — Jedne tylko Kłosy, co idą naprzód, mimo

jednak tego, i w tym roku dopłacą znacznie bo im najmniej potrzeba na pokrycie kosztów 2200 prenumeratorów. – Ja odebrałem także małe cięgi, ale pocieszam się tem że gorzej im płacze wyd: Bluszcz któremu do 2000 prenumeratorów bardzo daleko, a tylko dopiero pokrywa koszta. – Jest to nieprawda nie po chrześcijańsku ale Glücksberg miał na mnie apetyt zupełnie nie chrześcijański, więc z kłopotu jego mogę się chociaż cieszyć. –

Słowem wszystkie pisma oprócz Dziennika Warsz. i Kuryerów, żyją z niezmiernym wysiłkiem, połowa dopłaca, a druga połowa tata braki największą oszczędnością. – Gazeta muzyczna mająca tylko z Warszawy 318 prenumeratorów od Wielkiejnocy przechodzi w ręce p: Augusta Jeske człowieka bardzo zdolnego. – Co zrobi trudno przewidzieć. –

Rok ten będzie kamieniem probierczym dla wszystkich pism – które przetrzyma pójdzie dalej, ja szukam innej pracy, bo Tygodnik mój już mi na życie nie wystarcza, może jednak dociągnę z nim do Nowego roku. –

Jeżeli szczegóły te dosyć są interesujące to o piśmiennictwie naszem mogę co kwartał podobne zdawać raporta. –

Polecając się pamięci Pańskiej, zostaję z prawdziwym szacunkiem jako Uniżony Sługa

J. K. Gregorowicz

Gregorowicz J. Sk.

~~105~~

60

Warszawa d: 15 Lutego 1868 r.

Szanowny Panie Dobr:!

Chociaż na list mój w roku zeszłym pisany żadnej nie otrzymałem odpowiedzi, co zapewne ważne tego były powody, ośmielam się jednak zanieść prośbę do WPana Dobr: o wsparcie Tygodnika Mód jaką powieścią choćby dwu-tomową. — Ponieważ wszystkie niemal pisma cieszą się Pańską pomocą, dla-czegożby Tygodnik mój miał być pozbawionym tego zaszczytu? Honoraryum jakie WPan Dobr: oznaczy, mając na względzie moją niezamożność, natychmiast

prześlę według wskazanego adre:
su. –
Gdyby przytem można było u:
prosić u Szanownego Pana
jaki artykulik lub korres:
pondencyją choćby raz na
kwartał, byłbym niezmier:
nie wdzięczny. – Należytość
przesłałbym zaraz, jeszcze przed
drukiem. –
Spodziewam się że prośba moja
łaskawie przyjętą zostanie, o
co proszę całem sercem i ponow:
niam zapewnienie mego nie:
zmiennego szacunku z jakim
zostaję dla WPana Dobr: jako

Uniżony Sługa

J K Gregorowicz

Ulica Żabia № 956. –

~~106~~
61

Warszawa d: 12 Marca 1868 roku

Szanowny Panie Dobr:!

Serdeczne przesyłam podziękowanie za tak prędką odpowiedź na moją odezwę — swoją cokolwiek spóźniam, ale przy:czyna tego konieczność obrachowa:nia się z funduszami. —
Oznaczone za tom jeden honoraryjum tal: 200 rzeczywiście jest bardzo umiar:kowane, a nie nieznaczące w poró:wnaniu korzyści, odnoszonych przez zagranicznych pisarzy, nawet z mniej:szym od Szanownego Pana talentem. —
Dziś jednak nie jestem w stanie nawet i takiego honoraryjum opłacać i dla tego zmuszony jestem odwlec ko:rzystanie z dobrych Pańskich chęci dla Tygodnika Mód do końca roku bieżącego. — W końcu jego przypomnę zrobioną mi obietnicę i dla tego proszę Tygo: Mód zachować w łaskawej pamięci.

Żeby jednak Szanowny Pan nie poza:
dził mnie o jakieś dyplomatyczne wy:
kręty, zmuszony jestem powtórnie oświad:
czyć, że jedynie tylko brak funduszów
zmusza mnie do pozbawienia pisma
mego na teraz, tak większej dla niego
ozdoby. – Pozbawiony wszelkich zaso:
bów, z gołemi rękami, a pustą kiesze:
nią, za pożyczone pieniądze 1,000 rubli
kupiłem Tyg: Mód od Glücksberga.
który zobaczywszy że to może być
interes, założył później Bluszcz, w chwi:
li kiedy już miałem nadzieję wydo:
bycia się ze wszystkich interesów.
Nowe to pismo ogromnie mi zaszko:
dziło, żelazną jednak pracą literalnie
od rana do północy prowadzoną ra:
zem z moją żoną, trzymam się z pis:
mem do dziś dnia i żyję, ale widoki
coraz mam gorsze. – Postanowiłem
więc zrobić krok stanowczy, jak
to mówią albo kapucyn albo starosta
i zwiększam od 1. kwietnia format

zupełnie na takiej jak na Tygodnik
Illustrowany. – Pociągnie to ogromne
koszta, zwróci wydatki, wydrze mi
prawie kęs od ust, ale przynajmniej
nic nie będę miał sobie do wyrzu:
cenia, i nikt nie powie że bez wy:
siłku, bez walki, dałem się poko:
nać jawnemu przybłędzie. – Jemu
łatwiej, bogacz, przytem księgarz, to
Bluszcz nie jest mu spiżarnią, ale
dla mnie Tygodnik Mód, wszystkiem,
a przedewszystkiem warsztatem pracy
przy którym zarabiam. –
W takiem więc położeniu rzeczy, sam
Pan Dobr: osądzi najlepiej, czy mogę
posiadać 400 talarów na wynagro:
dzenie zacnej i poczciwej Pańskiej
pracy? – Mam jednak nadzieję, że
wysilenie moje nie będzie bez pożą:
danych owoców, dla tego też powieść
na koniec b: roku zamawiam. –
Dziś jednak przyjąłbym z największą
wdzięcznością korrespondencye, któreby

raz na kwartał i o takową jak:
najserdeczniej proszę. — Za każdą o:
znaczone honoraryjum, natychmiast
przysyłać będę w weksle, ale wątpi:
ący na Drezno, bo stosunki tutejsi
bankierzy, wątpię aby z Drezwem
utrzymywali. —
Jeżeli Pan Dobr: prośbę moją uwzglę:
dni, o co raz jeszcze proszę, to byłbym
nieskończenie wdzięczny, gdybym z k:
respondencją Pańską mógł wystąpi:
w pierwszym zaraz numerze. — Po:
trzebuję więc ją mieć najpóźniej d:
29 b: m: gdyż z pierwszym w drugim
kwartale, format zostaje zmie:
niony. —
Polecając się Waszej dobroci łączę
wyrazy szczerego szacunku z jakim
zostaję — szczerze życzliwym Sługą

J K Gregorowicz

w Redakcji Tygodnika Mód
Ulica Daleka № 956. —

1872 r. ~~68.~~ ~~107~~ 63

Żona sklepu gustownie urządzonego, córki zaś rachunkowością i korespondencyi. – Nie jednak nie słychać aby szły za mąż, a nawet nie ma wieści o starających się choćby od: rzuconych. – Dziwne to i nie umiem sobie tego wytłómaczyć. – Czyżby to były unikały między córkami rzemieśl: ników tak lekceważonych jak szewcy i krawcy? – Czyżby dom ich i całe obejście stanowiły dla jednych za wysokie progi a dla drugich za niskie? – Nie wiem – ale powiadam jaśni trudno o męża. –

W ostatnim liście uważałem, że Sza: nowny Pan z treścią do powieści dla Tygodnika mód, pragnie być w harmonii z jego tytułem. – Nie mam nic przeciw temu, ale [illegible] zwrócić Pana uwagę, że kłopot to zbyteczny. – Czytelniczki moje są te same ~~co~~ i innych pism perjodycznych, więc co i dla tam: tych będzie dobre to i moim

się spodoba. – Po drugie więc, je-
żeli można prosiłbym o jaką krótką
salonową powieść, której rozmiar
zupełnie decyzji Pani Dobrej zostawiam.
Gdyby zaś Szanowny Pan raczył
coś odpowiedzieć na żale moich
czytelniczek, iż Swawice nie roz-
mił się z magazyniestka, byłbym
wielce obowiązany. –
A teraz jeszcze jedna prośba. –
Łają mnie wielcy krytycy warszaw-
scy, że ~~...~~ w Przyjacielu Dzieci nie
pomieszczam powieści oryginalnych.
Ale cóż ja temu winien, że talenta
prawdziwe garną się do powieści
dla osób dorosłych, a dla młodzieży
zostają miernoty, umiejące dekla-
mować, a nie obrazować dra-
matycznie. – Chcąc wydobyć coś
nowego ogłosiłem w roku zeszłym
~~ogłosiłem~~ konkurs na powieść,
i zebrałem kilkaset rzeczy, stos
rękopismów zabazgranych nie-
udolnie i w końcu przyznanie

nagrody dla pracy, której byłbym nawet dawno nie dozwolował. – Otóż mam prośbę ~~aby~~ żeby Sza: nowny Pan napisał powieść dla mło: dzieży. – Przy tak wielkim talencie Państwa rzecz to łatwiejsza jak się zdaje. – Trzeba tylko wyrzucić mi: łość, a resztę zostawić tak jak dla dorosłych. –

Na przykład, młodzież nasza dzisiejsza ma dwa grzechy główne: zarozumie: nie wygórowane i stronienie od prze: mysłu i handlu a szczególniej od rze: miosła. – Wady te naturalnie muszą wzrastać od lat najmłodszych i później dopiero wydają odpowiednie owoce za równo dla nich, jak dla kraju szko: dliwe. – Gdyby więc Szanowny Pan ~~[illegible]~~ wad przebiegł historyą wzrostu tych wad, a potem zobrazował w świetności, a potem zobrazował w dorosłości przemie: zalutki z nich gdy dziecko przemie: niono w człowieka, samo dla siebia stanowisko i co około siebie przy w pożyciu z ludźmi, byłaby to praca niezmiernie pożyteczna i zachęciłaby innych do podjęcia jej. – W pomoc

może być i miłość przywołana, ale tylko jako środek do uwydatnienia głównej myśli.— Niech tylko Szanowny Pan pomyśli nad tem, a jestem przekonany że żądanie moje wybornie zostanie rozwiązane.— Czytelnicy Przyjaciela Dzieci to istoty bardzo myślące o czem z pociechą przekonywam się z licznych korespondencyj do mnie przysyłanej.— Jesteś Szanowny Panie twórcą powieści u nas prawdziwie oryginalnej, zostańże jeszcze i twórcą powieści dla młodzieży.— Że bowiem co mamy niby dla młodzieży, to nieudolne utwory potrącające o liche kazania.— Talentu, życia, dramatu ani za grosz, a przecież nie sama miłość ludzi porusza.—

Gdyby prośba moja łaskawie przyjętą została, byłbym temu rad niezmiernie.— Powieść może być tak długa jak potrzeba w druku, jedno a nawet i dwu tomowa...— Niech więc Szanowny Pan spróbuje, a jestem pewny że będzie dobrą. Razem z żoną przyłączam wyrazy szczerego szacunku Życzliwy Sługa

J. K. Gregorowicz

Zwracam jeszcze uwagę, że chociaż pismo nosi tytuł Przyjaciela Dzieci, ale dla prawdziwych dzieci daję oddzielny dodatek, a samo pismo jest redagowane dla młodzieży uczącej się, która zwykle czyta wszystko co jej wpadnie w ręce, nie pomijając i pism illustrowanych a mianowicie powieści.—

i z dodatki
Prenumerat
si kwartalni
półrocznie
w Warszaw

Adres
Gregorowicz
Żabia, Nr.

Warszawa dnia — Mca Czwartek — 187 .r —

**REDAKCJA**
**TYGODNIKA MÓD**
**I**
**PRZYJACIELA DZIECI.**

—

**Tygodnik Mód** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 półrocznie rs. 4;—rocznie rs. 8; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

—

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci *Prenumerata* na prowincyi wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75,

—

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956.

—

Szanowny Panie Dobr:!

W tej chwili otrzymując rękopism zobaczyłem, że zaczyna się od paginy 2 — słowkiem na: znaczonej, a nie mam w nim paginy 1 — ani tytułu rozdzia: łu. — Zaczyna się strona ta 2 od wyrazów:—

— I bardzo bogata! z przyci: skiem dorzuciła hrabina — o tem pan pewnie dobrze wiedzieć musisz! —

Zdaje mi się, że to jest dalszy ciąg rozmowy, której początku w rękopiśmie brakuje. —

Spieszę zatem z prośbą o wy:

8

pozmienić, czy tak jak jest, dobrze jest. –

Jutro wyjeżdżamy wodą o godzinie dziesiątej rano. –

Łączę wyraz szczerego szacunku i jakim zostaję szczerze życzliwym

Sługa

W. Grzegorzewicz

Warszawa dnia 14 Mca Stycznia 1871 r.


**REDAKCJA**
**TYGODNIKA MÓD**
I
**PRZYJACIELA DZIECI.**

---

**Tygodnik Mód** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 półrocznie rs. 4;—rocznie rs. 8; —w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci; *Prenumerata* na prowincyi wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;—półrocznie rs. 2;—rocznie rs. 4;—w Warszawie kwartalnie kop. 75,

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956.


Szanowny Panie Dobr.!

Serdeczne ślę podziękowanie za list wczoraj odebrany, a pośpiech w odpowiedzi niech świadczy, jak jestem wdzięczny za niego. —

Dwutomową powieść przyjmuję chętnie do Tygodnika, jaką raczyłeś Wpan Dobr. dla niego opracować, i honoraryum po talarów 200 za jeden tom prześlę w czasie mi naznaczonym. — Prosiłbym tylko o tytuł powieści, abym mógł wcześniej o zamierzonem jej drukowaniu czytelników Tygodnika zawiadomić. —

Żałuję bardzo że korespondencyi mieć nie mogę, ale pojmuję,

dobrze, co to jest być korespondentem pięknie piszącym. – Tak znakomitym pisarzem, tak łatwym w piórze a przytem zajmującym, tylko Szanowny Pan być potrafi. – Może więc choć raz na kwartał jeden list dla Tygod: wyprosze? –

Żona moja przytacza równie podziękowanie. – Proszę wierzyć, że nam nigdy nawet do myśli nie przyszła chęć wyzyskiwania Pańskiej dla nas życzliwości. – Sami żyjąc z trudu pracy, rozumiemy całą jej wartość, i szanujemy ją zwłaszcza znając mająteczkowe Pańskie obecnie położenie. –

Racz Pan Dobr: przyjąć od nas obojga wyznanie szczerego szacunku z jakim zostaję –

Uniżonym Sługą

J. Gregorowicz

Jeszcze osobiście dołączam najserdeczniejsze podziękowanie, za przyobiecaną powieść. – Z prawdziwym szacunkiem

T. Gregorowiczowa

Warszawa dnia 1 Mca Lutego 1871 r.

**REDAKCJA**
**TYGODNIKA MÓD**
I
PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 półrocznie rs. 4;—rocznie rs. 8; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50.
Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci; *Prenumerata* na prowincyi wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs. 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956.

Szanowny Panie Dobr:!

Pospieszam z przeproszeniem Szanownego Pana za nietaktowność prośby o korespondencję.— Rzeczywiście zaiste sześć pism stałą pracą już jest wielkim mozołem, cóż dopiero gdyby siódme jeszcze przybyło.—
Korespondencji więc choć z wielkim żalem ale zrzekam się, gdyby jednak przypadkiem wpadł Szanownemu Panu jaki artykuł odrębny do myśli, to proszę o niego.—
Za obietnicę powieści jeszcze raz stokrotnie dziękuję i

przystania jej wyglądać będę z wielk
niecierpliwością. – Spodziewam się że
ta względność dla mnie Szanownego
Pana, nie ograniczy się na tej je
dnej pracy i że Tygodnik Mód i dla
lej chlubić się będzie Jego współpra
cownictwem. –
Przyłączam od nas Obojga wyrazy
szczerego szacunku, z jakim zostaj

Uniżony Sługa

J. K. Gregorowicz

~~321~~
68

Warszawa d: 21 Maja 1871 r.

Szanowny Panie Dobr:!

Bardzo wdzięczny jestem za łaskawe powiadomienie o treści i tytule powieści przeznaczonej dla Tygodnika mego. – Przyjąwszy za zasadę w niczem i nigdy nie krępować woli autorów, więc i w tym razie, tytułu Wielki nieznajomy, nie przyjmując za stanowczy, z ogłoszeniem jego powstrzymam się. – Racz jednak Szanowny Panie nie zwlekać pod tym względem stanowczej decyzji. – W Czerwcu już trzeba koniecznie wystąpić z ogłoszeniem prenumeraty i z obietnicami zwykle przez redakcję robionemi, byłoby więc dla mnie bardzo pożądanem gdybym moim czytelnikom mógł coś pewnego donieść. – Jest to jednak tylko życzenie, a wypełnienie jego zosta:

wiam zupełnie woli bańskiej.—

U nas tu zanosi się na jakieś ważne zmiany cenzuralne.— Za dwa miesiące ma być nareszcie wydana jakaś dla nas ustawa na wzór obowiązują:cej prasse w Cesarstwie.— Ma być ona nader wolna, zostawiająca wszelką swo:bodę druku, byle tylko granice umiar:kowania były zachowane.— Czy z tej obiecanki jak zwykle nie bę:dą tylko cacanki, trudno odgadnąć a raczej łatwo przypuścić, że z worka zawsze szydło wyjdzie i w końcu swój zaostrzony pokazawszy niejednego do:brze skaleczy.— Bądź co bądź, łatwiej teraz uzyskać pozwolenie na nowe pismo jak niegdyś.— Skutkiem tego dozwolono już wydawać dwutygodnik p.t. Niwa naukowy: pismo codzienne p.t. Figaro — Tygodnik przemysłowy, a Kurjerowi Warszawskiemu zatwierdzo:

~~po~~ no program tak rozległy, że się aż
dziwią nasi cenzorowie. — Krom nadto
że są starania jeszcze i o inne pisma,
ale na podania o nie dotąd nie odpowie:
dziano. —
Periodyczna zatem literatura wzmaga
się, a chociaż w tem wszystkiem może jest
więcej dobrych chęci jak możności im za:
dość uczynienia, zawsze to dowodzi pewnego
ruchu umysłowego z którego się cieszyć na:
leży. — Konkurencja nigdy nie jest szkodli:
wa, może chwilowo wiele nabroić, ale
koniec końców zawsze z tego dla ogółu
pożytek wypłynie. —
Żegnam Szanownego Pana, Żona
moja przyłącza ukłony i oboje pozo:
stajemy z niezmiennym szacunkiem
jako szczerze życzliwy
Sługa

J. K. Gregorowicz

Muszę też donieść Szanownemu Panu
że piszę Obrazki Warszawskie. na

wzór napisanych niegdyś Obrazków wiejskich. — Przedstawiam w nich całą społeczność tutejszą od żebraka aż do pana. — Materjałów mam mnóstwo, prześlicznych, a wszystko dodatnich bo złe każdy zna nie trzeba go więc opisywać. — Dobra strona trudniejsza jest do poznania i tę właśnie chcę wydobyć i dać poznać czytelnikom. — Jak mi się uda nie wiem jeszcze — Daj Boże aby mi się udała, bo lud warszaw[ski] zasługuje, aby go znano i szanowano. Gdybyć to jeszcze nie bać się cenzury cóż to za ogromne dramata można by w pra[cy] mej pomieścić, a wszystko prawdziwe i tak wielkie, że jedni w mimowoli wywołują. — Lat dwadzieścia lud ten studjuję i to jako pisarz oddany mu całą duszą, znam go więc nieco. — Opisowi memu może braknie wdzięku artystycznego, ale pewny jestem że go nikt o ~~za~~ brak prawdy nie oskarży. — Gdyby nie brak czasu, już byłbym Obraz[ki] moje wykończył. — Tymczasem zaczęte leżą w szufladzie, a ja tęsknię do nich jak pijak do trunku. —

[illegible]

Warszawa dnia 1. Mca Maja — 1871 r.


REDAKCJA
TYGODNIKA MÓD
I
PRZYJACIELA DZIECI.


**Tygodnik Mód** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 półrocznie rs. 4;—rocznie rs. 8; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci; *Prenumerata* na prowincyi wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;—półrocznie rs. 2;—rocznie rs. 4;—w Warszawie kwartalnie kop. 75.


**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956.


Szanowny Panie Dobr:!

Rubli a raczej talarów Sto przy mniejszem w większym; przyłączam i to z prawdziwą przyjemnością, bo mi to daje nadzieję, że ozdobienie pisma mego Pańską pracą wkrótce nastąpi. — Czasu żadnego nie oznaczam, ale najpóźniej radbym rękopism mieć w Czerwcu, a tytuł choćby zaraz. —

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy szczerego szacunku z jakim pozostaję

Uniżony Sługa

JKGregorowicz

Warszawa nadspodziewanie świetnie obchodziło stuletnią w: rocznicę urodzin Lindego. — Że pozwolono urządzić dziwy, ale stokroć więcej że o Staszicu i Żurów zupełnie o tem zapomniał. — Cóż za niedbałatwo, jakaż ospałość moralna! — JKl

Warszawa d: 21 Czerwca 1871 r.

Szanowny Panie Dobr:!

List Pański z wymienieniem cyfry na: leżytości przypadającej za łaskawie przy: rzeczoną powieść do Tygodnika Mód, tow. mi się między papierami na stoliku zawieruszył, że go w tej chwili odszukać nie mogę. – Posyłam więc w wekslu talarów sto N: 100; proszę o powiado: mienie ile jeszcze dłużnym pozostanę. – Przepraszam bardzo za to moje roztar: gnienie, ale i w siwych głowach nie zawsze statek mieszka, zwłaszcza gdy dwa pisma stoją tuż przy niej i gwałt: tem domagają się strawy. –
Tytułu: Wielki nieznajomy, nie ogło: siłem jeszcze, tylko się pochwaliłem ogółowo z nazwiskiem Szanownego Pana. –
Obecnie kończę druk powieści pani

Dzieszkowej p.t. Pamiętnik Wactawy. –
Jest to talent niedawno rozkwitły, i niepospolity; odbitkę bo je robię, przyślę Szanownemu Panu. –
Obrazki Warszawskie dużo pomału o ile mogę przy ogromnie pracy w ja: kiej siedzę po za czubek głowy. – Mam je ochotę wydać z pyszną illustracją słówka Kostrzewskiego – jak tylko z nie: mi wyjdzie na świat, zaraz prześlę jeden ~~ch~~ egzemplarz. – Za zachętę serde: czne dzięki, ach! jakże byłbym szczę: śliwy gdyby mi się udały, nie dla mnie wytworzić, ale dla poczciwego ludu Warszawskiego, między którym z prawdziwym bohaterem nie trudno się spotkać. – Gdyby jeszcze do niego przybyła prawdziwa oświata, możnaby z Pismem Św. zawołać: uciekajcie strony przeciwne! –
Oboje z Żoną przesyłamy ukłony jako szczerze życzliwi i poważający. –

J. K. Gregorowicz

72 ~~328~~

Warszawa d: 7 Stycznia 1871 roku

Szanowny i Łaskawy Panie!

Uzmysłszy się cokolwiek na siłach pod względem liczby prenumeratorów na Tygodnik Mód, udaję się do Szanownego Pana z najserdeczniejszą prośbą o obdarzenie mnie jaką powieścią za którą oznaczone honorarjum starać się będę jak najumiejniej zaspokoić.–
Mam nadzieję że mi Wpan Dobr: nie odmówi tej grzeczności, bo jeżeli inne pisma doznają Jego pomocy, dlaczegoż ja z wielkim trudem zdobywający kawałek powszedniego chleba, miałbym być tego pozbawionym?–
Przez długi czas nie zgłaszałem się, bo jako niezamożny wydawca nie miałem na to odpowiedniego

funduszu; dziś mogę, więc szczerze proszę. –
Jeżeli mi Wpan Dobr: nie odmówi, to dodam, że powieść mogę przyjąć i większych rozmiarów, gdyż format Tygodnika Mód powiększytem i teraz składa się z półtora arkusza wiel: kości pism naszych illustrowanych Kłosów i Tygodnika illustrowanego. – Byłbym także bardzo wdzięczny i za korespondencyę, choćby co dwa miesiące lub wreszcie co kwartał, jakby to Wpan Dobr: uznał za dogodniejsze. –
Za spełnienie próśb moich nie umiałbym nawet wyrazić swej wdzięczności – w każdym jednak razie, racz Wpan Dobr: być prze: konanym, że wielbicielem Jego talentu, niezmordowanej pracy

i szlachetnych dążności, zawsze pozostanę tak jak nim byłem od najpierwszej chwili, gdym na genjalnych utworach Pańskich zaczął się uczyć pisać i myśleć, aby z czasem stanąć w szeregu ciurów literackich. O odpowiedź łaskawą upraszam i pozostaję ze szczerym szacunkiem jako

Uniżony Sługa

J. K. Gregorowicz

Do prośby męża i ja swoją dołączam, zostając z prawdziwym szacunkiem

Teofila Gregorowiczowa

Warszawa d: 15 Marca 1872 r.

234
74

Szanowny Panie Dobr:!

Z nadchodzącym dniem Sgo Józefa, prze-
syłamy Oboje z moją Matrónką ży-
czenia wszelkich pomyślności. – Wypow-
iedzieć trudno dziś o nie a nawet o [illegible]-
śmiech szczerej radości, ale niech że to
będzie dowodem naszej ~~[illegible]~~ życzli-
wości i niezmiennego nigdy szacunku. –
Powieść Wielki Nieznajomy już się
kończy, i żal mi z nią się rozstawać.
Podobała się wszystkim bardzo i ogólnie
wielką rozbudziła ciekawość. – Z nowym
rokiem prenumeratorów trochę mi przy-
było, mam więc nadzieję, że powoli
wydobędę się z kłopotów. – Racz zatem
Szanowny Panie przyjąć podziękowa-
nie, za obdarzenie mnie tak ładną
pracą i za wybór troskliwy w jej
osnowie. –
U nas ruch pism wielki, i nowe

mają dosyć prenumeratorów, i stale
wzrastały w ich liczbie. – Jeden Dzien-
nik Domowy tylko nie może się
wygramolić z trosk finansowych,
i znowu przechodzi w inne ręce. – Jedy-
nym powodem tego brak stałej dążności
pisma, a raczej celu dla którego jest
wydawane. – Wieniec nowa ilustracja
ma już do 3,000 prenumeratorów. –
Niwa pewno 1,500 to samo Przy-
roda i Przemysł. – Kłosy coś prawią
o 6000 prenumer: Tygod: Illus: o
4,000 – a nawet Przegląd tygodniowy
Wiślickiego ma 1500 i Kolce to
samo podobno. – Oba te pisma szka-
radnych tendencyj: do których przyłą-
czyła się klika niedowiarcza głupiej a
próżnej i zarozumiałej. – Wszystko
sponiewierać, wydrwić, wyszydzić,
przeszłość, tradycje, zasługi ośmieszyć,
stratować i splugawić pojęcia naj-
świętsze, przekonania najszlachetniej-
sze, to jedynym celem ich pracy. – Na-
zywają siebie pozytywistami, a są

75

w rzeczywistości nikczemnymi moskiew:
skimi i dla tego przez Gazety tam:
tejsze są wynoszeni pod niebiosa,
a chwaleni przez nasz Dziennik urzę:
dowy.–
Zaczepiani i szarpani przez nich, ciągle
nie odpowiadamy im ani jednem
słowem, co ich prawie do wściekłości
przyprowadza.– Teraz przyłączył się
do nich ksiądz Krupiński, pracujący
już dawno przy Gazecie Warszawskiej:
człowiek jak słyszałem nie wyborowej
moralności.– Dzikowski wiemy
co wart, a Wislicki tylko że nie
oszust bezczelny, odpięć jednak gdzie
się uda na małą skalę, obiecać
wołu a dać bańkę mydlaną, to umie.–
Niech ich Bóg kocha!–
Mając nadzieję że Szanowny Pan
nie odmówi obdarzenia naszego
Tygodnika nową powieścią, proszę
o łaskawe doniesienie, kiedy na nią
mogę rachować.–
Proszę przyjąć od nas Obojga wyrazy
szczerego szacunku z jakim zostaję

Uniżony Sługa

JKGregorowicz

Teraz osobiście robię dopisek do Szanownego Pana, przesyłając
Mu na dzień Imienin życzenia najserdeczniejsze i polecając się Jego pamięci.
Zostaję z prawdziwym Szacunkiem
Teofila Gregorowiczowa

Warszawa dnia 1. Mca Czerwca 1872

**REDAKCJA**
**TYGODNIKA MÓD**
**I POWIEŚCI**
**ORAZ**
**PRZYJACIELA DZIECI.**

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2, — półrocznie rs 4;—rocznie rs. 8;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50. — rocznie rs. 6.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;—półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6. dom narożny przy targu.

---

Szanowny Panie!

Stosownie do Pańskiego życzenia, posyłam przy niniejszem sto talarów z życzeniem, aby wkrótce zgubił kaszel ze szczętem przez usunięcie powodów które go sprowadzają. Myśląc o tym do kaszlu i mnie często napadającym nie mogę się powstrzymać od rady, chociaż już i Starożytni to spostrzegli że doktorów najwięcej na świecie. – Mam jednak do tego pewne prawo; Miałem mego i brata rodzonego doktorami: Ojciec mój lubił także medycynę, Matka leczyła całą ludność naszej

wioseczki, a ja miałem zostać dok:torem. — Nic za to wyprowadzić pa:tenta, ale zawsze coś znaczy, a je:żeli nasi młodzi literaci rozpoczynają wstęp swój od poważniej roli krytyków dla czegożbym ja zawodu swego literackie:go nie miał skończyć na medycynie? Zostałem jednak na stronie, a spuszcza:jąc się na licznem i własnem doświadczeniu, radzę Szanownemu panu codziennie zajadać przynaj:mniej kwartę świeżego mleka i to przez całe lato bez przerwy. — Można przymieszać do tego odrob:ienę śmietany, ale lepiej obejść się bez niej zupełnie. — Mleko nie:zmiernie zasila, wzmacnia żo:łądek, reguluje trawienie i tym sposobem wszelkie flegmy wypędza będące jedyną przyczyną kaszlu. Medycyna zwróciła teraz u nas wielką baczność na mleko krowie, przepisuje ją bardzo często i bez

niem nie tylko wszystkie kunsztowne dalsze
przypadłości; ale nawet wodne pęcherze
i wielkie osłabienia, którym żadne
medykamenta powodź nie mogły. —
Znam kilka osób niektórem od śmier-
ci prawie uwolnionych, a sam na
sobie pod względem kaszlu bardzo
zbawiennych doświadczam skutków. —
Przepraszam za ten ustęp lekarski,
może wobec powag doktorskich mniej-
szy, ale i doświadczenie jest wielką
powagą. —
Za pamięć o powieści dla Tygodnika
Mód, niewymownie jestem Szanowne-
mu Panu wdzięczny. — Wielki nie-
znajomy podobał się bardzo, zajął
wszystkich ale ogólny obudził żal,
że skrawiec nie ożenił się z byłą.
— Dowodzi to postępu
magazynierstwa. — Jeszcze
wyobrażeń, chociaż jeszcze i dziś w
rzeczywistem życiu, przesąd podobnego
wypłatałby figla. — Załączyłbym rob-
tem tę uwagę, ale nie ma nic pocieszy-
tem. — Ciekawi szczególniej byli, do
jakiej klasy należała ta, z którą

się Skrawiec ożenił? – Używczając Antona, odpowiedziałem: że z jedną z dwóch córek szewca Hermana, znanych dobrze w Warszawie, które uchla w dzieciach porzucenia, gust w ubiorze, choć nie są ładne robią tak miłe:
mi, że podobają się wszystkim i ogólną na siebie zwracają uwagę.
Jestem przekonany że tam i w głowach bardzo dobrze. – Widuję ich często szczególniej w Dolinie Szwajcarskiej z rodzicami, ale zawsze same bez asystencji kawalerskiej. – Na to rzemieślniczy bardzo zamożni, bo szewcy teraz Warszawscy dla pół Cesarstwa robią buty i trzewiki i wyroby ich idą aż za Wołgę i Kaukaz. – Bogacąc się więc, gdy dawnego autoramentu poniedziałkują, oblewają się bawarem, wódką, porterem i nawet winem często nawet szam. – pankiem: Herman z córkami i z żoną w święta szuka szlachetniejszej rozrywki, a w dnie powszednie pracuje. – On pilnuje warsztatu,

Żona

Warszawa d. 3 Czerwca 1872 r.

~~236~~
78

Już dawno chciałam Szanownego Pana
prosić o rozpatrzenie się w *Przyjacielu*
*Dzieci* i o sprawiedliwą wzmiankę w ko-
respondencyjach, aby poruszyć polskie ro-
dziny w Poznańskiem i w Galicyi do
posiadania pisma rzeczywiście poży-
tecznego. — Mąż mój nabywszy od Pana
Jaworskiego właściciela drukarni, prawo
wydawania P: Dzieci w r. 1867 — objął
tylko nie spełna 1,000 Prenumera-
torów — dziś liczba ta wzrosła do 2,200,
jest ona jednak za mała, na zbyt wiel-
ką taniość i objętość pisma, z którego
przynajmniej trzy razy tyle dzieci powin-
no by korzystać. —
Szczególniej też Poznańskie i Galicyja
obojętne są na to wydawnictwo i dla
tego słówko przychylne Łaskawego
Pana przydałoby się bardzo. —
Mówiąc zupełnie bezstronnie o moim
mężu, przyznać mu muszę prawdziwy

talent w przemawianiu do dzieci, a tem samem i pochwalić redagowanie, które wprowadził na zupełnie nowe drogi, odrzucając błędne fantazje, umysłania i ckliwość sentymentalną, dające więcej szkody jak pożytku.—

O napisanie Powieści do Przyjaciela Dzieci i ja prośbę przyjęłam, bo cóż powinno nas co więcej obchodzić jak wychowanie moralne i umysłowe dzieci, z których kiedyś wyrośnie cała społeczność ?—

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

T. Gregorowiczowa

Warszawa d: 24 Października
1872.



Szanowny Panie!

Za pamięć o nas serdecznie jestem wdzięczny. – Powieść dla Przyjaciela bardzo mi się podoba, i zdaje mi się że będzie dla niego zupełnie odpowiednią. – O przysyłkę jej proszę jak najprędzej, a po przeczytaniu doniosę zdanie moje co do stoso: wności jej przeznaczenia. –
Powieść druga gotowa już, treści historycznej, której treść list Pań: ski opowiada, rzeczywiście dla Ty: godnika niego byłaby zbyt drażli: wa. – O inną zatem proszę i mamy nadzieję że prośba nasza będzie spełnioną. –
Oboje przyłączamy wyrazy szcze: rego szacunku z jakim zostaję

Uniżony Sługa

J.K. Gregorowicz

Treść

Treść do powieści dla Przyjaciela Dzieci niezmiernie mi się podoba, a że będzie serdecznie, rzewnie i rozumnie napisana, wierzę najzupełniej.—

Radzibyśmy żeby społeczeństwo było ideałem mądrości i cnoty, ale o środki do tego prowadzące, dotychczas nie wiele dbaliśmy.— wychowanie dzieci prawie wszędzie prowadzone jest tylko na efekt strony powierzchownej, co się zaś tyczy zasad, które człowiekowi dają szczęście, spokój sumienia, zadowolenie serca mimo najbiedniejszego nawet położenia i robią go prawdziwym obywatelem lub Obywatelką kraju — obojętność jest wielka.—

Suche moralizowanie nie wyda nigdy owoców upragnionych, powieść zaś interesująca niezmiernie wpływa na młode serca — wypadki wdrażają się w umysł i bezwiednie dzieci muszą pokochać czyny piękne, a złe obrzydzić.—

Dla tego też cieszę się z pracy podjętej przez Pana Dobrodzieja i za nią serdecznie dziękuję.—

Zostaję z prawdziwym Szacunkiem i poważaniem

Teofila Gregorowiczowa

Warszawa d: 20 Maja 1872

Szanowny Panie!

Po przygotowaniu illustracyi wz: poczynam wreszcie powieść Abracia w lecznicy, o którą czytelnicy moi na gwałt dawno się upominają. – Za spełnienie prośby o napisaniu jej, jeszcze raz składam podziękowanie. Jeżeli jednak łaska, proszę o powieść do Tygodnika Mód, której obszerność zostawiam zupełnie uznaniu Pana: słusznem. – Proszę tylko o zawiadomienie: nie taksuję, kiedy jej wykończenia mam się spodziewać, aby wiedzieć jak się z pismem urządzić, i czy mogę przysłać zwykłe zaliczenie? – Mam nadzieję, że mi Szanowny Pan nie odmówi, o co jeszcze raz serdecznie proszę. –

Ruch umysłowy dość u nas ożywiony, ale głównie w peryodycznej literaturze i w wydawnictwach przez redakcye przedsiębranych. – Do pism peryodycz:

nych literackich, przybyło nowe p.t. *Ognisko domowe*, przez Skoparczewskiego redagowane, tytułującego się wszędzie magistrem prawa; mimo tego podobnie nędznego i.... głupiego pisma, jeszcze u nas nie było. — Inne pisma wzrastają się w liczbie prenumeratorów coraz lepiej; jeden tylko *Ognisko domowe* nie może się dopiekać czytelników doczekać. — Zmiana też właściciela i teraz jakiś nabiera znaczenia. — Smutno tylko pomyśleć, że cała niemal prasa w rękach żydowskich lub z nich na chrześcian przedzierzgniętych; i że zwrot w niej nie pozytywny, ale najzupełniej materyalny, poniewierający wszystkiem, co było i będzie, wynoszący tylko pod niebiosy to co jest obecnie. — Według niej, wszystko dotąd było źle, i dopiero od niej zaczyna się dobrze: gdyby jednak w to szczerze wierzono, byłoby jeszcze biedy, ale gdzie tam! — Czują że tak nie jest, ale gardłują przeciw całej przeszłości, bo jej najzupełniej nie znają, a na poznanie nie mają ani czasu ani chęci. — Wygląd niej

nie obrzucać błotem, jak przyznawszy
się do mieństwa # zasiąść do mozolnej
pracy. — Przytem niepoczesnej przeszłości
mają nadzieję, że sami łatwiej na
wierzch bez zasługi wypłyną; więc ją
kopią aby rubla łatwiej chwycić. —
W czasie bytności Fredry (:syna:) dawano
dla niego śniadanie. — Urządził go Lubow:
ski i Wacław Szymanowski — byłem i ja,
i część młodej prassy, a w zbiorze całym
złożonym ze 40 osób, z chrześcian nie
dziwiejszych, byłem tylko: ja, Żółtowski,
Krapacki, Szober (autyzdna:) Chłapowski
mąż Modrzejewskiej, Zaniewski z Kurjera
Warsz:. Szczęsnowski z Tyg: Illus: i Jem:
ska — reszta sami żydzi. —
Nie ma to zapewne nic złego, że ży:
dzi się polonizują, ale to jest nieszczę:
ście, że pod pozorem polonizowania się trzy:
mają się za ręce i nam coraz
mniej miejsca wszędzie zostawiają. —
Zorza Sitowej przewodzie chwalona jest
powszechnie, że 400 prenumeratorów
przekroczyła na 1,200, ale to nie po:
krywa kosztów — wreszcie cóż to
znaczy na miljony ludu niejednego
i niejednego. — Słowacki jednak w tem

mamy największą, że sami w to-
ściance i w Zamościu prenumeracyą.
Księża z Dzieżna tu przybyli, pomocy
z ambon zachęcali do prenumeraty, i
z Lubelskiego z Kraszowa wsi 24 przy-
słało prenumeratę a z Radzymina
miesięcznie 15. –
Mamy tu jeszcze ~~Dziennik~~ Gazetę rzemieśl-
niczą, przemysłowa, ale ta ma tylko
180 prenumeratorów. – Według mnie
nie odpowiednio jest redagowana, i
dla tego wspólnicy moi w Zorzy, Brad-
owan i Goltz, razem ze mną mamy
zamiar podniesienia jej. –
Donoszę przytem, że napisałem już
pierwszą książeczkę na gwiazdkę
dla dzieci ~~[illegible]~~ ludu, a prenume-
ratorów Zorzy. – Wydamy ją ozdobnie
z liczną illustracyą i sprzedawać
będziemy najniżej po złotówce
aby się tylko dorzeto udało. – Liczę
aby mi jak się powiedzie, daj Boże aby
jak najlepiej. –
Mazepa w teatrze zawsze niezmiernie
licznie jest odwiedzany – tragedya więc
bardzo dla Warszawy pożądana. Co do
ją ~~ma~~ na każdym kroku. – Co mię-
siąc już w Senacie wszystkie sprawy
po rosyji: będą wprowadzone. – Znowuż
nie mogę pojąć jak to będzie. – O odpowiedź
proszę – Ściskamy Ługa [illegible]

Żona moja przysyła ukłony – ciągle jej trapi kaszel większy. –
Jeździemy na wieś na świeże powietrze. –

Wm J. I. Kraszewski w Dreźnie.  82 ~~247~~

Warszawa dnia 30 Mca Maja — 1873.


REDAKCJA
TYGODNIKA MÓD
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

—

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2, — półrocznie rs. 4;—rocznie rs. 8;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50. — rocznie rs. 6.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

—

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

—

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.

—


Szanowny Panie!

Podniesieniu honoraryum za tom powieści szczerze się nie dziwię, a nawet pochwalam, bo jeżeli wydawcy którzy na Szanownym Panu porobili miliony, pławią się w po: tnie zapijając szampana, to mogą bez uszczerbku zamiast dwustu pięciu trzysta talarów. — Obniżenie dla mnie na 250 talarów przyjmuję z wdzięcznością i serdecznie za to dziękuję. T Korzystając zatem z tej dobroci posyłam przy niniejszem tal: 100 a resztę wypłacę według Pańskiej dyspozycyi. — Rozmiar powieści

T a gdyby to na 225 talarów przez wzgląd na drogość itd jeszcze bym była wdzięczniejsza,

Gre[illegible]

zostawiam zupełnie uznaniu
Szanownego Pana, zdaje mi się
jednak, że jednotomowa będzie jak
teraz odpowiedniejsza, bo ją prędzej
dostanę. – Czasu jednak wygotowania
nie oznaczam, bo znam to dobrze,
że przypilanie więcej może szkodzić
jak pomódz. – Przyjmę więc jak
będzie gotowa, a gdyby wypadło
z uznania Pańskiego dać mi dwu-
tomowa to i tę przyjmę chętnie,
bo raczej oryginalną powieść
umożę w mym Tygodniku dru-
kować. –
Bieda tylko z tem zdrowiem nieszczę-
śliwem. – Słabość Pańska zupełnie
do osoby mojej Żony podobna. –
I ona biedna kaszle i sił nie ma. –
Przez całą zimę nie wychodziła z do-
mu, sześć tygodni leżała w łóżku i
to cokolwiek ją podkrzepiło. – Teraz
to jest jutro wyjeżdżamy na wieś,
a w początku Lipca do Szwajcaryi
do Pani Duchińskiej na sześć ty-
godni. – A tu w domu trzy pisma
z których dwa illustrowane, a ra-
czej wszystkie trzy. – Krzątam się
też od piątej rano do pierwszej w no-

się, aby podług sił nieść pożytek matkom polskim, dziatwie i ludowi. – I jakoś idzie to i radzę sobie jak mogę – czy wytrwam długo jeszcze, Bogu to wiadomo. – Z Pozna: jednak najgorzej; do kosztów brakuje 400 prenumeratorów. – Cóż jednak robić, kiedy mi opinija ludzka gwałtem każe przy niej pracować. – Muszę postrzedza: nowionemu panu pismo to do przyjrze: nia. –

Żona w tej chwili przysunęła się do mnie, i kazała prosić, aby powieść dla nas raczył Pan przygotować salonową, jako dla pisma do salonu należącego. – Życzenie to jej spełniam nie jako redaktor, ale mąż posłusz: ny..... safanduła. –

Uwaga Pańska, że sami jesteśmy win: ni, iż nas obcy żywiot zalewa, jest bardzo słuszna, ale w tem nie zupeł: nie nasza wina. – Kręcić się, wiercić wszakże i my umiemy jak żydzi, ale my w środkach przebieramy a dla nich wszystkie są dobre byle do celu prowadziły. – Sp. Glücksberg rozgło: sił kłamstwo, że Bluszcz to pismo Ilnickiej, prześladowanej i zniszczonej za patryotyzm, a on tylko podsta: wiony jako idący jej w pomoc. – To go strasznie dźwignęło; bo uwierzyli

Dzwonki nadesłanych przyjdą w komplecie.

wszyscy, i że nie zostałem zupełnie
bez prenumeratorów, to widocznie
coś znaczę u ludzi, gdy mnie taka fa-
talna agitacya nie zabiła. – Ja natu-
ralnie środka podobnego nie użyłbym
i dla tego cierpię. –
Niwa, tak zręcznie ogadała i wstrę
biła się Bibl: War: głupią, iż całe
nowe pokolenie uwierzyło. – Rzucono
się więc do Niwy gdy prospekt puści-
ła – i cóż nam dała? daje mądrego
Oto porwanie na rozum wiedzy i na-
uki, choć plewami karmi, a głupstwa
wszędzie wiele. – Ma jednak 1500 pre-
numeratorów gdy Bibl: War: pismo
rzeczywiście więcej warte nie ma
nawet tysiąca. –
To jednak nie przebierania w środkach
nowe pokolenie już na dobre prakty-
kuje, i z pewnością dziś stawszy się
kosmopolitycznem, przedzierzgnie się
w żydów, [illegible] i moskali, a przestanie
być polakiem. – Jeden lud jak w Cze-
chach zbawi wszystko i jego też
kocham całą duszą: klasę zaś
surdutową a raczej inteligencyą
nowego autoramentu, już dziś nie
lubię, jutro może nienawidzieć
będę, a pojutrze pogardzę nią jak
płatwcem. – Żegnam Szanownego
Pana – Żona przyłącza ukłony. –
proszę Pani o stawienie odpowiedzi. –
Szczerze życzliwy Sługa JKGregorowicz

O wypłatę za powieść honor: czy za jedną lub dwutomowa, niech Szano-
wny Pan będzie najzupełniej spokojny. – Sam nie zjem, ale należytość każdemu płacę
co do grosza. –

248
84

**REDAKCJA**
**TYGODNIKA MÓD**
**I POWIEŚCI**
**ORAZ**
**PRZYJACIELA DZIECI.**



**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.

*Warszawa dnia* 15 *Mca* Października 1873.

Szanowny Panie!

Pośpieszam z przesyłką 150 talarów i z podziękowaniem za nową powieść do Tygodnika. — Moim też [?] niezmiernie się tu podobają i wszyscy chwalą bez wyjątku. —

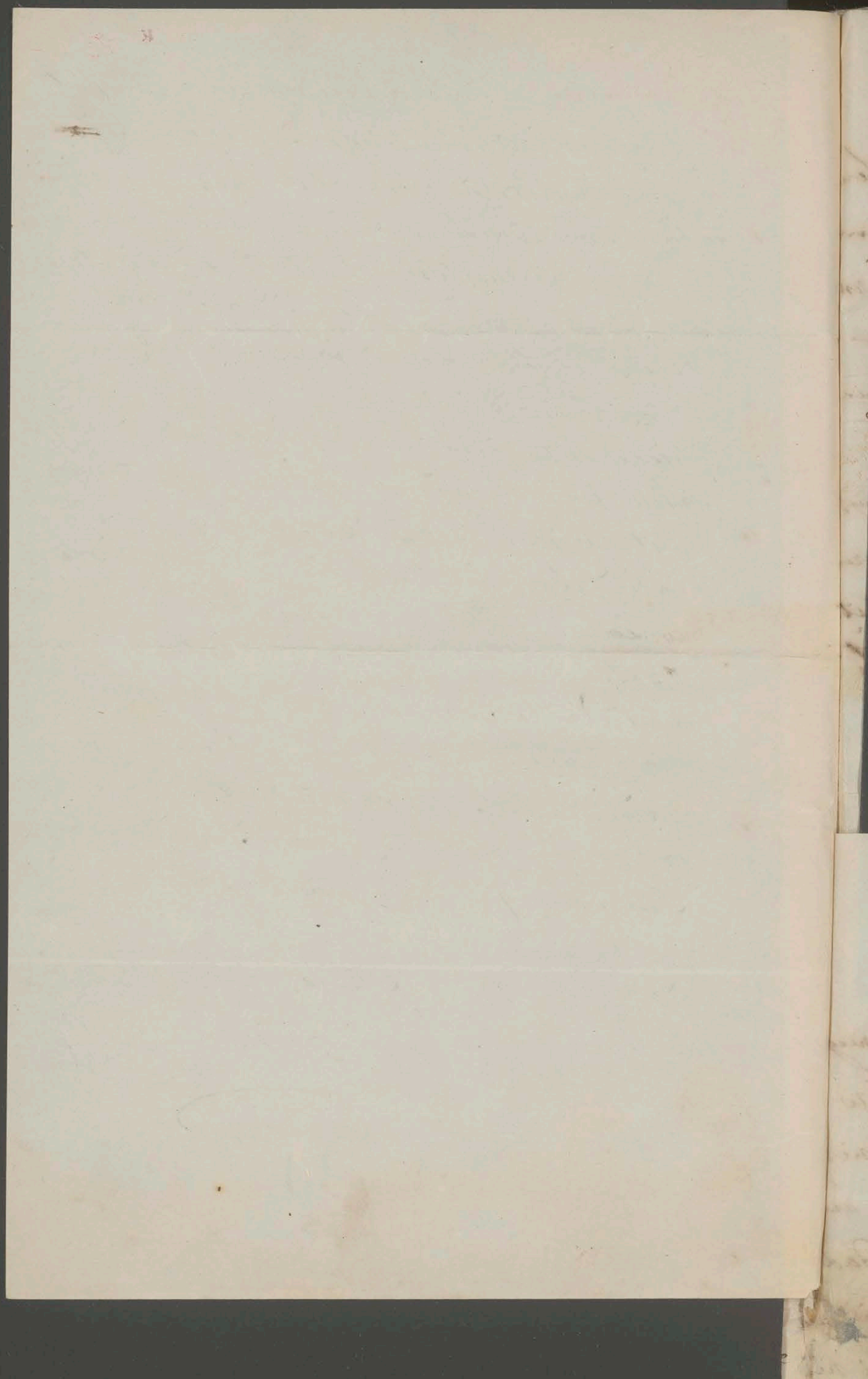
My w Szwajcaryi doświadczyliśmy także porządnych upałów, Żona przyjechała [?] się wobec [?] z kaszlem, ale teraz w domu kaszle na nowo, tylko jest jakoś silniejsza i może zajmować się pracą, co przed wyjazdem było dla niej już niepodobieństwem. — A ważny to dla nas dział niezmiernie, tym ważniejszy, że dotąd zastępcy zna-

iść nie możemy. – Na brak pobu-
dzonych pracowników, nieżmiernie
się u nas skarżą wszyscy redak-
torzy, pokazuje się że tłum owych
nowych literatów, co wrzeszczy wiel-
kim głosem na nas starych, żeśmy
bzdury i mający, umie tylko [wrzy-]
szczeć, a nie pracować. – Mam ja
z niemi do czynienia, i czy uwierzy-
cie Szanowny panie, że są tacy
co zupełnie pisać nie umieją a
piórem zarobkują. – Jak się to dzieje,
trudno odgadnąć, ~~ale~~ zdaje mi
się że redaktorzy muszą wypra-
cowania ich nicować, bo niby
rzecz jest jakaś taka, ale napisana
jak szkolne ćwiczenie i to lichą. –
Drudzy znów co umieją pisać,
nie umieją rozumnie i licznie
myśleć. – Gdyby się wzięli szczerze
do nauki, możeby podnieśli siłę
swą umysłową o jakie parę
stopni, ale o tem ani im gadaj.
Skończeni, mają patenta, więc
powiedzieli sobie basta! – i nie
chcąc iść do nieba, a nie mogąc

dla braku miejsca urzędować, chwytą
się stebła literackiego i zaczynają
od powieści wszystkiego. – Przeszłość
cała szczególniej od nich doświadcza wzgar-
dy, a o przyszłość zupełnie się nie trosz-
czą. – Co będzie? – pal djabli, byle
dziś chwycić rubli jak najwięcej. –
U nas nie zimno i nie ciepło, ta-
kiego lata jeszcze nie było, ale troskliw-
szych już można spotkać okutanych
futrem jak w zimie. – Żona moja
należy do nich, w dnie jednak ciepłe
w samo południe, wyjeżdżamy do
Botanicznego ogrodu. – Zapewne zimę
przesiedzi w domu bez wychodzenia. –
Za Lalkę, jeszcze raz składam po-
dziękowanie, i polecam się razem
z moją kobietą pamięci Waszej
Szanowny Panie jako szczerze ży-
czliwy

Sługa

J.K. Gregorowicz



86 249

Lwów 28 Marca 1877 r.

Do Pana, jakko dobrego Katolika: polaka człowieka talentu, a dobrej woli – zwracam się wzywając jego pomocy, w sprawie ważnej stanowczej, w kwestyi niecierpiącej zwłoki. – Do wszystkich klęsk, które trapią biedną część naszego kraju, zwaną Królestwem: dołączyło się najstraszliwsze dotąd nieznane u nas: prześladowanie religijne. Unija, ta kość niezgody od tylu wieków: istnieje już tylko z imienia. Przeprowadzając ją cichaczem, aby niczyjej uwagi nie rozbudził: zwrócono się do księży – tych że pieniądze wielu już mają za sobą: że złej woli lub przez wzgląd na żonę i dzieci sumienie zaprzedali – opornych proboszczów wyganiają: a ich miejsca, obsadzają wyrzutkami społeczeństwa galicyjskiego. Ci nowo przybyli, za pomocą szpiegostwa, delacyi, codziennie nowe obrzędy wprowadzają

codziennie grozą swego apostolstwa, zwracają do swego kościoła, rodziny niegdyś do niego należące. Od stopni ołtarza, od konfessionału, miliciantami owieczki nie swoje zabierają – prawie nikt urodzić się, żenić, umrzeć nie może: nim śledztwa nie poprzeprowadzą, i nie dadzą sankcyi, do kogo dusza ma należeć. – Duchowieństwo łacińskie zgnębione, prześladowane: nie działać nie może, bo każde ich słowo doniesione – ogół stoi na uboczu, z rękami skrępowanemi, oczekując co z tego będzie. – A lud o który głównie idzie: to bezbronna ofiara – wiele mówiono o zbratanie, mało kto o oświeceniu pomyślał; nikt teraz pomocnej ręki nie poda. – Lud ten jako dziecko, z początku niebezpieczeństwa nie widział, nie rozumiał odmian – teraz jakby Duchem S. oświecony: broni się jak może i umie – opiera się, do cerkwi nie chodzi, nie raz sam umarłych grzebie – lecz w walce rozbiorki z tysiącami a co gorsza, ciemnych z mądremi, upadną nie ze złej woli, ale z braku podpory i zasobów moralnych.

Wszystkich tylko prowadzi, nie rozumieją sprawy.
Radzą się cichaczem, kupują książki aby się oświecić;
lecz niestety nie ma żadnej, która by ich położenie
objaśniła - przychodzą prosząc: dajcie nam czytać
coby nas nauczyło, co to Ruś, co to Unija, co prawo:
:sławie. A o takiej książce ludowej, nikt nie pomy:
:ślał. — Powtarzam do Pana, jako najchętniejszego
wspieracza oświaty na każdem polu: zwracam się
o pomoc - ale pomoc rychłą, bo niebezpieczeństwo
grozi. Szkółki wiejskie rossyjskie - książki ba:
:łamucące darmo im przysyłają - księża zaczęli sami
lecz uczyć religii, aby młode pokolenie w swym
duchu wychować; nie wymawiając słowa odstępstwa
słowa stanowczego uczą że ich kościół z cerkwi: od
N. P. i patriarchy za morzem. - Wielu chłopów
przy poprawionym materialnym bycie: oddają
synów do szkół - te na Rusi ściśle rossyjskie -
język polski, nawet w potocznej mowie na ulicy
uczniom jest wzbroniony. Łacinnikom jako unijatom

pop prawosławny religiję wykłada: fałszami wystaw
na pośmiewisko dawne tradycyje: do odstępstwa prowad
dzieciaki, których nie w domu nie nauczono: łacin
-ków nawet do kościoła i spowiedzi chodzić zabran

Nie wątpię że Pan sprawę tę do serca weźmiesz-
sprawa to Kościoła, a razem i bytu politycznego
mię nie odmówisz Pan pracy swej do napisania
książeczki, dla prześladowanego ludu. —

Nie przez zarozumienie: ale że jestem zbliżona do
ludu wiejskiego: znam jego usposobienia potrzeb
i niedostatki moralne — znam bałamuctwa jakiemi
umysł im zawracają — ośmielam się ja, nieumiejętn
zwrócić Pana uwagę, na główne punkta na któ
rych fałsze swe zasadzają, a przez to potrzeba im
je w duchu prawdy wyłożyć.

Wyłożyć różnice Rosji i Rusi, połączenie tejże
z Polską — powstanie Kościoła Katolickiego i znacze
tej nazwy — powstanie papiestwa i jego nieprzerywa
różnice opieki rządów świeckich i duchownych nad
Kościołem —

~~24~~
88

ważności ustaw soborów - różnice obrzędowe a nie religii, unii - Powstanie i powód schizmy - oddzielenie od niej Kościoła rossyjskiego - cele działania na Rusi - usiłowania zgody ze strony Rzymu - unija florencka, brzeska - synod zamojski, bo tego najwięcej księża się zapierają - zaprowadzenie prawosławia w prowincjach zabranych - ucisk i ciemnota tychże - cele państwowe dla których chcą uniję skassować - słowo zachęty do wytrwania - Ośmnaście więcej punktu, na których szermił księżą:mi i naukami, biednych ludzi w obłęd wprowadzają i dlatego powinszałem się je wybierać, gdyż ustne słowo powiedziane sekretnie, nie może od razu w umyśle się ugruntować. —

Na dowód dobrej woli ludu i chęci: przytoczę fakt prawdziwy. W kilku już miejscach gdzie lud przestał chodzić do cerkwi, a dla odległości nie zawsze może być w Kościele łacińskim - dla zasłuchania krakowskiego, i poznania lepiej nauki Chrystusa.

gospodarze kupili nowy testament Ks. Wujka, i ten
wieczorami, czytują tym którzy sami nie umieją: zaczę-
ły się nad zrozumieniem — kilka dni temu do mnie przy-
chodzili, o wytłumaczenie nie jasnych obrazów. —
Przyzna Pan, że grzechem byłoby, nie przyjść na pomoc
łaknącym oświaty, stojącym nad przepaścią.
W Panu nadzieja, że Pan tę myśl podejmiesz, i wy-
konaniem zechcesz się zająć — zasługa ta zwiększy, sz[ereg]
innych które im są już przyznane, a choć podję[cie]
będzie dla maluczkich, wielką będzie, bo miłą
Bogu, użyteczną cierpiącym. —

Z głębokiem szacunkiem i poważaniem
dla zasług Pana Dob[rodzieja]
sługa
Anna Grocholska

Zechce Pan w kilku wyrazach nic nie znaczących
a dla mnie zrozumiałych: odpowiedzieć pod adresem
Marcelliny Suchalskiej w Hrubieszowie
Poste-restante

89

| Tytuł pisma | Było to prenumeratorów Kwart: 4 r: 1875 | po pierwszym Lutego r. 1876. |
|---|---|---|
| Dziennik Warsza: poranny | 216 | 125 |
| Dziennik Warsz: popołudn | 226 | 130 |
| Wiek | 2546 | 2503. |
| Gazeta Polska | 1625 | 1605 |
| d: — Warsz: | 2800 | 2887 |
| d: handlowa | 661 | 619 |
| Kuryer Codzien: | 443 | 413. |
| d: — Warsza: | 1410 | 1368. |
| Biblijoteka Warsz: | 275 | 221. |
| Bluszcz | 1391 | 1119 |
| Gazeta rolni: | 658 | 511. |
| d: lekarska | 659 | 665 |
| Kłosy | 2138 | 1859 |
| przegląd katolicki | 1322 | 1175 |
| d: — Tygodniowy (Świętochowskiego) | 1134 | 890 |
| przyjaciel Dzieci | 1226 | 983. |
| Tygodnik illustr: | 1423 | 1439 |
| Tygodnik Mód i powieści | 810 | 691. |
| d: — romansów i powieści | 1195 | 1010 |
| Wędrowiec | 398 | 393. |
| Zorza. — (: Biblioteka — dla ludu) | 326 | 215 |
| Kronika rodzinna | 450 | 415 |
| Biesiada | | 971 |
| Ognisko domowe | | 146 |

Nie ma tu innych pism specyalnych i tych co same idą za markami i pod opaską. — Nadto tygodniowym przybywają ciągle przez cały kwartał prenumeratorowie, to samo i codziennym ale już mniej licznie. —

REDAKCJA

**TYGODNIKA MÓD**

I POWIEŚCI

ORAZ

PRZYJACIELA DZIECI.





**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.




*Warszawa dnia* 14 *Mca* Maja 1874 r.

Szanowny Panie!

Dziś powieść Łatwi w Tygodniku Mód ukończona została i spieszę zaraz z podziękowaniem za piękną i zajmującą pracę, jakiej pismo nasze raczył Szanowny Panie przyozdobić. – Jest to powieść z takiem życiem, zajęciem i z taką prawdą napisana, że nie przesadzę gdy w swoim rodzaju arcydziełem ją nazwę. – Żona moja ciągle kaszląca, poleciła mi przytem przesłać podziękowanie, za rozwiązanie podług jej myśli dokonane. – Było ono

bardzo w swojém miejscu, choć wszy-
scy łatwi salonowych, nie zawsze
miękkie przedślubna nozdzieła pany,
stwarzone dyplomatycznym rachunkiem
~~z~~ ich opiekunów. –
Czytelniczki moje wszystkie zachwy-
cone były intrygą i całem jej
przeprowadzeniem, a choć nie obej-
mowała wypadków nadzwyczaj-
nych, prostota, elegancya jawnie
ją rozmaitowały, przyciągające
czytających, wykazywały w świe-
tnym niezmiernie blasku talent
Szanownego Pana, który nie nie
słabnąć, wracając powieść po po-
wieści, coraz bardziej zdumiewa
potęgą swego rozwoju. –
Czyż więc mogę się spodziewać
nowej dla Tygodnika mego po-
wieści? – Racz Szanowny Panie
odpowiedzieć i do niesie ~~mogłabym~~
czy zwykłe zaliczenie mogę
przesłać do Drezna. –
Na lato wypędzają nas doktorzy
do Reichenhall, bo biedna moja

Żona nie może i nie musi do dawnych
sił powrócić. – Pobyt ~~w~~ w wod~~ach~~ i chorzto-
wny i nudny, szczególniej dla zdrowych
jak ja ludzi, cóż jednak robić. –
Polecając się pamięci Szanownego
Pana, śmiem jeszcze raz prosić, czy-
bym nie mógł uzyskać dla pisma
swego korespondencyi choć raz na
kwartał?. – Darzysz nią Panie
inne pisma, dla czegoż mnie jedne-
go wyłączasz? – Nie uwierzysz Sza-
~~Pan~~ nowny Panie, jakby nas
ucieszyło łaskawe przyjęcie tej proś-
by. – Na pociechę zaś tę zdaje mi
się że choć trochę zasługuję. –
Przyłączając od nas obojga wyrazy
szczerego szacunku, pozostaję

Uniżonym Sługą

J. W. Gregorowicz

REDAKCJA

**TYGODNIKA MÓD**

I POWIEŚCI

ORAZ

PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — rocznie rs. 7 kop. 20. Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.


*Warszawa dnia* 30 *Mca* Maja 1874 r.—

Szanowny Panie!

List wraz z wkładką powitałem radością, bo ~~[illegible]~~ zawiadamia mnie że Tygodnik nasz cieszyć się będzie Pańskiem współpracownictwem. —
Prośbie mojej o korespondencye choć kwartalne, proszę się nie dziwić. —
Wasze nazwisko Szanowny Panie, to ozdoba dla każdego pisma, każde też stara się ~~to~~ o to, ja więc jeden miałbym być mniej zabiegliwym? —
Za przyobiecane ~~[illegible]~~ kwartalne korespondencye serdecznie dziękuję, a i za powieść niemniej o którą bardzo proszę. — Posyłam zatem razem talarów 115 —

to jest 100 na powieść a 15 na korre-
spondencyą. –
Co do zrobienia odpowiednich wskazó-
wek, czego sami Szanowny Panie
żądaliście od nas, to trudno cokolwiek
będzie. – Jeżeli mnie miłość ostatnie
nie myli, to zdaje mi się że gronie
moich czytelniczek, składa się ~~z osób~~
z kobiet światłych, pełnych miłości
kraju i chęci jak najlepszych. – Liczne
korrespondencye jakie z niemi prowadzę
podnoszą we mnie rośnie kwest:
Aye z krytycznem obrobieniem na
nasze wady i usposobienia, przyjmowa-
ne bardzo chętnie, i z pochwałą, zda-
ją się usprawiedliwiać moje twier-
dzenie. – Sprawdzić zastęp moich
prenumeratorek nie jest większy, bo
niespełna dwa tysiące wynosi, co
zaledwie wystarcza na opłacenie
kosztów wydawnictwa, ale to już
nie wina moja, tylko usposobienia
społeczności, że przekłada pochlebstwo
nad szczerą prawdę, a zabawkę nad
naukę. – Mimo tego barwy pisma
nie zmienię, niech idzie i skończy
się razem z mojem życiem. –
Z tego krótkiego zobrazowania

stanu umysłu i serca moich czytelników: łatwo osądzicie Szanowny Panie co o nim może się podobać.—

Co do powieści, że wszystkich jakie miałem z Waszej łaski najzupełniej byłem zadowolony, jakże tu wskazać treść dla nowej!—

U nas w Warszawie a pono i w całej społeczności, najbardziej mi na sercu leży niedouctwo, a ztąd płynące zarozu: mienie.— Cały tak zwany pozytywizm warszawski złożony z wychowańców tutejszego uniwersytetu, to jedna wielka zgraja podobnych maryonetek.— Niby się to czegoś uczyło, bo ma patenta, ale nic nie umie gruntownie, a historyą kraju i literatury naszej aż do obecnej chwili, zaledwie zna a nawet mniej wybitniejszych.— Mimo tego młodzież ta uważając się oświeconą, łaje, wiary, i pochwyciwszy chwilę prze: reformuje, i pada, marnieje z wielką szkodą ogó: łu.— Chwyciwszy się pióra z braku innego zajęcia, bo o posady trudno po: mimo urzędowej kwalifikacyi, zaprzągłszy się do różnych tygodników, pisze jak umie, i nic a nic dalej się nie uczy; a sądząc że oryginalnością wyrobi sobie imię a z niem i dochody, rzuca się na wszystko, na religiją, Boga,

Ewangieliją, ojczyzną, zasługi — słowem na wszystko, co dotąd uczczyło się uznaniem i szacunkiem. — Są to naturalnie wybryki głównie bardzo niedowarzonych, za pole popisu służące im Niwa i Śpiewnik domowy, tak że władza żywot zabijany czczymością płytkiej mądrości i rozdrapywaniem funduszów przez spółkowych wydawców. — Przegląd tygodniowy także kapituje, bo ten sam zabił się osobistem ~~[illegible] nazwanych~~ wydawnictwem (imieci) nazwanych, biblijoteką 50o tomową. — Nie słychać jednak o powodzeniu tylko pism, ale o gromady spółpracowników przy nich niezczepiających się. — Są to wszystko rzeczywiście ludzie zdolni, niektórzy nawet obdarzeni pewnemi talentami, ale cóż z tego kiedy już nie nie chcą uczyć się, a tylko wyzyskiwać te swoje przymioty. — Wypisują się też prędko, marnieją i przepadają, co naturalnie ~~[illegible]~~ z wielką się dzieje szkodą społeczną. — Ta manija sławy autorskiej tak się strasznie rozszerzyła, że do Przyjaciela nadsyłają mi dzieci artykuły nie tylko tłomaczone ale i oryginalne, a panienki już dojrzałe z rzeczywistem talentem tak prawie że już nie piszą nic tworzyć i tylko teraz pisać powieści bez końca. Kiedym jednej z nich - niedawno, pannie Jadwidze Chrząszczewskiej, obdarzonej rzeczywiście talentem, robiłem uwagi nad powieścią do Przyjaciela, wytykając błędy

i dodając że się im wcale nie dziwię, zważając na młodość autorki, pragnącej opisywać to czego nie zna, odrzekła mi na to z największą pewnością:-

– Przedewszystkiem, muszę panu powiedzieć że nie jestem tak młoda jak się wydaje, gdyż mam już lat 19, a kiedy Kraszewski mógł młodzieńcem zdobyć sobie imię, a Byron prawie dzieckiem zasłynąć jako poeta, to dowód najlepszy, że nie lata ale talent tworzy pisarza. – Może go pan przyznajesz, dla czegoż więc nie mam pisać dalej?-

~~[illegible]~~ W myśli stanęła mi zaraz odpowiedź, dla tego żeś.... głupia, ale trudno, zjadłem ją w milczeniu, a panienka jest przekonana, że chociaż nie jest ani Kraszewskim ani Byronem, mogłaby jednak zasłynąć piórem, gdyby nie upór starych literatów. – Wprawdzie słuchała com jej nagadał, ale zdaje mi się że z rad ich może żadna do niej nie przylgnęła.-

Niedouctwo więc i autoromanija, z chęcią zdobycia jak najprędszego rozgłosu – a z nim i pieniędzy, to cecha charakterystyczna dzisiejszego pokolenia. – Literaci stali się dziś rzemieślnikami, i pisarstwo całe jak rzemiosło obrabiają.-

Opis ten naszej młodzieży, daję Szanownemu Panu jako obrazek obecnych czasów: może z nich postać jakie

Serdeczne za Szram. pozdrowienie, i życzenie zdrowia — moje bardzo liche — 8 miesięcy z domu nie wychodziłam i kilka tygodni w łóżku przeleżałam. — Łączę z prawdziwym szacunkiem J. Grzegorzewska

przyda się do powieści. ale nie stworzę nic
dla mającej się dla nas przygotować. —
Przyjmę chętnie i za chęć podziękuję.
Oznaczenie terminu nadesłania jej
zostawiam zupełnie uznaniu Pana
Za życzenia przesłane mojej Żonie
bardzo jestem wdzięczny: daj Boże
żeby wyjazd nasz nie był daremny. —
Przyłączając od niej ukłony i pozdro-
wienie, pozostaję ze szczerą życzli-
wością. jako

Przyjaciel i Sługa

J K Gregorowicz

Żona moja jako typ powieściowy, podaje
panny wiejskie w prowincyi najzupeł-
niejszym dnie całe przepędzające i wyglą-
dające męża albo gości albo stworzenie. —
Jest to typ wprawdzie stary, ale jest dziś
bardzo rażący, gdy tyle mówią o emancypa-
cyi kobiet przez pracę. — Na wsi zaś nie
brak zajęcia, ogród, owce, drób, pasieka,
przetwory, jedwabnictwo, tkactwo, na gospo-
[illegible] rozumnego zarządu, a jednak na
próżno. — Znamy jedną damę, która mówiła
że będąc panną, nie umiała nawet nawlec
igły. — Co do czytania panie nasze więcej u-
mieją jak mężczyźni, ale co do pracy szcze-
gólniej na wsiach, to kobiety w tej chwili
dziwnie się że chodzić umieją, naturalnie
zamożniejsze. — Allez

* rzucić należy, i na nic my, tylko
z całego grona żyją nie utrzymując się
pracą, jeden pod pozorem [illegible] pożyczki
[illegible] [illegible] potrzeba – wielkie panna, uległa
i wszystkie [illegible] co właściwie i starsze. —

Najświętsze Panie dobrze wiesz, biorę się
do pracy, nawet niektóre rozumiała nie tej
im już otrzymam, gdy tymczasem tak rozumie układ
i [illegible], którzy kostiumy nie do [illegible] lecz do [illegible] *

95 ~~229~~

Warszawa dnia 12 Mca Października 1874 r. —

REDAKCJA
**TYGODNIKA MÓD**
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — rocznie rs. 7 kop. 20. Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6. dom narożny przy targu.

---

Szanowny Panie Dobr.!

Jak nawet możecie się pytać, czy pracę Waszą przyjmę czy nie przyjmę do Tygodnika. — Skoro więc jest gotowa proszę o nią i przy niniejszem posyłam talarów 150. — Przytem z nieśmiałością wielką ale przypomi: nam przyobiecaną mi łaskawie korespondencyą jedną na kwartał. — Widać że Szanowny Panie zapomnieliście zupełnie o swej obietni: cy, nie dziwcie się więc że o nią proszę. —

Jeżeli nazwa pisma mego jest
niepoczętna, jakko widom nikt by
pozniej coniego, to nie winą w tem
mina. — Pismo ginęło i to wtedy
gdy pozwolenie ~~[illegible]~~ na nowe
było wyjętnie nieprzydatne do wyp-
konania. — Nareszcie więc jawnie
było i Mód miało już tylko sto
niespełna prenumeratorów, dałem
jednak Michałowi Glücksberg za samą koncesyą ty-
siąc rubli. — Rozwinąwszy go
następnie, chciałem nazwę prze-
mianować ~~przemianie~~ Magazyn
Mód — przemienić na Tygodnik
Mód — ale i to zaledwie po
rocznym staraniu się mogłem
wyrobić. — Przyczepiłem później
do niego dodatek i Powieści, aby
nudy nie zrobić tak wydatne
na nic się to jednak nie zdało. —
Dziś zatem rozpocząłem staranie
o zmianę tytułu całego na Modo-
wie — tygodnik illustrowany dla

kobiet — jeżeli to nastąpi, pozbędę się raz nieszczęśliwego wyrazu mąż którému ani ja, ani moja żona nie hołdując, naprawdę służymy rozumianiu mrówczej pracy, połączonej z oszczędnością. —
W takim stanie rzeczy korrespondencya Pańska zrobi mi wiele bardzo wiele dobrego i dla tego tak sporczynie i rudnie wyrażam o nią i wyrażać nie przestanę. — Co kwartał jedna, to tak nie: wiele, że wątpię o przystudze Pańskiej nie inego nawet na chwilę. —
Od dwoch tygodni już siedzimy w domu po bytności blisko dwumiesięcznej w Rejchenhallu. — Ja jak byłem tak jestem zdrów jak zwykle, żona kaszle jednakowo, ale z tem trochę zoczerpnięta. — Zimy najbardziej się dla ła. — Zimy najbardziej się dla niej lękam, bo co do niezdrowego powietrza Warszawy, to jakoś

po pierwszem mem odezwaniu jak patrzą w teb, opamiętaliśmy się cokolwiek. —
U nas Gazety bardzo zajęły się kwestyą wydawnictwa książek dla ludu. Gawędzą z sobą, polemizują, mówią to źle to dobrze i namawiają do składek na utworzenie przedsięwzięcia. Zdala przysłuchuję się temu i przygotowywam ogłoszenie a doniesieniem że wydawnictwo podobne sam o własnych siłach zamierzam prowadzić od nowego roku, z nadzieją pędzenia ~~[illegible]~~ powrotu wyłożonych kosztów. —
Przy końcu zeszłego roku wydałem ~~P~~**Pierwszą książeczkę na Gwiazdkę dla dzieci wiejskich i miejskich** i cały nakład 1500. rozszedł się prawie zupełnie w ciągu niepełna pół roku. — Poczytuję sobie że mam szczęście do wydawnictw dla ludu i że również z wydawnictwem dalszem powiedzie mi się szczęśliwie. —
Racz więc Szanowny Panie przyjąć od nas Obojga wyrazy szczerego szacunku z jakim zostaję
Życzliwym Sługą
JKGregorowicz

Warszawa dnia 5 Mca Listopada 1874 r.


REDAKCJA
**TYGODNIKA MÓD**
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — rocznie rs. 7 kop. 20.
Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.


Szanowny Panie!

Dzięki, stokrotne dzięki za przysłaną kronikę i doniesienie, że została wpisana w rubrykę stałej pracy. — Będzie to ozdoba wielka dla mego Tygodnika, jakże się cieszę że ją posiadam. —

Radę co do zmiany tytułu Tygodnika na Mrówkę aby to dopełnić w ciągu kwartału, trafiła do mego przekonania, i dla tego wstrzymałem się jeszcze z żądaniem. —

Wydawnictwo dla ludu przygotowywam, i zdaje mi się że z Cenzurą nie będzie kłopotu, bo już obszerną o tem wiadomość

puści ta tak u mnie jak i w Życio:
dzienniku illustrowanym oraz i w Kurye:
rze Codziennym. – Prospekt dość obszer:
ny oddałem już do cenzury, a obecnie
zajmuję się pisaniem pierwszych
książeczek. – Mam nadzieję że to
pójdzie; w dalszym wyborze książeczek
pomieszczę i te które radziłaś cię Sza:
nowny Pani, w pierwszych jednak:
nowoż latach a przynajmniej w pier:
dwóch latach a przynajmniej w pier:
szym roku, ograniczę się głównie
na rozbudzeniu przez czytanie ciekawo:
ści do książki, a później od powieści
przejdę do nauki. –
Rozbudzenie tego zamiłowania czy:
tania, najwięcej zdaje mi się sprawi
Żywot Chrystusa – który właśnie koń:
czę. – Lud nasz zna go tylko z kościo:
ła, to jest z obrazami na którem
zmysłe zmożony drogą, i ściągłem
niedospaniem, śpi w najlepsze
marząc o wróblach co mu jęczmień
zjadają. – Gdy więc usłyszy z mego
słowo zbawienia którego tak szczerze
pragnie i przyjrzy się drzeworytom
jakiemi ~~ja~~ wydanie ulllustruję;
pozna to z Żywotem tym bliżej się

oznajmi, usłucha go, ocknie w duchu i zaczerpnie myśleć poważniej, zatęskni nowej książki. — Dam mu więc powiastki, zawsze w duchu religijnym pisane, i tak dalej, aż przyjdą inni lepsi i pomału zrobią ludzi słów naszych prawdziwemi obywatelami kraju, których i między zajętami nie mało spotka. —

~~[illegible]~~ Działania w tym duchu przez szkołę, a gdy jej mieć nie można i przez książkę, na gwałt potrzeba. — Rzeczywiście ~~po~~ moralność bardzo u nas ginie a i religijność niemniej straszliwie. — Nie ma jednego numeru prawie, aby w nim nie było urzędowego ogłoszenia, o oszustwie jakiem zgrabnem, o kradzieży lub zbrodni. — Kradną wszędzie w domu, w kościele, na cmentarzu, na ulicy, a zabijają także wszędzie gdzie mogą. — Na drogach rabusiów pełno, na ulicy złodziej co krok sięga do cudzej kieszeni, a byle drzwi nie zamknąć, już nie doliczysz się wszystkich gratów, znajdzie się zaraz schwytnik co porwie. — Co między ludem to samo dzieje się i między niby nami, wycywilizowanemi. Znam złodzieja co okradł biedną wdowę

przez odemknięcie drzwi wytrychem, chcie-
bywał jej gościem, a mnie Kapelusz z no-
wy wykradziono w towarzystwie zło-
czyńcem z inteligencyi. – Znalazłem go
wypatrzeć bo miałem na oku, ale
już porwanym i porzuconym aż w
trzecim podwórzu, widocznie pod naciskiem
przestrachu, żeby się nie wydało. –
Kradzieże podobne Kapelusza, Kaloszy,
parasola, a nawet nowego paletota
nazywają się u nas przemianami
przez roztargnienie – tylko to cieszy
się, że dawniej na stu jeden bywał
podobnie roztargniony, a dzisiaj na
stu ludzi, dziesięciu zaledwie jest nie
roztargnionych w zaborze cudzego mie-
nia. –
Wszystko to owoc naszej młodej prassy
Niwy, Przeg: tygo: i Opiekuna – wołał:
wiele oni upamiętali się, ale co narobili
z tego już tego nie naprawią. –
Przyłączam przy niniejszem 15 talarów
za tantiemę obiecaną kwartalnie na Styczeń r: 187
ale proszę, czyby Szanowny Pan nie
raczył przyjąć ją w Grudniu, tak aby
m nią mógł zaraz w pierwszym mi-
esiącu wystąpić. –
Razem z Żoną przyłączamy nasze
ukłony, pozdrowienie i podziękowanie
i pozostaję szczerze życzliwym Sługą
[illegible]

Pomimo iż jeszcze z [illegible] nie wydobrzałem. –

237 99


# REDAKCJA
## TYGODNIKA MÓD
I POWIEŚCI

ORAZ

PRZYJACIELA DZIECI.

—

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. – rocznie rs. 7 kop. 20. Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

—

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

—



**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.


—

Warszawa dnia 26 Mca Listopada 187 4

Szanowny Panie!

Z wielką nieśmiałością, ale zmuszony jestem zwrócić uwagę Szanownego Pana, że w rachunki nasze jakkolwiek bardzo niezawiłe, ~~ale~~ wcisnęła się pewna niedokładność. Dnia bowiem 3 Czerwca b. r. przesyłając 100 talarów na rachunek należytości za powieść Klin klinem łaskawie mi przyobiecaną, dołączyłem zarazem talarów 15, na korespondencyą, którą ~~obecnie~~ w końcu zeszłego miesiąca odebrałem. — Następnie przesłałem ~~za~~ tal: 150 reszty za powieść, a zaraz po odebraniu korespondencyi

przeczytałem przecież nie tak: 15 na no-
wo z prośbą o przystanie jej przed
nowym rokiem, abym mógł się
z nią w pierwszym noworocznym nu-
merze pochwalić. —
Niech więc Szanowny Pan rozpatrzy
się w rachunkach, abym wiedział jak
się z przesyłką pieniędzy regulować
w dalszym ciągu nadsyłanych mi tak
ciekawie korespondencyi. —
Pierwsza odebrana, prześliczna i tak
zgrabna, że się nią dość nacieszyć
nie mogę. — Bogu dzięki, że tyle macie
jeszcze spory zapas, schowo w piśmie
tyle życia, humoru i nawet zarazem.
Niechże służą co jak najdłuższe lata
bo kto Was Szanowny Panie zastą-
pi? —
Jeszcze załuję, że o siłach mojej
biednej Żony nie mogę tego powie-
dzieć. — Jeszcze biedaczka i jeszcze,
doktór wprawdzie uznał że Rej:
Menhall wiele pomógł, ale ż nie
w Warszawie w tem trudno się
oprzeć. —
Takich chwil możecie Szano-
wny Panie przysłać na moje lub
inny rzecz. — Dziś jeszcze Mierz-

Zwykłem, bez żadnych zwrotów chwały najmniejszych do naszego położenia i przeszłości lub przyszłości, jednak nie pomnożono na sercu tonie po publiczne. — I zwłaszcza co dalszego w naszem nieszczęściu! —

nim w przejeździe dopiero, a nim projekt
przejdzie wszelkie formalności, to zejdzie
roki a może i lata. — Dziwię się bowiem
zdaje, wytworności wystawy rolniczej
tego rocznej w Warszawie, w której mimo:
woli, bo bez zmowy, przedstawiły się
z obrazami wszystkie prowincye Polski
przedrozbiorowej, i to w obiorze swym
o wiele przewyższające wystawę podo:
bną w Moskwie, otóż ta wyższość na:
szego rolniczego przemysłu, nie wszystkim
spodobała się jak sądzono. — Jest więc
obawa, czy czasem tej wyższości nie
zechcą przytrzeć rogów, i czy tym spo:
sobem i Muzeum nie dozna odwłoki. —
I Cenzura nasza także coraz gorzej, i
niedość że ścisła, ale się gniewają że
ściśle za zmuszeni. — Wczoraj wołany
byłem do Prezesa na wygowor za po:
mieszczenie wiadomości w Przyjacielu, nb
przymuconej przez Cenzurę, że Bemowski
był Królem Madziarów. — Powiedziano
mi, że jak się nie poprawię, to mnie
oddadzą pod dozór policyi, gdyż mam
w ręku wielką broń: Elementarz dla dobrych,
dzieci i lud uczę książkami. —
Po wygoworze rozmawiając z cenzorami
oświadczono mi, że dla tego tak stali
się baczniejsi, iż w Cesarstwie boją się

przygotowawczym ułożył dla dzieci. O obowiązkach dzieci względem rodziców
i posłuszeństwie, i chcę wszystko czego się uczą przez naukę, i miłości i

socyalizmu. — Zdziwiłem się, bo w pustkowiach tak obszernych socyalizm dziwnie jakoś wygląda: zdaje mi się więc, że to chyba kwestya wschodnia tak złości i niecierpliwi. —

W Warszawie zrobił się skandalik. Doktor Majzels romansował z panią Münchejmerową, żoną dyrektora opery, a małżonek podobno patrzył przez szpary na to, bo na graty i szmaty strojne mniej wydawał. — Majzelsowi zachciało się z jakąś panną ożenić: pani Münch. popsuła to i mając klucz od mieszkania Majzelsa wybrała listy swoje do niego pisane. — Doktor rozgniewany odkryciem panny, oskarżył panią Münch. do oberpolicmajstra; oskarżona wypłakała [?] się, dygnitarz stanął po jej stronie, a Münchejmer ujmując się za honor żony, z bratem jej Blochem, oporządził mu rankiem [?] siedzenie jeszcze w łóżku. — Drugiego dnia doktór podstępem zwabił małżonka między antraktami do pierwszego rzędu krzeseł i tam mu z obydwóch stron policzki wytłukł. ~~[illegible]~~ Oberpolicmajster od pobitego zawiadomiony o tem, natychmiast kazał Majzelsowi wyjechać z Warszawy, ~~i [illegible]~~ a Gubernator Kotzebue pozwolił [?] [illegible] raz choć się do niego odwołano. — I cóż powiecie na tych ptaszków martwych wśród [?] pałaców? — Pozostaję szczerze życzliwym waszym sługą Wypyszewski [?]

Panna przyłączona [?] uciekłaby [?] i rozdrażnienie [?].

W tej chwili odebrałem Korespondenta i bardzo za niego dziękuję, przyłączając [illegible] życzenia od nas Obojga.—

Kiedy odbiorę [illegible], napiszę, nie wiem:

Warszawa dnia 26 Mca Grudnia 1871 r.—


REDAKCJA
**TYGODNIKA MÓD**
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. – rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.


Szanowny Panie!

Serdecznie przepraszam za spóźniony odpis, ale z chorobą mojej biednej Kobiety, tak mi się jakoś wszystko pomieszało w głowie że zaledwie łatać mogę urzędowe [illegible], niezbędne czynności.—

Z Waszem zdrowiem także niedobrze a gdybyście użyli homeopatyi? — Mój brat zmarły był doktorem naturalnie allopatą, i pomimo dobrej w Warszawie praktyki porzucił doktorstwo, lokajowi kazał przybywających odprawiać oświadczeniem, że go nie ma w domu, a gdym mu robił uwagę, na szaleństwo podobnego postępowania, odpowiedział:—

[illegible] jeszcze nie odebrałem, bo wskutek pozwolenia [illegible] Gubernatora [illegible] a następnie przesłał do Petersburga.— Pracuję [illegible] aby pozwolenie było wydane, ale że [illegible] w Petersburgu [illegible] w księdze,

— Nie mogę mój drogi oszukiwać siebie i ludzi. — Nauka nasza głupia, nic nie wie, tylko maca, przypadkiem pomaga a często zabija. —
Uwagi mojej nie nie pominęły: rzuciwszy więc doktorstwo zaczął wydawać Przyjaciela zdrowia – periodycznie, i równie dbał ze zdrowiem ludzkiem rostących w styczności, ale do medycyny niczem go już nie można było namówić. — Dopiero przestudyowawszy Hahnemana dzieła metodę homeopatyczną uznał za prawdziwą medycynę, i zostawszy homeopatą, na nowo zaczął leczyć. — Patrzyłem sam na to własnemi oczami, i nie przesadzam że widziałem prawdziwe cuda. Ludzie ślepi zaczęli widzieć, głusi słyszeć, chromi chodzić, a ludzie [illegible] przez allopatów leczeni po lat osiem, dziesięć i więcej bezskutecznie, po sześciu tygodniach leczenia homeopatycznego przychodzili zupełnie do zdrowia. — Com widział to piszę, ja sam ozdrowiałem na głuchotę i reumatyzm w nodze po trzech tygodniach leczenia, gdy allopaci przez lat dwa męczyli mnie wezykatoryami, lekami, balsamami i kąpielami. — Moja żona nie wierzy i nie chce homeopatyi ale już dostania się do jej użycia. Spróbójcie co to sprawi. —

Za Waszą takie zdarzenia mnie korespon-
dencyami do Tygodnika, będę ją znów kwa-
szym korespondentem donoszącym co się u
nas dzieje. – Będą to krótkie sprawozda-
nia, ale ciekawe, ub proszę abyście na
nie nie odpowiadali, tylko przy pierwszej
sposobności donieśli, czy listy odbieracie
i czy radzi jesteście a osnowy jakiej życzy-
cie. – Czas teraz arcy drogi, aby go nisz-
czyć na czcze formy odpisowe. –
Awantura z p. Mien: przyczyniła: on ma-
cha pałką w teatrze, urządza koncerta na
rzecz uczniów gimnazyalnych, publiczność bije
mu brawa a kuryery nazywają szano-
wnym w sprawozdaniach. – O Małżonce
ani słychu! –
Teraz Warszawa bierze się z wyznaniem
światy Gaz: Pol: przez nową redakcyą, po-
mieszczonem w № 271. – Zapewne znacie
tę odezwę bo przyjęcie kurres: do tego pi-
sma, więc Wam o osnowie nie nie po-
wiem. – Gorący krwi ludzie nazywają
nowy układ redakcyi, a razy nowego re-
daktora, tajdakiem i odstępcą: więcej u-
miarkowani nietaktownym, a spekulanci
nazywają go głupim że pismo jednym artyku-
łem zabił od razu. – Wróżą mu los Dzien-
nika War: przez Przewodnickiego założonego
i dowodzą, że Gaz: Pol: tak zdaje się
jak i Dziennik i musi przestać wychodzić.
Że to będzie był 6. świata
Zobaczymy! –

i ryzykowny, czuli to sami jego twórcy,
gdyż b. długo przygotowywali się do niego
i nad artykułem odbywali sesyą przez
cały miesiąc. – Gdy wreszcie posłano go
do Cenzury, Cenzor lękając się, aby ogło-
szenie jego nie wywołało jakiego skan-
dalu, odniósł się do Prezesa i całego Ko-
mitetu, ale i ci po naradzie, odpowiedzial-
ności za następstwa nie chcieli przyjąć
i przesłali rzecz całą do Gubernatora Jene-
ralnego Kotzebuego. – Jest to człowiek bar-
dzo światły i nader sprawiedliwy: oświad-
czył zatem, że przyjęcia podobnej barwy
politycznej przez całą prasę życzyć sobie
jedynie należy. – Artykuł więc puszczono,
publiczność przeczytała i warknęła, a
Gaz: Pol: przychajczyła się jak zając
w miedzy i umilkła choć obiecała na
temat ułożony gadać bez końca. – Co da-
lej się stanie dowiem się później, mówią
tylko, że Kronenberg umywa ręce i wszy-
tko zgania na Lea redaktora, a ten
znowu na drugi i na coś, czyli na
złe zrozumienie ducha artykułu. – Wtó-
rują mu w tem jego pomocnicy w redak-
cyi. – Powiadają, że znaleźli się już tacy
fanatycy, co pomimo opłacenia prenu-
meraty do nowego roku, nie kazali sobie
pisma przynosić: ręczyć za to nie mogę
ale słyszałem to opowiadających. –

W Petersburgu młodzież ucząca się pokazała się bardzo burzliwą. — Na wydziale medycznym zażądała usunięcia czy to dziekana czy dyrektora, człowieka bardzo niedołężnego. — W instytutach technicznym i trzecim jakimś naukowym, to samo domagała się reform ~~[illegible]~~ przy składaniu egzaminów dowodząc, że władza wymaga samych tylko geniuszów obdarzać patentami. — Nadto zdawanie egzaminów dozwolono dwukrotnie na czas powakacyjny, gdy nagle ~~studen~~ wydano prawo podczas wakacyi, że kto przed wakacyami nie złożył, ten już do egzaminu nie zostanie dopuszczony. — Było to prawo wstecz obowiązujące, narobiło to więc wielkiej wrzawy i stało się powodem skarg, podań, wskutkiem czego aule niektóre zamknięto, studenci więc wybili drzwi, porozpędzano zatem awanturników, ale na szczęście z Polaków żaden do awantur tych nie należał. — Co dalej będzie nie wiadomo: wiemy tylko że Cesarz który tyle zbawiennych reform w całem Państwie zaprowadził, jest bardzo rozgniewany na krnąbrną młodzież, którą zapewne ujmie w nowe karby posłuszeństwa. — Pomiędzy skargami do tronu przez studentów zaniesionemi, była także jedna na [illegible] przepisów obowiązujących ~~[illegible]~~ ich przez czas nauki: wyrazili się w niej że są uważani jak dzieci i prosili o zmianę. — Prośba ta była przez Monarchę b. źle przyjęta

6/ czemu szczególnie się nie dziwię.—
Z warszawskich skandalików jest jeden
b. ciekawy a i smutny zarazem. – [illegible]
Witman radzca prawny Rządu Gubern: w War-
szawie, mający 8000 Złp: pensyi, uważany
za człowieka b. porządnego, honorowego, przy-
tem obrotny, elegancki, [illegible], lubio-
ny przez zwierzchników, lubiący żyć dobrze
stroić się ubierać, przyzwoicie wyjeżdżać,
bywać tylko w wyższych towarzystwach,
~~na~~ wezwany przez Gubernatora o złożenie
kwitów na 8000 rubli przesłanych przez
niego z jednej ~~[illegible]~~ kasy do drugiej, wyszedł
z biura przed sesyą i zniknął prawie bez śladu
pokazało się, że depozyt ten zniknął w jego
ręku, że zagrabienie jego ukrywał przez
lat dwa, i że to co zostało po nim w re-
wersach, w rzeczach i na sumach hipotecz-
nych, prawie w zupełności pokrywa przy-
właszczoną kwotę.— Zatem go i [illegible]
tem w towarzystwach, a pomimo tego
nikt co miał ~~[illegible]~~ mówi szczerze
spaść na jego głowę zawsze był swobodnym,
mitym, zastosownym jakby milijony
trzymał w kieszeni.— Jest to coś pod wzglę-
dem [illegible]—
dawny to zwyczaj w obce kraiby i [illegible]
ej moralnej a może fizycznej co chwila
na niego spaść mogącej.—
Otóż jak na teraz więcej nie ma nowin,
gdy będą zaraz donieść.— A teraz żegnam
nas Szanowny Panie, przytaczam od Żony
ukłony i czekam na tą sprawie mi obiecane
[illegible] — [illegible]

Z przyszłą 15 lutego rozstrzygnie się do Cesarskiego rozporządzenia.—
Grzegorzewski

104 ~~215~~

Warszawa dnia 28 Mca Stycznia 1875 r.


REDAKCJA
**TYGODNIKA MÓD**
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. – rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6. dom narożny przy targu.


Szanowny Panie!-

Za życzenia jubileuszowe serdeczne posyłam podziękowanie, ale czemże moja praca względem Waszej?- Całe obudzenie ruchu narodowego do myśli i zastanawiania się, od Was wzięło początek: Wasze wystąpienie w naszej literaturze było chwilą ocknienia się społecznego ducha z uśpienia w jakie go nieszczęścia wtrąciły.- Mówię to wszystko z praktycznego na siebie samego poglądu, i pamiętam jak dziś, jaka gwałtowna zaszła we mnie przemiana po przeczytaniu Waszej powieści Świat i Poeta.- Zdawało mi się żem podrósł, zmężniał, zdziwił się wszystko: że inaczej widzę,

słyszę i pojmuję, jakby dwóch we mnie
siedziało będzie jeden do ziemi przykuty
drugi zwracy się do tobie na wzór lata-
nia sennego gwałtem zdającego się wze-
czynitości. — To co ze mną się stało
stało się ze wszystkiemi Twarzemi
czytelnikami, może nie z tak gwałto-
wnem wrażeniem, ale zawsze z wspól-
nem zabawnym wdziękiem. —
Piszcie więc i pracujcie dalej, chociaż
jeszcze lat sto całe, bo nie ma nikogo
coby Wam i w talencie i w pracowi-
tości choć w połowie dorównał. — Imię
Wasze znane jest wszystkim co tylko
czytać umieją, nawet dzielnym choć
zuchwałym Nadwiślańskim Warszawskim
z którymi niemal o marności przed Wa-
szych rozprawiałem. — Zabawne to były
rozmowy, a co w nich dowcipu, co zdro-
wej myśli, to dość nadziwić się nie
można było, że u będzie tak zaniedba-
nych przez społeczności, tyle mieści-
się zdrowego rozsądku. — Jakim to spo-
sobem nauczyło się czytać i skąd brało
książki Bóg to sam wie jeden. — Gdym
pytał się o nauczyciela, odrzekł jeden:
— Ale, gwarzenie by tam matka do mnie
trzymała. — Ten chwycił jedną literę,
tam drugą, przy trzeciej zostałem służka

2 przy czwartej w pysk, przy ~~czwartej~~ piątej czupry-
ny mi natargano, i tak szło aż wreszcie
doszło do pacierza z książki, a potem
to już łatwiej było.–
– To w dobrej widzę byłeś szkole, odezwałem się
– Ba! taka najlepsza, ale i ~~inna~~ nie po-
gardziłbym.–
Książeczka którą znalazłem u nich na ga-
lerach, była to wycinki z Gazety War: z
Róża czeladka – Utworzone w jeden pakiet
nie miały początku, a gdym chciał się
dowiedzieć, zkąd je mają? – wymieniono
kilku pożyczających, ten temu, ten owe-
mu ale do prawego właściciela dotrzeć
nie mogli. – Najprędzej przywłaszczo-
na została, bo oni mają swój ko-
deks moralności, i nie zawsze kra-
dzież zwą występkiem a burda nie-
dziś przyzwoitością. – Co to za dzielni byli-
by z nich marynarze: śmiali, przed-
siębiorczy, nie znużeni zarówno w pra-
cy jak w spoczynku, a w wodzie zda-
je się że znaleźliby szpilkę, gdyby
im dobrze zapłacono. – Znam ich już z imienia
wyborne – witają mnie wszyscy z
uśmiechem i zdjęciem czapki, na u-
sługi moje są skorzy, do rozmowy łatwi
a tak domyślni nie tylko ~~w~~ w słowie
ale w geście i ruchu, że czasem dziwię

4)

mi się od nich nie chce. – W obawach z Litwini[?] skutkiem nadarzającego[?] zajścia i choroby mojej biednej żony nie mogę się wykrzesić[?]. Nadmieniam[?] występuję prawie w głównej roli. –
Z Unitami już rzecz skończony, upartsi przepadli, reszta została prawosławnemi. – Wszystko się nam zdaje, że to ma związek z kwestyą wschodnią, którą obrabiają polityczy już od roku przeszło, a teraz pilniej skutkiem ruchów Serbów i Czarnogórców. – Powiadają że i o Polsce coś radzą, ach! byle też nas nie oddano Austryi! –
Szymanowski za naśladownictwo dostał burę i odtąd został w Nietoperzach krótkim[?]. – Sama z siebie podoba się, co zaś do powieści Faleńskiego Sama jedna czytałem ją w rękopiśmie, ale jej nie przyjąłem do Życia: zgłównie że nie miała wybitnego celu. – Kiedy się pytacie o moje zdanie, to Wam powiem, że jest pisana jest z wielkim talentem, z humorem, a przedewszystkiem co do ludzi z taką prawdą i dramatem, że aż mnie jakby zazdrość chwyta. – Chcąc jednak wartość tej pracy poznać jak należy, trzeba skończenie rzęd mieć. cokolwiek wykształconym, czyli być znawcą bez czego zwyczajny czytelnik powieść

Nie zadawajcie sobie kłopotu z odpisem, bo gdybyście na każde moje pismo chcieli odpowiadać, toby Wam wnet sprzykrzyło się. – Kilka słów dosyć będzie, a jak gwałtem zapragniecie dłuższej gawędy, to i owszem, ale się jej nie domagam. –

tę odwróci i powie: głupstwo!.
Z pomocą w czytaniu miałem siostrę pani Bełżowskiej osobę ze zdrowym sądem rzeczy. Cóż powiecie, że obie nie znając nazwiska autora, że to ktoś pisał ledwie że z szkół wydobyty i widocznie nie umiejący nawet listu dobrze ~~przeczytać~~ napisać. – Zdziwiony wziąłem się sam do przejrzenia, i po trzech kartkach poznałem że co do formy, to praca ta w swoim rodzaju małe arcydzieło. Dziwna ona to prawda, zakrawająca trochę na Hugo, ale zwięzła, treściwa i bardzo malownicza. – Zdaje mi się że zgodzicie się na moje zdanie. –
Pismo naukowe nowo zapowiedziane, jest tajemnicą, ale powiadają, że podobno Glücksberg stara się o pozwolenie a Pawiński ma być redaktorem. – Rozumowanie pewnie jeżeli mądrze będzie prowadzone, ale Niwa z pewnością runie w takim razie. – Ochorowicz głośno się ma zajmujący zdatny człowiek, ale młody, jeszcze nie uczony a o ile mi się zdaje mało jeszcze uczący się bo czasu nie ma gdyż Opiekuna także redaguje. Przysiedzieć zaś fałdów nie ma chęci, a bez tego ani rusz. – Gadam ja mu to i siebie stawiam za przykład namawiając, aby według przykazania sabat święcili zabawą i spoczynkiem a sześć dni pracą, i to ciągłą: rada je:dnak idzie w las, bo nawet często tego nie czyta co drukuje w Niwie lub Opiekunie. –
(X) Galicyi radzcie jak możecie, jestem przeko:

6 nazy, że czynne Wasze wdanie wszystko
ożywi. – Mój Boże! do wszystkiego mają
ręce rozwiązane, gdy my nawet w myśli
musimy się strzedz podejrzenia. – Na lata
niezważając, przy takiej pracy wszystko
traci siłę i cel [illegible] nawet czasowi.
Ja się także wybieram do Lwowa w lis:
tercie osmiaty ludu, ale przy biednej Zoni
i o tem myśleć nie mogę. – Mam katar
w żołądku a ja rozszerzenie serca, ale
co to znaczy, trzeba spełnić to co nam
Duch Boży szepcze w myśli. –
Za przyrzeczenie powieści i korresp: do Przy
jaciela, nawet nie wiem jak mam Wam
podziękować. – Gdy list poszedł z prośbą, ża
łowałem zaraz po wysłaniu i bałem się czy
się nie obrazicie na mnie, że się tak
wkradam w Waszą tajnię. – Odpowiedź
też z uwielbieniem dla Was przeczytałem
i spieszę z przesyłką talarów 100 na po
wieść, a 15 na korrespondencyą. – Czas
wygotowania obu tych prac zostawiam
wszystkie Waszej woli: nie będę Wam
ani siedział na karku ani naprzykrzał
się, i oprócz reszty należytości przypłacę
Wam Bóg zapłać. – Że ~~[illegible]~~ nas pi
szecie tyle korresp: to nareszcie Przyjaciela
zamieścić na ~~[illegible]~~ liście i donieść
mi, czy parę razy do roku przynaj:
mniej mogę się spodziewać Waszego
dla mego listu. – Zdałoby się trzy pi
najmniej, ale i za dwa będę bardzo

7/ wdzięczny i nie umiem się już o więcej
napisać. — Narobi to wrzawy w naszej
literaturze bagatelskiej, a przynajmniej za
ciekawi, bo nasi literaci Bóg świadkiem
straszna lichota: talenta lekceważą bo ich
sami nie mają. — Wiedzieć jednak tacy
dla mnie dobrzy, że przystajecie na wszy-
stko nazywając siebie tak szczerze robo-
tnikiem dobrej woli, nie pogniewacie się
na mnie, że ja mały wróblik, widzia-
łem Wam otwór jak ma bujać w prze-
stworzach zwanych światem dzieci, a
jak w przyjaciele światem młodzieży
podrastającej. —
Otóż u mnie rodzice ciotki, babki, na-
uczyciele, słowem wszyscy przewodnicy
dziatwy występują jako doskonałość
bo są ~~[illegible]~~ opatrznością dzieci na ziemi. —
Nie wyciągam nigdy żadnych ekscentry-
cznych zdrożności, bo ~~[illegible]~~ przyjaciel zła-
cznych tylko dla dobrych bła-
ny urzeczywiście niewiadomością jedynie. — Z tych
drżących [illegible] nie poprawi a tylko dobrych u-
kształca, od błędu ustrzeże. —
gruntując w ciocce; dotąd nikt tego prawa
Ot to zasada moja: dotąd nikt tego prawa
z piszących i tłumaczących dla dzieci nie
przestrzegał, ja zdaje mi się że pierwszy
zwróciłem na to uwagę i tak opiekunów
zwrócić zbadał:
swoich małych czytelników, ze najmniejsze nawet domyśle
mniej tem, że najmniejsze lekko domyśle-
naruszenie owej zasady zaraz wywołuje
przypomnienie. — To też nie uwierzycie

Proszę przyłącze pozdrowienie, podziękowanie za Wasze dla mnie dobroci. Sługa
Ja ściskam Wasze ręce pięknie, zawsze Wam życzliwy przyjaciel [illegible]

8/

jak serdeczny uśmiech łączy mnie z czytelnikami mymi: nie ma dnia prawie aby listu nie odebrał od dziecka, a jakie to wszystko szczere, poczciwe, jakie dziecinne jak mnie kocha i jak w tej przyjaźni serdecznej pełne naiwności, to aż dusza się cieszy, a serce raduje. — Zaręczam że pokolenie z niego wyrosłe inne będzie jak obecne; że słowa zachęty podniosą we wszystkie miłość pracy, nauki, skrzepi siłę ducha i siłę woli, nie padają na grunt płonny i wydadzą biednej ojczyźnie owoc jakiego dawno pożąda. — Lud i dzieci to nie wyczerpany dla mnie temat: pomimo najpiękniejsza robota, ale dziecko i chłopiak z ludu bezceremonii gwarzą, czy głośno na środku ulicy nie zyskie mojej uwagi. — Nie dziwcie się więc, że Was cokolwiek pismem mojem znudzę tem. —

Piszesz że dwa tomy Polski podczas rozbiorów już są w Warszawie. — Nie dziwię się że wam praca ta odebrała sen i marzenia napełniała trupami. — Ci co czytali Wasza prace, bo ja później zabiorę się do niej, powiadają, że zimne dreszcze przechodzi ty ich i jakby zniechęcenie do wszystkiego ciekawym jej nieumiejętnie, ale się łękam w ostatnim więc tomie skrzepcie nas i podniesiecie ducha. — Polska szlachecka umarła bezpowrotnie, ale czysto rebublikańska żyje i będzie przodowało całej rzeszy, naturalnie nie za naszego życia. — Jacek serdecznie dziękuje podziękował mać za zaszczyt jaki go spotkał w podaniu fotografii. — Później przyszła ewa, a list Wasz oddam mu aby go schował na pamiątkę. — Jak się ucieszył trudno opisać. Była to radość jakby ducha wyrwanego z ciała — uśmiechnął się ale inaczej jak zwykle, jakoś wyjaśniał na twarzy i w powiekach utonął mi łzami. —

108 ~~266~~

Warszawa dnia 23 Mca Lutego 1875 r.

REDAKCJA
**TYGODNIKA MÓD**
I POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. – rocznie rs. 7 kop. 20. Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6. dom narożny przy targu.

Szanowny Panie!

Za korespondencyą ślicznie dziękuję: co do powieści dość dla mnie że ją przysłaliście, dacie ją wtedy jak zdrowie pozwoli wykończyć. Dziś jeszcze nie ma nic pilnego, i nigdy nie śmiałbym narzucać się z prośbą, a raczej z przykrą zaliczenia, gdyby nie Wasze przyrzeczenie służenia swą pracą Przyjacielowi. — Z nieśmiałością przypominam jednak o obiecanej korespondencyi do Przyjaciela. I z nią nie ma nic pilnego. Kiedy ją przygotujecie to zależy od Waszej woli, bylebyście

te ~~[illegible]~~ przysługę zwolili Przyjacielowi. –
A wart on tego bardzo; dowód na to
mam w kilkuset listach od dzieci, ro-
dziców i nauczycieli, dziękujących za pracę
i wyrażających otwarcie te pożytki ja-
kie zauważyłem nieść je moim czytelni-
kom. – Nie w tym razie nie posługuję
się morałem, tylko sam dramat za
niego przemawia, i tym sposobem dzieci
bawię, pociągam i robię lepszemi. – Same
dzieci mi o tem donoszą, a z jaką naiwną
serdeczną wdzięcznością, to nieraz łzy mi
stają w oczach. – Zwykle o powracanie
Przyjaciela same dzieci się dopominają i to
z natarczywością szczególniej do matek nie
przepartą. – Gdy które z nich co przeskrobie
grożą odebraniem Przyjaciela, lub oskarżeniem
przede mną, i zaraz dziecię staje się trusiąt-
kiem. – Często same matki proszą mnie o
skarcenie w korespondencyi od Redakcyi, i
to z wymienieniem nazwiska. – Ale nie robię
tego, tylko ogólnie napominam, jakoby pe-
wna panienka lub chłopczyk robi to, to ro-
biącego – uwaga zaraz skutkuje. – Pociecha
to wielka dla mnie a nawet jedyna,
w moim smutku z chorobą żony i zmar-
twieniami z cenzurą. – Liczba też prenu-

wieratorów rośnie, wolno ale co kwartał
prawie. – Gdyby nie nasi nowożytni krytycy
którzy psy wieszali na Przyjacielu od chwili
objęcia redakcyi i nabycia go, ~~[illegible]~~ choć od razu
tak go jak dziś redagowałem: gdyby choć jedno
słuszne ocenienie mej pracy, dziś mógłbym
stać bardzo świetnie. – Przy takich przeszko:
dach, przyjąłem z ostatniem pismem dźwigałem
się strasznie leniwo i od 500 nie spotniał
prenumeratorów dziś po siedmiu latach bardzo
ciężkiej pracy dopchałem się do 2500. ~~ale~~
~~to~~ Chwila daje zyski ale niewielkie, bo cena
mała Zł: 20 rocznie, a wydatki na wy:
dawnictwo wielkie. – Przyznać, że wydo:
być pismo z upadku, poprawić opinię ze:
psutą przez poprzednich kilkunastu redaktorów,
przyczynić grozy głupców i złych i wypłynąć
na wierzch ze zamiarem aby przynajmniej
[illegible] jeżeli nie chwalono, to szczerze nie łaja:
z obowiązku przed Bogami i przed uczciwie:
niem mogę się pochwalić. – Niedawno jedna
z dziewczynek aż się rozpłakała przeczytawszy
w Kuryerze pewien zarzut na Przyjaciela
najsprawiedliwszy: odpowiedziałem na niego
raz pierwszy, bo zarzut był tak bezczelny, że
milczeć dłużej nie mogłem. – Autor zwinął
Morągiewskę, choć mu dowiodłem że nawet tytułu

wytknięty ~~tego~~ powieści nie przeczytał. – Opowiadała
mi ~~o tem~~ matka o płaczu swej córeczki i na
pociechę ~~przyszła~~ naprzemiennie wiać przy: ~~którego~~
~~czego~~ co zrobić dawno się zbierała naturalnie
na próżno. – Płacz i żal dziecięcy Matkę przy-
płoszył do ~~mnie~~ redakcyi z pieniędzmi. – Jakże
się serdecznie cieszyłem słuchając opowiadania
osoby zupełnie mi nieznanej. –
Przepraszam żem Was znudził własnemi
pochwałami, ale nie robię tego nigdy, tylko
wrzeciążę, a jak odpoczywam to radbym
bawić się jak najwięcej prozaik, jak
wyrostek po długiej i nudnej lekcyi wy-
biegający na podwórze. – Zrobiłem to
mimowiednie jak do człowieka co mnie
rozumie i nie wyszydzi, jak do pisarza
co tak wielki i zasłużony wpływ wy-
warł na społeczność, wierzy się
że i Jego uczniowie marnie chleba
nie jedzą. –
U nas z Leszna jeden stan rzeczy – odczyty
na rzecz Osad rolnych przepadają w więk-
jeden po drugim. – Mam i ja rzecz o Zac-
sobie, i jakoś zdaje mi się że go pewnie
nie przyszła chęć i pochwał nie żałowa-
nie. Tem dla stawań rzadko o szczęście oświaty.
Moja Żona ciągle biedaczka leży w łóżku,
dziękuje serdecznie za pamięć i przesyła
pozdrowienie. – Jakkolwiek radbym czytać
Wasze listy po sto razy dłuższe, ale nie
odpisujcie bo mi żal Waszego czasu dla mo-
jej przyjemności poświęcanego.
Wasz sługa i przyjaciel – [illegible]

Warszawa dnia 30 Mca Marca 1875 r.


# REDAKCJA

**TYGODNIKA MÓD**

I POWIEŚCI

ORAZ

PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — rocznie rs. 7 kop. 20. Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kanteyo Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6. dom narożny przy targu.

---


Szanowny Panie!

Powieść Wasza Klin Klinem tak się podoba i tak zajmuje wszystkich, że aż mi żal iż się nie długo skończy. — Widocznie Wasza pomoc dla Tygodnika, wywarła wpływ zbawienny, bo od nowego roku przybyło nam 100 prenumeratorów, co jest znakiem niezmiernie pomyślnym. — Pragnąc więc na tej podwyżce utrzymać się i pójść

dalej, zwracam się na teraz także
nie mi przyobiecanej powieści do
Przyjaciela, i proszę Was o pomoc
dla Tygodnika. – Przestanie [illegible]
sto, uważać zaczęcie jako zaliczkę
na nią: Przyjaciel bowiem jest na
drodze ciągłego postępu, pójdzie więc
i dalej o własnych siłach, ale Ty-
godnik dźwignięty przez Was, tylko
dalsza Wasza pomoc dźwigać
się może. – Dobre więc Wasze
chęci dla Przyjaciela, ofiarujcie
Tygodnikowi, a o wygotowanie
proszonej przez mnie powieści,
naciskać usilnie nie będę. wtedy
ją przyjmę gdy przygotowanie
jej i nadesłanie najmniej Wam
zrobi kłopotu.
Przepraszam za to może nadu-
życie Waszej dla mnie dobroci,
ale i teraz przy chorobie Żony mo-
jej biednej, która z [illegible]

111

każdym coraz więcej sił traci, nawet myśli porządnie zebrać nie mogę. Wreszcie zapełniam dzień a więc i moje życzenie, a Wasza wola zrobić co uważacie za właściwsze.-

Nic więcej nie donoszę, za wiele cierpię i boleję, abym mógł czem innem zajmować się jak obowiązkową pracą: wybaczcie, i bądźcie przekonani o niezmiennej mojej dla Was przyjaźni jak szczerze życzliwy

Przyjaciel i Sługa

J. Kl. Gregorowicz

112 ~~218~~

Warszawa dnia 11 Kwietnia 1875.

Szanowny Panie!

Bóg zapłać za słowa pociechy i współczucie.–
Wspominacie o obowiązkach dla Kraju – znam je i umiem ocenić, ale czy siły starczą gdy w mojej Ukochanej straciłem duszę mojej duszy, co była mojem zawsze natchnieniem i pokrzepieniem?–
Bóg dał, Bóg wziął, niech się pełni wola Jego, jam poddany Jej zupełnie!–
Gdy cokolwiek opuszczę mnie, napiszę do Was szukając rady w tem co przedsięwziąć zamierzam.– Będzie to sprawa oświaty

ludu w Galicyi dotyczącą. – Gdy się weźmiemy za rzecz mam w Bogu nadzieję że coś zrobimy. – Znając Wasze kłopoty pieniężne posyłam przy niniejszem weksel na marzec tylko ile wynosić ta-larów 165. – Z tych 150 policzy-cie jako resztę za powieść do Tygodnika, a 15 na korespon-dencyą. – O pracę tę jednak nie przynaglam. – Powieść teraz nie potrzebna, a korespondencyą przy-ślecie wtedy jak ją sobie ze spokojem wszelkim przygotujecie. Oby tylko Bóg na zdrowiu Was pokrzepił.

Szczerze Wam życzliwy

Przyjaciel i Sługa

JGregorowicz

113 ~~219~~

Szanowny Panie!

Pan Roman Cichowski, obywatel z Sandomierskiego, przejeżdżając przez Paryż widział się ze mną i oświadczył mi: że Szanowny Pan życzy sobie nabyć beczkę wina Bordeaux. — Pospieszam przeto z przesłaniem ceny win z domu Audinet fils w Bordeaux, którego jestem pełnomocnym Kommissantem. —

Wina czerwone

1. Petit Medoc albo St: Emilion od 275 fr beczka do 315 franków odpowiednio do roku. —
2. Bon Medoc 1^o od 320 franków do 370 fr. —
3. St: Emilion 2^me. Crû od 400 fr do 435

; St: Estephe

4. St: Emilion 1. cru od 480 fr do 560 fr
5 Margaux od 500 fr do 640 fr
6. St: Julien od 560 fr do 685 fr

Następują późniéj tak nazwane Grands Vins jak: Léoville, Pichon Longueville, Larose. Mouton, Margaux Lafitte których cena zaczyna się od 820 franków a kończy się na 1500 fr.

Oprócz tego mamy wina białe Bordeaux.–

1. Bonnes Graves od 275 fr do 375
2. Premiera Graves od 390 fr do 500 fr
3. Sauternes od 540 fr do 700 fr.–
4 Chateau d'Yquem od 1000 do 1500 fr.–

Beczki nasze obejmują około 225 litrów.– Jeżeli Szanowny Pan raczy zaszczycić nas swojem zaufaniem, to dołożymy wszelkich starań, aby takowe usprawiedliwić i stosunki raz zawiązane

utrzymać na zawsze. –

Szanowny Pan raczy przyjąć zapewnienie najgłębszego poważania W. Jmć Pana Dobrodzieja

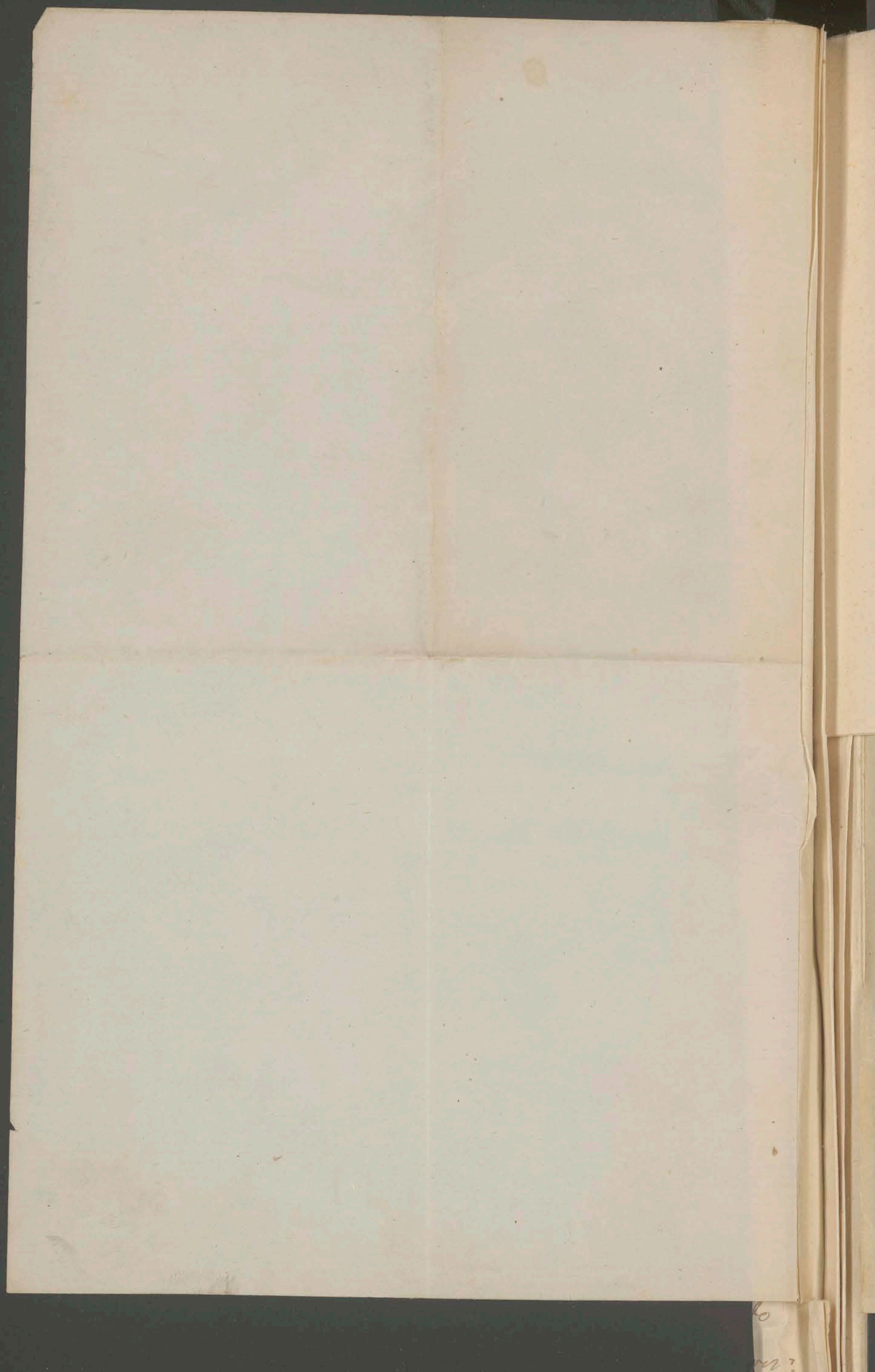
Najniższy sługa

Kazimierz Gregorowicz

Adres

à Paris
Rue Jacquemont N$^{ro}$ 16
aux Batignolles

17 Lipca 1875



4 Août 1875 115 ~~220~~

Paris Rue Jacquemont Nro 16
aux Batignolles.

Szanowny Panie!

Tylko co wróciłem z podróży, a zastawszy szanowne pismo Wielmożnego Pana pospieszam z odpowiedzią.—

Stosownie do życzenia wino wysłać możemy w półbeczkach.— ½ beczki Margaux za które rzęcz kosztować będzie 275 fr podobna będzie cena wina.

Sauternes.—

Zanadto wysoko cenimy stosunek z Szanownym panem, abyśmy nie mieli dołożyć wszelkich starań dla Jego zadowolenia.—

Szczegóły dotyczące zlania wina w butelki przesłane będą przez głównego pryncypała domu.—

Ponieważ upłynie pewien przeciąg czasu za nim wino odpocznie w beczce i w butelkach, czyby zatem nie wypadało przesłać Szanownemu panu trzydzieści lub czterdzieści butelek

116

wina Marguase i Sauternes, po cenie 4 f za butelke? –

Posiadamy równie wszelkie gatunki win hiszpańskich. –

W końcu Sierpnia można uskuteczni wysyłkę z wszelkiem bezpieczeństwem. –

Za zaufanie dla naszego domu jakoteż za uprzejme wyrazy dotyczące mego brata kochanego jak najserdeczniej Szanownemu Panu dziękuję i proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego uszanowania jakie w sercu mojem od wielu lat przechowywałem. –

W W Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Kazimierz Gregorowicz





TY

PR

T
wie
z do
każdy
rytów
mi, z
oraz

221 117


REDAKCYA
**TYGODNIKA MÓD**
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.


**WARSZAWA**, *dnia* 31 Października 1875 *r.*

Szanowny Panie!

Przepraszam że zaraz na pismo Wasze nie od: pisałem, ale nie było mnie w Warszawie. — Byłem we Lwowie i Krakowie żeby się pozbyć choć troszkę tęsknoty serca, ale boleść i żal wiernie mi wszędzie towarzyszy. — We Lwowie bawiłem u Kochanych Gregorowiczów których dawniej nie znałem: pocz: ciwi to i zacni ludzie pełni prostoty i naiwnej serdeczności. — W Krakowie zaś ucieszyłem się z Bratem Kazimierzem, przez którego

sprowadziliście wino. – Bóg Wam
zapłać że pamiętaliście o mnie bie-
daku, biedzącym się i z obczyzną
i z tysiącem kłopotów jakich przy
pięciorgu dziatwy nie mało. – Przy
pomocy jednak Bożej, najstarszą
córkę wydał za Jana Jeżyńskiego
brata Gracyana adoptowanego syna
Ungra; – mieliśmy więc i wesele
w Świątkowie. – Jan dobry chłopak,
sprytny do zabiegu i pracy, staran-
ny i oszczędny, i mógłby z niego
tęgi wyrobić się człowiek gdyby
nie atmosfera szkodliwa którą
oddychał od dziecka i dotąd oddycha. –
Po uroczystości weselnej która
przy obecności Świata cokolwiek
mnie ożywiła, wróciwszy do domu za-
stałem kłopoty z cenzurą naszą,
która nie wiem dla czego zawsze
dla mnie nie łaskawa. – Przy moim
smutku tak ~~dużym~~ tem rozstroiłem,
że pragnąłem czegoś niewiadomego,
czegoś coby i mnie i ich wyrwało.

mało do jakiej otchłani przy większym mrozie zginęło(?) zębów. – Minęło to przecie i dziś choć często bierze mnie znowu opuchło(?) miałem. –
Dziękuję więc Wam przede wszystkiem za pamięć o mnie i za wiadomości acz niepomyślne o zdrowiu. – W przyszłości da Bóg jak najpomyślniejszej, trzymajcie się na nogach(?) – i mleka kwaśnego. – Jedyne to lekarstwo na wszystkie flegmy, kaszle i katary.
Co do powieści raczcie nadesłać jeżeli macie gotową – byłem o nią zupełnie spokojny, bo nie znam nikogo coby się skarżył na zawód z Waszej strony. – Zmartwiłem się tylko, że niebożny(?) Wolf zabrał całą Waszą pracę dla siebie. Wprawdzie dzieje nasze przeszłe nie w opowieści rzecz piękna(?) i zajmująca, tym bardziej gdy wyjdzie z pod pióra takiego jak Wasze, ale należy się coś i dla nas. –

bowiem Waszych powieści żaden z dzisiej-
szych pisarzy nie zapełni. – Pani Orzesz-
kowa najwyżej z młodych pracowni-
ków stanęła, ale nie ma ona tego
ognia i śmiałości pióra, jakie Wam
wiecznie służą pomimo nieszczęśli-
wych stopień kataraktalnych. –
Przysyłam przy niniejszem talarów 15
i proszę o korespondencyą. – Lękałem
się wprawdzie nudzić Was swojem
natręctwem, ale zobaczywszy korespon-
dencyą Waszą w Bluszczu, nabrałem
odwagi. – Nie gniewajcie się o to na
mnie – każdy stara się jak może:
nie chciałbym więc być gorszym
od drugich, zwłaszcza że Tygodnik
mój widocznie coraz większego
doznaje uznania i na rok przy-
szły powiększam jego nakład do
2100 egzemplarzy. – Cieszę się tem
niewymownie, nie tem, że zacznie
mi pismo cokolwiek choć procento-
wać, ale że starania moje poczci-
we zwracają na siebie oczy poczci-
wych ludzi. –
Polecam się pamięci Waszego za-
cnego serca jako sługa i przyjaciel
J. K. Gregorowicz

REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.

WARSZAWA, *dnia* 16 Listopada 1875 r.

Szanowny Panie!

Listem Waszym szczerze
nie się ucieszyłem, bo
mi doniósł że mnie
macie na pieczy. —
Za Korespondencyą bardzo
dziękuję — nie miałem
jej dawno a nie śmiałem
Was obarczać moją
prośbą. — Jednak to dobrze
się stało, że list mój
nadszedł w samą porę,
gdy korespondencya była
już gotowa. —
Z pomieszczeniem zróbcie jak
Wam najdogodniej; nie
chciałbym bowiem ani
na chwilę przysporzyć

kto po taniej sitowych i tak Wam nie
brakuje. — Tylko jeżeli takiego pro-
siłbym o tekst: — niech się Czytelnicz-
ki nim Mościarz pocieszają. —
Niezmiernie ciekawy jestem przedewszystkiem
powieści p. t. Lechy, bo przedmiot ten
bardzo zawiły, osobliwie badaczem
w pracach naszych historyków. —
Czy oparliście się na nich, czy też
na własnej opinii? — Co do mnie, naj-
więcej trafia do przekonania Ma-
ciejowski, wywodząc nazwę Lechów
od lechy miary ziemi grunta
mierzonej. — Sam jeszcze słyszałem
gospodarując na wsi, jako lud
w mowie używał lechy jako mia-
ry nieoznaczonej. — Np: na za-
pytanie, jak wiele roli jeszcze
pozostało ~~[illegible]~~ do zorania, od-
powiadano mi: — O! jeszcze tego
lecha! — co znaczyło wydział na
działka pługów do orki na dzień
cały wystarczającej. — Ciekawym

bardzo, czy ten wyraz Macieju trafia
do Twojego przekonania. –
Mam bowiem zamiar, to jest chciałbym,
dla młodzi naszej napisać Historyą
Polesia. – Będzie to naturalnie kom:
pilacya, ale w niej najtrudniejszy po:
czątek wyrobienia się pierwiastku Sło:
wiańskiego, który rozsypany nawet
za Renem, prześladowany przez Rzy:
mian i Germanów, skupił się w stro:
nach dziś przez Słowian zajmowanych.
Według powziętego planu, pragnę ją
ożywić całym wdziękiem powieściowego
opowiadania – ale czy starczy na to
życia i zdrowia ?..
Brak mi mojego Słońca, co mi roz:
jaśniało myśli, odżywiało wyobraźnię,
co przy pracy pozwalało zapominać
o całym świecie, nawet o pustej kie:
szeni gdym nie wiedział, czy za
miesiąc głód nie zajrzy do naszego
mieszkanika. – W takich to czasach
poznałem Was gdyście jeszcze byli
tem czem dziś jesteście, gdyście za:

pragnęli poznać świeżo powstałego
gryzmołę o ludzie i dla ludu. – Świat
cały był dla mnie wówczas rajem,
ludzie aniołami, bo dom był dla
mnie niebem a w nim aniołem Ani-
ta, dusza mojej duszy. – Dziś przepo-
łowiłem się – myśli tylko połowa
została przy piórze i stoliku a
druga wiecznie przy Niej. –
Praca też idzie mi bardzo ciężko – Obra-
zki Warszawskie zacząłem poprawiać
dawniej napisane, chcę je w dalszym
ciągu i dodałem wreszcie na tom
jeden a takich szkic jeszcze w głowie
wiele nie czy one nie uschną, w my-
śli jak schnie moje serce z tęsknoty
Przepraszam Was za te banalności żalu
mego nie ukojonego niczem – jakoś mi
mimowiednie z pod pióra wylazła. – Zdrów
jednak jestem – pcham pracę jak mogę
obecnie oddałem do Cenzury Odczyt dla
Dzieci na dochód Tow: Dobr: – w roku
zeszłym nie pozwolono go mieć, może
w tym będą łaskawsi. – Jeżeli pozwolą
na odczytanie go, będzie to nowość i ile
mi się zdaje, nigdzie nie znana dotąd. –
Na pożegnanie ściskam dłoń Waszą – pa-
miętajcie o mnie i wierzcie w mój dla Was
szacunek i przyjaźń. – Przyjaciel i sługa
J. K. Gregorowicz

WARSZAWA, dnia 23 Listopada 1875 r.

REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.

Szanowny Panie!

Stosownie do Waszego ży-
czenia zawiadomiłem Wa-
szczurskiego o ustanowieniu
go na sędziego nowej Ko-
medyjki dla amatorów
Towa: Dobr: przez Was przy-
gotowanej. — Skromność
ta i niepewność wartości
własnej pracy, godna jak
największego względu, dla
nawet nie tylko młodych
pisarzów, ale całego dziś
pokolenia niedorostków,
którzy są już pewni że
zjedli rozumy całego świata
Dziękuję za wiadomość
o Lechach których już dosyć

zaprzątałem i badać nie przestanę. – Że
to robota bardzo trudna a nawet straszna
jak piszecie, to wiecie temu najlepiej
Ponieważ nie jesteście zupełnie zdecy-
dowani co do tytułu powieści, więc zos-
tawiam Wam swobodę wyboru i dopie-
ro tytuł ogłoszę przy samym końcu
Grudnia. –
Do Obrazków Warszawy zabiorę się zno-
wu niedługo, ale jeżeli dawniejsze mia-
ły wartość, to nie moja zasługa
tylko ludu który opisywałem. – Ja byłem
tylko fotografem jego. – To samo stanie
się z Obrazkami Warszawskiemi – jeżeli
je pochwalicie, w imieniu ludu War-
szawskiego złożę Wam podziękowanie.
Mam nadzieję, że w r. p. po Waszej
powieści wyruszę w Tygod: z moją
nową pracą. –
Zawsze gotowy na Wasze usługi
polecam się Waszej pamięci jako

Sługa

J. K. Gregorowicz

122 ~~221~~

Warszawa d: 25 Listopada 1875

Szanowny Panie Dobr:

Przepraszam że z przesyłką pienię:dzy spóźniam się, ale byłem bar:dzo cierpiący i jestem jeszcze, ale o tyle lepiej że siedzieć mogę. — Dokucza mi okropny ból nogi, ale to całej jest się ~~rusza~~ od osa:dy aż do końca palcy. — Doktorzy powiadają że to Ischias ale jakiekol:wiek miano nosi, to leczyć go..... nie znam. —

O samej powieści nic nie donoszę bo jej nie odebrałem. — Zresztą jestem pewny że zupełnie będzie dla Przyjaciela odpowiednia. — Jeszcze raz serdecznie dziękuję, a proszę

o powieść dla Tygodnika Mód. –
Wprawdzie zaraz mi niepotrzebna
ale niechże mnie Szanowny Pan
ma w pamięci. –
Przybył mi nowy kłopot – oto
oddano mi redakcyą Zorzy
pisma dla ludu wiejskiego
i miejskiego dość nieudolnie
redagowanego. – Może Bóg
da że ją podniosę, bo potrze:
bna, na gwałt potrzebna. –
Z tą tylko cenzurą okropną
mamy biedę. gdyby nie ona
mój Boże! ileżby to można
wsiać dobrego po świecie, już
nie mówię buntowniczego, ale
poczciwego, rozumnego. –
Widocznie przeznaczenie moje
kupować upadające pisma i
podnosić. – Tygodnik Mód jak

po Szpilińskim miał 70 prenume:
ratorów – Przyjaciel Dzieci 750 –
dziś ma 2000 – Zorza ma 700 –
ile dostanie nie wiem, ale na
gwałt trzeba 1400 na pokrycie
samych kosztów, bo będzie illustro:
wana. –
Cieszyłbym się bardzo gdyby prze:
syłające się przy mniejszem
sto talarów, przyszły na czas
do Drezna. – Byłyby dawno na
miejscu, gdyby nie ten był zwła:
rodny. –
O rzeźbę Szekspirowi pisali mi po:
słany w drogę przez. – Dziwi
mnie tylko, że dotąd jeszcze nie
mam o przyjściu jego zawiado:
mienia z poczty. – Nadesłany ze
Lwowa jeszcze leży w biurze Na:
miestnika ub. – od dwóch ty:

godzi i mam nadzieję że najmniej
jeszcze drugie dwa tygodnie poleży. –
Z powrócenia Panicka te same
czekają mnie przeprawy. – Już
to nie ma jak swoboda w której
my żyjemy. –
Żona moja przesyła ukłony a
ja pozostaję serdecznie Życzliwym Sługą
JKGregorowicz

1

List do Wojciechowskiego sam odda… ze wszystkiemi interesami racz zawsze udawać się do mnie, a Matuni … [illegible] Tatunciowi co [illegible]. —

Warszawa dnia 9 Mca Grudnia 1875 r. —


REDAKCJA

**TYGODNIKA MÓD**

I POWIEŚCI

ORAZ

PRZYJACIELA DZIECI.

---

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 k. 50 — półrocznie rs. 5; —rocznie rs. 10;— w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcja załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

---

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincji wynosi kwartalnie w kopertach rs. 1;— półrocznie rs. 2;—rocznie rs 4;— w Warszawie kwartalnie kop. 75 rocznie rs. 3.

---

**Adres:** Do *Jana Kanlego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Żabia, Nr. 956, nowy Nr. 6, dom narożny przy targu.


Szanowny Panie!

Cisza o jakiej wspominacie w Waszym liście otaczająca Wasze mieszkanie, zachwyciła mnie aż do zazdrości. — U mnie bowiem wir bezustanny a redaktorskie interesa z rękopismami i z odsełającymi się gwałtem do autorskiej powagi, już mi się zaczynają przejadać. —

Nie wiem jak żywnie Margrabiego na imię ułodzeniu, zdaje mi się że mu Staś, bo go zwykle w Warszawie głupim Stasiem nazywano. — Jeżeli więc na prawdę zwarjował, to mu do wrodzonej głupoty dopomogło próżniactwo. — A Małop o ile co: bie przypominam cały, silny i odważny. —

Czas obecny to jakby namyśl ludzkości stojącej na rozdrożu, która wybrać drogę do dalszego pochodu. — Że zaś źli i głupi

myśleć nie lubią, więc brzydzają. – Rozważa:
jąc to wszystko, ciągle mi czasy rzymskie
przed Chrystusem stają w myśli: – i dziś
wątpią, tęsknią i spodziewają się czegoś...
i najpewniej doczekają się wojny, w której
padnie kilka milijonów ludzi, aby reszta
zmądrzała i została prawdziwemi ludźmi.
Chęcińskiemu rzeczywiście wszedł w drogę
Pręg: tego: ~~mówiąc~~ przedstawiając w prze:
nośni ale dość wyraźnej, że w adminis:
tracyi teatru, jedni są głupi, drudzy pró:
żniacy a Chęciński: łapownik. – O ile to praw:
da, nie wiem, ale wiem że nieboszczyk pro:
wadził życie b. nieporządne, długów miał po
uszy, a pomimo żony ~~[illegible]~~ prawie jawnie
utrzymywał kochankę Borkowską aktorkę,
w której topił wszystek grosz jaki zdobył. –
Powiadano mi, że łapówkami nie gardził,
że żadna sztuka nie weszła do teatru
aby z niej nie skorzystał coś do swej kie:
szeni, ale tego nie widziałem i przy żadnej
podobnej szachrajce nie znajdowałem się. – Lu:
dzie przecież poważni, zaręczali mi podo:
bne spekulacyjki więc wierzyć trzeba. –
Przytykiem o przekupstwo nieboszczyk zmar:
twił się wielce. być więc może że i to
przyczyniło mu się do śmierci. – Leżał osta:
tecznie i umarł w hotelu Lipskim. Dzieci
troje było w szpitalu, a w domu u niego
puste ściany, bo nawet sienniki wierzyciele
zabrali. – Utrzymują, że dzieci na bruku

Ojca niewiele a nawet podobno nic nie
straca. – Póki żona żyła, wszystkiem miłości
matczynej, ratowała jak mogła od nędzy, gdy
jej brakło, wszystko rozleciało się jak puch
po świecie. – I powiadają, że to był poeta, jak:
by poeta koniecznie musiał kończyć w bru:
dzie i błocie. – Niech go Bóg sądzi. – Dziwna
jednak rzecz, że ojciec jego był dziwak w sku:
tek do niego podobny. – Żenił się, rozwodził,
zmieniał religiję dwa razy, i znowu się
żenił a w końcu powrócił do najpierwszej
z którą się ~~żenił~~ rozwiódł. – Pogrzeb
był suty i artystyczny – sukna było parę
tysięcy, i śpiewy w kaplicy i przy grobie. –
Powiadają że najmniej zostało po nim
długu Złp: 40,000 – a ~~pięk~~ wspomnienia
jako po wszystkim nie najlepsze, bo takie
burdy i skandale dawano, że rzadko bez
obawy można było panienkę lub chłopca
do teatru prowadzić. –
Wieści z Lubelskiego smutne do nas nadeszły.
Uniatów już od dawna przyłączają do Kościo:
ła prawosławnego, ale ludność opiera się temu
z wielką stanowczością. – Nie wchodzę w to
czy to dzieje się słusznie czy niesłusznie.
Wiem tylko że Cesarz nasz który tyle oka:
zał dobrych chęci dla kraju, co tyle zbawien:
nych spełnił w nim reform, że z pewnością
i w tym wypadku ma wyższe cele, którym
poddać się ślepo należy. – Otóż skutkiem
tego niedorzecznego oporu ludu wiejskiego:
w wielu miejscach około Białej, ~~po~~ skutkiem
wydalenia się kapłanów uniackich a przyby:
cia prawosławnych, ustały nabożeństwa i

4 wszelkie obrzędy religijne, gdyż nikt nie chce chodzić do cerkwi. – Lud aby dopełnić obowiązków religijnego, zaczął chodzić do katolickich kościołów, ale im to wzbroniono a gdy w większych zbierał się bandach rozpędzano go siłą. – Mimo tego kapłani prawosławni nie mogli ściągnąć ludu do ~~cerkwi~~ ani do obrzędów chrztu, ślubu i pogrzebu. – Kilkudziesięciu przewódzców pociągniętych kozacy uwolscy pędzili w dalsze przesiedliny, ~~ale~~ i rozmawiający przez drogę, przyznali iż chłopi ci za wiarę cierpią i okazywali dla nich wielkie współczucie. – Zaraza tej woli zaraz się głupim kozakom udzieliła, rozszerzyli ją w całym oddziale i przypomniawszy sobie jakieś prawa świeżo im odebrane przy występieniu na zapytanie: jak się mają, i to kilka razy powtórzonem, nic nie odpowiedzieli. –
Ostatnia wiadomość z ~~pod~~ okolicy Białej przerażająca. – Urzędnik prawosławny, chodząc po wsi, w jednej chałupie skorzystając z nieobecności rodziców, ochrzcił swoje dzieci. – Rodzice dowiedziawszy się o tem, zamknęli się razem z dziećmi w stodole okryli słomą i spalili żywcem. – Działo się to w Rożance. – Jakiż straszny dramat pełen zaciekłego fanatyzmu. –
Główny Gubernator ~~[illegible]~~ chorobę, pojechał do Petersburga i zawiózł projekt zakończenia kwestyi cerkiewnej. Jest nadzieja, że Cesarz zatwierdzi go. –
Gazeta Polska dziś gdy to piszę ma na

3 126

poczet prenumeratorów 1401 – Wiek 1924 – Warszawska 2100 – Artykuł zatem programowy, co tyle narobił hałasu, nie został ale przez Kraj przyjęty. – Tak się spodziewać należy, bo doświadczając ciągle tyle tarkawości dla nas cesarza, coraz więcej rozwija się przekonanie, że walkniemy nasze do cesarstwa ~~pot~~ połączenie się z niem nie tylko formą ale i Duchem, jedynie nas zabezpieczyć może od zagłady przez ciągnącą z zachodu niemczyzną. – Zło tylko to, że ceuzura tak nam ścieśnia możność słowa że tracę głowę co dziwować. – Jeszcze nigdy nie była tak wymagająca. –

Powieść ~~[illegible]~~ Wasza dziwowana w przyjaciele, znalazła ~~[illegible]~~ zapalonego wielbiciela w malutkiej osobie cesarzowej mojej Żony, mającego dopiero lat siedem życia, nie umiejącego więc biegle czytać nawet, tylko słuchać bardzo uważnie. – Matka zatem była lektorką, a on słuchał po całej godzinie z naj większem zajęciem, zapominając o śnie, jadle i figlach i zajmując się bohaterami z największą troskliwością. Dziś ~~po~~ czytanie powieści ukończone zostało, na wielką pociechę Matki który ciągle nie dawał się rozerwać tego niczem nie dawał się rozerwać tylko czytaniem, ~~[illegible]~~ a teraz mnie prosił aby Wam donieść, że powieść ta niezmiernie mu się podobała, i że radby poznać tego pana co tak

6, pièśnić mnie pisać. — Jest to chłopaczek bardzo rozgarnięty, zaraz spostrzegł że Matka źle syna wychowywała, dodając że pewno z niego nic dobrego nie będzie. Nawet nie przypuszczałem aby powieść ta, mogła się siedmioletniemu chłopczynie podobać. — Sądzę że to Wam sprawi przyjemność, i że może dacie się namówić do drugiej podobnej dla Przyjaciela. — Czytelny to wielka radość dla mnich czytelników a w szczególności dla mnie i naszego małego Janka. — Jeżeli zgodzicie się, przysłałbym zaraz zadatek. — A czybyście drzewo wny bacie nie dali się namówić na korresp: do Przyjaciela także jedna co kwartał? — wszystko to co lepsze i ciekawsze może być dla działu w innych korres: to mogli byście śmiało umieścić i w Przyjacielu. — Gdybyście także korresp nie odmówili, przysłałbym zaraz talarów 15 — ale tak powieść jak i korres: dla Przyjaciela, pozostawiam zupełnie Waszej woli, i nie będę urażony, gdybyście odmówili. — I tak nieraz ci się korzy dobroć, co do Księgi pieśni. — Żona moja ciągle kaszlą, pozdrawia mile Was, a ja serdeczny u ściskiem Waszej nierozwodowanej ręki jako życzliwy sługa J.K.Gregorowicz

REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.

WARSZAWA, *dnia* 11 Stycznia 1876 r.

Szanowny Panie!

Z powieścią w Tygodniku już ostatkami gonię, za dwa tygodnie osiadam na mieliźnie. — Raczcie więc Dobrodzieju przysłać jak najprędzej, bo jeszcze musi przebyć formalności cenzuralne z którymi trudna nader sprawa. — Przepraszam za natręctwo, ale uważając że zmusiła mnie do tego ostateczność! — Ufny w Wasza dobroć i życzliwość dla siebie przysyłam weksel na

talarów 15 z prośbą o dalszą korespon:
dencyą.—
Ruch u nas prenumeraty bardzo
dotąd słaby i wszyscy wydawcy
bardzo narzekają.— Jak za mie:
siąc przyślę Wam wypis ~~wszys:~~
~~tkich~~ liczby prenumeratorów na
wszystkie pisma periodyczne na
poczcie.— Być może że przyczy:
ną tego leniwego ruchu jest
ogólna bieda w kraju skutkiem
nieurodzaju tak zboża jak pa:
szy.— Mimo tego handel ustał
zupełnie zbożem, a bydło sprze:
dawane jest w czwartej części
swej wartości.— Wiosny też wy:
czekują wszyscy jak zbawienia,
tym bardziej że zima ostra
wymaga obfitej paszy dla ~~gos:~~
~~podarz~~ inwentarzy, a tu nie
tylko braki siana ale i sło:

ny: –
Do tej mównej wiele nadziei przyczepiają, daj Boże aby się spełniły. – Ja przynajmniej nie wątpię, że robota się zacznie a skończy zupełnie z końcem r: 1877 z pożądanym skutkiem. – Kto dożyje zobaczy awantury, co do mnie zdaje mi się że los Mojżesza mam sobie przeznaczony, co widział tylko a nie doszedł. – Polecając się Waszej pamięci i jeszcze raz ponawiając prośbę pozostaję ~~sta~~ życzliwym dla Was Przyjacielem i Sługą.

J. K. Grzegorowicz

Przepraszam że nic o noworocznych życzeniach nie wspominam, ale ja Was zawsze uwielbiałem jako pisarza a szanowałem jako człowieka, czyż więc takiemu mógłbym źle życzyć

[illegible]

nawet w wielki tydzień, a cóż dopiero w dzień rozpoczynający wiek nowy. Ślę więc Wam tylko uścisk bratni, długi a serdeczny i szeptem dodaję: daj Boże! aby było lepiej.

Wasz

[illegible]

REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Dor *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.

WARSZAWA, *dnia* 24. Stycznia 1876 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Odebrałem już do miesiąca z poczty (że rękopism nadszedł, i dla tego wstrzymałem dziś panu odpowiedź. — Za parę tygodni zapewne go odbiorę, bo u nas z najmniejszym drobiazgiem kłopotów jest mnóstwo, cóż dopiero z rękopismem z zagranicy przychodzącym. Korzystając z nieocenionej dla mnie Waszej życzliwości donoszę, że rad bym mieć przynajmniej jedną, co kwartał korespondencyą, i że przy końcu każdego z nich prześlę należytość tak, abym

w początkowych numerach Kwartalu
mógł ją drukować. – Przy końcu
zatem Marca, Czerwca, Września
i Grudnia prośby moje ponowię. –
Teraz u nas czas najważniejszy bo
zbieramy prenumeratorów na rok
cały i rozliczamy się na jaką licz:
bę mniej więcej liczyć możemy. –
Co do pism moich idzie tak jak w o:
góle zeszłym, może więc mniej
ucierpię jak lękałem się, ze względu
dołączania mód przez Wędrowca i
Opiekuna domowego, oraz Świata pis:
ma dla dzieci, wydawanego i redago:
wanego przez Wislickiego, który lęka:
jąc się aby przedsięwzięcie to ucierpia:
ło na jego piśmie, podstawił szwagra
swego Kulesze, a którego żona we:
dług szeptów ludzkich romans prowa:
dzi. –
Stare pisma idą po dawnemu, z no:
wych Biesiada najlepiej, ale trąbią
o niej na wszystkie strony o ile
mogą. – Wiek w początku Stycznia

ogłosił że ma już 3000 prenumeratorów, coby to naj[j]prostszem kłamstwem – teraz znów niedawno doniosła Gaz: Polska, że ma prenumeratorów przeszło 2000, co i to nie jest prawda. –

Opiekun wlecze po dawnemu swój nędz: teżny żywot: – Ognisko znacznie ukrócił prenumeracie – Athenaeum w prenumeracie jaky to się – Athenaeum w prenumeracie jakoś idzie, to samo i Świat Chlebowskiego chociaż pierwszy numer ~~zakazu~~ wewnątrz otrzymuj. – Jak w nim nie wiem, bo jeszcze nie czytałem, – nie wiem, bo jeszcze nie czytałem, – później doniosę liczbowo ile każde pismo ma prenumeratorów na początek. –

U nas głucho i cicho – karnawał przeszedł spokojnie. – W powietrzu tylko czuć wszystkich jakiś wiatr od wschodu wiejący i każdy nawet prostota spodziewa się czegoś i w cichy ducha mówi: daj Boże! – Najbliższych faktów nie ma żadnych – w miastach zbliżania się terminu nowej organizacyi, sodowicy wszyscy truchleją i smutnie wzdychają. –

Nowobi ono ogromnego galimatyasu narobiła, że więcej zła z tego jak dobrego. –

W teatrach podniesiono ceny miejsc —
ludzie skarżą się, oburzają, ale na
lepszych sztukach zawsze pełno. —
Czy to nie zamożniejszy dochodu, czas
podrożeje, ale zdaje się że dobrze nie
odbiata. —
O *Atomowej wdowie* — czytałem że
na posiedzeniu z odkładaniem została
przyjęta. — Nie wątpiłem o tem na
chwilę. —
Gwarzą u nas coś o zbieraniu się
ludzi wszystkich w okolicy granic
tureckich, ale pewnego nic nie ma.
U nas przynajmniej, pod względem wo-
jennym nie ma żadnych przygo-
towań. —
Otoż i wszystko; gdzie obrócić się
mówią wszyscy tylko o organizacji
rządowej, polityka zupełnie się prawie
nie zajmują, a na wsiach rodzina
o braku paszy, małym plonie i
zupełnem ustaniu ruchu handlowego
zbożem. —
Raczcie przyjąć wyznanie mego sza-
cunku i zaufania z jakim zostaję
Waszym sługą i przyjacielem
J. Grzegorzewski

REDAKCYA
**TYGODNIKA MÓD**
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.

WARSZAWA, dnia 5 Lutego 1876 r.

Szanowny Panie!

Prośbie Waszej tak serdecznej na pannę Kuleszankę, radbym całą duszą zadość uczynić, ale na prawdę nie wiem jak się to da uskutecznić. — O tłomaczeniu powieści nawet mowy być nie może, co się tylko bowiem zjawi nowego, porywane jest natychmiast przez liczny zastęp tłomaczy, a redakcya złapawszy pierwsze kartki rękopismu, spieszy się z drukiem żeby drugą uprzedzić. — W tych wyścigach niemal do śmieszności posuniętych, nie mogąc dać sobie rady, już od lat kilku oddałem redakcyą dodatku powieściowego do Tygodnika pani Belejowskiej

których zapełnia z najzupełniejszem mem zadowoleniem i przegląda setki tomów aby z nich wybrać coś najdatniejszego i uprzedzić innych. — Przyjąć zatem powieść przez obcą osobę przetłomaczonej nie mogę a wskazać na nic się nie zda, bo nim ~~[illegible]~~ książka zawędruje do Kijowa to ją już tu w tłomaczeniu zaczną o: głaszać w Warszawie. —
Mam wprawdzie jeszcze inne działy w Ty: godniku, ale powieść przeważne zajmuje miejsce, a na owe inne składają się: now: krytyka liter: i teatr: Pogadanki, Poezye, rozprawy naukowe tak zwane wstępne artykuły, wreszcie dramata i podróże, które mam gotowe na rok cały leżące już na moim stole. —
Mimo tego trzeba coś zrobić dla biednej Pani: czyby więc nie dało się jej jakich odczytów do tłomaczenia nie koniecznie dotyczących kobiet, ale przynajmniej mogących je zająć. — Przyjąłbym także streszczenie jakiego dzieła, ale nie po: wieści, np: jakiego ustępu historycznego. Gdyby tego rodzaju praca mogła się zająć, to choć nie wiele zarobiłaby stale przy Tygodniku, idzie tylko o wybór. — W tym samym sensie pisz:

jednocześnie do niej, gdybyście jeszcze jakiś
żyjący w ruchu lit[eratury] zagr. udzielili wska-
zówkę, rzecz cała też więcej dałaby się wypro-
wać. — W każdym razie starać się będę
koniecznie skorzystać z jej dobrych chęci, cho-
ciaż pragnących z tego tytułu zarobku
mnóstwo nie przeliczono, a między niemi
jest wiele dawnych kolegów, przyjaciół, znajo-
mych, wszystkich mających prawo do pomocy.
Obiecujecie wstęp i poprawę rękopismu, ale
nie mogę tej ofiary od Was przyjąć. — Dzieci
mojej pracy nie wart nawet minuty
Waszego zajęcia, jakobym mógł nara-
żać Was na tak nudną czynność. — Że
wstępem inna sprawa, jeżeli go uznacie
za właściwy, to dobrze, bo samo nazwisko
Wasze już wiele znaczy. — Mogłaby także pan-
na Dubiczanka tłumaczyć nowelki, sceny
jakieś charakterystyczne, urywki ~~obo z po~~
dramatyczne z podróży byle całość stano-
wiące. — Wszystko to jednak prace nie
mogą być obszerne, a im mniejsze tym
więcej pożądane. — Cośkolwiek zatem będzie
mogła pomieścić zarobić, a w każdym
razie z bliska mego pozna, jak serdecznie
Wasze wziąłem do serca i jak je cenię
i szanuję. —
Uwagi Wasze o zbytniej konkurencyi w pra-
cę pewnej! bardzo słuszne, ale nie może być
inaczej. — Uniwersytet przysparza upatentowa-
nych na rozum ale zarobku chlebodajnego

nie dają. – Oprócz więc lekarzy, wszyscy inni
wyrzekając na posady rządowe, chwytają
się literatury, jak tylko uda się im napisać
zgrabnie choćby ogłoszenie o zgubie psa
lub mufki. – Że zaś to nie wystarcza na
życie, a talentu nie ma i nawet na to,
więc dalej do dziennikarstwa. – Stąd pow-
stała mania zakładania nowych pism,
gdyż i każdemu zdaje się, iż gdy baran
lingwer zrobił krocie, to on z patentem
na milijony patrzy. – Opiekun też ledwo
dyszy, bo redaktor pisanie odpuścił, sam nie
wie dla czego jest redaktorem i co ma re-
dagować; – to samo Niwa stęka, bo choć
~~[illegible]~~ ma być pismem niby naukowem
i poważnem, ale nie umie ~~to~~ ani dawać
nawet ani przemawiać poważnie. – Opiekun
gwałtem przy nowym właścicielu, zapragnął-
to wymyślić coś swego istnienia – były
zebrania i narady młodych literatów, wy-
stylizowano prospekt z tysiącem obietnic, da-
no pismu nowe wdzianko, przystrojono
wymieniono jak panie, ale konkurentów
jak nie było tak nie ma, bo nie ma
żadnego celu dla którego pismo zostaje
wydawane. – Wszystkiego w niem potrosz-
ku – nie głupie to ale ... nudne a przy-
najmniej nieciekawe, illustracye zaś mniej
to samo i w Opiekunie, przypominające żab
nadstawiających nogi do podkucia. –
Kronika, nie cieszy się zbytnio popularnoś-
cią, ale nie dobrze dla czego wychodzi i
spełnia starannie swoje zadanie. – Jest to
organ stojący w obronie wiary i Święto

6?

Pogląd Wasz na wypadki polityczne, pomiesz:
czony w Kron: zdaje mi się ślepo: i lkei: nie tra:
fił do mego przekonania. – W tem co się dzieje
w świecie, widzę gmach starej polityki, głupiej,
samolubnej i niekonsekwentnej, walący się w gru:
zy, a w jej miejsce powstający nowy porządek,
oparty na uczuciu, że można wszystkiego
co tworzy w świecie burdy i nieporządki, mniej
więcej groźne. – I nie może być inaczej: – ban:
dytctwo grozi wszystkim, ~~ucz~~ rozum więc
musiał zastąpić głupotę, który aby uporządko:
wał Europę i obciął socyalizmowi pazury z roz:
paczy wyrastające, musi spotężnieć, uzbroić,
a dla jej zabezpieczenia przed dziczą wschodu
utworzyć ~~wał~~ ze Słowiańszczyzny. – Europa od:
dawna cała ~~już~~ się już porozumiała i dziś tylko
wykonywa ~~ze~~ to co postanowiono w głowach
kilku prawdziwych mężów stanu. –
U nas burze przewidują, nie ma jawnych przy:
gotowań do wojny, ale starań nie brak w tym
kierunku. – Przygotowywują miny do wy:
sadzenia w powietrzu mostu na Wiśle pod
cytadelą – do Modlina ~~raz~~ wraz przychodzą
zapytania z Petersburga w kwestyach czysto
wojennych: – w Opoczyńskiem i pod Kielcami
zakupiono place na założenie obozów – przytem
wszyscy szepczą i ~~[illegible]~~ a Kosselew dawny dy:
rektor Skarbu w Warszawie, powiedział jeszcze
przed rokiem, że Bismark źle myśli i zape:
wne wstrzyma Rossya w jej rozwoju na lat
50 – ale ta wróci do swej misyi cywilizacyj:
nej! – Przebaczcie za ten cały ustęp, ale dla
mnie nie ma już na ziemi większej ciekawości
jak to na co się zanosi. – Żegnam Was
i ściskam dłoń Waszą całem sercem. – Od:
pisem jakkolwiek pożądanym nie trudźcie się –
znam wartość czasu i nie chcę się do jego uszczer:
Wasz sługa [illegible] będę przyczyniać. –

przeciw materyalizmowi. — Wydają go dalej na-
ekonomicznie [illegible] co umarł w Galicyi. —
Biesiada nie wiele obiecująca, ale tania, wy-
dziś zaś dla tego, że Unger jest pewny na każd-
nowem piśmie zysków krocie. — Narodziny jej
oblewano przez noc całą i nad ranem młodzi lite-
raci wychodzili z takim szumem, że aż żandar-
zatrzymała ich policya przypuszczając że ją przybyli
Cudowny świat: pierwszy numer doskonale zre-
dagowany. —
Świat czytelników, powierzchownością rzeczy, zabaw-
kami pociąga, ale w treści nie ma tego co dzie-
ciom potrzeba. — Czując to redaktor, przy ar-
tykułach naukowych, wzywa Nauczycieli i Ro-
dziców, aby wprzód przeczytawszy je sami, po-
tem dzieci objaśnili. — Zły to sposób, czy go
takim uzna i ogół, czas pokaże. — Przytem
powiastki oparte na cudowności w których główną
rolę grają czarownice, gady, dyabły, niedźwiedzie i t.
Ja unikam tego starannie —
Athenaeum już wyszło i zapewne je odebraliście
pierwszy zeszyt dość porządny. — Bibl: War:
zapewne ucierpi, ale i ona ma swoje koło
współpracowników, chociaż niepowodzenia bar-
dzo je zmniejszyło. —
Dzienniki polityczne dobrze stoją, a dla Waszej
ciekawości przesyłam cyfry prenumeratorów,
jakie były w kwart: 4 r: z: i jakie są dzi-
siaj po 1 Lutego. —
[illegible] wielka szkoda, ostatni raz wi-
działem go u ~~Ma~~ [illegible]owskiego; ktoby się spo-
dziewał widząc go zdrowym, że się więcej
na tej ziemi nie spotkamy z sobą. —
Dobrze, że z powieściami [illegible]: nie przy-
szają wydawcy, bo i nam coś się Waszej
pióra dostanie. —

WARSZAWA, dnia 27. Marca 1876 r.

Szanowny Panie!

Przy niniejszem przesyłam talarów 15 i dołączę do Waszej kasy z prośbą o korespondencyą. — Jak się zwróci czy kwartał, prześlę ostateczną liczbę prenumeratorów na ~~na~~ nasze peryodyczne pisma. — Rzecz: szerza się ona ciągle i gdyby większa była swoboda pracy rozmnożyłaby się bardzo, bo chęć nauczenia się szczeg. z dziwnym rozwijając się pośpiechem ogarnia nawet klasy, które przedtem o książce nawet nie ma: myśli. —

Jako członek Sekcyi czytelni bezpłatnych przy Tow: Dobr: jestem opiekunem jednej z czternastu jakie się znajdują

w Warszawie, i dwa razy na tydzień
w mojej obecności następuje wydawanie
książek okrutnych, wskładających się
przeważnie z terminatorów rzemieślni:
czych i czeladzi, którzy z takiem pospie:
chem przybywają do Czytelni, że znać
po fartuchach i zamorusaniu że oder:
wali się prosto od warsztatu. – To do:
brodziejstwo nie jest tak rozwinięte
jak należy, bo trudności ciągle przeszka:
dzają temu, zawsze jednak najmniej
tysiąc pare set osób korzysta z niego
jako uczestnicy stali, a drugie tyle
jeżeli nie więcej, jako znajomi i przy:
jaciele. – Powieści Waszej Pani
Dzieci szczególniej są rozrywane i za:
wsze w obiegu – głównie powieści
mają odbyt największy, a co to za
rzesza już przeczytała, jak wybiedna
w ubóstwie, to serce rośnie z radości
patrząc na twarze jej ożywione roz:
mową i pragnieniem wyczytania jak
najlepszej książki. – Jakiżby to wszystko
było żywiej jeszcze gdyby było inaczej. –
Tu u nas już zaczynają przebąkiwać o
spodziewanej wojnie, tylko z kim i o co
niewiadomo jeszcze. – Domyślają się że mo:
że z Niemcami i Austryą o Słowiańszczy:
znę słowiańską zagarnąć Germanie pragną. –

Ale nie dla psa kiełbasa, Rosya nie da i
my nie pragniemy oszwabić się. – To tylko
źle że u nas nie ma jeszcze pod tym względem:
dość dokładnie rozwiniętego pojęcia. – Np: o
organizacyi rządowej rzeczy prawie, a gdy
nas narzekano, że p. Gerard przysłany na
zwierzchnika całego sądownictwa w kraju
naczym, przegrał w klubie 12.000 rubli, i przy
wyjeżdżając do Petersburga pożyczył 4000 rubli:
że przez cały rząd: w Radomiu jeszcze dotąd
nie przybyły na miejsce urzędowania, ma
już na pensyi zwierzła nadesłane z Cesarstwa:
otóż gdy narzekano na podobnych ludzi, pod:
słuchałem przypadkiem, jak jakiś z Cesarstwa
odrzekł na to:
– Obawy wasze są płonne, a nawet życzę
wam aby podobni jedynie do nas zjechali.
Marnotrawcy bowiem, karciarze i birbanci
są najlepsi, bo dłużni być muszą, a nie
nie mogąc bez pieniędzy, chroniąc się od
odpowiedzialności, w znacznie większej części
stosują się do prawa i sprawiedliwości. –
Jeżeli zaś zrobią grube nadużycie, to rzadko,
i zwykle wtedy wylatują z posady, ✗ więc
podobnych działań strzegą się wielce. –
Gorsi od nich są ci, co nie marnotrawią nie
grają w karty i nie birbantują a biorą
dłużni, bo tacy biorą od wszystkich i zwykle
nic nie robią, zostawiając rzecz całą innym.
nic nie robią, a niczem się nie ~~[illegible]~~ Ich zasadą brać,
dzy nie zarażać. –
Najgorsi jednak co ani piją, ani szulerują,
ani birbantują i nie biorą dłużników, gdyż

tacy mają sobie niemal za obowiązek wypeł-
niany z najwyższem zadowoleniem, utrudzać
przeszkadzać, opóźniać, wszędzie wynajdy-
wać kruczki, stawiać trudności, ~~przeszka-
dzać~~ żeby strony narzekały w niebogłosy
i nigdy nie doszły do tego czego pragną. —
To co przedstawiam, dodał w końcu mówiący
mam wybornie z doświadczenia i wtedy przy-
znacie że mam słuszność. —
Otóż to także u nas potwarze rozszerzają
się o tych, co z naturalnego prawa historycz-
nego obejmą zarazem zwierzchnictwo nad
Słowiańszczyzną. — Zmiana opinii nie prędko
nastąpi, a wypadki zbliżają się do końca.
Obchodziliśmy też Wacława Szymanowskiego
25° letnią rocznicę jego zawodu literackiego —
obiadem mało zapłaconym bo po 5 r. s. od
osoby, ale wcale nie [illegible] w całem urzą-
dzeniu. —
Więcej nowin żadnych; o polityce nie roz-
mawiamy, tylko wszyscy zaprzątają się
organizacyą sądową. — Prowincya dość czyn-
na — władza widocznie protegnje inteligen-
cyą w wyborach na sędziów, ciekawa rzecz
jaki będzie rezultat. —
Polecając się Waszej pamięci, przyjmij
serdeczny uścisk ręki i życzenie popra-
wy zdrowia z nadchodzącą wiosną
i latem. —

Wasz Sługa

J. Grzegorowicz

REDAKCYA
**TYGODNIKA MÓD**
I
POWIEŚCI
ORAZ
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50 — półrocznie rs. 5; — rocznie rs. 10; — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1; — półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4; — w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41.


WARSZAWA, dnia 10 Maja 1876 r.

Szanowny Panie!

W nadchodzący poniedziałek
dnia 15 b. m. obchodzimy ju-
bileusz pięćdziesięcioletniej pracy
literackiej Ks. Wł. Wójcickiego,
uczta objadowa w Resursie
obywatelskiej, do której zbiera-
my wszystkich. — Zaprawdę
liczny zbiegnie się ich zastęp,
jeden tylko Tygodnik Illustrowa-
ny z całą swą armiją redak-
torską i artystyczną zdaje się
że nie będzie należał do
uroczystości. — Należąc do
komitetu byłem przeciwny
marnym wydatkom na
zbytkową zastawę dla brzu-
cha, ale większość przemogła. —
Dziś idę do Ungra aby go
skłonić do współudziału, ~~ale~~
bo taka dysharmonija na-
wet w takim razie jest na-
ganna — ale wątpię w po-
wodzenie. — Lewental powo-

dać za ustąpieniem Lewestama, prowadzi wszer cała, a Unger który naraz z Lewentalem utopiłby w łyżce wody. Jest to wybryk chciwości który nawet pojąć nie umiem.-
Przed parą tygodniami wydarzyła się w Warszawie skandaliczna sprawa. W czasie występów naszej pięknej damy p. Dawiżónskiej, dwóch oficerów huzarskich rozmówiło się z sobą, że chętnie daliby r: s: 500, aby ją mieć na noc u siebie. Któś podsłuchał, zgodził się na załatwienie sprawy i sprowadził artystkę do mieszkania oficerów.- Gdy rano obudzili się, dostrzegli popełnioną kradzież 1500 rs, - poszli zatem do mebli z pugilaresem - poszli zatem do Ober-polic: Warszawa, opowiedzieli wszer całą i o kradzież posądzili p. Dawiż: lub tego co ją sprowadził.- Wstawiono zajęto się śledztwem i wykryto że oskarżona noc tę przepędziła u jego pomocnika a u oficerów nie była.- Szczególna, więc u oficerów się ukazał skandal ten wywołał wielki rozgłos we wszystkich ustach - czy jest prawdziwy czy tylko potwarza nie wiadomo, ale przez parę dni potem widziano p. Dawiż wychodzącą, z wieczór pod wieczór, co się nigdy nie zdarza, i przy teatr prawie nigdy nie zdarza, i przy świątecznym występie Warsz: uważ że świątecznym występie Warsz: uważano ze potwarcom, a widocznie ją przeciw potwarcom, a widocznie obrona spotwarzonej.- W każdym razie

wszie brzydka to sprawa, że potwarz jeśli
nią jest tak łatwo znalazła miarę.—
Jeden z przybyłych z Petersburga opowiadał
zdarzenie nie bardzo pocieszające.— Jeden
z akademików oskarżony o należenie
do socyalistów rosyjskich, wypuszczony
za poręczeniem z więzienia trzeciego dnia
umarł.— Rozgłoszono po mieście że
śmierć nastąpiła skutkiem otrucia jesz:
cze w więzieniu.— Przy wystawie ciała
w cerkwi. Kilkacie tłumów odwiedzały nią:
tymie i także panowało wzburzenie, że
przedsięwzięto nawet środki ostrożności.—
W czasie pogrzebu zebrało się coś do
200,000 ludności, i kiedy szła ta prze:
ciągała dał się słyszeć śpiew. marsy:
lianki słowem wykonywany.— Później
po zasypaniu trumny, zaraz w nocy:
nowo kwiaty na mogile z napisem
Męczennikowi za wolność i ojczyznę.
Kwiaty tego policya nie wyjęła z grobu.—
Kwiaty tego policya ... świadkiem tego zda:
ponieważ nie byłem świadkiem tego zda:
rzenia, za prawdę więc ręczyć nie mogę,
ale nawet skłamstwo źle przedstawia
bo Petersburga.—
Nie umieszczę z jaka u nas bolesną
nowa organizacya żadna jest przyjmo:
wana.— Wszyscy przepowiadają ogromny
zamęt i zupełny upadek kredytu i tak
się przygotowują jakby do utraty ostatniej
ukochanej nadziei życia ukochanej osoby.

Naszym stanym zadowolonym dają posady w odległych stronach cesarstwa, ale mało kto je przyjmuje, innych zaś chcą poumieszczać jako pomocników przy nowych dygnitarzach, ale i z tem ciężko idzie sprawa.-

Co do wojny przygotowania ciągle się prowadzą i z pewnością ta nastąpi, ale wtenczas gdy Rosya uzna to za stosowne aby jednym zamachem zgnieść przeciwników.- Wstrzymuje jej mieszamy wszyscy bo ona jedna jest naturalną opiekunką Słowian wszystkich.- Po tylu dowodach lojalności, któżby o tem wątpił.-

W ostatnim kwartale a d. 1 Kwietnia taka była liczba prenumeratorów na pisma:-

| | |
|---|---|
| Wiek — 2639 | Przegląd katolicki — 1302 |
| Gaz: polska — 1663 | " – Tygodniowy — 1064 |
| " – Warszaw: 2968. | Przyjaciel Dzieci: — 1215 |
| Kuryer Codzien: 643 | Tygod: Illustrowany — 1642 |
| " – Warszaw: 1432 | Tygodnik Mód — 850 |
| Bibljot: Warsz: 277 | " – Romansów — 1171 |
| Bluszcz — 1347 | Wędrowiec — 451 |
| Kłosy — 2127 | Kronika rodzinna — 488 |
| Biesiada litera: 1151 | Ognisko domowe — 221 |
| Athenaeum — 340 | Biblijoteka dzieci — 1324. |

Jest to tylko połowa ostatniej liczby, w niektórych mniejsza w drugich większa.- Tygodnik Mód ma wszystkich 1902 - a Przyjaciel 3009.- Co się dzieje z Waszem zdrowiem i czy w tym roku wyjedzie gdzie do Krynicy.- Ja trzymam się, ale i ze mną niedobrze, chociaż z pozoru nikt nie pozna co mnie trawi.-

Wasz sługa, przyjaciel i Bra

J. Grzegorzewicz

Warszawa dnia 9 Czerwca 1876 r. —

Wieści Wasze niewesołe o zdrowiu za: smuciły mnie, to tylko najgorzej że Vichy na miejscu pić nie możecie. — Ja niby zdrów jestem, ale w sercu taki ścisk i ciężar, że oddech zawsze trudny a za: chwilę się z całą swobodą odetchnąć nie mogę. — Otóż to szczęśliwości i dalej już podobno idzie jak przez progi dniejowe: we między Scyllą a Charybdą. — Wczoraj rozpocząłem kąpiel w Wiśle, za którą przepadam i jakoś czuję że się orzeźwiłem. Waszą oględność na przyszłość bardzo po: chwalam, i ja powołam ją do służby, wypraw: dzie Wam kraj cały a mnie moje gawędy czytających dzieci, nie dałoby z głodu umrzyć ale zawsze bezpieczniej samemu o sobie pa: miętać. — O jubileuszu Waszym już dziś gwarzą po towarzystwach, i jeżeli odwilczności wcale niepotrzebnie dziwne nie staną na prze: szkodzie, to obchód jego będzie tak świetnym, jak dotąd nic u nas podobnie świetnie nie obchodzono. — Daj Boże byście pokrzepieni na siłach, cześć tę od kraju całego przyjąć mo: gli, jaką Wam już dziś gotują. —

Ponieważ wiem, że to Was ucieszy, donoszę zatem, że powieść Światła Wielickiego, mój Przyjaciel coraz bardziej wdziera się w serca małych czytelników. — Kilkanaście dni temu wbiegła do redakcyi pewna żydówka, oświad: czając, że córka jej zachorowała, i że nie chce

inaczej przyjąć lekarstwa, tylko pod warunkiem
że jej kupiony zostanie Przyjaciel Dzieci któ-
rego poznała u dzieci sąsiedzkich. – Nabyła
zatem jeden egzem: nb na kredyt bo drobnych
nie miała, ale w dwie godziny przyszła po-
tem, odniosła należytość oświadczając z wiel-
ką wdzięcznością, że córka zobaczywszy
Przyjaciela, bez żadnego zaraz oporu zażyła
lekarstwo. – Podobnych zdarzeń mógłbym mnó-
stwo przytoczyć, a nie ma tygodnia prawie
abym od matki lub ojca, nie otrzymał prośby
o danie wypożyczenia ich dzieciom, jako naj-
dzielniejszej broni do rzetelnej poprawy. – Wiel-
ka to dla mnie pociecha, jakże Bogu za nią
jestem wdzięczny. –
Unger wyjeżdża do Filadelfji – więc miał mi-
nie okpić Was na 200 talarów! – Bodajby
dziś więcej, jak do starego tak i do niego
nie mam żadnego nabożeństwa, a los chciał
żem się z nimi spowinowacił. – Brat
bowiem Gracyana, starszy Jan, także nie
ma wątpliwości że Unger, ożenił się
z moją synowicą córką, Kazimierza w
Pensylwanji. – Znać w nim co prawda wpływ
otoczenia w jakiem wyrósł, jest skryty,
skłonny do interesu, rachunkowy, ale z pe-
wnością lepszy od braciszka. – Bywam u
nich często, bo oboje są dla mnie ze szcze-
rem uszanowaniem, starają się mnie prosto-
wać pojęcia i pobożność moralnie, ale za-
wsze znać że skorupka nasiąknięta i
[illegible] nie prędko da się wymyć. – Czto ma

u niego w wiadomości b. uboga, ale umie
z piasku bicze skręcić. — Pokazuje się że
podobnie praktyczni ludzie, mędrsi od Was
i od Pola Szanowny Panie Józefie, chociaż
słowa Waszego dwaj cały już pół wieku
prawie stwierdza z taką wielką cierpliwością i
porozumieniem. — Świat przynajmniej za mędr-
ców uważa tych co mają pieniądze
O wszystkich jubileuszowej uroczystości Wam nie do-
noszę, bo Gazety wszystko opisały. — Na składki
przeznaczona dość się ponosi jest więc nadzieja
znacznej nadwyżki. — Już dostał z funduszu tego
500 rubli i przeszło 800 ze składek, ale zdaje
mi się że to wszystko kropla wody. — Coś po-
chorzeje się ale w ciało potem nie wydrzemie:
mąż młodszej córki otrzymujący pensyą mie-
sięczną w Lublinie bankrutuje, a każdy taki
upadek to przepaść bez dna. —
Teraz w Warszawie gdzie ruszyć się, mowa
wszystko wszędzie upada w wszy. — Obda:
[illegible] nas nic przybywające urzędnicy
z Cesarstwa, znający porządek dawny na
Nasz przemienić. — Naszych dawnych sądo-
wników zamawiają do posad w dalekich
miejscowościach Cesarstwa, a gdy ci dość
liczne odmawiają nominacyi, usprawie-
dliwiając się nieznajomością prawa miej-
scowych, powiadają, że i oni tutejszych
prawo nie znają, a jednak dadzą sobie
radę. — Ubiegają się też o posady urzę-
dowe
rady hypotecznych, ludzie którzy nawet
nie wiedzą co to jest hypoteka. — Świeży
jeden z dygnitarzy nowych, zobaczył że
obrońcy mają w ręku akta sprawy i
zapytał z największym zadziwieniem
dokumentu,

– Jakto, i oni ich nie uznadzą?–
Odpowiedziano mi, że pomimo [struck] wcale tak jak to się praktykuje, jeszcze ani razu podobny nie nastąpił wypadek. – Dygnitarz pokiwał głową i wyraźnie nie uwierzył. – Jak ich usposobienie niezgodne jest z europejczykami, mały fakt wybornie to maluje. – W Restauracyi hot: Europ: sześciu ich przyszło dygnitarzy, jedli tamże obiad:– wódka – zaraz potem bez przekąski, każdy wypił butelkę soternu – zjedli następnie majonez – chłodnik, zupę rakową i rozpoczęło się szampańskie. W ogródku zaś inne towarzystwo wieczorem piło porter, a na zakończenie dolewało go do wody sodowej. – I cóż Wy na to?–
O skandalu Domańkowskiej trudno prawdy dobadać – zdaje się być potwarzą zazdrosnych kobieciąt, ale podobno na prawdę. – Tychel podstawił w miejsce jej podobną. – Jest to [struck] syn dawnego gubernatora, bez funduszów, ale urzędzie bywa i stroi się jak najmodniej. – Z czego, niewiadomo.–
Ucieczka jednak hr: Rusakowskiej żony Stanisława, jest prawdziwa. – Sam ją opowiadał mi mąż biedny, przypisując wszystko obcedam. – Opuszcza też Warszawę i wynosi się na wieś.–
Jakżebyście ucieszyć się z rozwoju naszej prasy periodycznej, ale ta dwa razy byłaby czynniejsza gdyby nie przeszkody. – W [illegible] nie ich tak wiele, to nie długo, że z głównemi prawami wstrzymuje się a tylko zsyłkami skończone. – Pierwsza [illegible] jej czynnością będzie, założenie Tow: szerzenia oświaty –, i nowego pisma dla najniższego rojen społecznego, według nowszej [illegible] – Teraz dopiero otworzyły się najpiękniejsze zasady.–

mi się uczy i wiem co trzeba aby pismo
takie ~~[illegible]~~ upowszechniło się. — Przyjaciel wiele
mnie nauczył – szedł bowiem za dawnych
redaktorów, bo ci mieli na myśli rodziców
a nie dzieci. — Ja inną przyjąłem zasadę,
~~[illegible]~~ [illegible] wyłącznie, i już nie rodzice
polecają, przyjaciel dzieciom, ale same dzieci
proszą o niego jak o [illegible]. — To samo ~~[illegible]~~
zrobię z moim nowym przyszłem pismem
i z pewnością pomału znajdzie się w skar-
[illegible] szczęściu. —
[illegible] zrobiliście z wystąpieniem prze-
ciw Athenaeum w sprawie romantyczności. —
Pismo to pod opieką podobnych redaktorów
i współpracowników, czyż może dobrze się
umawiać. — Nie ma podobnych ma pół głowów
wlecze się też o chlebie i gładce; widocznie
nowa generacya umiała tylko wybrać bla-
gierów i niedouczonych a w najlepszych razie
mniej więcej zręcznych felietonistów; talentu
zaś i będzie zawsze ani jednego. — To też
trzymają się głównie tylko starego pisma,
a nowe przechodzą z rąk do rąk jak
piłka u dzieci. Opiekun domowe – spore;
dał Noskowski Mieczyńskiemu co dziedzi-
redagował Gaz: rol: — Z Opiekunem do-
mowym nawet się nie widzę, nie
o nim nic dłuższe, wiem tylko że znowu
nowego znalazł nakładcę. — Przedarte
te jednak do niczego nie doprowadzą, bo
nakładcom nie idzie o wsparcie nowej
pomocy dla nowej jakiej myśli, tylko o

świecenie się tym lub owym sposobem i o wy-
święcenie a raczej uważanie i tu i tam po [illegible]
więcej liczbie promieniowatorów(?). – Są to nie [illegible]
raci prawdziwi, ale spekulanci łaszący i
do tego głupcy. –
Co do polityki, nie odstępuję od programu.
Gdyby nie Cesarz niemiecki, już by dawno
Austrya zajęła Słowiańszczyznę aby utw-
orzyć mur przed dziczą Wschodu. – Dziś wi[illegible]
Anglija rzecz prowadzi i jeżeli uda się jej
utworzyć koalicyą z Francyą, Hiszpanią –
Włoch i Austryi, to może wyniknąć
wielka awantura. – Wprawdzie Cesarz
Wilhelm pilnuje przymierza trzech cesarz[ów]
ale kto wie, czy kombinacyi Bismarcka
nie zerwą go. – Przykraby(?) to dla nas wiel-
ka szkoda, gdyż pod naturalnej opieki
Rosyi słowiańskiej, przeszlibyśmy pod
niemiecką. – U nas urlopowanych powo-
łują, a dawniej nawet rozpuszczeni co pe-
wni byli spokojni, dostali także wezwa-
nie. –
Otóż nabajałem Wam niemało – żałuję
że ciekawszych nie mam wiadomości
ale pomału i te się znajdą, bo chciałbym
abyście wiedzieli co się u nas dzieje i
co nas otacza(?). – Przyjmijcie mi za złe(?)
za tytuł przyjaciela wdzięczny jestem wa[m]
wymownie, tym bardziej że na czytaniu
prac waszych wyrosłem i uczyć się [illegible]
starałem. – Wasz Sługa i Przyjaciel

J. Grzegorzewski(?)

WARSZAWA, dnia 17 Marca 1877 r.


REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
oraz
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5;—rocznie rs. 10; w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1— półrocznie rs. 2; — rocznie rs. 4;—w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41


Szanowny i Kochany

Solenizancie!

Do powinszowań jakie, nadcho-
dzą do Was z różnych stron
kraju naszego, przyłączcie
i ode mnie z równą życzli-
wością choć słów kilka
wprost wychodzących z serca. —
Cóż jednak powiem nowego,
jakie wynajdę nowe życzenie
nie któreby przez setki ust
nie było powtórzone? —
Zdrowie, życie, siły nie w
naszej mocy — rządzi niemi
wyższa Wola której nie
poznał jeszcze żaden system
filozoficzny ani na-
wet pozytywizm warszaw-
skich mędrców mieniących
się młodą prasą. —

że ich pragnę dla Was owych darów
Bożych, to o tem i mówić nie potrze-
buję. – że pragnie i świat cały aby
Was długo, bardzo długo nie opuszcza-
ły, to daje tego liczne dowody przy
każdej najmniejszej sposobności. –
Kiedy się rozeszła wiadomość przez
Kuryera podana o Waszem małem
zaniemożeniu, ~~więc~~ każdy ze smut-
kiem powtarzał ją nawet nieznają-
cy Was osobiście. – Oczarowani
Waszemi ostatniemi powieściami
historycznemi, lękali się poczciwi,
czy dalsze wydawnictwo na pewien
czas nie zostanie wstrzymane. –
Powieści też te rozrywają sobie
czytelnicy, a w mojej redakcyi
egzemplarze ciągle są w biegu
idąc od rąk do rąk nawet do
ludzi mi nieznajomych. –
Tyle więcej zaufania i uznania tak
szczerego, ~~mit~~ winniście sami sobie
Szanowny Dobrodzieju, niezmordo-
waną pracą i poczciwą myślą,

jakiej w niej ciągle przeprowadzaliście. –
Szacunek ~~ciągły~~ wzrastał ciągle, szedł
szparko ale krok za krokiem, owocznie
wzmagając się aż wreszcie przejął
serca wszystkich i dziś nie ma ni-
kogo coby nie należał do Waszych
wielbicieli. –
Młodzi do dorobku tego pragną prędzej
dochodzić i zmysła a przynajmniej w
większej części ..... marnieją. – Otóż
znając Waszą miłość wszystkiego
co na ojczystej wyrasta niwie, ~~[illegible]~~
do życzeń przez tysiące usta powtórzo-
nych dołożę jeszcze jedno, aby młodzi
nowi pracownicy rzucający się na
pole literackie, w pracy, wytrwałości
i szlachetnej miłości ojczyzny Was
chcieli naśladować, i żebyście pa-
trząc na zastęp tak dzielnych szer-
mierzy powiedzieć Tobie ze sprawie-
dliwą dumą: – oto synowie mojego
ducha, błogosławię wam i namasz-
czam na żywot który obraliście. –
znając Was przekonany jestem, że

życzenie to przyjmiecie chętnie. – Spodziewam się że będzie nowym wieńcem dla Waszej zasługi a ja pragnę tego jako Polak. – Żałuję że ja nie nie służę nawet stokroć mniej od Waszego genialnego, ale staram się pracowitym i uczciwym w stanie w każdego jest mocy. – Oby takich pracowników przystały moje w naszem zbiedzonem społeczeństwie a z pewnością wskrzesi się i ożywi życiem. *którego blasku nawet długie wieki nie przygaszą. –

Do liczby osób wielbiących Wam dzisiaj, przyjmijcie i rodzinę moją w osobie mego szwagra, małżonki jego Pauliny a siostry mojej żony i synka ich małego Janka którego poznaliście w Karlowych Warach. –

Żegnam Was Szanowny Solenizancie. Oby Bóg Wszechmocny jeszcze przez długie lata utrzymywał w Waszem ręku pióro, którem tak dzielnie i pożytecznie władacie. – Dla siebie zaś proszę choć o troszeczkę życzliwości, o którą wprawdzie nie wątpię, ale prośba nigdy nie zawadzi. –

Życzliwy i kochający Was

Sługa

J. K. Grzegorzewski

REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
oraz
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5;—rocznie rs. 10; w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1—półrocznie rs. 2;—rocznie rs. 4;—w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41

WARSZAWA, *dnia* 17 Października 1877 r. —

Szanowny i Łaskawy Panie!

Razem z książkami Szewagiev mój wyprawia w drogę jednocześnie prawie z tym listem; że to dopiero teraz następuje nie moja wina. — Przedewszystkiem uprzedzam, że Powieści Wasze drukowane w Tygodniku, nie są nowem wydaniem, tylko odbitkami z tego co miało pójść na rozrucenie: — i że wszelce zupełnie nie wiedziałem że wymawiacie 25 egz. — Mam bowiem nadzieję, że mi tej krzywdy nie zrobili: byście chyba mogli przypuścić, że Was zdolny zawołać jednym ~~nawet~~ o jakimkolwiek interesie, a cóż dopiero w tak

nie nie znaczącym, jak jest kil-
kanaście egzemplarzy dość cienkiej
książeczki. – Zresztą jest to interes
właściwy mego Szwagra, który na-
wet i bez wyraźnej poprzedniej go-
tów jest zawsze zrobić według Wa-
szego życzenia. –
Sądzę że się wypowiedziałem dosta-
tecznie. –
Mając wyczekiwany przez Kraj cały
półwiekowej pracy jubileusz, pracy
tak zacnej, pięknej i użytecznej, o-
mało nie powaśnił z sobą dwóch obo-
zów stojących przy Lewenthalu i Un-
grze. – Oba bowiem chcą być pierwszy-
mi w urządzeniu uroczystości ku
czci Waszej Zacnej i Niezrównanej
pracowitości a porozumieć się jak
widzę nie umieją. – Piękne to pra-
gnienie ale dlaczego ma być z niezgo-
dą połączone? – Lewenthal byłby przy-
stępniejszy, ale Unger zapomnieć nie
może że mu który wszedł w drogę
i dziś lepiej stają od Tygodnika. –
Obecnie trzeba przyciąć – słychać
że mają Wam wydrukować książ-
kę z autografami wszystkich pisarzy

i że kiedyś barwno dużo opiewowat. – I to
myśl piękna, bo urzeczywistnia się dziś;
gdy z chęcią przyjęcia, tylko wypadki po:
litycznie trochę nam szkodzić będą. –
Matejkę przyjęła Warszawa jak zbaw:
cę Ojczyzny, bo nawet na dworcu
kolei publiczność wybiła szyby w cze
kalni i przez okna mając drzwi
zamknięte, dostała się do pociągu. – Było
to stworzenie żadnym, przypominające
żydów cisnących się do powitania głośnego
rabina. – Chciano potem nawet wyprzęg:
konie w powozie i ciągnąć go przez
miasto zbiorowemi siłami publiczności:
ci, ale przecie upamiętano się. –
Przyznacie że to trochę za wiele,
a chociaż daje to dowód że żyjemy
i nie zamarliśmy, jednak zawsze
co nadto to nie dobrze. – W sobotę no
przy obiedzie nie wiem, bo nie byłem
wtenczas w Warszawie. – Ciekawa
rzecz te, wybuchli nie pozwolili
w sprawozdaniach z obiadu po mie:
cie mów niemieckich przy toastach,
zupełnie wychodząc z tej zasady
że Matejko to Austryak. –
Powieści Wasze ostatnie historyczne
przez publiczność przyjmowane są
z ogromnym zapałem. – Czytają je

wszyscy nawet najmniej czytanie lubiący.
Wielka to zasługa pisarza, obudzać myśl w ludziach i kazać im żyć po ludzku.
Jakże Was wielbić za to, jakże kraj nasz biedny potrzebuje takich geniuszów aby go w duchu podnieśli. - Czytam i ja prace Wasze z równym podziwem i uwielbieniem, ale mam malutką prośbę którą zupełnie zostawiam Waszemu uwzględnieniu. -
Oto w powieściach tych dotąd, nie znajduję przedstawionego właściwego ludu tylko klasę stojącą przy władzy. - Bogactwo i światło na nim się opierali musieli więc czuć że w drużynie jego znajdą schowaną potęgę. - Zawiedli się, ale drużyna drużyną przetrwała, powstała szlachta, lud został uciemiężony a im to uciemiężenie wzrastało bardziej, tym więcej naród chylił się do upadku i zginął wreszcie. - Między tą gromadą nie przeczę że czasem by- ślepca przewrotnego, ale musieli tam być i ludzie co czując drużynę, tradycyę jej zachowali i oddali w spadku aż do dzisiejszego pokolenia. - Chłop nasz rozpowiedzieć obecnie, nie umie bliższy czuć dowieść praw swoich po drużynach ale wierzajcie mi, że je czuje i czuł i dlatego utrzymał ten rozdział między sobą a szlachtą. - U nas dotąd nie tego poczucia ludu godnie Waszego pióra a i sprawiedliwości przynależnej mu

Prośba może za śmiała, ale cały oddany ludowi, nauczyłem się cierpieć jego boleściami i ujmować się tak za nim jakbym sam był pokrzywdzony. Ściskam serdecznie Waszą zacną prawicę jako Wasz wielbiciel i sługa
J. Grzegorzewicz

227
145


REDAKCYA
TYGODNIKA MÓD
I
POWIEŚCI
oraz
PRZYJACIELA DZIECI.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5;—rocznie rs. 10; w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; — rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1— półrocznie rs. 2; —rocznie rs. 4;—w Warszawie kwartalnie kop. 75; — rocznie rs. 3.

**Adres:** Do *Jana Kantego Gregorowicza* w Warszawie, ulica Elektoralna, Nr. 779, nowy 41

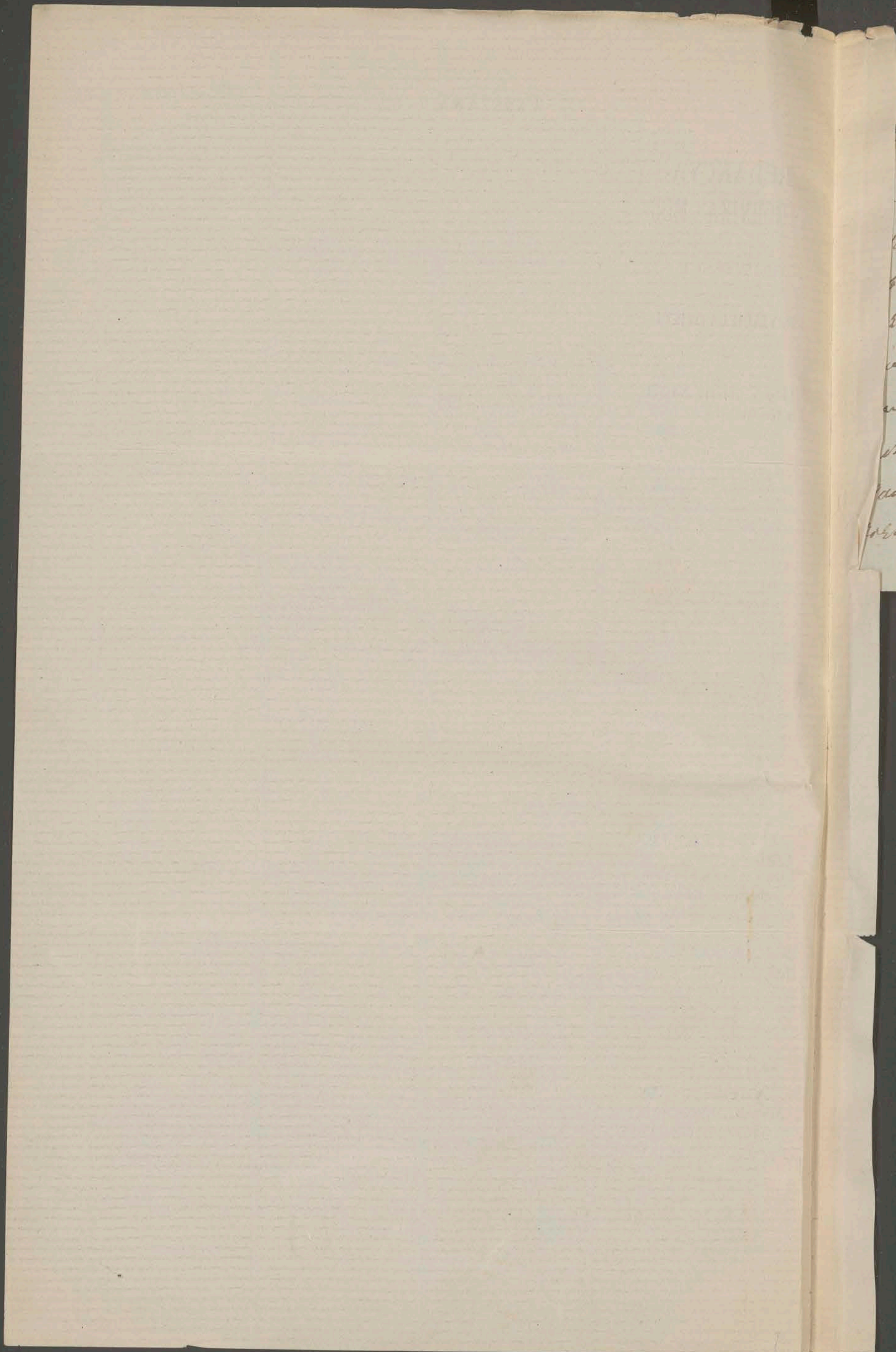

**WARSZAWA**, *dnia* 17 Marca 1878 r.

Szanowny Solenizancie!

Gdyby życzenia złożone w dniu 19 Marca wszystkim Józefom i Józefinom można zmieścić i przesłać Wam na wiązanie, byłoby to niezmiernie słabiutkim wyrazem tej serdecznej i poczciwej życzliwości, jaką kraj cały dla Was czuje Szanowny Solenizancie. — Nie ma chaty gdzieby czytającym choćby kalendarz nie znanem było Wasze nazwisko: — nie ma jednego z czytelników coby nie był dla Was przejęty czcią i uwielbieniem, nie ma serca coby Was nie kochało. — Zrobić tak wiele jak Wy, i zasłużyć na tak powszechne uznanie, to istna łaska Boża a Wasza niespożyta zasługa. — Czując tak cóż Wam mogę życzyć czego byście nie odgadli? —
Przyjmijcie więc życzliwie choć te słów kilka na dzień Waszego Święta — oby ich jeszcze jak najwięcej było przed Wami bo pracownik Wam podobny, to nietylko chluba kraju ale i jego szczęście. —

Wasz Sługa i Wielbiciel

JKGregorowicz



79²   Grzegorzewicz?   ~~3,67~~ 146

Do Przeglądu mogę dać powieść
i *Ptak pustyni*, przełożoną z
[a]merykańskiego.. ~~[illegible]~~
[o]bejmującą obrazy z życia kopa-
[ko]czów złota i opis przyrody tej części
świata.. Intryga jest przy tem bardzo
zajmująca i ciekawa. Charaktery ~~[illegible]~~,
[illegible]rzutnej, tęgiego i prawego. Anglika i
[s]amochwalnego i awanturniczego Francuza,
[zr]ęcznie obok siebie stawione.

14/ 368


Redakcya

**TYGODNIKA MÓD**

I

POWIEŚCI.

PRZYJACIELA DZIECI.

ORAZ

TYGODNIKA ROLNICZEGO.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5,—rocznie rs. 10, — w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80,— rocznie rs. 7 kop. 20.

Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1, — półrocznie rs. 2,— rocznie rs. 4, — w Warszawie kwartalnie kop. 75,— rocznie rs. 3.

**Tygodnik Rolniczy**
wychodzi w każdą Sobotę.
Pismo wszystkim gałęziom rolnictwa poświęcone.
*Prenumerata wynosi:*
w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 20.
na prowincyi „ rs. 1 k. 50.

**Adres:** Do Redakcyi Tygodnika Mód, Przyjaciela Dzieci i Tygodnika Rolniczego w Warszawie, ulica Chmielna, Nr. 1530, nowy 20.


*Dnia* 17 Marca 1879 r.

Szanowny i Zacny Solenizancie!

Jak tylko w czasopismach rozpoczęto
narady, nad złożeniem Wam narodo:
wego hołdu za półwiekową pracę
na niwie ojczystej literatury, na
całym obszarze dawnej Polski, wszys:
tkie stany dla których książka nie
jest obcą, poruszyła jedna myśl,
uczczenia zasługi odpowiednim
podarunkiem.-
Wśród tej ogólnej krzątaniny, dzia:
twa polska nie pozostała milczą:
ca.- Z różnych stron kraju nade:
słane listy ręką samych dzieci pi:
sane, domagały się współudziału,
pozostawiając mi jako redaktorowi
Przyjaciela Dzieci, obmyślenie sposo:
bu urzeczywistnienia ich pragnie:
nia.-
Sposób ten wynalazłem i uczczony
wygotowałem stosowną odezwę
którą przy niniejszem tylko w odbitce
przytaczam, gdyż Cenzura na ogło:

szenie jej nie pozwoliła.- Zmartwiło mnie to bar-
dzo, ale rady żadnej nie było.- Chcę zatem pracę
wą przyjmijcie jako uczynek, jako wiązankę
od Dziatwy polskiej w dniu Waszego Imienia,
jako dowód osobliwego mego szacunku, poważa-
nia i uwielbienia dla Waszej zacnej pracy ca-
łej przeszłości. Która była jakby tchnieniem
Bożem, przez pióro Wasze wnikającem w cały
naród, aby obudzony w myśli i duchu, przygo-
tował się godnie do czekającej go przyszłości.
Szczęśliwy komu dano możność spełnienia tego,
ale przeszczęśliwy ten kto skarbu tego nie zmarno-
wał i zużytkował go na własny zaszczyt a
chlubę ogółu.-
Takim Mężem i Apostołem jesteście Wy Szanowny
Sokolnicze!- Obyście więc jak najdłużej byli
jeszcze przykładem dla drugich:- zamierających
wskrzeszali, wątpiących ożywiali, spodziewa-
jących się utwierdzali w nadziei, a zbyt po-
rywczych hamowali w narzucaniu pojęć
na grunt jeszcze nieprzygotowany.- Słowa te
Wasze będą cudownej mocy:- naród co umie
tak czcić swoich wybrańców, przyjmie je z po-
wolnością, uszanuje i spełni.- Nie szczędźcie
go - znachodzi się ono wszędzie i w górze i w do-
le, nawet pomiędzy nadwiślakami warszaw-
skimi, żyjącymi po większej części jak ptactwo
dla którego niebiosa dachem a doraźna okru-
szyna chlebem powszednim.-
W lecie na wale od strony Pragi, zawiązałem

z nimi rozmowę: - jeden z nich Józek wspominał
Wasze nazwisko, dodając, że radby znaleźć się
na festynie jubileuszowym mającym się wyprawić
na Wasze uczczenie. -
- Ej! najadłbym się choć na tydzień, rzekł w końcu
oblizując się i smakując.
- I dostał nogą w tył a pięścią w kark, domówił drugi,
Władek, wielki mój faworyt. - Kogo gdzie nie proszą
to go kijem wynoszą. -
- Kijem, kijem! mruknął Józek poruszając ramio:
nami. - Jak kogo! - Tam zjadą się ludzie nie
z proszenia tylko z własnej ochoty, to dla każdego
droga otworem. -
Powstała stąd sprzeczka, a że odwołano się do
mnie, oświadczyłem więc, że z pewnością Jubi:
lat przyjmie każdego z największą grzecznością
bez względu na stan jego, i że na życzliwe
słowo odpowie grzecznie i z równą życzliwością.
- A widzisz! zawołał Józek. -
- A widzę, jakbyś stawał z językiem po pas wy:
wieszonym, z oczami wyłupionemi i z gębą jak
wrota otwartą. -
- O! z ciebie to niby taki wielki mądrala..
- Ja też nie pojechałbym tam z językiem, boby
mi się poplątał, tylko z jakimś podarunkiem. -
Niepodobna przytoczyć wszystkich szczegółów
rozmowy jaka się stąd wywiązała. - Józek
rzucał pomysły, Władek je zbijał bardzo rozsą:
dnie. - Było tam wiele żartów, wzajemnych
przycinków, śmiano się, wyszydzano, aż na:
reszcie przyszła kolej na ryby i jak zaczęto

ją obrabiać na wszystkie sposoby, uchwalili
wreszcie Władek, że najwłaściwszym podarun-
kiem byłby rodzaj półmiska obrobiony z deski
złowionej w Wiśle, wylepiony masą wiślaną
całą zabrudzowaną mułem z dna rzeki, na
którymto półmisku ułożonoby rybę Certę wy-
ciętą na widelcach po rybacku, trzymającą
kartę w pyszczku z napisem, że dar cały pocho-
dzi od nadwiślaków warszawskich. – Za pomysł te[n]
piękny mało Władka nie ucałowałem. – Był-
by on z pewnością wykonany, gdyby nie wzgląd-
różne okoliczności które się zaraz chłopakom
nastręczyły. – Gdy je wymówiono, spochmurni-
li, obejrzeli się i wymruczawszy dosadne pr-
zekleństwo, poszli wraz ze mną na pociechę
do pobliskiej piwiarni. –
Małą tę scenkę ludową zapewne z zajęciem
odczytacie: serdecznie się tem cieszę. – Teraz
pociechy tak mało a bólu tak wiele, dobra i
chwilka jakiegoś roztargnienia. –
Polecam się Waszej pamięci wraz z Siostr-
Pauliną, z Mężem jej Sikorskim i z synkiem
ich Jankiem poznanymi przez Was w Karlo-
wych Warach. – Janek jest wielce gorliwym
Waszym czytelnikiem. –
Pozostaję szczerze życzliwym Waszym

Sługą

J. K. Gregorowicz

Warszawa d. 17 Marca 1880 r.

Szanowny nasz Czcigodny Jubilacie!

Z jaką serdecznością i poczciwem uczuciem kraj nasz cały dzielił Waszą uroczystość jubileuszową, jak uznał godnym Was takiego uczczenia, jak pojmuje wreszcie niespożyte Wasze zasługi, których najzuchwalsza złość ludzka osłabić nie zdoła, znajdziecie nowy dowód w liście który przy niniejszem przyłączam. -
Przebaczcie, że na odczytanie zabieram chwilkę drogiego czasu, ale korespondentce nie mogłem odmówić pociechy, iż wierszyk jej rąk Waszych dojdzie. -
Dotąd odżałować się jeszcze nie mogę, iż nie byłem w Krakowie w dniu Waszego i zarazem narodowego święta. - Choroba serca coraz bardziej dokuczająca była tego jedynym powodem. - W tym czasie zapadłem na nią bardzo ciężko - przypuszczano nawet że nie wytrzymam, przebię się jednak dotąd, stękam, kwękam

ale siłami swoich dźwigam się i pracuję.
Gdy te jednak ukrótce się skończą. —
Przy nadchodzącym dniu Św. Józefa, przyjmij-
cie życzenia zdrowia i wzmożenia sił, aby-
ście jak najdłużej z tak wielkim jak dotąd
pożytkiem, dla całego kraju pracowali. —
A teraz ściskam Waszą zacną i niezmor-
dowaną w pracy rękę, z prośbą, abyście
choć w najmniejszym kątku serca pomie-
ścili szanującego Was zawsze z jednem
uczuciem

Życzliwego Sługę

J. K. Grzegorowicz

Warszawa, dnia 12 M-ca April 1885 r.

REDAKCYA
Tygodnika Mód
I
POWIEŚCI
ORAZ
Przyjaciela Dzieci.

**Tygodnik Mód i Powieści** wychodzi co tydzień, z dodatkami obejmującemi przy każdym numerze około 40 drzeworytów z ubiorami i robotami ręcznemi, z deseniami do haftu i krojami oraz z rycinami kolorowemi z Paryża. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 2 kop. 50—półrocznie rs. 5 —rocznie rs. 10,— w Warszawie: kwartalnie rs. 1 kop. 80, —rocznie rs. 7 kop. 20.
Dla prenumeratorów Redakcya załatwia wszelkie sprawunki za policzeniem nader małego procentu.

**Przyjaciel Dzieci** wychodzi co tydzień z drzeworytami i z dodatkiem dla małych dzieci. *Prenumerata* na prowincyi wynosi: kwartalnie w kopertach rs. 1 kop. 25, — półrocznie rs. 2 kop. 50, — rocznie rs. 5, — w Warszawie: kwartalnie rs. 1,—rocznie rs. 4.

**Adres:** J. K. Gregorowicz, Redaktor Tygodnika Mód i Powieści oraz Przyjaciela Dzieci, w Warszawie, Widok Nr. 3.

Geschaetzter und ehrenwerther Jubilat!

Den, von Herrn Zoryan, in meinem Namen geschriebenen Brief dürften Sie im Laufe des Monats Januar empfangen haben. Ich war damals bedeutend leidend, so, dass ich die Tage und die Naechte unter Schmerzensschreien zubrachte, und keinerfalls die Moeglichkeit hatte mich mit irgend Etwas zu befassen. – Heute nach dreimonatlicher Krankheit bin ich so weit erholt, dass ich lesen und mich irgendwie beschaeftigen kann. – Dies lässt es zu, dass ich Ihnen meinen Dank aussprechen kann für Ihre Erinnerung an meinen Jubiltag. – Ihre Güte in dieser Hinsicht schaetze ich so hoch, dass ich dieselbe bis an meine Lebensende nicht vergessen werde und ist mein einziger Kummer

dass ich Ihnen nicht persoenlich meinen Dank abstatten kann. – Moege Ihnen Gott dafür entzelten und Sie staerken in der Trübsal, die Sie betroffen, damit Sie noch lange für das Vaterland erhalten bleiben. –

Zum Schluss genehmigen Sie einen herzlichen Druck Ihrer arbeitsamen und ehrenwerther Hand, nebst dem Ausdruck der Hochachtung, mit der ich verbleibe

Ihr herzlichster Diener

[illegible signature]

Blatt Nr. 33.

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.

dr . josef kraszewski magdeburg festung

[Au]fgenommen von

13 um 11 Uhr 25 M. mitt.



**Telegraphie des Deutschen Reiches.**

**Amt Magdeburg.**

Ausgefertigt den 19/3

um 11 Uhr 32 M.

durch

Telegramm aus ... Worte 188 den ten um Uhr Min.

magdeburg warschau 635 11 19 11 53 m

herzlichste glueckwuensche uebersenden = gregorowicz und zorjan

Gremtkowski Michał

~~4~~
152

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Chcąc korzystać z wielce łaskawej obietnicy, napisania do pana Cegielskiego w Poznaniu, czyli właściwie poświadczenia powodu, opuszczenia mego pracowni snycerza Prather a powrócenia do poprzedniego p. Alberti, nadwornego Królewskiego rzeźbiarza w Berlinie; dopiero dziś mam zaszczyt donieść W. Panu że zaraz po przybyciu z Drezna d: 16/10 b.r. rozpocząłem dalszą naukę, u wyż rzeczonego rzeźbiarza, lecz nie spieszyłem z doniesieniem Dyrekcyi Tow: Pomocy Naukowej, o tej przemianie do tej chwili, z przyczyny, aby mieć poświadczenie

stałego

stałego uczęszczania, na chwilowo przerwaną naukę snycerstwa, któ-re to świadectwo, przesyłam jednocześnie Dyrekcyi Towarzystwa, o czem zawiadamiając WPana, mam zaszczyt polecić się Jego łaskawym względom i pamięci, zostając z najwyższym szacunkiem

uniżony sługa
Michał Grentkowski

Berlin d: 17 Listopada 67
Philipstrasse № 3. 3. Etage

Grégr Dr ~~311~~ 153a

Pan — Velectěný pane!

Uctivě žádáme Vás laskavě zaslati nám obratem pošty přímo: 1 Giller, historia powstania narodu Polskiego w 1861–1864 r. tom III. Nutně svazek tento na rychlo potřebujeme a prosíme tudíž o laskavé neodkladné zaslání!

S vší úctou k službám ochotní

V Praze, dne 2/XII 1870 Dr. GRÉGR & F. DATTEL.

V Praze dne 1. března 1870

Velectěný pane!

Zdělujeme Vám tímto, že Vám přenechati můžeme kliché podobizny Strossmayera z Květů, pakli si jí přáti budete jakož vůbec kterýkoliv obraz byste si kdy přál a podotýkáme, že počítáme vždy při přenechání kliché za □' 40 kr r. č. t. j. 8 gr.

K službám odporučují se

v vší úctě oddaní

Dr. Grégr a Ferd. Dattel

Griller Oscar

154
~~259~~

Dresden, den 18. Dec 1883.

Sehr geehrter Herr Doctor!

Zu Ihrer Beruhigung theile ich Ihnen hierdurch mit, daß die Dresdner Bank ganz in der von Ihnen gewünschten Weise verfahren wird, und bitte ich Sie durchaus nicht ängstlich sein zu wollen, da die Sache vollständig in Ordnung gehen wird. Den Lombardschein werde ich Ihnen nach seinem hier eintreffen sofort überbringen. Unter besten Grüßen verbleibe ich stets gern zu Ihren Diensten in vollkommenster

Hochachtung

Ihr

Oscar Griller

210
155

**DRESDNER BANK.**

Direction.

Dresden, d. 26/2 1884

Sehr geehrter Herr Doctor!

Wenn ich nicht selbst komme so bitte ich Sie damit entschuldigen zu wollen dass meine Frau krank ist und mich sehr besorgt. —

Die 5%. Pol. Pfandbriefe hatte ich mir vorgenommen zum letzten Course 61.80. zu beschaffen allein es ist mir dies bis jetzt nicht möglich geworden, da der Cours 62,50 gestiegen ist, ich werde aber morgen zu diesem Course kaufen lassen da die Papiere von Russischen Valuta

nach noch mehr steigen werden.
Sobald dieselben eintreffen, werde
ich Sie davon unterrichten und
bitte Sie nur unbesorgt zu
sein da ich Ihnen Ihre Angelegen-
heiten auf's beste und billigste
zu erledigen suche.

Unter bestem Grusse verbleibe
ich Ihr Ihnen sehr

ergebener

Oscar Grille

Seit dem letzten Kauf ist schon
eine Kleinigkeit an Pol. Pfandbriefe
verdient.

v. O.

Grimm

Wiesbaden den 15. August 1883.

~~266~~
156

Hochgeehrtester Herr!
Gefeierter Dichter!

Im Vertrauen auf Ihre Menschenfreundlichkeit, um der Liebe willen ohne die weder das große Ganze, noch der Einzelne bestehen und existiren kann, bitte ich Sie es mir zu erlauben daß ich Ihnen einige Mittheilungen machen und eine Bitte an Sie richten darf.

Ferne sei es von mir, Sie mit einer Biographie belästigen zu wollen, sehen sich doch dieselben, — mehr oder weniger — alle ähnlich, — wenn doch diese, welche ein Haarbreit über der Masse stehen, von jeher verkannt, mißverstanden, verfolgt, daher auch Göthe sehr treffend diesbezüglich sagt: Erkennen, — was man so erkennen heißt; die Wenigen die etwas davon

erkannt und thöricht genug ihr volles Herz nicht
wahrten, dem Pöbel ihr Gefühl und Schmerzen offen-
barten, — hat man ja gekreuzigt und verbrannt.
Mit einfach, schlichten Worten will ich mir nur die
eine Mittheilung erlauben, daß ich seit vierzig Jahren
dem Lichte und der Wahrheit diene und ich darf mit
gutem Gewissen sagen, im edelsten Sinne des Wortes.
Ein Beweis dafür möge der sein, daß sich einst Fürsten
Kramer, Anastasius Grün, Gutzkow, David Strauß
u. A. für mich interessirten und mich in die geeignete
Lebensstellung zu bringen suchten, — leider aber
vergeblich. ~~[illegible]~~ Durch mein Streben,
den Menschen zu nützen, sie aufzuklären, habe ich
aber, in meiner abhängigen Stellung eine Feindse-
ligkeit wach gerufen, die stark genug war, mich
und meine Familie zu schädigen, mich von allen Neben-
verdiensten auszuschließen und mein 25 jähriges
Dienstjubiläum als erster Violoncellist vor
zehn Jahren gänzlich zu ignoriren, trotz meiner
46 Dienstjahre. Heimgesucht wurde ich von allen
möglichen Mißgeschicken, die in diesem erbärmlichen

Leben existiren und von denen ich nur nennen will
daß ich vor drei Monaten meine liebe, edle Frau ver-
lor, welcher ich Jahrzehnte lang den bescheidenen Wunsch,
den sie öfter mit feuchten Augen aussprach, versagen
mußte, mit mir meinen Geburtsort zu besuchen.
Die einzig liebe, tugendhafte Tochter ist seit fünf
Jahren unglücklich verheirathet und mußte ich sie,
nachdem sie ihrem erzethischen Manne bei einem ärzt-
lichen Leiden und schlechter Behandlung zwei Jahre
nebst seiner bösen Mutter vermüsten, zu mir nehmen und um
ihr nicht wehe zu thun, schließlich auch ihren Mann
mit welchem ich in steter Differenz lebte. (Mein
Brust ist so voll Leid, daß ich kaum noch zu leben im
Stande bin.) In Folge dieser und zahlreicher anderer
Mißgeschicke, bin ich bedroht von Klagen und sehe
am ersten September meinem materiellen Ruin
entgegen, wenn mir Gott nicht Hilfe durch edle
Menschen schickt. Die Summe deren ich zu meiner Rett-
ung bedarf, ist nicht hoch und kann ich sie verzinsen
und in monatlichen Raten abtragen, allein hier
finde ich, aus den vorerwähnten Gründen keinen
christlichen Helfer. Um mir die liebe Tochter zu
erhalten, um mich vor Schande zu bewahren,

bitte ich mir die Frage zu verzeihen, ob Sie mir
ein edler Helfer sein können, oder mir durch Ihre
Empfehlungen nützen können.

Indem ich Sie bitte anfolgende Schriftstücke freund-
lichst an und aufnehmen zu wollen, zeichnet mit
tiefgefühltester Hochachtung und den aufrichtig-
sten Wünschen für Ihr Wohl

Ihr

Grimm
Concertmeister und
erster Violoncellist des
königl: Theaters in Wol-
tenden,

Grochólska Anna ~~73~~

28 Kwietnia 158

5. 66. ~~69.~~

Nie byłam w domu parę tygodni, i z tej przyczyny obadwa listy Pana Dobr: wczoraj razem odebrałam; stąd opóźnienie odpowiedzi. Dobra wola w podjęciu się tak małej na pozór pracy, której podziękowania nie wyrażają; ocenia się ją sercem, i serce tylko odpowiedzieć mogłaby. —

Czekam na przysłanie certyfikatu — na resztę zapytań później odpowiem.

Czuję się szczęśliwą że mogę Panu Dobr: przesłać wyrazy głębokiego uszanowania i poważania. —

Anna Gr…

6. Listopada

Wiadomość odebrana od Pana Dobr: także mię zdziwiła: że pojąć a tembardziej wytłoma:czyć ją nie umiem. Przypuszczać tylko mogę że przy nie wyraźnem skommunikowaniu się listownem zaszło jakieś nieporozumienie, które muszę nazwać nieszczęśliwem — raz że sprawiło opóźnienie pilnego interessu, powtóre że naraziło Pana Dobr: na odebranie listu, podług jego wyrażenia prawie niegrzecznego. Przez wzgląd na wielkie poważanie dla osoby i zasług Pana Dobr: przez wdzięczność za takę chętną pomoc dla uciśnionych i okoliczność ta bardzo mi jest przykra, i za nią jak najmocniej przepraszam. Rachując na szlachetne usposobienie Pana Dobr: ośmielam się prosić, aby Pan i na dal swego współudziału nie odmawiał — i zechciał bez żadnego odnoszenia ani zapytania: wyprawić sprawunki do Pana Władysława Rylskiego

przez Sokal w Uhrynowie —

Z wysokiem poważaniem
sługa
Anna

Grocholska Anna

~~250~~
160

D. 25 Maja

73.

W tym tygodniu, pisałam już dwa razy do Pana Dobr: - lecz że przez okazyji które się zwykle spóźniają, probuję list znowu pocztą wyprawić: aby mu donieść że, na mające się robić sprawunki przez osobę jadącą za granicę, wysłałam Rs: 225 oraz adres pod którym paczka może dojść swego przeznaczenia. - Chciałabym aby choć tem razem poczta zawodu nie zrobiła, gdyż przykro mi myśleć, że Pan Dobr: może przypuszczać, że za dobroć jego, niewdzięcznością się wywza:jemniam. —

Z najgłębszem poważaniem

sługa

Anna Gro



Gwiczolska 18 Maja 75

161 ~~227~~

Odebrawszy list Pana Dobr: z zakłopotaniem widzę: że mój w drodze zaginął. Nie śmiałabym nigdy zostawiać Pana tak długo bez odpowiedzi – a tem bardziej, będąc mu wdzięczną za jego przysługę; kłopoty pieniężne jemu do załatwienia oddawać. – Pisząc poprzednio, zapytywałam o cenę sprawunków; dziś gdy już wiem o niej, pośpieszam donieść, że proszę o 500 łokci potrzebnego materiału – należność za nie poszlę, gdy tylko znajdę dogodną sposobność; poczty nasze są tak nieregularne, jak tego dowodzi zaginienie mego listu, że boję się im zawierzyć. – Daruje Pan Dobr: że proszę go jeszcze raz, o łaskawe zajęcie się, wyprawieniem paczki: pod adresem Ks: Sebowicza w Sokalu – ciężka potrzeba, niebezpieczna choroba, i smutne nasze położenie, ośmiela mię do zabierania P. Dobr:

czasu

czasu tak drogiego, a tak pożytecznie i z korzyścią dla ogółu użytego. — Przepraszam że list na koszt wysełam, lecz teraz probuję czy pewniej nie dojdzie: gdy zatrzymanie onego materiałnych korzyści nie przyniesie. —

Z prawdziwym uszanowaniem i poważaniem

sługa

Anna

Czcigodny Jubilacie!

Czyż podobna ażeby serce złote natchnęło i ogarnęło ludy taką wielką miłością — pozostać mogło zimne, nieczułe — na nędzne położenie i usilne prośby biednej cierpiącej wdowy! Czemuż o Boże, gdy dla jednych jesteś Ojcem najlepszym, dla drugich Ojczymem najsurowszym! Wokoło roztacza się przepych — używanie do zbytku — a tu głód — cierpienie dokucza, a gorycz i łzy służą za pokarm!

Nieoceniony, niepożałowany Jubilacie i Dobrodzieju! proszę nie odtrącać prośby powtórnej i nie udaremnić zaufania i nadziei prawdziwie biednej

wdowy M. Grochowskiej

Gromvil Syl.

Varsovie 30 Dec. 78.

~~226~~
163

Monsieur,

Lorsque j'eus résolu de traduire pour la Revue Slave l'une de vos charmantes créations, je consultai la liste des 15 romans choisis par le Comité désigné à l'occasion de votre Jubilé et j'y trouvai ce titre Czarna Perełka. Les dimensions de cette oeuvre, qui permettent de l'insérer dans trois ou quatre numéros de Revue, son genre original, l'intérêt du récit me tentèrent et j'en traduisis aussitôt une cinquantaine de pages, en les faisant précéder d'une courte notice, sur laquelle j'appelle votre indulgence, si elle est destinée à voir le jour.

Cela fait et remis au directeur de la Revue, je m'avisai que Czarna Perełka

n'était point signé de votre nom, mais du pseudonyme transparent qui ne le cache à personne, pas même à vos ennemis, je veux dire à ceux de votre pays. Grand fut mon émoi! Ai-je le droit de soulever ce voile, quelque léger qu'il soit, sans votre autorisation? Évidemment que non... Mais aussi pourquoi a-t-on mis Czarna Perelka au nombre des 15 romans qui doivent être publiés à l'occasion de Votre Jubilé?... Chacun y eût été pris comme moi... Que faut-il donc faire, Monsieur? Arrêter l'impression, si elle doit remplir les pages du prochain Numéro? ou laisser faire? Cela dépendra de vos ordres et je vous les demande dans le plus bref délai...

La hâte que j'ai de les obtenir, m'empêche seule de vous présenter, avec toutes les formes et l'extension voulues, votre futur traducteur, qui est en même temps, Monsieur, l'ami...

des admirateurs les plus sincères
de votre plume sympathique et
féconde.

Tenez-moi donc pour tel, Monsieur,
et veuillez agréer l'hommage
de la haute estime que j'ai vouée
à vos oeuvres et à votre personne

Sylvie Granvil.

Morowiecka 10. Bureau de la Rédaction
de la Revue slave.

Groppler 62 165

Extrait d'une publication officielle en 1863 -

„Coup d'oeil général sur l'Exposition
„Nationale Ottomane à Constantinople".

Groppler 67

Chap. 7me

Mines & métallurgie: Marbres.

„L'Asie possède un grand nombre de gisements de très-beaux marbres. Les carrières de Panderma, dans le golfe de Cyzique, fournissent des marbres rouges et de plusieurs autres couleurs. Les marbres de Mr. Henry Groppler (natif de Cracovie) en nombreux échantillons sont exposés dans les allées du jardin central. Les marbres de Mr. Groppler sont aussi façonnés; il a exposé 6 tables, 2 consoles, 4 cheminées, 1 vase en marbre rosé et une tranche brute de plusieurs mètres de longueur, d'un marbre à couleurs variées et d'un dessin très bizarre, qui a la dureté du porphyre, et dont le travail coute presque le double des autres marbres de ses carrières de Panderma, les seules, dans l'Empire Ottoman, qui soient soumises à une exploitation régulière.

Mr. Groppler a entrepris cette exploitation il y a 6 ans; il y a établi une usine et un outillage

complet pour l'extraction et le travail des marbres.
Une machine à vapeur de la force de dix chevaux fait mouvoir, huit chassis, dont quatre, contenant chacune 15 à 25 scies, coupent des blocs de marbre en plaques de 2 mètres à 2 mètres et demi de longueur sur 1 mètre de largeur, d'une épaisseur d'un centimètre et demi à 5 centimètres. Les quatre autres chassis contenant chacun de 2 à 6 lames, servent pour l'équarissage des plaques et pour la coupe de pilastres et colonnes pouvant atteindre jusqu'à 6. mètres de longueur. Les autres pièces de l'outillage de cette usine sont; une machine à scier les formes circulaires, comme les tables rondes; - une machine à polir, et un tour. Vingt cinq ouvriers sont employés jour et nuit dans l'usine et douze dans les carrières. -
Deux carrières sont ouvertes aujourd'hui, l'une touchant à la scierie, l'autre à une distance de cent mètres de la fabrique: la première contient des marbres de couleurs foncées; du vert, du brun, du rouge marron, du noir mêlé de gris, un genre de Portor traversé par des veines jaunes et rouges et ce marbre dur dont un échantillon en tranche brute figure à

l'Exposition. — La seconde carrière fournit des marbres de couleurs claires, telles que le gris, gris rosé, blanc rosé et du jaune. On en extrait des blocs ayant jusqu'à 5 mètres cubes. — Tous ces marbres ne cèdent en rien aux plus beaux produits similaires de l'Italie, pour la richesse des couleurs, la beauté du poli et la compacité du grain; mais le plus remarquable est le rosé, dit rose d'Orient; il est très-recherché en Europe et lorsqu'il est en gros blocs, il atteint sur les marchés d'Occident le prix le plus élevé de tous les marbres de couleur. — L'entrepreneur a pu se livrer à l'exportation depuis que le Gouvernement Impérial, tournant son attention sur cette importante industrie, a bien voulu doter l'établissement de Mr. Gropper d'une échelle propre à embarquer les blocs de marbre de la plus forte dimension. — On peut évaluer la production annuelle de l'usine de Panderma à 3 mille mètres carrés de marbre ouvré. Le prix du mètre carré varie de 30 à 60 francs, suivant la qualité et la dimension des plaques. Des travaux importants y sont actuellement en voie d'exécution, notamment un pavage mosaïque pour la cour de la mosquée Suleïmanié

et des colonnes pour plusieurs monuments publics." —

Tyle było powiedziane przy okazyi wystawy narodowej tureckiej w Stambule w roku 1863.

W sprawozdaniu ogólnem Wystawy Uniwersalnej obecnéj w Paryżu, w dziele, la Turquie à l'Exposition Universelle de 1867 — publié sous la direction de Salaheddin-Bey, commissaire impérial Ottoman. (Paris, librairie Hachette & C.) powtórzono mniéj więcéj toż samo co powyżéj, z dodatkiem:

„M. Groppler a exposé une fort belle cheminée à la mode française, plusieurs vases, coupes, une pendule et lampes, en marbre rosé d'orient de Panderma" —

Le Jury a décerné à M. Groppler la médaille d'argent. —

Paryż, rue de Beaune 5/7 —
d. 1. Września 1867

Szanowny Panie dobrodzieju

Stósownie do pańskiego pozwolenia, ośmielam się przestać panu dobrodziejowi powyższy wypis dotyczący mojéj eksploatacyi marmurów

na Wschodzie; zrobisz Pan dobrodziej użytek jaki Pan uznasz za dobry, i o ile usilności przemysłowe polaka rzuconego na obcą ziemię, mogą wchodzić w program zajęcia się pańskiego, rozbiorem Wystawy i jéj produktów.

Gdyby to wszystko nie było dostatecznem, to jestem gotów odpowiedzieć Szanownemu Panu kategorycznie na wszelkie szczegółowe kwestye, jakiebyś Pan zechciał mi podać; – zostaję tu w Paryżu jeszcze do 6° b.m, i udaję się następnie przez Kraków, potem Dunajem wprost do Stambułu, gdzie mój adres jest:

Mr Groppler – maison John Seager & C° Constantinople

Jestem równie na zupełną dyspozycyą Szanownego Pana dobrodzieja w jakich bądź informacyach mogących kiedyś być Panu potrzebne, co się dotyczy Turcyi, pod każdem względem, mieszkam w tem kraju od lat 15. i moje stosunki pozwalają mi znać dosyć dokładnie wszystkie tamtejsze. –

W interesie zakładów Księgarskich C. Buquardt widziałem się i obszernie mówiłem z panem Jałęczewskim, i rozebrawszy z niem tak jak z panem dobrodziejem wszystkie trudności znalezienia funduszów

między naszymi ziomkami do nabycia tego przedsiębiorstwa, dowiedziałem się tylko to, że jedyną osobą mogącą wejść w ten interes jest pan Ksawery Branicki, a zatem środkiem nakłonienia go, byłoby jedynie, udanie się samego Pana dobrodzieja bezpośrednio do pana Branickiego. – Było mi to powtórzone przez pana Gałęzowskiego, i dla tego to panu piszę, na wypadek gdyby w sensie proponowanym rzecz ta wpadała w pańską myśl i zgadzała się z Pana zamiarami.

I w tem przedmiocie starram się na pańskie usługi ze względu na rozszerzenie przedsiębiorstwa tego na Turcyą, z pomocą Turków, i z widokami na Odessę do Polski, – co, w razie adhezyi pana dobrodzieja mogło by nam dać materyą do obszerniejszego skombinowania rzeczy i porozumienia się.

Tem czasem zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą

Henryk Groppler

168

211




Euer Hochwolgeboren

Sehr geerter Herr!

Geleitet vom Gefühle hoher Verehrung erlaube ich mir als Ausdruck derselben Ihnen geschätzten Jubilar eine kleine Gabe als Christgeschenk (na gwiazdkę) darzubringen.

Sie empfangen durch die Post

2 Flaschen alten Tokayer à

1 Flasche " 1822er "

Weine welche bekanntlich wenn echt und von edler Rebe eine wahre Milch fürs Alter bilden. Ein kleines Gläschen von Zeit zu Zeit wird Ihnen unbedingt wohlthun.

dieß mein warmer Wunsch in wenigen Worten! Verzeihen Sie mir meine Freiheit nicht, und nehmen Sie gütigst diese kleine Gabe wie sie vom Herzen kömmt, auch freundlichst an, und genehmigen bei dieser Gelegenheit den Ausdruck meiner größten Hochschätzung!

Ergebenster:

Julius Grosse

Grösser Dr.

~~228~~ 170

Dresden d. 12/2 1878.

Ew. Hochwohlgeboren

Geehrtes habe ich richtig erhalten und sage Ihnen meinen Dank für Ihre freundliche Erinnerung an meine Spielkartenangelegenheit. Mein Aufsatz darüber ist von der Redaction des Dresdner Anzeigers zwar angenommen worden, aber noch nicht zum Abdruck gelangt. Mit größtem Vergnügen werde ich Ew. Hochwohlgeboren das für mich ausgelegte Geld restituiren. Gleichzeitig bringe ich auch noch den zweiten Gegenstand, an den ich Sie ersuchte Sie zu erinnern, nämlich die Volksbücher. Möglicher Weise [illegible] finden Sie sich irgendwo auf der Straße dergleichen canti popolari, Räubergeschichten, Teufels- u. Gespenstergeschichten, Märchen oder Loosbücher (libri di sorti). Von letzteren habe ich in Genua und Venedig einiges gefunden, welche unseren Punctirbüchern ähnlich waren. Alle diese Sachen sind aber sehr schlecht gedruckt, wie Ew. Hochwohlgeboren selbst an den in meinem Besitz befindlichen gesehen haben.

Was Frl. Schrotzenberg über das Wetter schreibt
verwundert mich gar nicht, wir haben seit 14 Tagen
jeden Tag Temperaturveränderungen, von 3 Gr. Wärme
bis 3–5 Grad Kälte, wie z. B. heute. Jeder 5te Mensch
ist krank, ich selbst bin schon seit mehreren Tagen
zu Hause und wage nicht in mein Amt zu gehen
da ich, obgleich ich sonst nie an Husten litt, wahr-
scheinlich durch Erkältung der schr. Temp. mir eine
fürchterliche Heiserkeit zugezogen habe, welche mich den
Athem fast erstickt und ich mich fürchte mich
der rauhen Luft auszusetzen um mir nicht etwa
eine Lungenentzündung zuzuziehen. Auf jeden
Fall können Sie Prof. sagen, nicht hier zu sein,
Ihr Husten wäre gewiß viel schlimmer geworden.
Ich hatte die Hegelschen Gedichte schon verschickt
allein ich habe Ihr Lehrbuch wieder zurückgelassen,
weil Sie den Vorgang zurück schreiben sollen. Uebrigens
ist jetzt hier die Diphtherie epidemisch, von der
Geschwister meiner Frau sind bereits zwei Kinder

seit 14 Tagen daran gestorben, und die übrigen 4 liegen alle auch an derselben Krankheit. Mit einem Worte es ist in jeder Weise jetzt eine schreckliche Zeit, überall Nahrungslosigkeit, Krankheit, Schwermüthigkeit und trotz des trockenen nicht die geringste Aussicht daß besser Wetter wird!

Ich hoffe daß diese Zeilen Ihre Hochwohlgeboren Gnaden ganz wohl antreffen und verbleibe mit größter Hochachtung und Ergebenheit

Ihr gehorsamster
Dr. Gräßer.

Hochverehrtester Herr und Freund!

Mein Freund, der Landtagsabgeordnete und Vorstand des hiesigen Gewerbe-Vereins Hr. A. Walter, der sehnlichst wünschte, sich Ihnen vorzustellen, hat mich ersucht, Ihr Hochwohlgeboren zu fragen, ob Sie diesem willfahren wollten, sich das herrliche Ehrengeschenk, das Ihre dankbaren Freunde und Landsleute Ihnen dem größten politischen Schriftsteller der Jetztzeit errichten, anzusehen. Ich bitte Sie nun mir kurz 2 Worte zu schreiben

a. ob Sie es gestatten und

b. welche Stunde des Nachmittags oder Vormittags in der Woche es Ihnen paßt?

Mit der ausgezeichnetsten Hochachtung um Ihr ferneres wohlwollendes Andenken gebeten

Ihr ergebenster
Dr. Grüße

Darmstadt Bergstr. 29
d. 13/4 1880.

Grossmann Ludwik ~~254~~ 173

**HERMAN & GROSSMANN**
w WARSZAWIE.
Ulica Miodowa Nr. 484.

Warszawa dnia 24 Lutego 1864.

Łaskawy Panie!

List Pański z dnia 8/ t.m. dopiero dziś przezemnie był przeczytany – albowiem biedny Herman już 7my dzień aresztowany, i ja dopiero wczoraj com powrócił z zagranicy.

Spieszę się odpowiedzią – pomimo żem w ogromnych tarapatach. Gotów jestem Panu służyć, lecz proszę mnie dokładnie napisać – jaki sobie Pan Dr Numer życzy? – mianowicie jakie drzewo? – czy z perkusyą czy bez? Napiszę kiedy wprost Alexandrowy żeby Panu nowy instrument do Drezna wyexpediować. Co do rat wypłaty – to Pan się z nami porozumi – zaś co do ceny – nie mamy bynajmniej zamiaru korzystania, i zastosuje się Pan Dr do cen jakie Pan Alexander sam wyznaczył.

Przekonany jestem, że i Hermanowi by bardzo przyjem[nie]
było — gdyby się Pan mógł przystąpić.
Czekam tedy odpowiedzi, Łaskawego Pana
i pozostaję z szacunkiem

Ludwik Grossman

~~155~~
174

**HERMAN & GROSSMANN**
w WARSZAWIE.
Ulica Miodowa Nr. 484.

Warszawa dnia 4 Marca 1864.

Jednocześnie z tym listem piszemy do P. Alexandre w Paryżu żeby Panu przez grande vitesse, wyexpedjował do Dumo Orgue chêne, a percussion, 2 jeux 9 registres.

Prosiliśmy Alexandra, żeby doskonały instrument wyszukał — przedstawiając Pana — jako propagatora jego wyrobów — i znakomitego naszego literata i Redaktora.

Pan w swoim ostatnim liście nam pisze że Alex: Pan liczy 500 fr: za tenże wspomniony instrument, w liście Alexandra jednakże, znajdujemy następujący rachunek.

" 1 orgue 2 jeux 9 Reg: per chêne 600 "
Emballage 14.

Z resztą wyjaśni się to w liście i rachunku którego teraz w odpowiedzi na nasz list od Alexandra oczekujemy. My z naszej strony — przyjmiemy cenę jaką Panu Alexandre opuścił, i akredytujemy zupełnie tą razą z zarobku. Na propozycję Jego — wypłacenia nam w ciągu miesięcy 6, zgadzamy się.

Rachunek napiszemy po odebraniu listu od Alexandra.

Pozostajemy z szacunkiem

Herman Grossman

Hermana jeszcze nie ma.

Dni do Pana Sebld - Expedytora.

HERMAN & GROSSMANN
w WARSZAWIE.
Ulica Miodowa Nr. 484.

~~151~~
175

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie

Warszawa dnia 14 Marca 1864.

W odpowiedź na list Jego z dnia 18 1. m. mamy honor donieść, iż śmy wczoraj od Alexandra odebrali list, w którym nam pisze, że z tego powodu nie wysyła instrument, albowiem się Pan myli co do ceny – odwołuje się on do swego listu (który tu dołączam) w którym Pan Dob. – ostatecznie cenę 600 f. i 14 za opakowanie oznaczył. Dla nas on to czyni, że 14 f. za opakowanie odstępuje – ten od 600 f. nic nie zniża – nadmienia nam Alex: że to jest cena jaką my jako dawni jego klienci i kupcy – płacimy. Aby jui więcej czasu nie tracić – napisałem odwrotną pocztą żeby zaraz wyexpedjował ten instrum do Drezna do Pana Johan, Carl, Seebe, Expedytora, dla Pana. Fakturę 600 f. my zaraz zapłacimy – pozostawiając Panu Dob. termin 6 miesięczny do wypłacenia nam tej summy. Zasyłając Panu serdeczne uktory mamy honor pozostać
z szacunkiem
Herman i Grossman

P.S. Pan Dob. racz się zgłosić na kolej do Pana Seebe J. Expedytora.

~~187~~ 176

Warszawa dnia 28 Kwietnia 864.

HERMAN & GROSSMANN
w WARSZAWIE.
Ulica Miodowa Nr. 484.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na szan: list z dnia 14, bm przepraszamy najmocniej za niezręczną redakcyą ostatniego naszego pisma, która nasunęła Panu Dob: myśl, jakobyśmy obawiali się zwłoki w wypłatach, lub o należność byli niespokojni; — upewniamy, iż myśl taka nie istniała u nas nigdy, i cieszymy się szczerze, że WPan Dob: z usługi naszej jesteś zadowolony. —

Przesłane 45 talarów w biletach bankowych odebraliśmy, — takowe po kursie dzisiejszym 15½% w summie Rsr. 46, Kop 77, na dobro Pańskie zapisane zostały. — Na przyszłość jednak nie radzimy przesyłać pieniądze w ten sposób, gdyż nie będące deklarowane ulegać mogą konfiskacie. — Jeżeli nabycie assygnacyi było by trudnem, to wskażemy WPanu dom nasz komisowy w Berlinie lub Wrocławiu, gdzie fundusze dla nas przesyłane być mogą. —

Z wysokim szacunkiem
Słudzy uniżeni
Herman & Grossmann

Grossmann

~~228~~ ~~179~~ 177

**HERMAN & GROSSMANN**

PIANOS & ORGUES

ST-PETERSBOURG-VARSOVIE

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie

Warszawa d: 12/1 1875.

W skutek odebranego od Wielmożnego Pana listu d: 28 Grudnia z.r. napisaliśmy Panu Roenisch, aby bezzwłocznie zajął się wykorygowaniem Pańskiego fortepianu, ale odebraliśmy od Roenischa odpowiedź, i cytujemy WPanu dosłowne jego słowa:

„Was Herrn v. Kraszewski anbetrifft, so ist be-
„treffender Herr bei mir noch nicht gewesen,
„ich weiß kein Wort davon, auch ist mir nicht be-
„kannt, wo betreffender Herr wohnt?"

Prosimy więc Szanownego Pana o łaskawe zakomunikowanie adresu Swego - do Fabryki Roenischa, a przekonani jesteśmy, iż bezzwłocznie zajmie się potrzebną korrektą.

Jednocześnie dziękujemy Wielmożnemu Panu, za zaufanie jakiem nas Pan zaszczycić raczył. Wybraliśmy dla Pana Franciszka Kraszewskiego dobry i trwały instrument i mamy nadzieję, iż Pan Kardyn względem będzie z niego zadowolniony.

Z prawdziwym szacunkiem

Wielmożnego Pana

uniżeni Słudzy

Herman & Grossmann

HERMAN & GROSSMAN
PIANOS & ORGUES
VARSOVIE — St PETERSBOURG.

Warszawa dnia 12 Marca 1880

Szanowny Panie i Mistrzu!

Z prawdziwą przyjemnością skorzystam z danej mi sposobności, ażeby wszechstronnie Mu być użytecznym.

Z melodykonami rzecz się tak ma:

My od przeszło 5 lat sprowadzamy li tylko melodykony, czyli tak zwane Cottage-Organs fabryki Estey & Co w Ameryce, które mają wyższość nad francuskiemi i niemieckiemi że ton ich w zupełności naśladuje prawdziwe kościelne organy, niezmiernie łatwo się pedalizują, i wspaniałe mają bassy. Rejestr „sub-bass" (16 stóp) dotychczas p: żadnego innego fabrykanta nie może być naśladowany. Ale … za to instrum: te mniej starają rozmaitości w rejestrach – nie mają bowiem rejestru „Expression" i „percussion"

Posyłamy dziś Wielm: Panu pod opaską różne katalogi i cenniki Esteya polecając głównie № 55 naznaczony fr: 1000 ale nas netto Marek 480

| | | | |
|---|---|---|---|
| 64 | 1550 | " | Mk. 775 |
| 84 „Richard Wagner Organ" | 1950 | " | Mk 950 |

Podajemy tu nasze ceny netto – gdyż chętnie zrzekamy się wszelkich zysków, byleby Szanownemu Panu ułatwić nabycie instrumentu. Gdyby się Pan zdecydował na Esteya – to w takim razie dalibyśmy zlecenie, żeby Panu wprost z Bremy lub Hamburga wysłano instrument ~~wprost~~ do Drezna. Notabene z góry przyjmuję wszelkie ułatwienia wypłaty w ratach itp., a w razie gdyby się Panu po wypróbowaniu nie bardzo podobał, to damy zlecenie jednemu z tamtejszych fabrykantów z którymi stoimy w stosunkach handlowych, ażeby go spakować i do

i do Warszawy odesłał. Żadne stąd nie wynikną koszta dla Szanownego Pana.

Gdyby Pan jednakże wolał nabyć Francuski Melodykon — to tylko polecamy Alexandre w Paryżu. W takim razie proszę o odwrotną odpowiedź — bo musiałbym wprzódy zaprowadzić korrespondencyę z rzeczonym domem — coby około 8–10 dni czasu zajęło. Głównie bowiem o to idzie — ażeby jak największy rabat dostać.

Dziękuję Szanownemu Mistrzowi za wielki zaszczyt jakim mnie obdarzyć zechciał, przyrzekłszy mnie zadedykować jedną z Swoich powieści. Będzie to wiecznie wielce zaszczytną ale mnie pamiątką widzieć moje nazwisko uwiecznione, na jednem z Jego mistrzowskich dzieł.

Czekam rychłej odpowiedzi i rozkazów

Pozostaję

z głębokim szacunkiem i poważaniem

uniżony Jego sługa

Ludwik Grossman

~~187~~ 179

HERMAN & GROSSMAN
PIANOS & ORGUES
VARSOVIE. — St PETERSBOURG.

Warszawa d: 4 Grudnia 1880

Szanowny [illegible]!

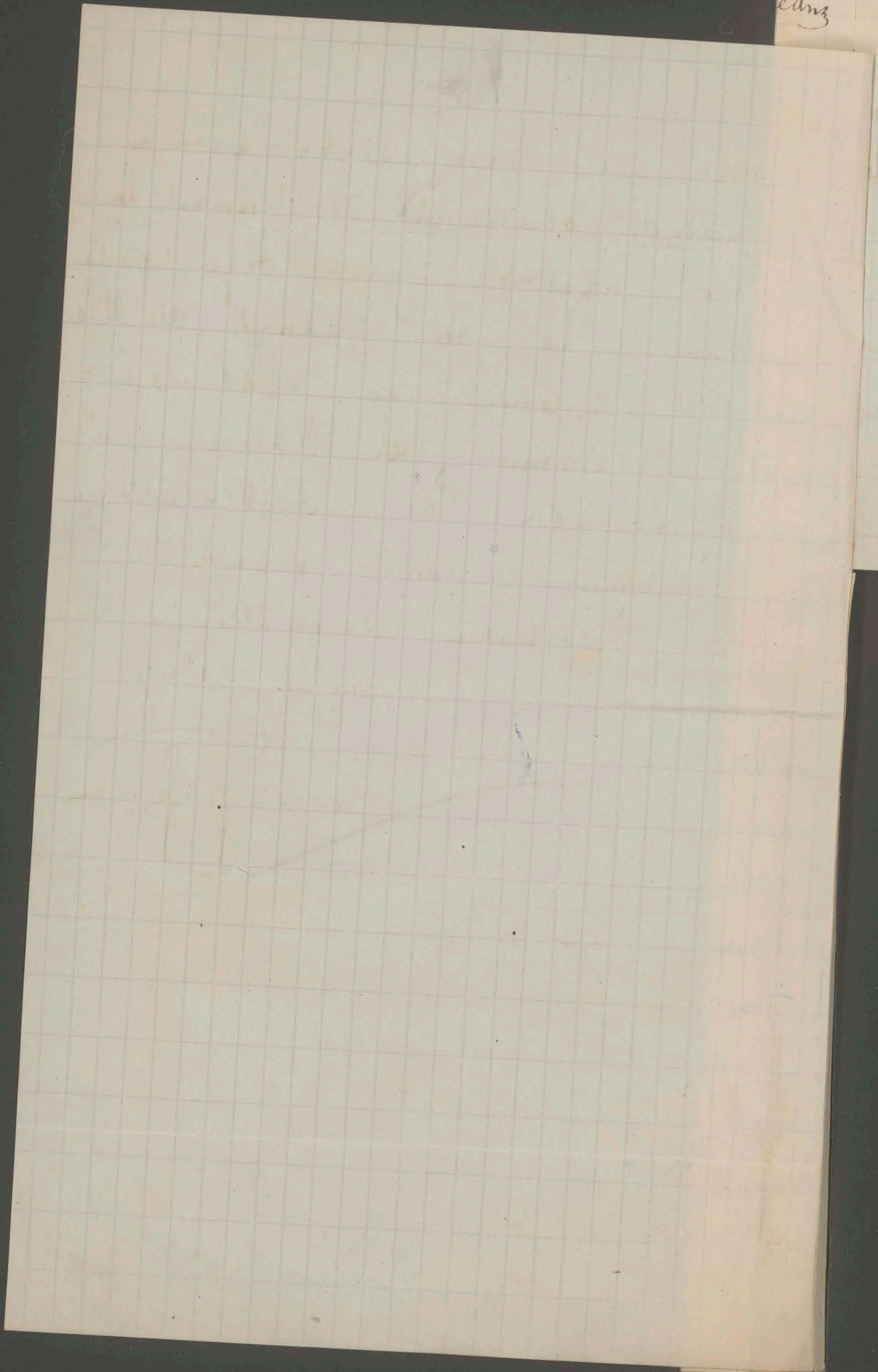
Nareszcie odbieram wiadomość z Paryża, że Melodykon, tak zwany „modèle extra de Concert" za parę dni wyekspedyowany będzie pod Jego adresem do Ozierna.

Jest to wyższy gatunek posiadający sourdine générale działający zbiorowo i pojedynczo na bassowe rejestra. Model ten naznaczony jest 1800 f. (a nie 1600 f.) Pan Alexander odstąpił nam jeszcze 100 f: a zatem netto fr. 1250 fr: —

Powtarzam, że się chętnie zgadzamy na wszystko dla Niego dogodne

raty — a w razie gdyby pomimo
wszystkich oczekiwań instrument ten
nie zupełnie zyskał Jego upodo-
bania — to bez *żadnych* dla W. Pa
strat, każemy go opakować
i odbierzemy do Warszawy, zaś
Szanownemu Panu dostarczylibyśmy
instrument z innej fabryki.

Z wysokim Szacunkiem
Uniżony Sługa
Ludwik Grossman



Grossman Ludwik

326

**HERMAN & GROSSMAN**

PIANOS & ORGUES

VARSOVIE — St PETERSBOURG.

Warszawa d: 21 Marca 1880

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreźnie.

Szanowny i Łaskawy Panie!

W tej chwili odbieram list od domu Alexandre père et fils w Paryżu, w którym szczególnie mnie zaleca nowy model 4½ głos: "percussion, sourdine générale à la basse" za 1350 fr: netto (w cennikach oznaczone 1600 fr:)

Jednak ostatecznie nie każe wysłać organu a to z powodu – 1º, że znajduje, że za mały odstępuję rabatu – zapewne pochodzi to stąd – że szefa domu p. Ed: Alexandre – mego osobistego dobrego znajomego, nie ma w tej chwili w Paryżu – i dopiero za 5-6 dni powróci z Madrytu.

2º radbym jednak dowiedzieć się od Szanownego Pana, czy Pan był sobie życzył

mieć przy organach - tak zwane „prolonge-
ment" ? które przez przyciśnięcie klapy
przy kolanie - dozwala dowolnie przy-
dłużać - pojedynczy ton - lub całe ak-
kordy. Jest to efektowne ale bardzo
komplikowana rzecz.

W końcu radbym się dowiedzieć od Wielm.
Pana - czy w ogóle cena przechodząca
1000 franków nie będzie za wysoką.

Oczekując tedy pięknie słówko odpowiedzi
Pozostaję z głębokim szacunkiem
Uniżony sługa
Henryk Hoffman

Warszawa d. 13/4 1880

185 ~~848~~

Szanowny Panie!

Wprzódy muszę wiedzieć czy W. Pan w zupełności zadowolniony z instrumentu? – a później napiszę jak się najpraktyczniej urządzić co do rat. [illegible] zaręczę z prawdziwą radością że się Pan nareszcie wybiera do Warszawy. To wszakże tu ustnie możemy [illegible].

umóri.

S spoštovanjem pozdravlja

Andrej Prosmar[?]

Organi pri
od kolka dni
omp? ave do Dregna.

Oy. ~~Gross~~ 184 ~~186~~ ~~329~~

Warszawa dnia 12/5 1880

Szanowny Mistrzu!

W dołączeniu dom mój posyła powinszowanie z odebranych [?]. Wszystkie to miało dojść z rozłożeniem terminów z a Szanowny Pan nie raczył nawet korzystać z tej drobnej usługi.

Ostatnio wydawca p. F. Ries będzie miał zaszczyt przesłać W. Panu ofiarowaną Mu przez mnie parafrazę na temat polski, którą proszę łaskawie przyjąć.

Przy tej okazyi niech mnie wolno będzie — powtórnie podziękować — za wielki zaszczyt okazany mnie — dedykacyą powieści „Kraków za Łokietka."

Racz przyjąć Szanowny Mistrzu wyrazy głębokiego szacunku

Wdzięczny Ant. Grossman.

HERMAN & GROSSMAN Herman

PIANOS & ORGUES

VARSOVIE — S[T] PETERSBOURG. d. 12. Maja 1880.

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie

List Szanownego Pana wraz z załączonemi Mk 1000.- otrzymaliśmy i kwotę tą użyliśmy z podziękowaniem na wyrównanie Jego rachunku wynoszącego frs 1250.— za przesłany Mu z Paryża Organ Melodion.

Z wysokim poważaniem

Herman & Grossman

24

**HERMAN & GROSSMAN**

PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE

ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa D: 26 Listopada 1885

Szanowny i czcigodny Mistrzu!

Z wielką przyjemnością odebrałem Jego list — mianowicie druga jego połowa datowana z wolności szczerze mnie uradowała. Daj Boże lepszego zdrowia, i bezpowrotnego oglądania magdeburskich murów.

Pospieszam tedy odpisać w kwestyi fortepianu. Z góry proszę przyjąć zapewnienie, że nie tylko że się absolutnie wyrzekamy wszelkiej prowizyi i zysków — lecz postaramy się uzyskać dla szanownego Pana wyjątkowo zredukowaną cenę (prix d'artiste) u fabrykantów.

Polecamy tedy:

a. Krótki fortepian gabinetowy lipskiego fabr: J. Fiedlera z angielską mechaniką systemu amerykańskiego — o podwójnej repetycyi — mechanika (touché) przyjemnie i bardzo trwałej konstrukcyi. Cena własna Marek 700.

b. Fortep: tejże wielkości, fabrykanta przesławnego Bechsteina w Berlinie — posiadający jednem słowem wszystkie idealne zalety mogące zadowolnić najwybredniejszego artysty

tak pod względem tonu jak i mechaniki

Koszt własny Mar: 1100.

Ponieważ przed 2ma miesiącami wysłaliśmy instrument Bechsteina cokolwiek większego formatu do słynnej primadonny pani Scalchi-Lolli w Turynie* – proszę ją więc jednocześnie listownie – ażeby zaraz po otrzymaniu mego listu doniosła WPam wprost do St. Remo – ile zapłaciła za cło i fracht kolejowy? Różnica na fortepianach wyżej proponowanych – może wypaść o kilkanaście franków taniej – ponieważ ich waga byłaby mniejsza.

Jeżeli parset ~~franków~~ Marek różnicy Szanownym nie stanowią – to bezwarunkowo radzimy do fortepianu Bechsteina. Przekonani jesteśmy z góry że się Bechst: postara wybrać dla takiego Klienta – coś wyjątkowego pięknego.

Blüthnera fortepiany są tylko o jakie 50 Marek taniej od Bechsteina – a co do tonu i gry – nigdy nie wyrównają.

W oczekiwaniu dalszych Jego rozkazów –
Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem
uniżony sługa

Ludwik Grossman

Moja żona i córka zasyłają najserdeczniejsze ukłony.

* adres do mnie Luigi Alberto Lolli – 6. Corso Duca di Genova. Torino

217

**HERMAN & GROSSMAN**

PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE

ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa d: 8 Grudnia 1885

Szanowny i Łaskawy Panie!

Onegdaj jeszcze napisałem Bechsteino-
wi żeby wysłał do San Remo -
najpiękniejszy Fortepian Kabinetowy
jaki posiada.

Prosiłem go żeby wszelkie sta-
rania przyłożył - i sam instrumen
ten intonował - jednem słowem żeby
Panu wielką przyjemność sprawił
wyborem artystycznego Fortepianu.

Prosiłem jeszcze o rozłożenie
rat na kwartalne spłaty - i ....

o dodatkowy jeszcze jakiś rabacik.

Rzeczywiście o dużo go proszę — lecz mam nadzieję że Bechstein w tym wypadku — będzie chciał poprzeć swe [illegible].

Skoro tylko odbiorę odpowiedź nie omieszkam donieść Szanownemu Panu o rezultacie.

Z szczerym szacunkiem

uniżony sługa

Lud. Grossman.

**HERMAN & GROSSMAN**

PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE

ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa d: 17 Grudnia 85

Szanowny Panie i Mistrzu!

Jednocześnie z Pańskim listem d: 12 b. m. odbierałem zawiadomienie od Bechsteina - iż już wybrano pod Jego adressem do San Remo bardzo piękny fortepian № 16,608.

Udało mi się wytargować jeszcze 50 Mar. t.j. niżej ceny - jaką my zwykle płacimy.

Ciekawy jestem dowiedzieć się teraz od Łaskawego Pana - czy wybrany przez samego Bechsteina instrument - jest rzeczywiście „perfekcyą" jak się wyraża?

Pieniądze zechce JW Pan odsyłać wprost do C. Bechsteina - Berlin S. Johannis 6 Str. będzie to wygodniej i taniej.

Życzę Panu dniom przyjemnych chwil przy dźwiękach nowego instrumentu.

Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Leon Grossman

218

194
191

P. S.

Moja córka Marya szczęśliwa Jego fotografią przed latami ofiarow: jej przez JW Pana własnoręcznie — posiada album ozdobiony już przez zbiorem autografów — jak Maxa Müllera, Ant. Rubinsteina, Sienkiewicza — rysunkami Wauters'a, Horowitza i wielu innych. Licząc się również do grona Jego najpilniejszych czytelniczek, a tym samym do najgorętszych wielbicielek — marzy ciągle o skompletowaniu swego zbioru autografem Szanownego naszego jubilata.

Korzystając z obecnej okazji, śmiem prosić JW Pana o kilka łaskawych słów na karteczce, którą moja córka z dumą naklei w swoim albumiku.

**HERMAN & GROSSMAN**
PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE

ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa d: 29/12 1885

Czcigodny Panie!

Potwierdzam odbiór 2ch listów Jego od: 19 i 21 b.m.

Uprzedziłem już Bechsteina - że pozosta- te Nr: 551 odbierze dopiero za 3 miesiące - a zatem raczy Szanowny Pan nie krępować się - i dopiero po świę- tach odesłać najbliższą drogą do Ber- lina.

Jestem bardzo ciekawy - jak się Panu Fortepian spodobał - i czy w do- brym stanie nadszedł do San Remo?

Za piękny i łaskawy upominek dla mojej córki dziękuję najser- deczniej - i pozwalam sobie dołą- czyć parę słów pozdrowienia od mej Samej.

Zasyłając najserdeczniejsze życzenie na nowy rok –

Pozostaję

z wysokim szacunkiem

i poważaniem

Anna Hofman

~~283~~
~~497~~
194

HERMAN & GROSSMAN

PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE

ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa d. 8. Października 1886.

Jaśnie Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

San Remo

W ubiegłym miesiącu otrzymaliśmy dołączony tu list od C. Bechsteina. Nie mogliśmy przesłać go zaraz czcigodnemu Panu, gdyż niewiadomy nam był Jego adres. Wyczytawszy takowy w gazetach pozwalamy sobie najuprzejmiej prosić JWgo Pana o łaskawe przesłanie wprost do C. Bechsteina reszty należności w summie Mk 550.- za przesłany Mu przez tegoż fortepian.

Pozostajemy z wysokim szacunkiem dla JWgo Pana

za Herman & Grossmana
Prymus

~~198~~
195

47

**HERMAN & GROSSMAN**
PIANOS ET ORGUES
ST. PETERSBOURG — VARSOVIE
ADRESSE TÉLÉGRAPHIQUE:
PETERSBOURG — HERMAN GROSSMAN
VARSOVIE — GROSSMAN.

Warszawa d: 23 Stycznia 1887

Wielmożny J. I. Kraszewski w San Remo

Szanowny i czcigodny Panie!

Dopiero 3 dni temu powróciłem z Petersburga, gdzie mnie bardzo ważne interesa dotychczas trzymały.

Przepraszam więc najmocniej za opóźnioną odpowiedź na szanowne Jego pismo z dnia 14 b.m.

Polecam Panu najlepsze organki jakie w ogóle egzystują, mianowicie Esteya & Co w Brattelboro w Ameryce, i jednocześnie wysyłamy pod opaską ilustrowany katalog, który Szanownego Pana najdokładniej objaśni o konstrukcji – ilości rejestrów i charakterze tonu.

Organki Esteya odznaczają się pełnym sympatycznym tonem najwięcej zbliżonym do głosu prawdziwych kościelnych organów, i b. łatwem wydobyciem tonu. –

Z prawdziwą przyjemnością zrzekamy się tym razem jakiegokolwiek zysku – byleby się w części przyczynić do osłodzenia Mu wolnych chwil od pracy – lecz żałujemy, że kombinacyj wypłaty jak u Bechsteina, przy organach amerykańskich zastosować się nie da – albowiem mamy tylko do czynienia z jego jeneralnym agentem w Europie – który organy wysyła wprost z Nowego Yorku do Bremy

Polecamy najpraktyczniejsze modele – podajemy Szan. Panu oryginalne ceny w Dollarach i nasz koszt własny znacznie zrabatowany w markach

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Style 148 | oznaczony w cenniku | 250 Dollarów, | dla nas wydatkowana cena Marek | 600 |
| 334 | | 370 Doll: | Mar: | 888 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Style 84 | tak zw.: „Rich: Wagner" | 430 dollarów | Marek | 946. |
| 84 ½ | „ „ | 475 dol: | „ | 1045 |
| 85. | | 475 dol. | „ | 1045. |

W tych cenach mieści się już transport franco z Ameryki do portu w Bremie, a przytem miałby Wielm. Pan tylko ponieść – b. nieznaczny koszt transportu z Bremy do Włoch.

W oczekiwaniu łaskawych Jego rozkazów
pozostaję z głębokim szacunkiem
z poważaniem
Ludwik Grossman

430
5
2150 ×

946.

8/ 9450 / 1181
8
14
8
65
64
20

84 An den illustren Jubilar 212 197
Joseph Kraszewski die
innigsten Grüsse begleitet mit
dem Wunsche ihn bald
gesund und gestärkt wie-
derzusehn.
Thale (Harz) 6 Aug. 84 Lud Grofenau

188

*Ludwik Grossman.*

[illegible] *Mazowiecka 14.*

Gąsiorowski Franciszek

141 177 198

z Franzensbadu, d. 12. Sierpnia, 1865. r.

X

Łaskawy Panie Józefie Dobrodzieju:

*ante omnia* dzięki najczulsze za serdeczne przyjęcie jakiem zaszczycić mnie raczyłeś, podczas ostatniego mojego przez Drezno przejazdu, i za dar duchowy, to jest za Ikonografię Twoję, która jakkolwiek pomału czytana sprawia mi tu, w miejscu najnudniejszem w dziedzinie Balneologii, niewypowiedziane przyjemności.—

Następnie dopełniam to czego za ostatniem widzeniem się naszém dopełnić przepomniałem, to jest przepraszam Cię serdecznie za to, że jesieni zeszłej, z powodu ciężkiej wtedy niemocy, odjechałem był z Drezna, bez pożegnania Kochanego Pana Józefa, a zarazem zapytuję, azali doszła Cię wtedy książka, jaką mi pożyczyć raczyłeś; w przeciwnym bowiem razie porzuciłbym kroki stosowne w Dreźnie, gdzie dotąd upraszony wtedy przezemnie oddawca, mieszka.—

Daléj przechodzę do ofiary Waszéj dobrotliwie mi uczynionéj, jakoby znany mi syn Pana Józefa (którego niniejszem pozdrawiam serdecznie, i życzę mu szczere wszelkich powodzeń w jego dalszém życiu,) sam raczył zająć się u Klos'a wyborem rycinek do wystrzygania, dla utworzenia ozdobnego: *Co kto lubi* czyli *sic dictum*: „*Quodlibet*'u.— Byłoby dobrze,

gdyby

gdyby rycinki te, czyli figurki, (miały wysokość niewiększą, jak
od jednego do czterech cali. — Przedewszystkiem sąd do życzenia
karykatury, figurki pojedyncze lub ~~grupy~~ ich gruppy, ka=
wałki rodzajowe, nawet krajobrazy maleńkie; słowem
cztery wszech przedmiotów. Varietas delectat. — Co do rodzaju
przedmiotów najpożądańsze są rzeczy odnośne do czasów
Vateaux, pierwszej rewolucyi francuzkiej, dyrektoryatu,
Konsulatu, pierwszego cesarstwa, i okresu wejścia
sprzymierzonych do Paryża. — Najlepiej będzie, gdy
rycinki te przedstawiać będą rzeczy francuzkie, a w
ich braku niemieckie, lecz zawsze ile możności, z
pierwszych lat piętnastu bieżącego stulecia. — Wa=
runek sine qua non: rycinki te wszystkie bez
wyjątku, mają być barwione, (illuminowane.)
Rycin tych wszystkich, ma być mniej więcej tyle,
aby wystrzyżone i nalepione, zapełniły jeden arkusz
kwadratowy z jednego łokcia, jakiego bądź kraju
wschodniej Europy. — Ryciny te, mógłby mi tu
przysłać Włoch, na koszt mój, pod moim adresem
niżej wypisanym, dołączając katolicki rachunek
swojej należności, a ja odwrotną pocztą odesłał
bym jego należność, w kurancie pruskim. — Tyle
o tém natrętném żądaniu, w mowie będących rycinek.

Potém idzie z kolei pytanie: czyli znajduje
się w Dreźnie (sztycharz) ktoby umiał pogłębić miedzianą
blankę mojej kartki odwiedzinowej. — Włączam tu

jej

jej odbitek. — Robił ją w Paryżu przed dziewięciu laty Anglik, stary Żyd, (Hewit.). — Zrobił ją nieosobliwie, jak na żądane pismo czysto-angielskie. — Snadź, pisma angielskiego zapomniał, wyszło coś podobniejszego do francuzkiego Batard'u, a co najgorsza, już curtum visum, wyszło płytko. — Jeżli to jest w Dreźnie wykonalne, i małym kosztem, to możeby Kloss również tem chciał zająć się. — W przeciwnym razie upraszam o adres dokładny mojego znajomego rycinniarza Arnold'a ze Schloss-Gassy, to on by mi to dobrze załatwił, jeśli tylko jest w Dreźnie, dobry i nie drogi, sztycharz tego rodzaju. — W każdym razie, odbicie to, nastąpiłoby w Dreźnie stokroć ekonomiczniej niż u nas, bo w Warszawie po śmierci Gajewskiego Michała nie ma sztycharza, a licha odbitka stu kartek na bristolu, u jedynego drukarza po Ziglerze Kacpra Lipskiego, kosztuje jak bułka za grosz, trzy ruble srebrem. —

Za ostatniem widzeniem się naszem, również przepomniałem zawiadomić Pana Józefa, że jednym z ostatnich nabytków, dla śmiertelnie poszczerbionego zbioru moich rycin, było tanie kupno pięciu województw Perthes'a. — Tymczasem w katalogu twoim na str. 188. znajduję tegoż autora: „Okolica Warszawy," d'après lui, grav. 4. par: P. F. Tardieu, (Fin XVIII s.) zapytuję,

mniejszem

mieszkaniu Kochanego Pana Józefa, czy? gdzie? i kto inny posiada na teraz tę kartkę geograficzną? która dopełniając mój Atlas Perthes'a, przyczyniłaby się wiele, do powiększenia, jego i tak już wielkiej wartości. — Bawię tu tylko do dnia 1go przyszłego miesiąca. —

Tyle na dziś tej nudnej bo egotycznej bazgraniny. Przebacz Panie Tatkowie, widzę z mojej strony kradzież drogiego czasu Twojego. — A teraz, i Ciebie Kochany Panie Józefie, i znanego mi syna Twojego, czule pozdrawiając, wyznaję się z niezmiennym szacunkiem Wasz

oddany i zawsze ten sam życzliwie:

Franciszek Gąsiorowski. —

Post-scripta. Piszę w tych dniach do Edmunda, na święto załączam dla niego Twoje przyjacielskie pozdrowienie. — Jeżeli wiesz czy p. Leopold Kronenberg robi w tym roku zwykłą kuracyę w Biaritz, lub czy ma przed sobą jaką większą wycieczkę z Warszawy w przyszłym miesiącu, racz mi o tem Tatkowie donieść gdyż wiele mi na tem zależy, abym go za moim we Wrześniu do Warszawy przyjazdem, na pewno tam zastał. — Adres mój teraźniejszy do dnia 15go Września n. s. b. r. jest: Franzensbad, in Böhmen Franz von Gonsiorowski. — Post-restante. —

F. G. —





Wtorek

Szanowny Panie i Mistrzu!

Z wielką wdzięcz=
=nością za wysoce zaszczytny
upominek, zasyłam Mu, moje
najgłębsze podziękowanie.
Karta przez Niego zapisana,



a zawierająca tak szczytną myśl, będzie zawsze, najcenniej=
=szym klejnotem mego albumu.
Boże daj, aby nadchodzą=
=cy rok przyniósł ulgę cierpie=
=niom Szanownego Pana, i utrwalił zdrowie, nam wszystkim tak drogie i potrzebne.
Pozostaję z najgłębszą czcią

Marya Grossman



Monsieur,

Je ne sais si Mr Andriolli vous a vu lors de son dernier voyage à Cracovie et s'il vous a fait part de mon désir de traduire, en français, votre Stara Baśń illustrée par lui. En tout cas, Monsieur, je viens vous en demander l'autorisation et j'attache un prix extrême à l'honneur de l'obtenir.

Je crois que le public français intelligent, tout dégoûté qu'il est par le mauvais goût contemporain, et tant peu connaisseur qu'il soit en Antiquités Slaves, appréciera pourtant ce chef d'œuvre, dont le style poétique, les faits savamment groupés et les types grandioses font, à la fois, un roman intéressant et une véritable épopée.

D'ailleurs les illustrations d'Andriolli, autre chef d'œuvre qui relèvera encore

le premier, me semblent une nouvelle garantie de succès. Tel qui s'effrayerait le titre archaïque de l'ouvrage, l'acquerra pour ses illustrations et sera amené ainsi à en admirer le texte.

Goettner à qui j'ai parlé de mon projet demande 400 roubles pour les clichés. Je ne puis les lui offrir; mais je ne doute pas que l'éditeur auquel je m'adresserai, Firmin-Didot par exemple, ne les avance volontiers pour s'assurer la propriété de l'œuvre. Un mot de vous, Monsieur, pourra d'ailleurs le décider, et peut-être vous le demanderai-je.

Ce que je vous demande pour le moment c'est votre autorisation pour la traduction de Staraïa Basn' et vos conditions, si vous jugez à propos de m'en imposer. Pour vous rassurer sur ma compétence, je vous dirai, Monsieur, que j'ai déjà publié plusieurs articles, sous un pseudonyme que la critique a traité avec bienveillance et que je compte conserver.

Comme je ne voudrais pas perdre de temps j'ose solliciter une prompte réponse, dans l'adresse provisoire qui suit, car je suis en villégiature chez des amis.

Croyez, Monsieur, que je tiendrais à grand honneur d'être l'interprète, devant les nations civilisées de l'Occident, d'un des plus grands romanciers de notre siècle et que je mettrai tous mes soins à ne point trop défigurer une de vos oeuvres les plus remarquables. Si vous le désirez d'ailleurs, Monsieur, je pourrai vous envoyer le premier chapitre comme un échantillon de mon interprétation.

Quelle que soit d'ailleurs votre décision, comptez-moi, Monsieur, parmi les admirateurs de votre talent et veuillez agréer l'expression de ma haute considération.

Sophie Matthus

Konkolownica, par Varsovie
Międzyrzec. Rme de Pologne.
Le 1er Juillet 1880.

Varsovie ce 20 Oct. 81 270

203

Monsieur,

Si je suis restée une année entière sans vous reparler de la traduction de la Stara Baśń, que vous m'avez si gracieusement concédée, ce n'est pas que j'y aie renoncé : au contraire, j'en ai traduit sur le champ la moitié ; mais les difficultés que vous aviez prévues, Monsieur, de la part des éditeurs, difficultés dont je n'ai pu triompher jusqu'à présent, m'ont arrêtée dans mon travail, et aussi dans ma correspondance avec vous. En effet, pourquoi vous écrire, puisque je n'avais aucune bonne nouvelle

à vous communiquer ? et pourquoi achever une oeuvre que je n'étais pas certaine de pouvoir faire éditer ?

Maintenant, Monsieur, il me paraît que les circonstances nous sont un peu plus favorables. Votre adversaire, M. Klaczko, a je crois, quitté Paris, vous-même, Monsieur, vous êtes le président du Comité de la Société internationale des gens de lettres, votre nom commence à être célèbre en France, ne pourrais-je donc pas compter un peu sur vos relations personnelles, pour mettre au jour, ce que je continue à croire votre oeuvre la plus magistrale ?

Mon cousin et ami, M. Jasiński lequel vous remettra cette lettre, est prié d'en causer avec vous et de me donner ensuite les indications que vous voudrez bien lui donner

d'abord à lui-même. Ne serait-il pas bien simple de s'adresser à cette Société elle-même pour faciliter la mise au jour d'un ouvrage d'un de ses membres ?
J'ai à Paris un ami très-actif, Mr Peyronnet, professeur de littérature, qui a passé quelques années en Pologne : s'il y a quelque démarche à faire, ce serait lui qui s'en chargerait. Il a fait déjà l'année dernière une tournée chez tous les éditeurs, avec mes propositions : tous ont refusé, prétextant des travaux importants commencés ; mais plusieurs d'entre eux ont demandé à voir la première partie de l'ouvrage. Je compte donc reprendre, pour le 1er Janvier, le premier volume traduit de la Stara Baśń, et l'envoyer en y joignant une édition illustrée par

Andriolli, si, comme je le suppo-
se, Mr Peyronnet peut s'en pro-
curer une à Paris. Si cette démar-
che était appuyée fortement par
quelque grand nom littéraire de
la Société, je ne doute pas qu'il
ne se trouve au moins un éditeur qui
n'accepte de s'en charger, comme
livre d'étrennes pour l'année sui-
vante. Qu'en pensez vous, Monsieur,
et en quoi pourriez-vous m'aider
de vos relations ?..

Quant au titre de *Vieux Conte*
qui n'a pas paru vous sembler
convenable, je ne crois pas possible
d'y substituer celui de *Vieux Fa-
bliau*. Le fabliau était une œuvre
de *courte haleine*, un conte de quel-
ques pages, ou une sorte d'apolog[ue]
qui ne ressemblait en rien à votre
Épopée. On pourrait l'intituler, si

mon titre vous déplaît absolument: *Vieilles Légendes*; mais s'il s'agit d'allécher le public, celui de *Vieux Conte* est préférable. Je le connais bien, ce cher public français! et assurément si la République ne l'a changé en quelque chose, ce n'est ~~assurément~~ pas pour lui avoir donné des goûts littéraires plus sérieux. Une vieille légende et slave encore, renferme une menace d'étude historique qui retiendra plus d'un acheteur; le titre de *Vieux Conte* piquera, au contraire, la curiosité gauloise, si friande de ce genre de récit tout en rendant, aussi littéralement qu'il est possible celui de *Stara Baśń*. Si le lecteur trouve ensuite, au lieu d'un roman grivois et suranné, une épopée pleine d'intérêt et de poésie, je suppose qu'il ne s'en

plaindra nullement.

Des auteurs plus jeunes et moins méritants que vous, Monsieur, ont trouvé des traducteurs et leurs oeuvres sont connues sur les bords de la Seine; il faut absolument rompre le mauvais enchantement, la fatalité, qui fait que nos meilleurs romans, les vôtres, y sont encore inconnus. Je m'estimerais heureuse si je pouvais être la première à vous faire rendre justice et à baser votre célébrité en Europe non sur nos témoignages, mais sur les ouvrages qui vous l'ont méritée.

En attendant que je sois pour quelque chose dans ce monument élevé à votre gloire, veuillez me croire, Monsieur, votre admiratrice toute dévouée

Sophie de Grotthus.

Mazowiecka 8.

Gross Aleksander

197
206

d 5/17 Marca 1863 r Żytomierz

Pani Józefie Dobrodziejce!

Przebacz że aż po za granicami kraju ścigam mojemi zapytaniami, co się stało z artykułem o Marchockim? u kogo mam się o niego upomnieć; gdybym miał kopiją nie tylebym się oń troszczył, ale nie mając w odpisie, lękam się aby nie zaginął zupełnie –

List kochanego Pana mocno zmartwił Pana Leona, naprzód, że do niego została zwrócona owego księgarza pretensya, a potém, że Pan piszesz tak, jakbyś dotychczas nie wiedział że z rozwiązaniem

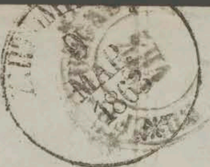
198

wspólki wszystkie interesa przeszły na nabywcę księgarni, na JP. Hussarowskie-go - Wiadomo Panu jaka katastrofa spotkała ten handel; Drugi rok ciągnąca się komissya, gdy nic zgubnego nie było, nic też odkryć nie dotała, a więc jest nadzieja że się wkrótce zakończy i Pan Hussarowski rozliczy się sumiennie ze swo-imi wierzycielami, a wtedy i owego księga-rza zaspokoi - Pan Leon mnie upewniał że gdyby zgłosił się do winy, nie zawodniely się nigdy i nie czekał przypomnień ko-chancye Pana - Wiem z największą po-wagą że od roku ma należności na

207 199

łówce pańskiej wynoszący z procentami z gó-
ra tysiąc rubli a jednakże ani się ośmie-
lał ani komukolwiek uprzykrzać o to. On, prawdziwy przyjaciel domu pańskiego, nie godził się
go, nieogładzonemi słowy narażać na jakiebądź
przykrości. U nas chmurno, smutno, śnie-
jemy, starzejemy, dobra śmierć coraz to
większy haracz bierze; nie stało Podhoro-
dyńskiego, Piotrowskiego a teraz za nimi
poszedł młody Marecki, szukał szczęścia
gdzieś nad Selwanem a znalazł śmierć na
polesiu z dziecinnego kursu, w czwartej go
pochowaliśmy. Jeżeli wola i łaska
o parę słów odpowiedzi upraszam
zawsze z najrzetelniejszem poważa-
niem i przyjaźnią
Alexander Groza

200

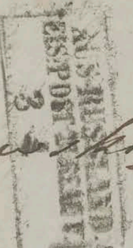


Porto

Dresden Prager Strasse № 14.

Parterre

à Monsieur Joseph Kraszewski




Porto
6



d. 14/26 marca 1870 r. Żytomierz

~~3~~ 208

Najszanowniejszy Panie!

Ach jak dawno nie mam ani słówka od kochanego Pana, jużbym się odrzekł i od moich drammatów, gdyby nie to że mam kilkudziesięciu prenumeratorów którym uiścić się powinienem. Książe Roman Sanguszko obiecał mi dopomódz do wydania ale dopiero za osobistem widzeniem się z Baronem Majerem, i jeśli wyższa krytyka uzna te dzieła godne druku. Nie mam nic przeciw temu owszem cieszyć się będę jeśli znajdują się dzieła lepsze, piękniejsze i godniejsze druku. Coby nie spotkało moje utwory, ktożyć pióra nie mogę i teraz pracuję nad drammatem Twardowski i już dwie części wierszem rymowym mam napisane, a jeszcze trzy mam do napisania; pierwsza ma być wydrukowaną w piśmie

wychodzącem w Kijowie pod tytułem Owo-
ce i kwiaty jest to rzecz zbiorowa
z miejscowych produkcji publikacia —
Coś P. Wójcicki niezgłasza się do mnie
a i Pan niezawiadamiasz, skończy się wszyst-
ko na obiecanie — Niech kochany Pan
ostatecznie zrobi tak — Umówi się z ja-
kimś księgarzem aby ze mną na wspól
drukował — Exemplarzy najmniej 600
druk ścisły, drobny, papier ładny, format
jak Skarbczyk Wolfa — Ja bym na pa-
pier dał 100 r. sr. a drukarz czy wy-
dawca sam druk mnie exemplarzy
ekwi ze Lwów — W tych stronach rzecz
za mało odbyt exemplarzy — Prócz
pozsyłanych do Ministeriów, wszystko tu
pójdzie mnie — to tę puszczając w te
strony zapewne wyjdzie wprędce —
Dobrodzieju, Łaskawco, przyjacielu —
mój odpisz do mnie szczerze — Mnie

że publikacja tak licha że doprawdy
uwagi i owa lutki niewarte — Pisze
do Ciebie nie frankując i do mnie podobnie
odpisz — Dołączam list Pani Sta-
nistawy, która bardzo nieszczęśliwa że
nie ma od Pana od dawna pisma —
Zawsze z najszczerszym poważa-
niem i przyjaźnią —

Alex. Przez...

Nie wiem czy me próby dramatyczne
miał w ręku i czytał p. Majer—
do niego pisać będę, może by z Nim
mógł widzieć się i pomówić — Jestem
członkiem honorowym krakowskiego
towarzystwa przyjaciół nauk — dlatego
mi właściwiej się udawać jak nie
do mego prezesa —
o przysłanie poprawek w mowie słuszniej
jakem tego żądał w jednym z mych listów
bardzo proszę — a gdyby ten list się za-
tracił to notatkę nadeślij —
Do Twojego zdrowia to władza wyłączyć
z czasem poważniejszem i więcej czytani-
em —

24/12 Lut. 1875 z Chatainiczy 210

Robotniku bez czasu czy z czasem podwójnym.

Własnie słowa odezwałem się do Pana Józefa Dobrodzieja, na pożegnalnym obiedzie danym Mu w Żytomierzu gdy wyjeżdżał za granicę. O jakże miło mi dziś po tylu latach te same słowa powtórzyć z tym samym podziwem i uwielbieniem, odczytując nieprzebraną ilość Jego powieści, fejletonów. Obyś Bóg dni przedłużał i zdrowia umacniał dla dobra naszej literatury – Stałeś się punktem środkowym wszystkich przedsięwzięć, dziś jak przed jakby te chorągwia nie były – Mnie miło powtórzyć słowa któremi przed 20 laty w Wiecie powiedział – (Str: 139) G. J. K. jest u nas wcieleniem pracy, myśli, chęci; Bóg postawił go przed nami na wzór, jak z każdej chwili życia korzystać, jak onej najszlachetniej użyć – Inni swem przejściem w literaturze naszej ścieżkę zostawili, po nim szeroka i ubita droga pozostanie i t. d.

Dziwili się niektórzy że Panu kiedyś uwielbienia oddała krańcowa partia najruchliwszych naszych postępowców czy nihilistów; oni co większą roku wyrzucają z warsztatu 50 tomików, jak nie mieli kiedyś od-

Adres Moc: Wiel: Józefa Jachimowicz Gospodyni Cimańskiej Kasztelanowej

da Lutowickowi ktory sam jeden to robi w o-
zbiorowo.

Będzie naprzód, jak owe amerykańskie [illegible]
ki wszystko w na drodze spotykają chcieli-
by zniszczyć ohaleczyć, bo im wiele i pur-
tych potrzeba placow, aby się wygodnie roz-
siesć mogli. Taki czynnik jak Pan Józef
przydałby się im bardzo. Znajdując jaką-
kolwiek opozycyą, chcieliby potrzaskać, patrz-
cie jacy my dobrzy! P. I. K. z nami!!
I mnie się już nie raz od nich dostało ale mil-
czałem, mówiąc sobie, taka to już ich natu-
ra zgryźliwa. Wreszcie roku na Wo[illegible]
zkiem w Czarnorudce, naczelnik stacyi
zaofiarował mi numer Przeglądu w któ-
rym wyczytałem że korrespondent ze Lwowa,
obrzucił błotem mego Twardowskiego, a
mnie zrobił zdziecinniałym starcem, od-
czytawszy, podziękowałem Panu Naczelni-
kowi i zwróciłem Mu ów numer przeglądu.
Wkrótce nadesłano mi numer Strzechy

a w niej codostowa to samo co już w Przeglą-
dzie było powiedziano; dowiedziałem się że o-
wego artykułu autorem, pseudonim Włady-
sław Ordon, a rzeczywiście młody Staroza-
konny Szantzer jakoby z Poznania wy-
pędzony - Ma'pomyślałem, Starozakonny,
a do tego Nihilista, mógł wiele w moim
Twardowskim nie upodobać - Przerzuciwszy-
cy przeczytawszy tu i tam, widzim
że nie umiał nawet treści rozpowiedzieć,
że sądził że to jest naśladownictwo nie-
dołne Fausta; język poetycki żaden, cały
utwór bez charakteru; jednem słowem po-
roniona kompozycja - W Krakowie wy-
szło aż dwa sprawozdania, jedno w Cza-
sie drugie w Przeglądzie Polskim, w War-
szawie w Wieku; wszystkie nie są mi życzliwe
a jednakże każdy znalazł coś dobrego i tak
recenzent w Czasie powiada - To co zarzucają Wy-
stawie Wiedeńskiej, że w ogromie przedmio-
tów gubi się człowiek, dałoby się zastosować
do tego utworu - Ogólny brak kompozycji spra-

wia, że ustępy wiele dobrze pomyślane, dążno-
ści szlachetne i wzniosłe, rozumny pogląd na
bieg rzeczy ludzkich, wszystkie te przymioty
myślącego pisarza, gdzieś się podziewają i tu do-
brze głęd Polski powiada (Kart 162. miesiąc Paz.)
Brak organicznej całości jest główną wadą tego
utworu, napisanego jeśli nie wzorowym to ba-
dzo udatnym i poprawnym wierszem – W koń-
cu przyznaje że Twardi: A: Gr. jest na wskroś u-
tworem czysto-polskim – W Wieku recenzent mó-
wi – Nie jest to dramat, jest to misterjum, szereg
scen ludowych, legenda w obrazach; ale są my-
śli piękne i wzniosłe, są oryginalne motywy,
widać to pospiech, brak ~~obmyś~~ obrobienia: W
Temi dniami dopiero mi nadesłano, ów nu-
merek Strzechy w którym wyczytałem te sło-
wa pana Józefa „ między poprzednim listem
a tym, mieliśmy też czas zajrzeć do Twar-
dowskiego A: Gr: o którym już Strzecha pi-
sała: że smutkiem przychodzi się nam zgo-
dzić z sądem waszego recenzenta – Gdyby

Pan z tylu godzin które poświęcasz na rozpa-
trywanie przedwiecznych skorup z garnków
pobitych, starych zielarzy i td. gdybyś kilka
godzin dał na odczytanie bez uprzedzeń
mego Twardowskiego, a potém o nim swe
studium napisał, jakżebym był wdzięcz-
nym; z jego rozumnych uwag mógłbym
skorzystać ~~napisać~~ i moje dzieło ulepszyć. A Goethe
czy nie poprawiał swego Fausta? żem
nie zdziecinniał przekonywają pana przy-
toczone wyżej recenzye. Zgadzając się,
z takimże jak on ubolewaniem, na zda-
nie krytyka w Strzesze, tylko wzuchwa-
lasz ludzi, do rzucania się nieoględnie
na wszystko co tylko się im nie podoba. A
im właśnie chodzi o zapanowanie terro-
ryzmem nad opinią publiczną. Stawić
dzielną, wytrwałą, rozumną opozycyą ta-
kim panom, obowiązkiem tych, co stanęli
u steru piśmiennictwa naszego. Może
zechcesz przeczytać kilka słów które napisałem
jako odpowiedź recenzentowi w Wieku.

wersji one, mogą służyć za odpowiedź Francuzowi.
Może Pan ciekawy wiedzieć, jak się skończyła
ta nasza sprawa wydawnictwa Żytomirskiego
jeszcze się nie skończyła – Dotąd kilkaset par
książek wala się po policjach w Żytomierzu
i Kijowie – Kaczkowskiego majątki z pu-
blicznego targu sprzedane za bezcen, do tego
przyczynił się i dług krótkoterminowy na to wy-
dawnictwo zrobiony – Lipkowski także z tego
powodu zagrzązł w długi i już pozbył się
swych ziemskich majętności – Kwiatkowskie-
go domy z publicznego targu sprzedane, a on
biedak w nędzy rozpił się i umarł; ja
moją jedną wioskę sam sprzedałem, a drugą
części z publicznego targu sprzedano – Ale za to
Żytom: księgarz Budkiewicz wymurował sobie
kamienice na dwie strony ulicy – Gruninowski
który Bud: interes protegował a nas skrycie
z innymi podkopywał; ma się dobrze, na zdro-
wie! i pociechę im – Jestem dzięki Bogu zdrów
a może nawet w krótce się zobaczymy –
Wiem żeś przechodził także przez straszne
ciernie: córki a więc siostry serdecznie dla
zakrwawiona – A. Groza

## Korespondencya „Wieku."

2112a

Szanowny Panie Redaktorze!

Kiedy mój *Twardowski* zaczął zwracać uwagę krytyki i pojawiają się w kraju i zagranicą recenzye i życzliwe, a nawet pochlebne, i takie, które na autorze, jak przysłowie powiada, i suchej nie zostawiają nitki; przeto najuprzejmiej upraszam Pana o umieszczenie w szpaltach swojej gazety tych kilku słów, z powodu recenzyi p. A. Nowosielskiego (NN. 123—128).

Jak p. A. N., tak podobnież i inni recenzenci pisali swe recenzye w uprzedzeniu, że mają przed sobą drammat, będący nieudolną kopią Fausta.

Ani miałem myśli i chęci emulować z Goethem; pisałem nie drammat, a misteryum z podań ludu, a może i dla ludu. Przenosiłem się myślą w czasy bliższe średnim wiekom, jak to i recenzent mój zauważył *„że nie jestto drammat, a misteryum, szereg scen ludowych, legenda w obrazach"*. Gdybyż to spostrzeżenie było obecnem w sądzie recenzenta! a mianowicie gdy zaczynał pisać swą recenzyę. Do napisania Twardowskiego pobudził mnie nie „Faust" Goethego, a korrespondencye Odyńca, pisane z Weimaru, w których powiada, że raz przed nim Mickiewicz improwizował treść czy raczej plan drammatu „Twardowski"; dlatego też i zakończenie dałem według ballady *„Pani Twardowska"*. A i w *nazwie—Misteryum*, poszedłem za Mickiewiczem, który w swej Przedmowie do krytyków i recenzentów powiada: „Na początku szesnastego wieku, a może i wcześniej, przedstawiano u nas dyalogi, misterya, to jest historye z Pisma Świętego i mitologii wzięte; była więc gotowa a popularna forma drammatu i t. d." (Karta VIII, Tom I, Ed. Merz.).

Podzieliłem moje misteryum na dwie odrębne części; pierwszej dałem tytuł Experiens, drugiej—Twardowski; pierwsza w trzech aktach, druga w pięciu. Jeżeliby rozpatrywano i sądzono te dwa misterya z osobna, według tytułu, mniejby się znalazło luźnych scen, a nawet i ładby się okazał.

Omijając recenzenta z pod *Strzechy* i jego satelitów (który w swem rozrzewnieniu płacze nad zestarzałym już moim talentem)—na wymagania recenzenta *Czasu*, abym skrócił mego Twardowskiego, a recenzenta *Wieku*, abym go całkowicie przerobił, odpowiadam, że nietylko przerabiać i skracać nie mogę, ale w następnem wydaniu całym aktem powiększę, który najniepotrzebniej, idąc za radą pewnego znawcy, w teraźniejszem wydaniu wyrzuciłem, i Misteryum, mające być we trzech częściach, każda po trzy akty, do dwóch części skróciłem. Akt wyrzucony jest obrazem moralnego stanu Twardowskiego, po wydaniu cyrografu, kiedy wieść o jego umowie z czartem niewiadomą drogą rozeszła się po Krakowie i wszystko, co żyło, od niego uciekało; drzwi świątyń przed nim się zamykały; gdy przechodził, dzwony jak na gwałt dzwoniły; gdy znalazł się na cmentarzu, trząsł się grób rodziców i płaczliwe rozlegały się jęki i t. d. Jeden Paweł pozostał przy nim. Otóż w nowem wydaniu będzie trzy części: 1-sza—Experiens, 2-ga—Twardowski zaprzedany, 3-cia—Twardowski odrodzony.

Któżby nie chciał korzystać z rozumnych i życzliwych uwag; któżby nie chciał dać swemu dziełu takiego wykończenia, aby i po za grobem było godne pamięci? Ale jak skorzystać z takiego np. zdania: *„to finis bonum, ale totum dość słabe; ani akcyi, ani ciągu, ani charakterów, ani pięknej całości, ani jednej myśli moralnej"*. Po tak stanowczym wyroku dalej: *„jest to misteryum, szereg scen ludowych, legenda w obrazach; ale są tu myśli piękne i wzniosłe, są oryginalne motywy"*. I znowu: *„widać tu pośpiech, brak obmyślenia,—ztąd chaos zamiast ładu i piękna"*.

W pośpiechu, samemu recenzentowi zabrakło chęci i czasu do uważnego odczytania swej recenzyi; tembardziej do odczytania z uwagą mego Misteryum i spokojnego nad niem zastanowienia się.

Recenzent *Czasu* tak się zapędził w uważaniu Fausta i mego Twardowskiego za jedno, że nawet zrobił go samolubem. Dzięki p. A. N., że zrozumiał ten zacny charakter; a gdyby był zechciał przed pisaniem swej recenzyi powtórnie moje misteryum odczytać, to możeby się znalazły godne uwagi charaktery: w Karolci, Kasi, Pawle i staruszku zakonniku. Miał Twardowski żonę, miał posługacza, jak chce legenda, więc mój personaż nie wzięty z Goethego.

*Aleksander Groza.*

kając na chwilę najdogodniejszą dla Francyi. Przypuściwszy, że ta nie porzuci myśli odwetu, chwila najdogodniejsza dla niej nadeszłaby wtedy gdy ukończy uzbrojenia. Gotową zaś zupełnie pod względem militarnym [illegible]a być w 1875 r., do tego czasu bowiem ukończoną będzie organizacya armii terrytoryalnej, o którą zresztą jenerałowie francuzcy mało dbają nie uważając jej i to podobno słusznie za zbyt użyteczną i wykonane najkonieczniejsze roboty fortyfikacyjne. Jeżeli tedy Niemcy chcą przyśpieszyć wojnę zniewolone są wywołać starcie przed końcem 1875 r. a może nawet daleko wcześniej, ponieważ, wbrew bardzo rozpowszechnionemu zdaniu, uzbrojenia francuzkie tak co się tyczy armii czynnej, na którą francuzi w razie wojny z Prusami jedynie liczą, jak i odnowienia materyału wojen-

Kowna; Kofman Jankiel kup. z Austryi; Rudowski Szymon ob. z Rutki; Janiszewski Leopold ob. z Zgierza.

HOTEL PARYZKI. Rollermund Edward obyw. z Żytomierza; Słoński Franciszek obyw. z Leszna; Kołaczkowski Edward obyw. z Suchodoła; Szeliski Konstanty obyw. z Gawłowa; Rożnowski Stanisław obyw. z Puuss; Kołaczkowski Tadeusz obyw. z Chmiela; Goldsztejn Marcin Michael kup. z Gdańska; Siemens Herman inż. z Pruss; Goligowski Antoni rządca dóbr z Nieborowa; Zdziarski Zygmunt obyw. z Słonyczna; Kabat pułkownik z Petersburga; Hemsalech Karol kup. z Rygi; Denawiter Emanuel guwerner z Wilna; Schweitzer Juljusz kup. z Pruss; Markusfeld Jakób kup. z Łodzi; Strumpfner Henryk buhalter z Krakowa; Brettschneider Juliusz kup. z Zgierza; Ströhmer Johan kup. z Pruss; Galewski Szymon obyw. z Kutna; Strobach Henryk właśc. farbiar. z Pruss; Rejnert urzęd. akcyzy z Koła.

HOTEL RZYMSKI. Tokmaczew Włodzimierz gen. maj. z Lublina; Gromeko Teodor urz. z Lublina; Bilenski Bogusław lekarz z Koła; Zalewski Leon obyw. z Brześcia; Godlewski Kajetan obyw. z Ostrowa; Jaronow urz. z Reżycy; Bogdanowicz Piotr weter. z Międrzyrzeca; Adamski Władysław urz. z Płocka; Werner Jan buchalter z Berlina; Gintowt Józef ob z Małkowic; Bojańczyk Leon ob. z Włocławka; Wernik Mordka kup. z Częstochowy; Rostworowski Jan ob. z Zawadówki.

HOTEL SASKI. Kempski Ludwik obyw. z Załowy; Kincel Konstanty ob. z Czemiernik; Mrokowski Leon obyw. z Cząstorzewa; Suchodolski Seweryn burmistrz Sochaczewa; Ostrowierchow Michał major z Łowicza; Podgórski Ludwik b. urz. z Gaszyn; Haller Adolf obyw. z Wyłkowyszek; Grójecki Ignacy obyw. z Białocerkwi; Obrazcow Mikołaj kup. z Mikołaje[illegible] Szaniawski Szczepan obyw. z Słucka; Dmochowski Franciszek obyw. z Oszmiany; Rymsa Romuald obyw. z Słucka; Majton Jafet kup. z Jałty.

WYJECHALI. Gen. lejtn. Szernwal do Jwangrodu; Dymisjonow. gen. major Olejnicz do Wilna, i Rzecz. radca stanu Antipow do Petersburga.

— *Szpitale.* W dniu 8 lutego r. b. w 8-miu cywilnych szpitalach przybyło chorych 41; wyzdrowiało 15, zmarło 7, pozostało 1898: mężczyzn 915, kobiet 983; z tych w szpitalu starozakonnych mężczyzn 191 kobiet 190.

— W ciągu upłynionych 2 dni pochowano na cmentarzach:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Prawosławnym | mężczyzn | 1 | kobiet | 2 | dzieci | — | . |
| Katolickim . . | „ | 9 | „ | 10 | „ | 34 | . |
| Ewangelickim | „ | — | „ | 4 | „ | 6 | . |
| Żydowskim . . | „ | 3 | „ | 2 | „ | 8 | . |
| | | | | Razem osób | | 79 | . |

**Widowiska dzisiejsze.**

TEATR WIELKI. *Norma.*
**Jutro:** *Mazepa.*
TEATR ROZMAITOŚCI *Czarne Djabły.*
**Jutro.** *Lizetka i Frycek. Verbum nobile. Wesele w Ojcowie.*

Na widowiskach w dniu wczorajszym było osób:
W teatrze Wielkim 877.
W Rozmaitości 792
W Tivoli 321.
Na Maskaradzie 255.

Grudowska Marja 271/213

81?

Szanowny Panie Jubilacie

Dobry . . .

Pragnęłam od dawna skreślić Ci Obraz mego życia, lecz myśl nie szła mi szybko od czego zacząć. Wszakże podumawszy biorę pióro i piszę —.
Przyjmiesz błogo mi będzie na sercu, że może ulżysz trochę mojej niedoli, a odrzucisz i wtedy zgodzę się z przeznaczeniem zawsze mi przeciwnem, i pomyślę byłoż, nędzne stworzenie, sądzisz, że Sławny europejski człowiek się podźwignie? Spróbujmy. —.
Sierotą od kolébki jestem, pomimo z najstarożytniejszej rodziny w kraju, walkę z losem od najmłodszych lat; i choć ta walka szarpnęła mi dużo zdrowia, lecz nie polepszyła mi mojego bytu, lecz owszem pogorszyła. Ponieważ odważyłam się ledwie wziąć pióro do ręki, i opisać Ci Panie Jubilacie choć krócinko, możebyś mi w czem dopomógł w przedstawieniu mojej bliższej rodzinie czy ustnie czy na piśmie, Ty dawionak Jeh znasz, coby to Ci szkodziło gdyby za Twoim wstawieniem opatrywaliby mię w swoich obszer=

nych Włościach wszystkiej siejstyj i strawą gotową
gdyż i na tem mi zbywa —.
Matka moja Czartoryska z domu, a była za Jan
Alojzym Potockim synem Tykocina Bockowo i innych
dóbr matka w tutem guberniach miała dobra, lecz jej
synowie ich wyszli za granicę wszystko skonfiskowali,
Herman był ożeniony z Chotkowską a Józef Kawa-
lerem umarł siostry ich jedna za Jabłonowskim a druga
za Chołodeckim to są siostry Hermana i Józefa.
Matki jedna z sióstr była za Sanguszko, druga
za Alfredem Potockim a syn ich Alfred który jest
Namiestnikiem Galicji, trzecia za Lubomirskim,
czwarta za Ryszczewskiem —. Więc widzisz Jubilacie
jestem wśród tego kraju gdzie cała rodzina jest mi-
niona krewnową lecz milionową, mnie biednemu star-
cem na gotowany jadle nawet zbywa, a zimna mam
aż za wiele w zimie, a w lecie gorąca zaprzesadto, gdyż się
mieszczę w najnędzniejszym życiu — Gdybyś mógł mi u-
czynić ten tak miłosierny uczynek dla mnie, jakże by
Cię Bóg błogosławił nawet po za grobem —. Gdyż
to byłby czyn miłosierny —. A Najwyższy nie tak
nie wiecha jáv, miłość bratniej i współczując się

dusze —. Słusznie mówią i dobrze mówią, ale
gdyby ta przepowiednia stosowała się do tych co
mówią i powtarzają toby to nie każdemu miło.
n. p.: że dzieci za rodziców pokutują, do których potk-
nęła jedna smaga to przytwórzę, że wyśmiana z-
łona matki po dwóch tygodniach pobytu, po uro-
dzeniu tułam się od dnia na dzień i tak ciężkiej
przebywam doli kilka razy, w mym życiu sili-
łam się przezwyciężyć tę bojaźń czy godność człowie-
ka, nie więcej owe mię gonię żeby się zbliżyć
do rodziny, tak, ołucha mię odchodziła, że sa-
ma dziwiłam się co to znaczy:
Widzisz, wnuku się więcej poznał, drogi Lubiłam,
moje położenie, wiem nie by nie szkodziło, gdyby za
Twoim wpływem, ktoś z możniejszej rodziny
chciałby mnie poznać, z moich ust usłyszeć
prawdziwej czarnej historyję smutku i nie-
doli, cierpień i łzów, to są drogi i ścieżki po
których chodzę i przebywam ten padół płaczu
i pierwsze do wszystkiego mąż mój oddał się na Sy-
beryję i tam umarł, żeby do dna wypić kielich
goryczy i ten musiałam spełnić —

Pomimo odwagi że już skreśliłam i przelewam
na papier niektóre małe ustępy z życia mego, to
jednak, nic mię tak nie ujmuje, jak mnogo
dzieł przeczytanych Twojej, w których maluje się
przezornie wzniosłość ducha, co nie w każdym bo widzę, zara
i szlachetność charakteru, pewnie piętna, i tyl
rzadkiej cnoty uboleć nad niedolą, pogardzą brudny
tacy ludzie są Aniołami na ziemi, bo nic tak
nieszczęśliwego nie rani, jak ta zimna pogarda
i obojętność ludzka dla niedoli; tuszę sobie że ch
każda Twa godzina stokroć Szanowny Juli
we Dobrodzieju jest przez Ciebie bardzo zajęta to ja
będę mogła uzyskać chwilkę czasu dla przeczy
tania mego nędznego listu, a Pan Wszech
Światów hojną dłonią zleje na Ciebie obfitą
łaskę, nawet po za grobem jeszcze, za otarcie łz
wdowiej i nieszczęsnej dzieci Sierocej, która w chwili oddala tobie już pociechy
Przy tem kończę mój list zostaję z najgłęb
uszanowaniem dla Tego nader godnej osoby.

najniższa sługa

Marja Gridowska

1879. Grudziński Ignacy 370/215

Czcigodnemu Jubilatowi, na niwie Literackiej,

# J. I. Kraszewskiemu —

grosz pielgrzyma

---

W jakibądź zakątek świata,
co martwą mgłą na nas ciąży,
Polski, bratni głos doleta —
to zdrój nowe w sercach krąży —
i gorący — prawdą żywy,
nad zimne obcych serc niwy,
do ogniska życia dąży.
O! z dusz naszych — z serc wypłynie
na świat... i Polska nie zginie!

Choć trucizna, wieku, rani
dusze, serca, ćmi rozumy,
nasi Mistrze — Weterani,
w ożywcze je natchną tłumy.
Bo z Bogiem, z Miłością w duszy,
Kto stoi u skały Krzyża,
przed pychą się nie uniża,

Święty promień, świat poruszy.
Wiara Ojców – wolność z Wiarą,
z męczenników tem, plemieniem –
odbudują Polskę starą,
młodą: światłem – łaski tchnieniem.

Siła pieśni – wartość złota –
Polskiej skały nie zaleją –
Bo moc da Polska Golgota –
gdy serca prawdą gorzeją.
My się mocno zabezpieczem,
najwznioślejszym Ducha mieczem.

O! my stoimy – Wiary Kotwicą;
Koim Ojczyznę serc naszych zdrojem;
widzim Ją z dala, duszy źrenicą,
wszędzie Ją w kole wielbiemy swojem.
Uczucie nasze, myśl zawsze goni, –
my Ją wielbimy w Jej godnych synach..

Niechaj, w najczystszej, serc bratnich woni
i w najpiękniejszych, żyje wawrzynach.

Rodaku! Godnym, jesteś Jej synem, –
ciesz się więc swoim i Jej wawrzynem.
– Nad wawrzyn wznioślej – Świętej boleści:
Żaden się inny wyżej nie mieści.

Nasza znajomość, jest na tej wstędze,
co, w świecie, z Polskich serc snuje przędze –
bo się nie znamy, oczyma ciała –
O! zacny Panie! Wybacz mi proszę:
że skala moja jest taka mała,
po której moje uczucia wnoszę.
Wybacz mi, wybacz! jak ja nią władam –
ale, chciej uznać – że z serca składam.

Nim Cię radości ujrzę oczyma,

może — gdy serce tam zakołata...
Zanim tam kiedy — zdążę ze świata...
Przyjmij pamiątkę — ten grosz pielgrzyma.
A chętniej — że ci wcale nie znamy,
jakby gdzieś w lesie, spokojna chatka, —
jak rodzinnego, drobny dar kwiatka,
co do świetnego, pęku przydamy. —

---

Z uczuciem głębokiego szacunku i braterstwa
Jc Wu Panu składam — sługa.

D: 23 Kwiet: 1879. Roku
W Zakładzie Polskim Św Kazimierza — w Paryżu, 119.

Ignacy, A: Grudziński — —

Niegdyś nad brzegami pilicy rolnik. Potem więzień czteroletni w Cytadeli Warsz: a następnie na Syberyi — Przed dwudziestu laty (okrągło) powrócony z innymi z tamtąd. — Po krótkim wytchnieniu w Ojczyźnie — we więzszem nieco ale stłumianem — bo i Ona nie miała wolnego tchnienia — .. znów wojak lecz już nie na polu, jak przedtem, pracy cichej serca i ładu dusz — ale z orężem za drugimi. — Obecnie pielgrzym na zachodzie. Wiek życia: Lat 65. — Nic posiadam nauk. Czasem, uda mi się skleić kilka słabych wierszy i dzielę się z tymi, którzy mają cierpliwość, ... Otoż — i cały jestem. I. Gr:

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Łaskawa odpowiedź, jaką mię Pan przed dwoma laty obdarzyć raczyłeś, gdym Mu ośmielił się przesłać słabą próbkę swojej, prawie dziecinnej Muzy, zachęca mnie do napisania obecnego listu. Przed tygodniem wyszła z pod prassy pierwsza moja praca (jak sądziłem godna druku), p. t. Idealista, poemat fantastyczny, którą niezwłocznie przesłałem Szanownemu Panu. List mój obecny ma jedynie na celu kilka słów, jakie mi się wydają stosownemi dla dostatecznego wyjaśnienia Panu, co miałem w myśli, biorąc się do napisania poematu, a co może nie dość wyraźnie odbiło się w samym Idealiście: Od czasu, jakem wszedł do życia towarzyskiego, duch mój zostawał pod wpływem dwóch wprost sobie przeciwnych sił. Z jednej strony: tradycya przeszłości, wspomnienia lat dziecinnych i nauki matki, którą niestety! zbyt wcześnie straciłem; z drugiej — materyalistyczny prąd czasu ogólnie, a sceptycyzm i zupełna abnegacya ducha ze młodzieży.

Pierwszy wpływ był znacznie silniejszy, ale ognista wyobraźnia młodzieńca-idealisty rozbiła się o twardą opokę rzeczywistości

i dopiero, jako wynik tych dwóch wpływów,
utworzyło się przekonanie, że marzenie bez celu
jest grzechem takim, jak i zupełna abnegacya
ducha, że tylko w połączeniu marzenia z czy-
nem, ideału — nie z brudem, Broń Boże! ale z
prawdą życia — leży prawdziwe zadanie czło-
wieka. — Pod wpływem takich myśli skreśli-
łem Idealistę. Nie wiem, jaki los spotka tę
pierwszą próbę autora, który wchodząc
w przybytki świątyni literatury, nie odwa-
ża się nawet pomyśleć, że ma prawo do
tego. Sądzić o tem nie mogę... a nie wiem, czy
poważna krytyka zwróci uwagę na ten mój
utwór, jak też nie śmiem się spodziewać,
aby Szanowny Pan zechciał to uczynić;
ale zachęcony tą niewytłumaczoną sympatyą,
jaka nieraz łączy autora z czytelnikiem,
oraz tym wysokim szacunkiem i uwielbie-
niem, jakie od lat dziecinnych powziąłem
do autora „Powieści bez tytułu”, „Dwóch światów”
ośmielam się mieć nadzieję, że Pan, uważając
mnie, jako młodzieńca potrzebującego rady,
zdania i literackiej pomocy, zechce choć

w kilku słowach wyjawi mi Pan zdanie o Galicii, które jest zawsze dla jego autora największą powagą.–

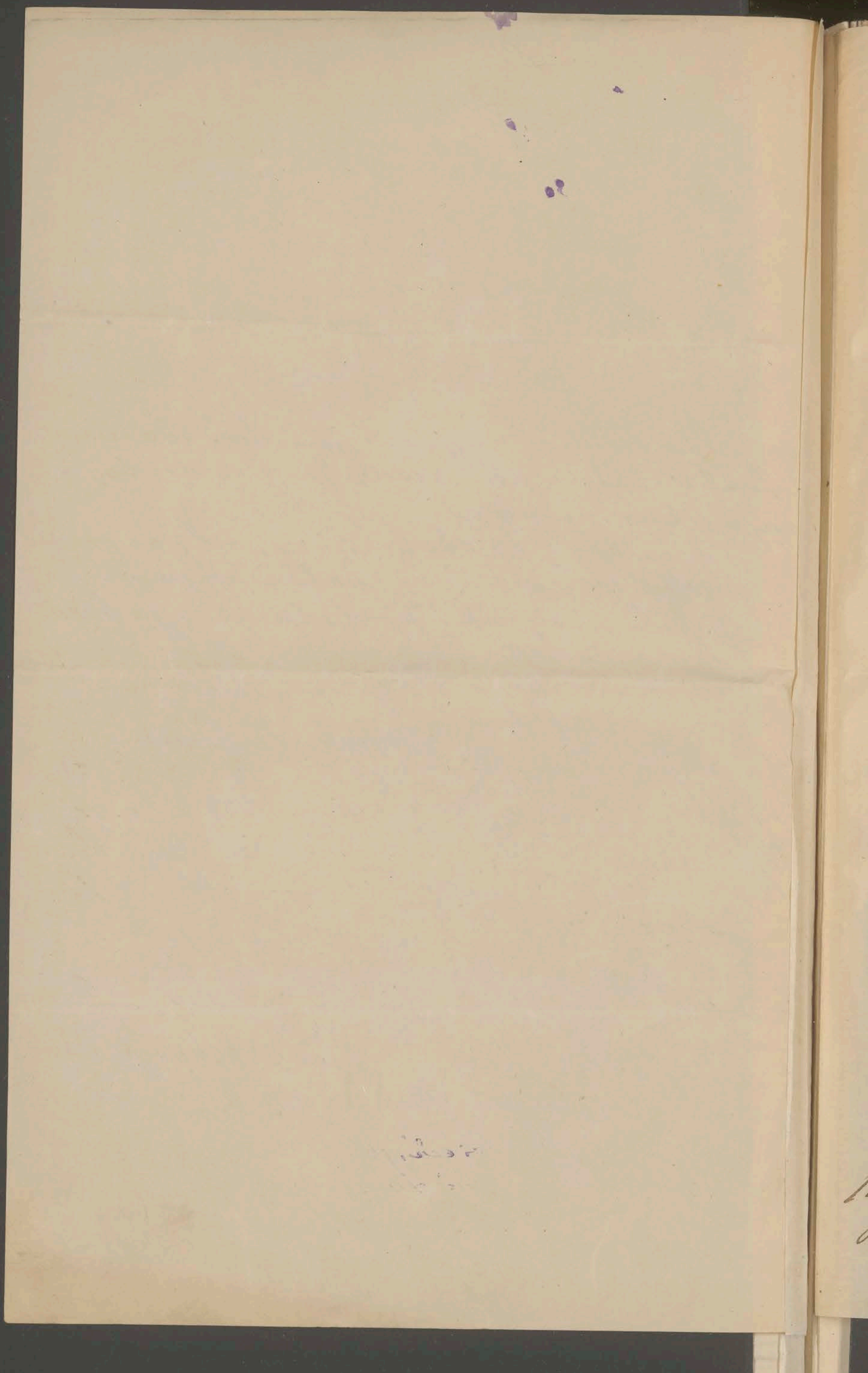
Korzystam z tej okoliczności, aby wyrazić Szanownemu Panu Dobrodziejowi głęboki szacunek i poważanie, z jakiemi zawsze zostaję

Jego sługą najniższym

Stanisław Gniedziński

1871 r.
18/XI Kraków.

Mój adres: Kraków – Plac N.P. Maryi, dom Helcla pod № 46 – na 3cim piętrze



219

STANISŁAW GRUDZIŃSKI

Nie pierwszy już raz mam sposobność, z okazyi przesłania utworów swoich pisać do Szanownego Pana, którem osobiście się przedstawić — jest mojem gorącem życzeniem. Nim jednak to nastąpi, niniejszy tomik poezyi p. t. „Urwane akordy" służyć może najwłaściwiej, jako moja karta wizytowa.
Poezye te są wyrazem mojej wiary i obrazem najdokładniejszym uczuć moich. Jeżeli, jako takie, zasłużą na zaszczyt krytyki Szanownego Pana, będę Mu za nią nieskończenie obowiązany.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i uwielbienia, i jakiemi zostaję

Szanownego Pana
pokornym sługą
StGrudz

Kraków – 15/VIII 875.
Redakcya „Szkiców"
ul. Szewska No 271.

Grudziński Stanisław 242 220

Trojanka
22/V 876.

Czcigodny Panie!

Kilka razy w życiu miałem sposobność pisać do Niego i zawsze byłem tak szczęśliwy, żem się doczekał łaskawej odpowiedzi. Ośmielony tem, oraz wiarą w szlachetną uczynność Pańską, udaję się do Pana obecnie w bardzo dla mnie ważnym interesie i z najserdeczniejszą prośbą.–

Przed miesiącem, ulegając popędowi serca, którego nigdy do rachunku nakłonić nie byłem w stanie, ożeniłem się z dziewczyną ubogą, choć obdarzoną tem wszystkiem co moralny i intellektualny posag stanowić może.

Miałem to przekonanie, że dwoje

ludzi młodych, posiadających moż-
ności i gorącej chęci pracy, potra-
fią sobie zawsze zarobić na ka-
wałek chleba. – Chcąc zaś zbliżyć
się do ogniska ruchu umysłowego,
które tem samem najwięcej przed-
stawić może szans powodzenia,
postanowiłem w Sierpniu udać
się wraz z żoną do Warszawy
na mieszkanie.
Bardzo niewielki zasób funduszów,
który w krótkim czasie wyczerpać
się może, każe mi wcześniej myśleć
o przyszłości, aby sobie przyszukać
przynajmniej jakiegokolwiek po-
parcia ze strony moich znajo-
mych i przyjaciół, poparcia mo-
ralnego, o które mi najwięcej
chodzi: Jakkolwiek wiem nie znany

Czcigodnemu Panu osobiście, udaję
się i do Niego, pewny, że zechce
dopomódz młodemu zapaśniko-
wi tego samego wojska, w którem
tak długo zostając, położyłeś sam
tak wielkie i niezatarte Ojczyź-
nie zasługi.
Nie śmiem wskazywać Szanow-
nemu Panu drogi, którąby mi
największa z Jego strony pomoc
przyjść mogła; chodzi mi popro-
stu o poparcie, o zaprotegowanie
mnie w kole ludzi wpływowych
Warszawy, której towarzystwa
nie znam wcale. Gdyby list re-
komendacyjny do kogokolwiek
z tych ludzi uważałby Szanowny
Pan za rzecz dostateczną – prosił-
bym o takowy – najuprzejmiej.

W każdym razie polecam tę sprawę sercu i łaskawej pamięci Szczodrobliwego Pana, pewny że mi nie weźmie za złe tej ufności z jaką udaję się do niego, w imię całej przyszłości mojej, która od powodzenia mego w Warszawie zależy.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi ośmielam się załączyć mój adres, oddając wyrazy głębokiego szacunku i uwielbienia, z jakiemi zostaję

Szczodrobliwego Pana
sługą
Stanisław Grudziński

Adres mój: Russie - par Wołoczysk
Россія - Подольской губ: м. Голованевскъ - с. Троянка
Станиславу Грудзинскому.

10/7

243
222

Czcigodny Panie!

Odpowiedź na list mój, którą mi łaskawie raczyliście udzielić, utwierdziła mnie w przekonaniu, że w szczęśliwą chwilę przyszła mi myśl odezwania się do Pana w sprawie przyszłości mojej. Im rzadziej dziś spotykać się można z głosami bezinteresownie życzliwego współczucia, tem bardziej umiemy cenić szczęśliwe w tym względzie wyjątki.

Odpłacając mi szlachetnem współczuciem za szczere zaufanie, wskazaliście mi, Czcigodny Panie, ciężkie warunki zawodu literackiego, do którego, pociągnięty głosem prawdziwego powołania, stanowczo wstąpić postanowiłem. Dzięki Wam za słowa prawdy, tem bardziej, że już i doświadczeniem własnem i przykładami innych nauczyłem się je pojmować.

Ale o ile mi nie są obce te wszystkie przeszkody, z któremi mi walczyć przydzie w Warszawie dla zdobycia sobie kawałka chleba, o tyle też wiem dobrze czego mam się spodziewać i na czem się oprzeć powinienem. - Polegam na własnej usilnej pracy, na wytrwałości, w którą się uzbrajam, na przekonaniu wreszcie, że Bóg pobłogosławić zechce uczciwym usiłowaniom.

Obok tego jednak - nie przestaję ufać, że dobre słowo ludzi mi życzliwych, a mających powagę głosu, będzie mi pomocnem, jeżeli nie więcej, to przynajmniej tyle, co dobra rekomendacya.

O takie polecenie ośmieliłem się

prosić Czcigodnego Pana i raz jeszcze
prośbę mą ponawiam.
Ponieważ mam tu jeszcze na wsi zabawić miesiąc cały, więc mam nadzieję,
że w ciągu tego czasu doczekam się jeszcze
spełnienia uprzejmej obietnicy, na
której mi bądź co bądź wiele zależy.
Ośmielam się również prosić o przysłanie mi tych listów nieopłaconych, gdyż
przykroby mi było nadużywać dobroci
Pana, narażając Go jeszcze na koszt,
choćby najmniejszy.
Kończę ten list, raz jeszcze dziękując najserdeczniej za łaskawą przychylność
dla mnie Czcigodnego Pana, na którą i w przyszłości będę się starał w
zupełności zasłużyć.

Najżyczliwszy sługa

Stanisław Grudziński

Trojanka
10/VII 876.

Adres: Gouvernement Podolie –
par Holowanieskie – a Trojanka

Stanisław Grudziński
Ulica Marszałkowska N° 26.

Czcigodny Panie!

W dzień imienin Waszych, w którym kraj cały zwraca się ku Wam z wyrażeniem swej czci i uwielbienia, chciejcie łaskawie przyjąć i odemnie wyrazy najgłębszego poważania i serdecznych życzeń.

Oby Bóg jaknajprędzej przywrócił Wam, Czcigodny Panie, zdrowie i w długie jeszcze lata pozwolił nam się cieszyć owocami Waszej niezmordowanej pracy.

Cała młodzież dobrze myśląca i wierna swym przekonaniom przyzwyczaiła się patrzyć na Was, Panie, jako na wzór niedościgniony, na gwiazdę przewodnią jej życia. – Jako jeden z najgorętszych czcicieli przyłączam się ztąd do bratniego szeregu i Wasz

sługa wierny

Stan. Grud...

Warszawa
17/III 87

Grudziński St.

~~272~~
225

Warszawa d. 3 Październik 1881 r.

REDAKCYA
TYGODNIKA POWSZECHNEGO
W KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
W WARSZAWIE.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Wyprawiając w tej chwili pod adresem Waszym egzemplarz najnowszej powieści mojej p. t. Wbrew opinii, uważam za potrzebne objaśnić tę przesyłkę kilkoma słowy.

Ktokolwiek u nas po r. 1863 a nawet i przedtem jeszcze wystąpił na pole powieściopisarstwa, musiał w duchu poczytać się za ucznia twórcy powieści polskiej, jakim u nas zostaliście Wy — Szanowny Panie. — Nie mniej, raczej więcej niż kto inny ja się poczuwałem do tego moralnego powinowactwa, gdyż, jakkolwiek wszystko co piszę jest wyrazem moich własnych najszczerszych przekonań i uczuć, to jednak na Waszych powieściach kształciłem się długo i z nich uczyłem się pojmować poważnie i po obywatelsku obo-

wiązku pisarza w obec społeczności i sztuki.

To też, poświęciwszy pierwszą powieść moją cieniom ojca mojego Kazimierza, zaraz drugą następną p.t. *Zuch-dziewczyna* ofiarowałem Wam, Szanowny Panie, w Waszym roku jubileuszowym, a egzemplarze zarówno tych jak i następnych: *Pod szczęśliwą Gwiazdą* i *Powieści Ukraińskich* stale przesyłałem do Drezna.

Robiąc to, mógłbym słusznie powiedzieć: *z Twoich darów Tobie ofiara* a pokazanie każdej mojej nowej pracy Wam, Szanowny Panie, uważałem za obowiązek nowo zaciężnego stawić się przed naczelnikiem.—

Z tem wszystkiem, chociaż spełnianie obowiązku samo przez się już być powinno zadowoleniem, wyznaję szczerze, iż

przykrą mi była niełaska, jakiej się te moje próby powieściowe doczekały: o żadnej z nich bowiem nie raczyliście, Szanowny Panie, wspomnieć choćby słówkiem. Nie mam zwyczaju starania się o recenzye ani pozyskiwania sobie względów krytyki, — ale w tym wypadku, zda się mi odmiennie, musi mi być bolesnem milczenie Wasze, Szanowny Panie, zdające się być wyrokiem potępienia dla całej mojej działalności powieściopisarskiej, dotychczas wprawdzie drobnej, ale bądź co bądź już na dobre zaczętej. Gdybym był pewny długowieczności, czekałbym cierpliwie, ufając że praca sumienna wcześniej czy później wywalczy sobie uznanie. Ale — niestety! pokolenie nasze składa się przeważnie z organizacyj, które na swoją trwałość liczyć nie mogą, ja zaś mniej niż ktokolwiek liczyć śmiem na jutro. — Nie wynika stąd oczywiście, bym się czuł upoważnionym do żądania pochwał, i znam się na ich małej wartości, gdy są wymuszone, — ale żądać sądu i zdania, choćby najsurowszego — wolno?

Przesyłając więc Szanownemu Panu, bezwą-
pienia najdojrzalszą z dotychczasowych po-
wieści moich: *Wbrew opinii*, proszę o wy-
powiedzenie o niej sądu publicznie, — bę-
dzie on wskazówką i dla autora i dla
publiczności.

Oto prośba moja. Jeżeli się Wam wyda
zuchwałą lub w jakikolwiek sposób niewła-
ściwą, — przebaczcie. My młodzi żyjemy
w tak niekorzystnych pod względem mo-
ralnym warunkach, że można wiele
nam wybaczyć, choćbyśmy zbłądzili
przecenieniem swoich sił mierzonych
miarką zamiarów.

Proszę przyjąć zapewnienie szczere
czci i poważania

sługa życzliwy

A. Grudziński

Czcigodny Panie!

Zostając od trzech tygodni w łóżku, dokąd mnie wtrąciło zapalenie płuc, biorę jednak za pióro, by przesłać Wam, Szanowny Panie, choć w kilku słowach pozdrowienia i życzenia synowskie w dniu Imienin Waszych. Oby Bóg umacniał jak najdłużej siły Wasze, Czcigodny Panie i zachowywał je na naszą pociechę i chlubę.

Życzeń podobnych spłyną do Was tysiące z Polski całej – chciejcie zaliczyć moje do rzędu najszczerszych

pełen poważania i wdzięczności
sługa

Stanisław Grudziński

17 Marca
1882 –
Warszawa –



Grudzinski Stanisław 214.
228
69?

d. 5go Października.
Kijów.

Szanowny Panie,
Dobrodzieju.

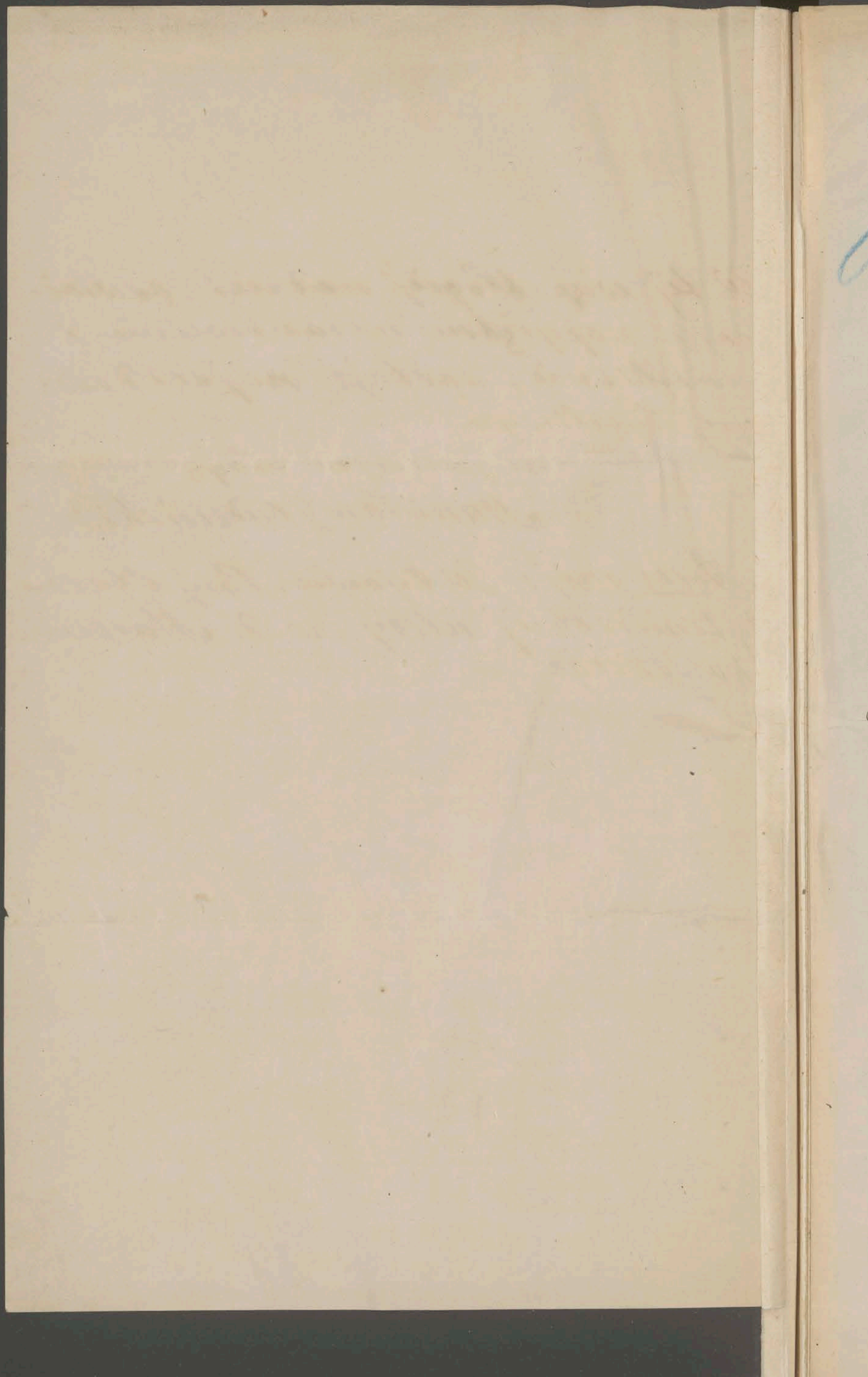
Piszę do Pana, nie będąc Mu wcale znajomym, muszę więc przedewszystkiem choć w kilku słowach wyrazić - kto jestem - Jestem Polak, od lat 4 straciłem matkę i mając lat 13 zostałem zupełnym sierotą. - Okoliczności, cierpienia, zawcześnie rozwinęły młodociany umysł, a zrobiły serce wielce wrażliwem i przejmującem się mocno każ[...]m nowym cierniem, jaki na dro[...]życia mego znajdę. - Straciwszy [...]wielbianą przezemnie matkę, dostałem zaraz niebezpieczną chorobę serca, a później oswoiwszy się z cierpieniem zacząłem szukać ulgi i pociechy w poezyi. - Teraz jestem w tutejszym Uniwersytecie. Chcąc zasięgnąć życzliwej i korzystnej rady, posełałem niektóre utwory moje do Kłosów i do Bluszcza. Żadnej jednakże odpo-

wiedzi nie odebrałem. Teraz, kiedy jeden mój krewny wyjeżdża za granicę, przyszło mi na myśl napisać do Pana.— Autor Świata i Poety zrozumie moje uczucia i pewnie nie odmówi mi swej pomocy— tak pomyślawszy zdecydowałem się napisać ten list do szanownego Pana.— Jako próbkę mej poezyi przyłączam do mego listu wierszyk p. t. Kobieta Polska, którą, jeżeliby Pan sądził, że jest tego godną, może zechce do jakiego bądź pisma oddać.—
Nie śmiem sobie tak pochlebić, żebym myślał, że Pan zechcesz na tą bazgraninę moją odpowiedzieć, ale oświadczam szczerze i otwarcie, że odebrać choć kilka słów od mego ulubionego od dziecińśtwa pisarza, było by to dla mnie rzeczą nad wyraz szczęśliwą.

W tej więc błogiej nadziei oświadczając najgłębsze uszanowanie i uwielbienie, zostaję najszczerniej życzliwym

najniższym sługą
Stanisław Grudziński.

Adres mój: W Kijowie. Przy Staro-Żytomierskiej ulicy w d. Marcinkowskiego.—



Grünbaum Wilhelm

371

230

G.

Brünn am 2. Oktober 1879

Hochverehrter Herr.

Ich wähle vielleicht jetzt, wo die ganze Welt sich an den großen Dichter herandrängt, um ihm zu seinem Jubeltage in allen Formen Huldigungen darzubringen, gerade die ungeeignetste Zeit, meine ergebene Bitte vorzutragen. —

Doch auf die Gefahr hin, ein Refus zu erhalten, wage ich dennoch Sie hochgeehrter Herr, dessen „Fermola u. Muratori" ich vor vielen Monaten in der Universitätsbibliothek gelesen, und wieder lesen werde, inständigst zu bitten, mir, meine reiche Sammlung von Dichterautographen, durch Ausfüllung beiliegenden Blattes zu verherrlichen. Lange eh vielleicht die Idee zur Verherrlichung Ihres 50 jähr. Dichterjubiläums aufgetaucht ist, habe ich nach Lesung Ihrer beiden obbenannten Romane Ihnen in meinem Herzen ein Jubiläum gefeiert, das wohl an Pomp, jedoch gewiß nicht an Innerlichkeit dem bevorstehenden nachstehen wird.

Wenn diese meine Gesinnungen für Sie

/

Hochgeehrter Herr eigene nach Berück-
sichtigung zu erwartenden Bitte in sich hat, da-
verwerfen Sie diese Zeilen nicht, sondern
machen Sie durch Erfüllung derselben, glück-
lich Ihren Sie hochverehrenden

Wilhelm Grünbaum
Musikschriftsteller
Brünn
Großer Platz 19.

NB Da mir eine sächsische Retourmarke
nicht zu Gebote steht, bitte ich zu ver-
zeihen, wenn ich eine solche nicht beilegen kann.

Grüner Adolf

~~372~~ 232

G.

Czcigodny Mistrzu!

W chwili gdy nietylko rodacy ale i pobratymcze szczepy spieszą by uczcić 50<sup>cio</sup> letnią Twoją Czcigodny Mistrzu działalność na polu literatury ojczystej – niech wolno będzie i mnie, małej jednostce, zagnanej losem w odludne lasy, złożyć winny hołd Twojemu Przezacny Jubilacie wysokiemu talentowi, i tem choć w małej cząstce podziękować Tobie za wiele przyjemnych chwil doznanych w samotności przy czytaniu Twoich utworów. Czemże Tobie podziękować godnie?.. Mistrzu! który tylekrotnie odtwarzałeś słowem potężnem różnorodne uczucia i namiętności – przyjm w dowód uznania Twego wysokiego talentu: tę kartkę skreśloną tonami – wyrwaną z życia artysty.–

Gdzieś daleko – za górami za lasami – stoi gmach wspaniały – siedlisko zamożnych ludzi – radość tam panuje wielka – gdyż dziedziczka wszystkich tych bogactw – jedynaczka u rodziców zaślubia właśnie możnego – bogatego

Pana; radość i wesele wszędzie — oczekują właśnie powrotu Państwa młodych z uroczystego aktu zaślubin, w jednem jednak zakątku panuje boleść — boleść wielka — tam widzym młodego artystę — przy fortepianie — który wydaje bolesne jęki, pod dotknięciem rąk jego; on kochał ową jedynaczkę, i mniemał iż jest kochanym — o jakim bolem jaką głęboką miłością jęczy instrument...... w tem słychać w oddaleniu radośną zwrótkę weselnego orszaku — coraz bliżej — coraz silniej — coraz szumniej — przerwaną znowu bolesnem jękiem biednego młodzieńca który przygnieciony bolem — pada zwyciężony siłą uczucia — gdy temczasem radośna zwrótka — brzmi coraz głośniej coraz radośniej ogólnem szczęscia upojeniem. — . —

Historyja dość pospolita, często w swiecie powtarzająca się. —

Przyjm zacny Mistrzu! ten mały dar mój — pochodzący ze szczerego serca. Jeżeli znajdziesz Mistrzu iż muzyka moja oddała wiernie uczucia, jakiemi

była natchnioną – będzie to dla mnie najwyższym wynagrodzeniem. W nadziei iż niepogardzisz Mistrzu moim Darem, zostaię z najwyższym poważaniem dla Twojego talentu, i z najszczerszym szacunkiem dla Twojej dostojnej osoby.–

A Grüner

Fortepianista – Kompozytor – rodem z Wieliczki.–

Dobosna 27 Sierpnia 1879 roku.

Adres moj: Adolf Grüner – Mohilewska Gubernia – Pocztowa Stacya Dworzec – w Dobosni.–

234 332

Berlin, d. 16. 10. 80

Grünfeld S.

Sehr geehrter Herr Graf!

Da ich augenblicklich in Besitz einiger polnischer Bilder bin, lasse ich es Ihnen hierdurch wissen und, falls Sie einmal nach Berlin kommen, dieselben sich ansehen können.
Sollte das Bild noch nicht verkauft sein, wollte Sie bitten, mir dasselbe zurück zu schicken und sind Sie wohl so freundlich und lassen es in Pappe verpacken auf meine Kosten per Post. Das heisst, wenn der Betreffende das Bild nicht behalten will. Habe nämlich jetzt vielleicht einen Käufer.
In der festesten Voraussetzung, daß Sie mir in keiner Weise darüber zürnen, bin mit herzlichen Gruß

Ihr ergebener

S. Grünfeld.

Carl-Str. 20a

Grünstein József ~~279~~ 235

G.



Berlin 19. Juni 1879

Hochverehrter Herr!

Hoffentlich ist Ihnen das Blatt, bei dem ich den Kunsttheil redigire nicht ganz unbekannt. Zur Entschuldigung meiner Bitte habe ich nur eine Motivirung: Es ist Ihre Pflicht ungeachtet Ihrer Bedeutung Irrthümer vermeiden zu lassen, im Augenblicke da es Pflicht der Presse ist von Ihrem Jubiläum Notiz zu nehmen. Und da erkennen Sie. wohl auch

/.

schon den Zweck meiner Bitte, der dahin geht mir mit einigen Schlagworten die Daten gütigst anzugeben aus welchen ich einen Sie betreffenden und Ihrer würdigen Aufsatz an Ihrem Jubiläumstage schreiben kann.

Ich hoffe Sie begegnen der Bitte mit ihrem bewog-gründeten Wohlwollen und empfehle mich Ihnen in Hochachtung

ergebenst

Josef Grünstein,

Redacteur des berliner Sonntagsblatt

Niederwallstraße 22.



**Expedition des Berliner Fremdenblatt.**
Verlag von Marquardt & Schenck in Berlin.
**Redacteur G. Schenck.**

Berlin, C., den 26. Juni 1879
22. Niederwall-Strasse 22.

Hochverehrter Herr

Mit innigstem Danke für Ihre gütige Zuschrift vom 23 d. M. übersende ich Ihnen heute eine Nummer unseres Blattes worin die Ihr Jubiläum betreffende Notiz enthalten ist. Ich hoffe dieselbe wird Sie zufrieden stellen. Es bleibt also abgemacht, daß ich über die Feier in Krakau spätestens 2 Tage nach Verlauf derselben einen Bericht durch Ihre gütige Vermittlung

/.

Expedition des Berliner Fremdenblatt.

es nicht möglich, daß ich Ihnen
nach irgend einer Richtung hin
Dienste leisten kann? Danken
Sie darüber, ich bitte noch und
erkundigen Sie sich über mich.
bei wem? In Dresden bei
der Schauspielerin Pauline
Ulrich, in Berlin bei dem
Majoren im großen Generalstab
H. v. Marées. Ich glaube nicht

/.

erhalten. Bei meisten bei Zei-
tungen muß Alles so rasch
als möglich gehen.

Selten aber trifft
es sich, wie im vorliegen-
den Falle, daß man die
im Fluge der Ereignisse
berührte Hand fester als
die anderen drückt und
dem Besitzer derselben
sagt: „Laß mit dem
Anlaß nicht auch das Band
fallen, das der Beruf
mich knüpfen hieß“. In
der That, Alles was ich
von Ihnen gehört habe,
nöthigt mir Verehrung
und Hochachtung ab. Ich

daß ich berufen und fähig wäre
mit Ihnen eine bleibende Ver-
bindung einzugehen über deren
Tragweite wir vielleicht sprechen
könnten. Ihr Vertrauen werde
ich vollkommen, schon auf Grund
meiner wahrhaften Neigung.

Ich sehe Ihrer gütigen Rück-
äußerung mit besten Hoffnungen
entgegen und erwarte das Rendez-
vous zu einer persönlichen Zusammenkunft.

In Verbindung Ihr R.
[illegible]

~~375~~ 238

G.



**Expedition des Berliner Fremdenblatt.**
Verlag von Marquardt & Schenck in Berlin.
**Redacteur G. Schenck.**

Berlin, C., den 1 Juli 1879
22. Niederwall-Strasse 22.

Hochverehrter Herr!

Zunächst meinen er-
gebenen Dank für
Ihr gütiges Schreiben vom
28. Juni. Sie haben mir
in Andeutungen wohl-
wollend entgegen ge-
nommen und mir den
Weg gezeigt auf dem
eine bleibende Ver-
bindung hergestellt wer-
den könnte und ich
sage Ihnen meinen
herzlichsten Dank dafür.

/.

Expedition des Berliner Fremdenblatt

Ich stelle mich Ihnen für etwaige Wünsche zur Verfügung. Auch ich habe Informationen bis hoch hinauf, die ich offen gesagt gerne verwerthen möchte, doch müßte dies in einer auf das peinlichste geheim gehaltenen Weise geschehen. In doppelter Hinsicht bin ich Ihnen also vielleicht nutzbringend

1) zu Mittheilungen

~~239~~
238a

die Sie in einer Berliner Zeitung abgedruckt zu sehen wünschen und 2) zu Mittheilungen die zu wissen Ihnen von Werth ist.

Ich halte mich Ihnen bestens empfohlen und bitte Sie recht herzlich meine Anmerkungen nicht gänzlich von der Hand zu weisen.

In Ergebenheit
Ihr
Grünstein
Redacteur des Berliner Fremdenblatt

Grünwald S. ~~254~~ 239

Zürich 5 Octbr 1886.

Geehrter Herr Dr. Kraszewski.
in San Remo!

In höflicher Beantwortung Ihres Werthen vom 1 dies. theile Ihnen mit daß Ihre Maße habe für 1 Frack Pantalon u. Gilet u. kann Ihnen eine feine schwarz. Kleidung für Fr 160. fertigen. Wollen Sie mir bei Bestellung dieser Kleidung gefälligst mittheilen: ob Sie den Frack u Gilet tief ausgeschnitten wünschen oder wie die jetzige Mode hoch geschlossen, Ihrer gütigen Antwort entgegen sehend, zeichne achtungsvollergebenst

S. Grünewald

WILHELM GRUNWALD
BERLIN S.W.

Berlin d. 3. Januar 84.

Ew. Hochwohlgeboren!

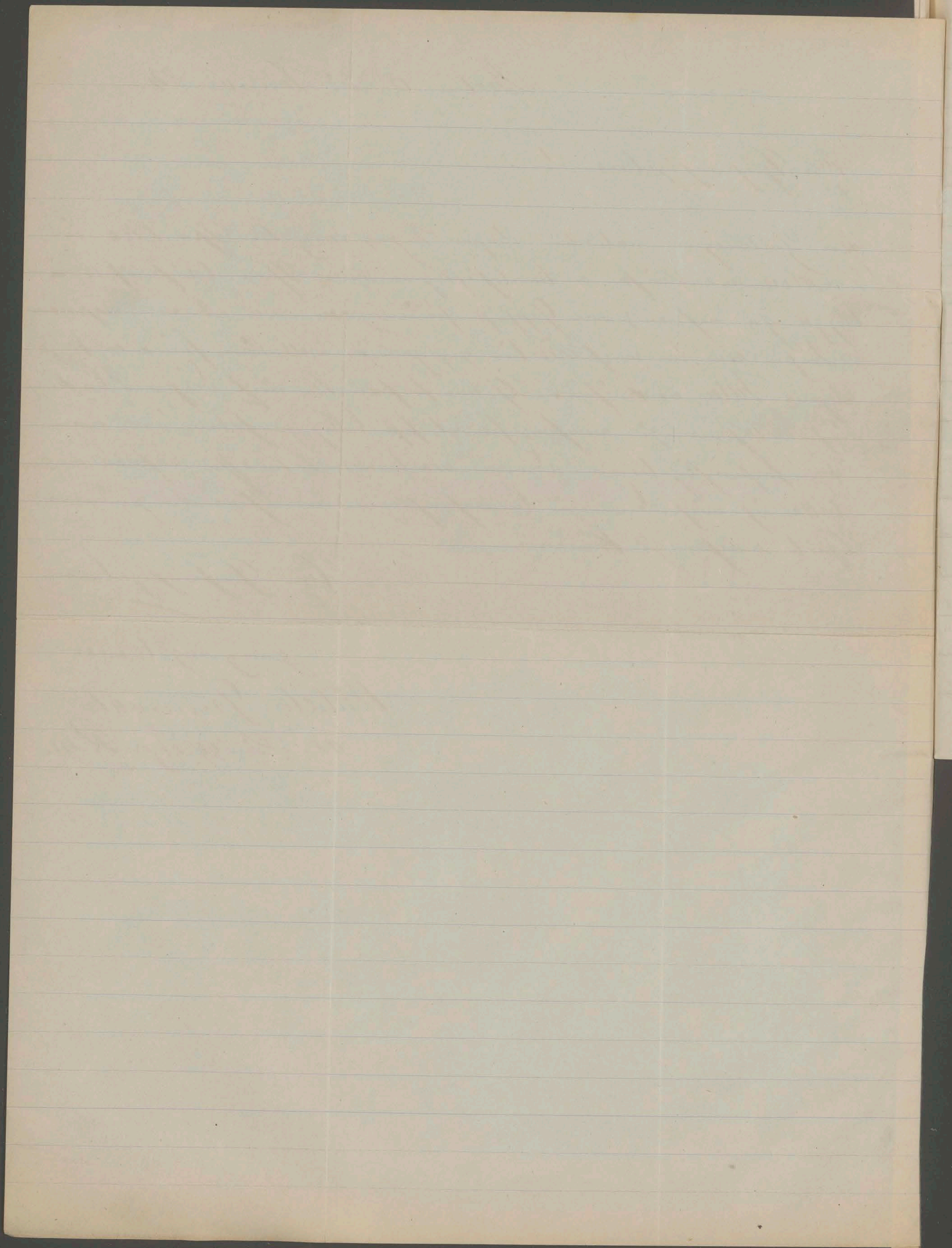
Die Zeitungen meldeten dieser Tage, daß Sie Ihre Villa in Dresden verkauft u. beabsichtigen nun Ihren Aufenthalt in Nizza zu nehmen; ein Geschäftsfreund von mir ist vor mehreren Wochen von da nach Berlin gezogen u. will nun seine in Nizza belegene Villa verkaufen. Ich bin so frei Sie auf diesen Umstand aufmerksam zu machen, sie ist sehr billig zu haben und wenn Ew. Hochwohlgeboren darauf weiteres Interesse nehmen wollen bitte ich mich davon zu benachrichtigen, um Ihnen die genauere Offerte machen zu können.

Ew. Hochwohlgeboren

ganz ergebener

Wilhelm Grunwald

SW. Königgrätzer Str. 41.



Berlin d. 10. Januar 84.

Ew. Hochwohlgeboren

Ihr geehrtes Schreiben v. 5ten c. höfl. beantwortend, beehre ich mich Ihnen mitzutheilen, daß der Besitzer der Villa in Nizza dieselbe wohl gern verkaufen möchte – aber deshalb doch nicht so sehr darauf drängt; derselbe beabsichtigt Ende dieses Monats zu längerem Aufenthalte nach Nizza zu gehen u. wenn Ihre Behinderungsgründe in den nächsten Wochen oder in nicht zu lange ausstehender Zeit beseitigt sind, haben Sie an Ort u. Stelle Gelegenheit mit dem Besitzer zusammen zu kommen.

Es interessirte aber auch m. Geschäftsfreund die Mittheilung aus Ihrem Briefe von mir zu erfahren, daß Sie eine Villa in Dresden zu verkaufen beabsichtigen, indem derselbe noch nicht so fest entschlossen ist sein Domizil dauernd zu nehmen u. sich sehr leicht auch für Dresden entscheiden könnte; da ist die Mög-

lichkeit doch nahe, dass Sie gegenseitig die Besitzungen tauschen, natürlich unter Berücksichtigung u. Ausgleichung der Werthe derselben.

Wollen Sie nun so gut sein, mir zu sagen wie hoch im Preise Ihre Besitzung ist u. wo dieselbe sich befindet; von der Reise nach Sizzer könnte ein Geschäftsfreund Ihre Besitzung ansehen u. würde ich ihn zu bestimmen suchen, dass derselbe nächstens nach Eingang Ihrer Antwort zu Ihnen nach Dresden kommt.

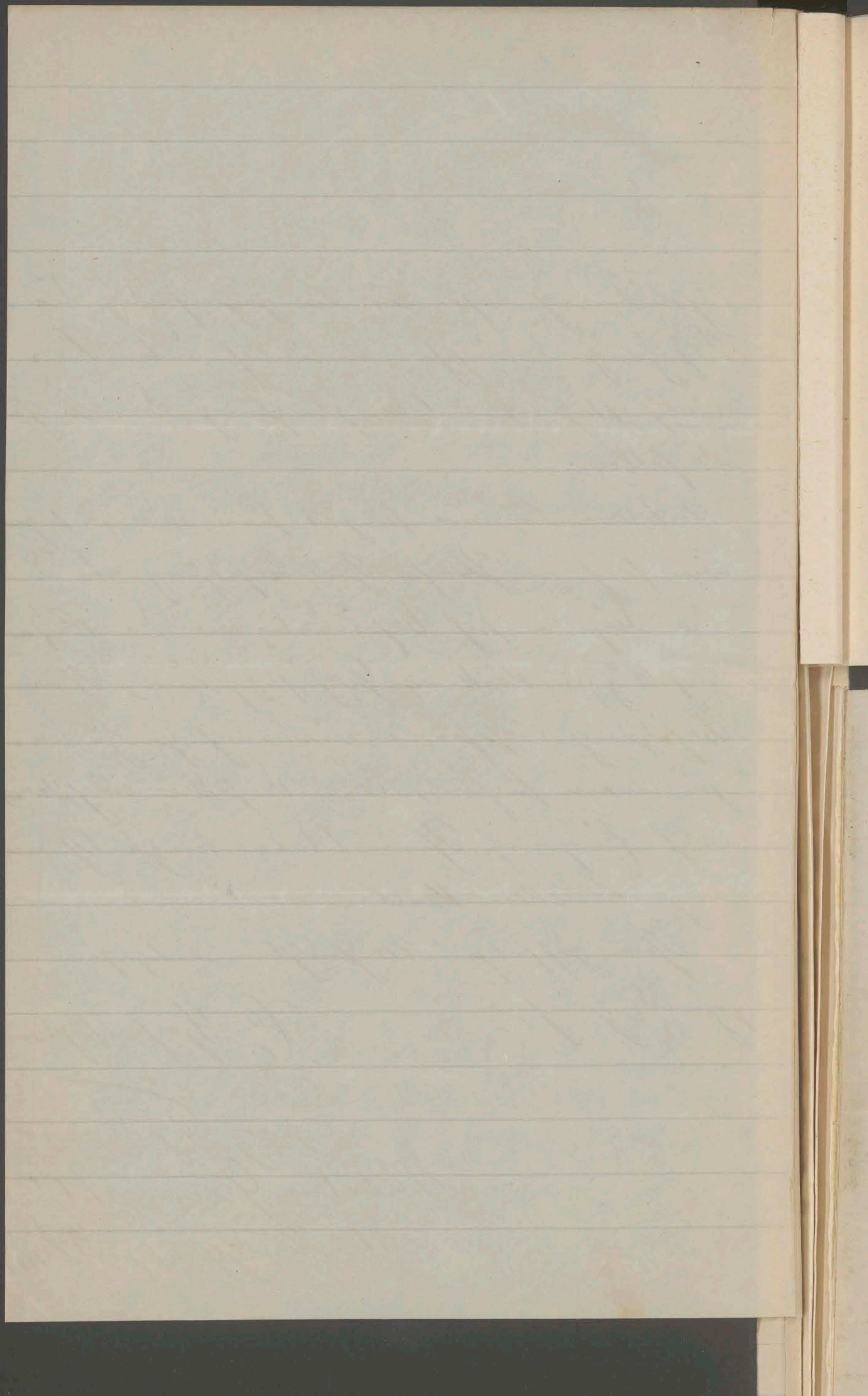
Ihren geschätzten Nachrichten entgegen sehend, zeichne

Ew. Hochwohlgeboren

ganz ergebenster

Wilhelm Grunwald

SW. Königgrätzer Str. 41.



215

Berlin d. 15. Januar 84

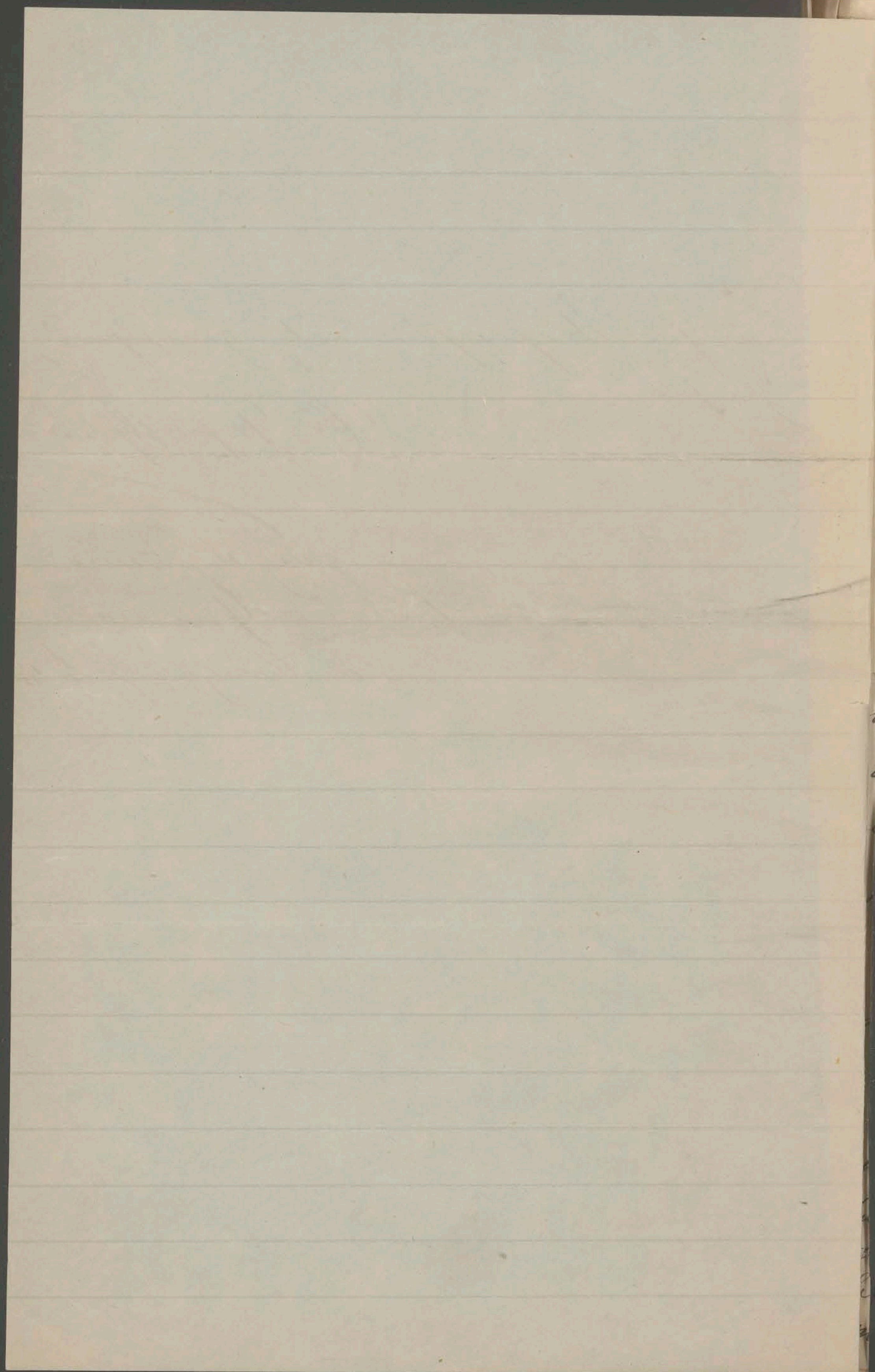
Ew. Hochwohlgeboren

Ihr geehrtes Schreiben vom 12. c. hiermit beantwortend, bin ich so frei Ihnen hier das mir soeben eingegangene Schreiben vom Besitzer der Villa in Nizza originaliter zu überreichen, aus dem Sie Ihre Fragen wegen des Preises etc. beantwortet ersehen werden. Wenn Ihre nächste Antwort hierauf die Aussicht eröffnet, daß das von mir vorgeschlagene Kaufgeschäft in den Gang kommen kann, würde ich in Gemeinschaft mit dem Nizzaer Herrn mit Ihrer Erlaubniß zu Ihnen kommen um vor seiner Reise nach Nizza, die im Laufe dieses Monats geschieht, Ihre Villa noch anzusehen.
Ich bitte um baldgefällige Antwort wegen der event. Reise zu Ihnen, bei dieser Gelegenheit bringe ich die in seinem Schreiben erwähnten Photographien mit. Ihre

erwarteten Nachrichten entgegen sehend
zeichne

Ew. Hochwohlgeboren

ganz ergebenster
Wilhelm Grunwald
SW. Königgrätzer Str. 45



Berlin d. 28t Januar

Eu. Hochwohlgeboren!

Sie wünschten noch die näheren Beziehungen der Villa in Nizza und wollen Sie der ... wegen der Besitzung des Herrn Köhne fragen. Inzwischen – seit meinem letzten Schreiben – hatte ich Gelegenheit mit dem Besitzer Herrn Kö... wegen der Villa nochmal zu sprechen; es ist ihm um den Verkauf derselben wünschens-werther geworden, seine Familie ist nach hier übergesiedelt, so daß er nun für sich ... Interesse mehr an der Villa hat u. daß er geneigt ist seine Forderung für dieselbe sehr zu ermäßigen. Seine beabsichtigte Reise nach Nizza will er erst in einiger Zeit unternehmen u. da benutzte ich die Gelegenheit – Stimmt durch seine ermäßigte Forderung – ihn zu fragen, wie er sich jetzt nun zu ... früher proponierten Tausch gegen Ihren ...

in Dresden wenn er wirklich engagirt werden
würde, herzustellen wolle, er erwiderte: „ich
„würde gern jetzt, bevor ich nächstens
„nach Nizza fahre die Leitung in Dresden
„versehen u. wenn der Herr von Kraszewski
„auch dem Dessin kommt u. meine Villa
„ansehen will – habe ich dem auch von
„der Seinigen eine Vorstellung".
Ich erlaube mir die Anfrage, ist es Ihnen
genehm, daß Herr Köhne behufs Besichtig-
ung zu Ihnen kommt?
Ihrer ungeh. Antwort entgegen sehend zeichne
Ew. Hochwohlgeboren

ganz ergebenster
Wilhelm Grunwald
SW. Königgrätzer Str. 41.

247 ~~247~~

WILHELM GRUNWALD
BERLIN S.W.
Königgrätzer Str. 41.

Berlin d. 11t. Februar 84.

Euer Hochwohlgeboren

Zuletzt an mich gerichtetes Schreiben habe ich originaliter dem H. Kölme zugestellt, darauf bekommen ich von seinem Frl. Tochter untern 3t. c. die Mittheilung, daß ihr Vater der Herr Kölme nach Nizza abgereist ist u. giebt mir dessen Adresse mit dem Auftrage Ihnen dieselbe weiter bekannt zu geben, die ich Ihnen weiter unten überschreibe.

Wenn Euer Hochwohlgeboren die Reise dahin antreten, erlaube ich mir zu empfehlen, denselben Ihre Ankunft dort zu avisiren.

Ich bin so frei mich bestens zu empfehlen und zeichne

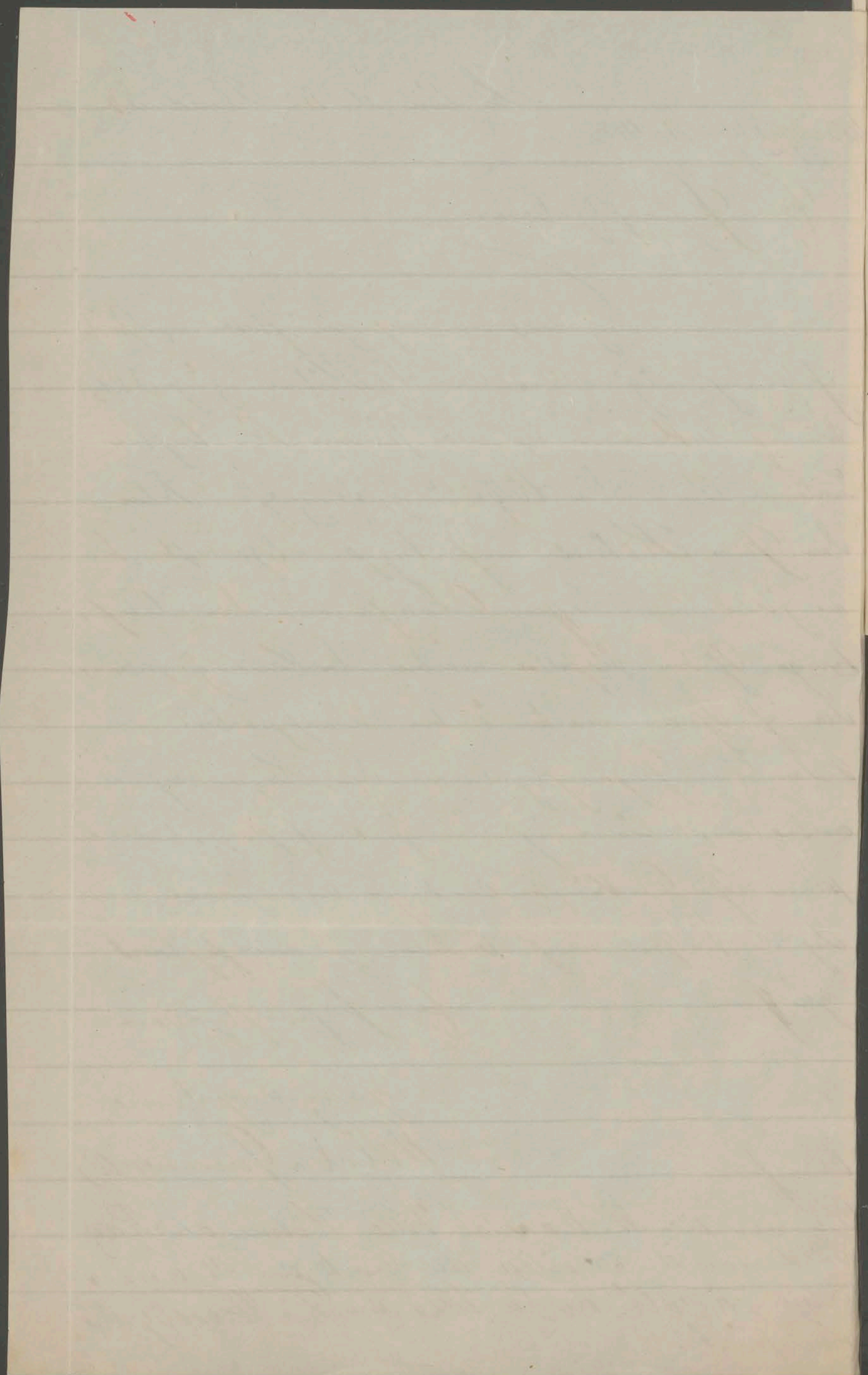
Euer Hochwohlgeboren

ganz ergebener

Wilhelm Grunwald

Adresse.

Quartier de St. Maurice Villa Kölme au Ray au dessus de la villa du Comte du Chambrun, à coté de la Villa du Dr. Crossby, chemin privé.



Grusiecki Artur 248

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Niniejszym listem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że z dniem 1 stycznia 1878 rozpocznie wychodzić w Krakowie „Dwutygodnik naukowy poświęcony archeologii, historyi i lingwistyce." Pozyskawszy WPP. A. H. Kirkora, Dr. Kniaziołuckiego, Dr. Maurera, M. Chylińskiego, Ziemięckiego, Radzimińskiego i wielu innych jako współpracowników - zostaję w tej miłej nadziei, że Wielmożny Pan zaszczycisz nasze pismo swym współudziałem. Wielmożny Pan był pierwszym, który umiejętnie

./.

w swej „Sztuce starożytnej u Słowian" uogólniłeś archeologię – również jako badacz starożytności znany Wielmożny Pan jesteś na całej przestrzeni ziem polskich i jeśli mam prawdę wyznać – to dzieła Wielm. Pana skłoniły mnie do poświęcenia mych zdolności maluczkich – archeologii.
Rozszczę sobie tedy nadzieję, że pismo nasze poświęcone trzem naukom, które Wielmożny Pan swemi dziełami rozświecił i całą potęgę i doniosłość tychże wykazał – będzie miało ten zaszczyt liczyć Go między współpracownikami.
Oprzeć się ma ono przeważnie na młodych siłach – lecz niemi

pokierowac, wskazać drogę nauki i pracy nikt godniej i lepiej nie potrafi, jak Wielmożny Pan który doświadczenie lat z duchem młodzieńczym złączyłeś.
Żadne polityczne i dziennikarskie sprzeczki - niestety zbyt częste w naszej społeczności podzielonej na koteryę, kółka, kółeczka - miejsca mieć nie będą - tylko nauka i praca - a może spełnią się słowa wieszcza „Naród powstanie myślą wroga zabije."
Ponieważ z dniem 15 grudnia b. r. wyjdzie prospekt, gdzie treść pierwszego numeru umieszczona będzie - oddaję się tej nam nader miłej nadziei, że Wielmożny Pan, bądź wstępnem słowem braterstwa i błogosła,

./.

mieństwa, bądź też krytyką, lub recenzyą którego z nowszych dzieł, a jeśli łaska innym jakim artykułem pismo nasze zaszczycić raczysz – a nazwisko Wielm. Pana opromieni swą chwałą i zasługą – nasze w małym kółku znajomych i specyalistów znane nazwiska.

Śmiemy tedy prosić Wielmożnego Pana – o jak najrychlejsze zawiadomienie nas, że prośba nasza gorąca przychylne uznanie zyskała u Wielmożnego Pana.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i uwielbienia

zostaję uniżonym sługą

Artur Gruszecki

w imieniu komitetu redakcyjnego

Kraków 5. XII 877. ulica Karmelicka Nr. 151. II p.

Grygier

334
250

Wrocław, dnia 19go Marca 1880 r. r.

Czcigodny nasz Mężu!

Z radością powitaliśmy dzień, w którym Ci, zacny Jubilacie, mamy zaszczyt wytłuszczenia najserdeczniejszych z głębi duszy pochodzących życzeń. Serca nasze wdzięcznością ku Tobie przepełnione zawsze i wszędzie gorąco pragną okazać to, co czują, lecz najgorętszem życzeniem o którego spełnieniu dziennie błagamy, jest to, abyś zacny nasz Jubilacie żył długie jeszcze lata pomiędzy nami i był nam zawsze gwiazdą przewodnią.-

Przyjm łaskawie, czcigodny Mężu, życzenia które Ci w imieniu Towarzystwa przemysłowego radośnie niesie

Zarząd.

Prezes
Wajzewski

Sekretarz
Grygier

Grylewicz St

~~349~~ 257

Grylewicz

Wrocław dn. 15go Stycznia 1870.

Szanowny Panie!

Przesyłam Ci, szanowny Panie, sprawozdanie z życia akademickiego wrocławskiego, które jeżeli raczysz umieścić w skróceniu w Tygodniu.

Podług spisu, który opuścił krótko przed Bożem Narodzeniem prasę, znajduje się 892 akademików na tutejszym uniwersytecie. Prócz tego uczęszcza na prelekcye 40 farmaceutów i 7 ekonomów. Podług tegoż spisu winno się znajdować na uniwersytecie 75 Polaków. Liczba ta się zmniejszy, gdy odciągniemy walczących we Francyi za nieswoją sprawę i tych którzy już wzięli exmatrykułę. Następująca tabela podaje nam liczbę Polaków podług spisu i rzeczywistości oraz podaje z której części Polski uczniowie pochodzą.

| | W. X. Poznań. | Prusy. | Polska. | Litwa | Galicya | Szląsk | Summa | Odchodzi | | Zostaje. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | wojskowych | examen. | |
| Prawo | 7 | 2 | - | - | - | - | 9 | 1 | - | 8 |
| Medycyna. | 21 | 2 | 1 | 1 | - | 1 | 26 | 6 | 3 | 17 |
| Filozofia, filologia historya. | 24 | 5 | 1 | 1 | 1 | - | 32 | 6 | 5 | 21 |
| Matematyka i nauki przyrod. | 8 | - | - | - | - | - | 8 | - | - | 8 |
| Summa | 60 | 9 | 2 | 2 | 1 | 1 | 75 | 13 | 8 | 54 |
| Odchodzi exm. | 4 | 3 | 1 | - | - | - | 8 | | | |
| Odchodzi wojsk. | 12 | 1 | - | - | - | - | 13 | | | |
| Zostaje. | 44 | 5 | 1 | 2 | 1 | 1 | 54 | | | |

W tabeli tej nie jest pomieszczony hr. Czarnecki Wiktor słuchacz Prawa z Rakoniewic we W. X. Poznańskiem. ~~Żaden~~ Z żadnym z Polaków nie obcuje, a należał podobno do rozwiązanego związku Niemieckiego Lusatia. – Gdybyś tę uwagę, szanowny Panie w Tygodniu chciał umieścić, proszę tylko podać początkowe litery nazwiska. Zdziwisz się zapewnie Pan, gdy tylko jednego Polaka z Górnego Szląska zobaczysz. Trudno! drugich dotychczas do nas policzyć

nie mówiem. Całkiem od nas odstrychnięci żyją i do niemieckich związków należą. Podobnie się wstydzą swej mowy. A czemuż się jej nie wstydzi p. Piosek, po Szlązaku jeden. czemuż się Litwin swego dyszkantu, a Wielkopolanin swego basu nie wstydzi? Agitujemy aby ich do nas przeciągnąć i daj Boże, aby się to udało!

Pomiędzy Polakami istnieją dwa towarzystwa: Towarzystwo Literacko Słowiańskie i Kółko Towarzyskie.

Pierwsze ma cel wyłącznie literacki. Kuratorem jest prof. Dr. Nehring. Prezesem: Stanisław Krasnosielski stud. medyc. ponieważ tenże znajduje się obecnie na polu walki we Francyi wybrano na zastępcę Ludwika Milewskiego, stud. matem. Na miejsce sekretarza Mieczysława Gałęzowskiego, stud. histor. walczącego także we Francyi wybrano Artura Potockiego stud. hist. Kasyerem jest Jan Żenic, stud. medyc., bibliotekarzem Korneli Fligier, stud. hist. Komisarzami Ludwik Milewski, Wincenty Seyda stud. hist. i Marcin Szczukowski stud. medyc.

Towarzystwo to istnieje od r. 1836; koleje jego opisał w r. 1868 Maciej Świtalski, ówczes prezes w Pamiętniku wydanym z powodu 50 letniej doktoryzacyi Jana Purkynego, założyciela Towarzystwa. — Obecnie liczy to Towarzystwo 35 członków (włącznie 7 wojaków

Kółko towarzyskie założono przed trzema laty, a ma ono na celu zabawę itd i wspieranie swych członków pieniędzmi. Często się bowiem zdarzało, że student będąc w kłopotach finansowych zapożyczał się u żyda i płacił mu niezmierny procent. Powstała więc zaraz myśl, aby składki miesięcznie obracać na kapitał pożyczkowy i na małym procent wypożyczać pieniądze. Ze składek i procentów ma kółko 180 przeszło talarów. W kółku sprawuje urzęd: Stanisław Jerzykowski jako prezes (medyc) Jan Szenic, sekretarza (medyc) kasyera urząd sprawuje Artur Potocki (w miejsce Krasnosielskiego). Zawiadowcami są Józef Garntka i Mieczysław Malinowski słuchacze medyc. Kółko liczy 40 członków (2 wojaków.)

~~349~~
253

Nadmienić mi wypada że bawi tu jeszcze wielka ilość Polaków sposobiących się do egzaminu krajowego.

Liczba akademików zapewnie się jeszcze pomniejszy, gdyż kilku jeszcze ściągną do wojska, a kilku innych którzy już stwierdzili we Wrocławiu, a których w tabeli do słuchaczów policzyłem, wyjdą na plac boju.

Ilu z nich powróci do domu, do Wrocławia? Bogu wiadomo. Jeden z naszych kolegów Władysław Krenc, filolog, umarł z ran we Wersalu. Kula trafiła w oko.

Przyjmij szanowny Panie wyraz prawdziwego szacunku z jakim się piszę

Zawsze
St. Gryglewicz
uczeń wydziału filoz.

Wrocław (Grosze Feldstrasze 11a/3) 8go Lutego 871.

Szanowny Panie!

Nie wiem, czy Ci szanowny Panie, znanym jest Pamiętnik Tow. Lit. Słow. wydany z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu doktoryzacyi ś.p. Jana Purkyněgo. Przesyłam Ci tę broszurkę wraz z ustawami i katalogiem biblioteki.

Katalog biblioteki nie jest zupełny, gdyż od r. w którym drukowano katalog znacznie się biblioteka powiększyła, a wiele książek także zaginęło. W ostatnich latach mianowicie odebraliśmy duplikaty z biblioteki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Bibliotekę Polską Turowskiego, na którą złożył ks. Krasiński, hr. Potocki i Dr. Janicki 50 Tal. kilkanaście roczników Biblioteki Warszawskiej, wszystkie prawie roczniki Tow. Nauk. Krakowskiego, i nakłady hr. Działyńskiego i nakłady Biblioteki Ossolińskich. Towarzystwo ze swych funduszów prawie nic zakupić nie może. Składki miesięczne pojedynczych członków (po 5 śr.) wynoszą zwykle blizko 6 tal., za

które

które opłacać trzeba lokal biblioteki. Po opłaceniu kosztów przesyłki, korespondencyi itp kilka talarów tylko zostanie na zakupienie książek.

I Ty, Szanowny Panie, byłeś przed kilku laty dobroczyńcą naszego Towarzystwa. W aktach widziałem list, w którym nam ofiarujesz Gazetę Polską i Przegląd Europejski przez Ciebie redagowane. Możebyś był i dziś łaskaw obdarzyć naszą bibliotekę Twemi nakładami? Stosunki wprawdzie się zmieniły i nie odważyłbym się do Ciebie z podobną prośbą, gdybym nie był wyczytał w sprawozdaniu biblioteki polskiej w Rumunii, że Twymi dziełami darze. Bądź Szanowny Panie przekonanym, że przy odbieraniu rozmaitych darów, wstępuje w serca nasze jakaś otucha i pobudza nas do wytrwania w pracy dla przyszłości narodu.

„Tydzień" Twój abonuje tutejsze kółko towarzyskie i oddaje co półroku do biblioteki Tow. Lit. Słow.

Chciałem Ci, Szanowny Panie, przesłać korespondencyę do Tygodnia, o Towarzystwie Przemysłowców Polskich we Wrocławiu, ale uprzedził mnie kolega w Dzienniku Poznańskim.

Dodać mi tylko wypada, że i ich biblioteka nie jest wielką.
Wydawcy dzieł ludowych powinni ją wspierać, gdyż ze składek
(po 2½ z.) nic zakupić nie mogą. Abonują oni kilka pism polskich
jak Sobótkę, Przyjaciela Ludu, Katolika; resztę pieniędzy obracają
na zabawę w rocznicę założenia towarzystwa. Brać tego za złe
im nie można, gdyż taki rzemieślnik da chętnie te
2½ złr. jeżeli widzi w końcu, że ma coś za to. Zapewne,
że z czasem to się wykorzeni.

Z głębokim szacunkiem

Uniżony

St. Gryglewicz
stud. filoz.

Wrocław dn 18 Maja 1871.

Szanowny Panie!

Listem z dnia 15 Lutego uwiadomiłeś mnie Pan, że bibliotece Tow. Lit. Słow. prześlesz duplety itp z Twój biblioteki. Powróciwszy z wakacyj wielkanocnych donoszę Ci więc, Szanowny Panie, że mieszkam na starym pomieszkaniu „Grosse Feldstrasse 11a" i proszę na moje ręce po uporządkowaniu biblioteki owe duplety nadesłać. Towarzystwo nasze z uniesieniem przyjęło wiadomość zakomunikowaną mu o Twych zamysłach. Po nadejściu daru wyśle zapewne zarząd nasz podziękowanie do Pana.

Skoro uporządkuję spis akademików tutejszych

tutejszych, nadeślę Ci, Szanowny Panie, jeżeli zechcesz, statystykę, abyś choć wzmiankę o nas w Swym Tygodniu uczynił. Jeżeli się zaś zbierze więcej materyału, natenczas korespondencyę napiszę.

Serdeczne pozdrowienie.

Uniżony

J. Gryglewicz.

Jelitowo dn. 3o Sierpnia 1871.

~~327~~
257

Wielmożny Panie!

W ostatnim liście prosiłeś mnie Pan, abym Mu nadesłał kilka wiadomości o pożyciu akademickiém, chcąc tę wiadomość umieścić w Tygodniu. Chciałem to uczynić, lecz czekałem na spis akademików, który dopiero w końcu Czerwca wydano; tymczasem Tydzień przestał wychodzić. Zresztą w krótkich słowach można o pożyciu naszém koleżeńskiém się wyrazić: żyjemy prawie wszyscy jak bracia i przy pomocy bożkiej zadanie swoje każdy wypełni. – Musiałbym także wspomnieć w mej korespondencyi o Górnoszlązakach, którzy czują się Polakami; czterech ich wstąpiło do Kółka; (nie przystąpili <u>sumarycznie</u>, jak to korespondent do Dziennika wspominał), lecz wynurzono życzenie, aby w tym względzie do Dzienników

ków nie pisywać, bo to sprawie naszéj szkodzi. „Ostdeutsche Zeitung", a za nią i szląskie gazety powtórzyły prawie w całości korespondencyę z Wrocławia do Dziennika i kilka ironicznych uwag dodały, a to jest zapewnie powodem, że Górnoszlązaków nie wstąpiło tyle, ile się spodziewano. – Lepiéj więc po cichu pracować i potém tém większe owoce zbierać.

Tylko urzędowe sprawozdania co pół roku drukować będziemy w Dzienniku Poznańskim.

Sed nunc ad alia revertamur. Obiecałeś nam t. j. Towarzystwu Literacko Słowiańskiemu a raczéj czysto Polskiemu duplikaty z Swéj biblioteki: Bardzoby było pożądaną rzeczą, gdyby ta ofiara doszła nas zaraz po wakacyach, kończących się 1go Listopada. Drukujemy bowiem katalog nowy i dobreby było, gdyby tam i te książki pomieszczono. Jeżeli więc Wny Pan ukończysz do tego czasu uporządkowanie Swéj biblioteki, prosilibyśmy o te dary.

Mam jeszcze jedną prośbę. – Z początkiem przyszłego kwartału wychodzić będą we Lwowie wszystkie powieści Pańskie. Czyby Wny Pan nie mógł nam ofiarować po jednym egzemplarzu z tego wydawnictwa? Małą wprawdzie jest przedpłata na to wydawnictwo, ale towarzystwo nasze na książki bardzo mało wydawać może i tylko darami i żebraniną (że się tak wyrażę) bibliotekę swą powiększa. W tym roku tylko kilkanaście talarów na skompletowanie dzieł Szajnochy wydać będziemy mogli. Jako skarbnik Tow. Lit-Słow. wiem najlepiej na co pieniądze się obracają. Głównym wydatkiem jest zapłata za lokal biblioteki; wynosi ona 48 tal. rocznie; a często gdy bibliotekarz pieniędzy nie ma (płaci on w miesiącach w których mieszka w bibliotece półtorej miesięcznej płacy) suma ta o kilka talarów się powiększa. Teraz mamy w kasie przeszło 42 tal. ale jakie wydatki będziemy mieli! Oto za lokal za trzymiesiące 18 tal.

książki

książki i introligator kontorai będą do 12 zł.; i cóż nam pozostanie? Gorzéj będzie, gdy będzie trzeba lokal zmienić; teraźniejszy bowiem bardzo niedogodny. Trzeba nam będzie radzić o jakim kapitale na utrzymywanie biblioteki; może się znów znajdzie jaki mecenas, co nas wesprze. Z rentą więc Pan z Panią tuż ka o naszém położeniu. To też niech Pana nie dziwi, jeżeli żebrzemy o jaki dar dla naszéj biblioteki.

Bardzoby mi było miło, gdybyś mi Pan coś w tym względzie napisał. Proszę adresować poste restante Ostrów.

Z głębokim szacunkiem
WPana Dobrodzieja
uniżony
J. Gryglewicz.

Wrocław (Gr. Feldstr. 11b) d. 24. Listopada



Wielmożny Panie!

Rok blizko mija, jak żeś Wmy Pan Dobrodziej obiecał przesłać bibliotece naszego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego duplikaty i inne dzieła z swéj biblioteki. Wiadomość tę zakomunikowałem natychmiast Towarzystwu, a to postanowiło, skoro dar nadejdzie, podziękować zań Wmu Panu. Przypominając o tém przyrzeczeniu Wmu Panu upraszam Go niniejszém, aby jeżeli można jak najprędzéj podarek ów nadesłał. Porządkujemy bowiem i mamy zamiar wydruko-

wać

wać nowy katalog; dobrzeby więc było, aby i dzieła od Wgo Pana odebrane znalazły w nim miejsce. O łaskawą odpowiedź upraszam.

W jednym z ostatnich numerów Kraju czytałem ocenienie dzieła: Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nicolaus Copernicus von R***. Autorem jest rzeczywiście kolega mój p. Kazimierz Römer; gniewa się jednakowoż, żeś WMPan imię jego światu ogłosił. Jest-to Litwin, a Litwini zwykle skryci i strachliwi.

Szczerze wyraz prawdziwego szacunku zostaję Wgo Pana

uniżonym

J. Gryzlewicz
kand. filoz.

220 260

Lwów d. 5. kwietnia 877.

Wielmożny Panie!

Kilka lat temu, bo już w r. 1869, uczęszczając na uniwersytet wrocławski, zamieniłem kilka listów z Wymᵐ Panem Dobrodziejem. Dziś przychodzi mi się przypomnąć i nową prośbą Go fatygować, spodziewając się, że o ile się to da, Wny Pan w pracy mej wesprzeć mnie raczysz.

A chciałbym, o ile mi to czas wolny od obowiązków i zatrudnień naukowych botanicznych pozwoli, zająć się napisaniem kilku obrazków z historyi roślin, mianowicie drzew owocowych, kwiatów i warzyw. Nie da się zaprzeczyć, że i rośliny odgrywały pewną rolę w historyi cywilizacyi ludów; stąd też podobne historyczne opisy istnieją – chociaż dotychczas w małej liczbie – w literaturach innych narodów. Mało w tych dziełach spotykam wiadomości o naszym kraju – chociaż co prawda u nas botanika i ogrodnictwo na bardzo niskim stało i stoją do dziś dnia stopniu, a nawet bez przesady można powiedzieć, żeśmy w ogrodnictwie agenturą Niemiec (o czem bardzo wiele dałoby się powiedzieć) – a nawet często są fałszywe. Co więcej, posądzam niektórych o tendencyjność.

Tak np. Victor Hehn, dawniejszy bibliotekarz ogrodu botanicznego w Petersburgu, w dziele swém „Culturpflanzen und Hausthiere", nie chce przyznać, że Niemcy od nas dostali tatarkę, czyli hreczkę lub grykę. Tymczasem przy pilniejszém badaniu - a miał wskazówkę w Crackim, którego cytuje - byłby się przekonał, że współczesny pisarz niemiecki, Heresbach, kategorycznie twierdzi, że tatarka od nas do Niemiec się dostała. Mówi on bowiem: „frumentum hoc non „ita pridem e Sarmatiae septentrionalibus oris „ad nos adductum ... iam in frequenti usu „plebi usurpatur." (Rei rusticae libri quatuor, Coloniae 1570 str. 56)

Ale zadaleko odbiegłem od rzeczy. Chcąc napisać historyę kwiatów, nie dosyć znać botanikę, trzeba nadto być filologiem, historykiem, trzeba znać dzieła poetów naszych. Co więcéj - trzeba zespolonych sił i zwrócić ich uwagę na rzeczy, które fachowcy może za zbyt małéj wagi uważają. Otóż w mojéj pracy śmiałbym WPana prosić o pomoc; na początek chciałbym napisać historyę tulipana i hyacentu. Jeden z poetów naszych złotego wieku - nie pamiętam już obecnie który, ale

Linde mnie w razie ścisłym pouczy - wspomina o tulipanie. Czy który ze starszych poetów lub pisarzy o nim wspomina, nie wiem, chociaż będę musiał w tym celu czytać Górnickiego, a niezawodnie i innych pisarzów mianowicie z czasów Zygmunta I, bo sądzę, że Bona przywiozła go do nas z Włoch. A może tulipan był u nas znany przedtém, mianowicie, ześmy mieli bezpośrednie stósunki z Turcyą, gdzie go Turcy po zdobyciu Konstantynopola zaaklimatyzowali. Może więc Wny Pan Dobrodziej przypomina sobie podobne drobne wiadomości; byłyby one dla mnie ważnym materyałem.

Nadto potrzebna mi jest wiadomość, czy nasi panowie mieli jaki udział w sławnym owym tulipanowym szwindlu - że się tak wyrażę - w pierwszej połowie 17. wieku, jaki miał miejsce w Hollandyi. Był to prototyp dzisiejszych gier giełdowych i ciekawą byłoby się dowiedzieć, czy i Polska dała się otumanić i w nieszczęsną grę ową wciągnąć. - Wątpię, czy jaki historyk o tém wspomina, ale listy, notatki kalendarzowe, mianowicie owe „silva rerum" mogłyby coś o tém nas pouczyć. Jeżeliby zatem Wny Pan Dobrodziej przy czytaniu przypadkowo coś

podobnego spostrzegł, natenczas śmiałbym Go prosić o zanotowanie ustępu (przy rękopisach naturalnie o całkowity odpis) i przesłanie mi do użycia.

W ogóle wiadomości o tulipanie i hyacyncie z dzieł i rękopisów pisarzy naszych będą mi pożądane. Stąd też śmiem jeszcze się zapytać, czyby mi Wny Pan Dobrodziej kogo nie polecił, abym się do niego z podobną prośbą udał, bo praca taka na jedną osobę za wielka, a trudno żądać, aby dla jednego lub dwóch kwiatów całe dzieła umyślnie ad hoc przeczytać.

Przepraszam jak najmocniej za moją śmiałość; mam nadzieję, że o ile się da Wny Pan prośbę moją uwzględnisz.

W końcu jeszcze jedno małe zapytanie, które mi właśnie wpada na myśl. Czy nie tłómaczył kto z naszych pisarzy „Hafisa"? Jest to pierwszy poeta wspominający tulipanie.

Łącząc wyraz prawdziwego szacunku kreślę się Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym
Stanisław Pryzlewicz
asystent botaniki uniwersytetu lwowskiego.

Grzegorzewski Jan

72

Konstantynopol 30 maja.

238
262

Czcigodny Panie!

Niezmiernie rad jestem ze sposobności, która mi pozwala przypomnieć się Szanownemu Panu. A zapewne najmilsze dla Osoby Jego przywiązane są wspomnienia w życiu mojem, bo wspomnienia lat chłopięcych, kiedy ja byłem uczniem szkół Żytomierskich, a Szanowny Pan tak zaszczytnie piastował godność kuratora onych. Ośmielony wspomnieniami temi i powodowany względami dobra publicznego, pozwalam się przesłać następującą uwagę:

Będąc współpracownikiem Gazety Narodowej zostałem wysłany przez Redakcję na Wschód jako specjalny korespondent. Parę pism warszawskich i wielkopolskich przysłało mi również odpowiednie mandaty od siebie. Z obowiązku tego pilnie śledziłem przebieg nie tylko sprawy wschodniej ale i sprawy polskiej, (o ile takowa mogła się rozstrzygać w Konstantynopolu), biorąc w niej rozmaity czynny udział, szczególniej że hr. Wł. Plater nie mając dotychczas specjalnego zastępcy swego, zaszczycił mnie swojem zaufaniem. Wiadomo zapewne Szanownemu

Panu iż tu się sformował korpus ochotników polskich. Pewne w tem niema nic złego, bo wielu biedaków, którzy tu umierali z głodu, czekali tylko na sposobność aby znaleźć jaki taki przytułek. Ale karygodne jest to że panowie organizujący ten korpus z całą świadomością postąpili wbrew programowi narodowemu, a tworząc zaciąg prostych [illegible], aby sensacyjnej poszukać reklamy i dopiąć celów osobistych, rozgłaszają pod całym światem, że ich korpus jest kadrami armii polskiej z firmanem, sztandarem i wszelkiemi gwarancyjami, których naród ma prawo wymagać. Gazeta Mor. nie czekając na moje w tym przedmiocie korespondencje, na podstawie telegramów tych panów nadała tej organizacji szkodliwy rozgłos i znaczenie najfałszywsze.

Dowiaduję się, iż Ci panowie w celu pozyskania wiary i znaczenia, pragną też zasłonić się powagą imienia Pańskiego i pono wystosowali jakiś list do Szanownego Pana. Prosiłem p. Agatona Gillera, aby jak najspieszniej Pana poinformował o prawdziwym stanie rzeczy, aby, broń Boże, Szanowny Pan nie dał się w błąd

Wprowadzić:

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego poważania, z jakim mam zaszczyt zostawać

Jan Grzegorzewski

Adres mój:

Jean Grzegorzewski
Constantinople
Pera
poste restante

Czcigodnego Pana. Myśl w tej chwili mam tak okropnie przygnębioną, że zdobyć się nie mogę na ~~[illegible]~~ twórczą pracę literacką, a nawet obmyślić nie jestem w stanie rodzaju tej, któryby mi natychmiast przyniósł dochód. Praca taka np. w Tow. Ubezpieczeń nie będzie twórczą, nie potrzebuje zupełnej swobody myśli i mogę jej się oddać z całą gorliwością mężczyzny.

Stokrotnie przepraszając Czcigodnego Pana za moją natarczywość, ośmielam się polecić Jego pamięci i proszę aby Pan przyjął zapewnienie mojej głębokiej czci i poważania

Jan Grzegorzewski



Prosiłbym adresować tymczasem na moje nazwisko — poste-restante Kraków.

Grybowska Wanda

376/1

265

dnia 21 Września
1879 r.

G

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Wobec tylu drogocennych darów które świat cały składa na dzień tak uroczysty dla Naszego Sławnego Pisarza, cóż znaczyć może tak malutki mój datek; proszę jednak zaszczycić mnie i przyjąć tę pierwszą moją kompozycyę, którą powodowana zapałem czci i uwielbienia dla tak Szanownego i Wielkiego Pisarza Naszego, śmiem ofiarować.—
Jeżeli mogę prosić o fotografię Szanownego Pana, będzie mi ona drogą pamiątką, a większą dopiero z

lat dziecinnych, przechować ją będę
mogła na całe życie moje, umiejąc
już ocenić wartość tak dla mnie
drogiego upominku.
O! jakże zazdroszczę Tym wszystkim
którzy mogą osobiście winszować
Szanownemu Panu, ja malutka
wobec wszystkich składam moje
powinszowanie i zostaję z win-
nem uszanowaniem

Wanda
Grzybowska

Adres mój:
Warszawa ulica Sto. Krzyzka N. 16.

Grzymała Wincenty 158 266

Szanowny Panie!

Odebrałem Telegram Panski do mnie adresowany
Czudowski soll sogleich Briefe zuschicken,
jestem pewny że wysłuchawszy mnie
za złe mi Pan nie weźmie, że się wstrzy=
małem zakomunikowania go Panu
Czudowskiemu, aż do drugiego wezwania.
Państwo Kajetanowie Bratenstwo Pańscy
...ają mię i zapewnią o prostodusznośći
wstrzymałem się, bo inaczéj delikatność, żnie
...ołaby P. Czudowskiego odesłać te pieni
...iądze, i załamowałaby podróż do Turynu
...ej młodzieży która mu gospodarstwo nad
...obą powierzyła – Komitetowi zaś Szwajcar=
...skiéma brakuje widać pieniędzy, na utrzy=
...manie jéj dłuższe w tym Kraju –
Zdaleka patrząc na tutejszy przyjazd
Krajowców

Krajowcowo widzę chlubę zarówno P.^a
Czudowskiego, któren się podjął utrzymana
przyzwoitości w kółku młodzieży chętnej
jego steru — jaki teyże młodzieży
która czuje potrzebę téj przyzwoitości
uszanowania kogoś wśród siebie
a zyskuje na lepszém życiu przy
umniejszonych bo gromadnych wydatkach
Osłabienie jakimkolwiek faktem
jego z innych chęci byłoby wygraną
dla niespokojniejszych i dodało by im
odwagi do scen burzliwych jakie ta
już raz władza Szwejcarska.
musiała podobno ostro poskramiać
Racz Pan przyjąć wyraz mego uszanowania
Wincenty Grzymała
Zürich. 7 Lipca 1864 r.

221

266a

Je prends deux tableaux
d'école allemande
pour essayer de les vendre
28 Mai, Paris 1875

Vincent Grzymala



Miłosław 29 Czerwca 71r.

Szanowny Panie!

Pani Mielżyńska ucieszyła się bardzo obietnicą przyjazdu Szanownego Pana, ale poleciła mi napisać że wolałaby później widzieć Pana bo więcej bytnością Jego cieszyćby się mogła. — Dziś dobrze się czuje Pani Mielżyńska ale kilka dni ostatnich więcej cierpiała. tych dni dopiero przechodziła gorączkę i febrę konieczną przy takiej ranie; ~~teraz~~ gorączka ustąpiła od wczoraj zupełnie, mamy w Bogu nadzieję że teraz z dniem każdym zdrowszą

i silniejszą będzie.- Prócz Państwa Kaplińskich mamy jeszcze parę innych osób w domu, gości, które przyjechały na czas dłuższy pielęgnować Panią Mielżyńską.- ale pamiętni na przestrogi doktorów, którzy przynajmniej do dwóch tygodni największy spokój zalecali chorej mało kogo do Niej dopuszczamy i to na bardzo krótko.- W niedzielę przyjeżdża Pani Wilkoszycka trochę się obawiam aby wrażenie nie pogorszyło zdrowia Pani Mielżyńskiej. Pełne uprzejmości załączając wyrazy od Państwa Mielżyńskich pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

unizona
Agrzywińska

Szanowny Panie!

Pani Mielżyńska poleciła mi aby w Jej imieniu pisać do Szanownego Pana i donieść Mu, że operacya już szczęśliwie odbyła, ale pierś całą odjąć było koniecznem. Operował geheimrath Bardeleben z Berlina, który zapewnia że zdrowie powróci zupełne; gdyby zaś teraz nie usunęło się złego wrzodu zaczęłaby Pani Mielżyńska bardzo cierpieć na ten gruczoł, który z czasem stałby się groźnym. — Stan naszej chorej jest stosunkowo bardzo dobry-

naturalnie jest bardzo osłabioną, ale
dziś już ma trochę apetytu, w nocy
spokojnie spała i w dzień śpi dużo. –
Przed operacyą chciała koniecznie
Pani Mielżyńska pisać do Szano:
wnego Pana, znając Jego względy
i życzliwość dla siebie, ale tak
ciągle w tym tygodniu mieliśmy
gości, że chwili spokojnej dla
siebie nie miała – a doktorzy
tak niespodzianie ją zjechali, że
na pół godziny przed operacyą
o Jej przybyciu się dowiedziała.
więcej to zrobiło na Nią wrażenia
ale nie miała czasu się trwożyć. –
Obiecują doktorzy że za dwa tygodnie

od operacji już będzie dobrze - teraz żądali nadzwyczajnego spokoju.

Pełne najgłębszego uszanowania załączam wyrazy

unrzona sługa
Ałgrzywińska

Gubernatis Angelo de 261 270

# ALBO INTERNAZIONALE PER CASAMICCIOLA

FIRENZE, 6 Agosto 1883.
*Villino Vidyâ - Viale Principe Eugenio*

*Illustre Signore,*

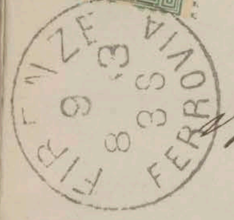
Vi domando l'elemosina di due o tre righe vostre autografe firmate per le famiglie delle vittime di Casamicciola, per formare un *Albo internazionale di facsimili d'autografi*, da vendersi nel Settembre *a intiero profitto di quelle povere famiglie.*

Pregato a mettere insieme de' bei nomi, mi rivolgo fiducioso a Voi.

Si credette che io saprei attirarvi a quest'opera di umanità; fate, per cortesia, che il credito troppo benignamente concessomi, si mantenga almeno per quest'opera pia e credetemi con riverenza affettuosa

*Il vostro devotissimo collega*
Conte ANGELO DE GUBERNATIS
Professore nel R. Istituto di Studi Superiori




Monsieur

Monsieur Joseph Kraszewski

Dresde

(Urgence)

FLORENCE, *21 Août 1883*

Knutsmith
Cch Marchiatti 1
Dr Riedel
Ely

*Monsieur et illustre Confrère,*

En Vous remerciant pour votre précieuse contribution à l'*Album International*, j'ai l'honneur de porter à votre connaissance ce qui a été décidé pour tirer de cette oeuvre de bienfaisance le plus grand profit possible pour les familles des victimes de Casamicciola.

Les 200 autographes des célébrités italiennes et étrangéres formeront un seul album qui sera trés richement relié. L'Album sera exposé du 10 au 18 septembre au public florentin, qui pourra le visiter, moyennant un billet d'entrée de 50 cent., au profit de Casamicciola.

On délivrera trois milles billets numerotés de loterie a 5 francs; le 18 septembre, à la présence des autorités, on emboursera tous le numeros des billets placés; un orphelin devra extraire le numero qui gagnera l'Album; tout le profit de la vente est destiné a Casamicciola.

On publiera dans une brochure tous les écrits contenus dans l'Album.

Chaque exemplaire en sera vendu à 2 francs au profit de Casamicciola. Dans la brochure on trouvera aussi la note de tous les souscripteurs à la Loterie pour l'Album.

On tirera, pour les amateurs, une dixaine d'exemplaires de *facsimiles* de cent autographes en photographie, reliés en toile aux tranches dorées. Chaque Album coûterait seulement *32* francs; mais il sera vendu au profit des familles malheureuses de Casamicciola, au prix de *50 francs*.

Ainsi l'Album International se multipliera au possible, et laissera un souvenir durable au coeur non pas seulement des malheureux auxquels Vous avez daigné venir en aide, mais encore dans tous ceux qui ont pleuré pour Ischia.

Les lectrices du journal des demoiselles *Cordelia* prennent la loterie sous leur patronat.

Tout le profit sera destiné à bâtir deux ou trois maisons pour deux ou trois familles d'orphelins, particulièrement désignées par l'Evêque d'Ischia. Chaque maison portera cette inscription: *L'Album international patroné par les lectrices de la Cordelia;* sur les bossages des maisonnettes on lira les noms de tous les écrivains qui ont contribué, par leur autographe, à l'Album.

Agréez, Cher Monsieur et illustre Confrère, l' espression de mes sentiments les plus dévoués et les plus reconnaissants

*Votre tout dévoué et obligé*
A. De Gubernatis

Les demandes de billets de loterie, des brochures, et des albums de facsimiles devraient m'être adressées à Florence, avant le 10 septembre.

(Germania)






Monsieur
Monsieur J. J. Kraszewski

Dresde



REVUE INTERNATIONALE

Rédaction: Villino Vidyâ
Viale Principe Eugenio
ADMINISTRATION
Via Mattonaia N. 24 Bis
Florence

Florence le 14/9bre 1883

~~262~~
274

Cher et Illustre Maître,

J'espère que malgré la rigueur de la saison, les soins que l'on Vous aura prodigué autour de Vous pendant ces derniers mois auront amélioré les conditions de votre santé, et que cette lettre Vous trouvera tout disposé à bien accueillir la nouvelle que le prospetus ci-joint Vous apporte. Mais pour tenir tout de suite parole, je voudrais traduire quelque chose de polonais, quelque roman de Vous, cher et illustre maître pour la Revue Internationale, c'est à dire ~~le~~ faire traduire par madame la Générale Krasnakutzki née princesse Galitzine, qui s'offre avec la plus grande amabilité à traduire pour la Revue un roman polonais. Pourriez Vous me faire l'honneur de m'envoyer deux de vos romans que Vous préfèriez aux autres, ~~ou~~ plus récents, qui ne soient pas encore traduits ni en allemand, ni en français, et d'un intérêt plus

saisissant pour un public européen? Je désire faire paraître tour à tour dans la Revue Internationale les chefs d'oeuvre de la littérature contemporaine. Facilitez moi de grâce cette belle tâche, en me mettant sous les yeux celles de vos oeuvres qui vous semblent plus propres à intéresser un public étranger, et recevez mes souhaits les plus tendres et les plus respectueux pour le rétablissement complet de votre précieuse santé.

Votre tout dévoué
Angelo De Gubernatis

Florence.

Lwów d. 4go Stycznia 870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Z odpowiedzią na łaskawy list z zapytaniem o dzieło Stadnickiego powstrzymaliśmy się do wysłania dalszego obstalunku na Tydzień, dziesiątą kartkę prosimy również pobrać należytość w Lipsku — czyli wszystkie pierwszego No. oczekujemy a jeśli można o kilka egzempl. pierw. No bez obliczenia to prosimy do paczki dołączyć.

Dzieło Stadnickiego Olgierd i Kiejstut jest ostatnią pracą S. dopiero w połowie grudnia 869 wyd. i nigdzie dotychczas nie było jeszcze rozbierane krytycznie obszerniej — kończy ono szereg jego prac hist. Litwy wydanych dawniej [illegible] jest jednak ono i dla siebie samo zupełną całością.

Nowości nakładów Lwowskich wysyłamy z uprzejmości bez żądania po 10 Egzempl. p. Lipsk rachunek zaś zrobimy na żądanie co pół roku.

Z głębokiem szacunkiem mienimy się

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 30go Sierpnia 870

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreznie!

Pan Rogon leżący od dni kilku w łóżku, doręczył nam dziś list Pański z prośbą odpowiedzenia nań w jego imieniu.

Znając dokładnie stosunki krajowe i dzisiejsze rozgorączkowanie polityczne, widzimy że przeprowadzenie do skutku sprawy „Tygodnia" choć po tak nawet korzystnych warunkach dla abonentów bibl. powieści mogłoby przejść mimochodem i zaszkodzić rzeczywistej możności przeprowadzenia tego planu z odpowiednim skutkiem w czasie spokojniejszym w polityce europ.

W tym też dziś celu piszemy Panu Dobr. całkiem otwarcie nasze zdanie, mając na względzie że pisma lwowskie Dziennik literacki i Mrówka pod dzisiejszą nieodpowiednią redakcyą żywot swój z końcem roku zakończą — a zostawią drogę Tygodnikowi, który przed czasem forsowany nie osiągnąłby swych skutków.

/.

Wyznanie nasze szczere prosiemy nie brać nam za złe, do wszystkiego trzeba chwytać odpowiednich środków, a podatne manipulacje i pismami robiliśmy już z Bluszczem i Kłosami mając sobie pomocne od nakładców rozpowszechnienie tych pism w Galicyi zabiegi nasze nie zostałe bezowocne i mamy nadzieję że czym raz więcej dotychczasowy germanizm ugować będziemy otwierając pole literaturze polskiej na naszej niwie.

Na zakończenie dodajemy jeszcze, że uważa, gdybyś Pan Dobr. miał jeszcze zapasy Tygodnia II półr. w takiej ilości do zbycia żeby je abon. bibl. pow. (o ile zapas Tyg. starczy) po cenie niższej ustąpić można, w takim razie gotowi jesteśmy rozesłać ogłoszenia abon. abon. bibl. koło 15go Września zanim z nowym rokiem układ inny nie zostałby zrobiony my zaś z naszej strony ogłosilibyśmy w Tygodniu że dla abon. Tyg. bibl. paw. kompl. rocznika (który już cały) ustąpimy po 4 tal.

bo koszt wszystkie zaś franko za nadesłaniem 5 talar.
do Księgarni waszej do Lwowa.

Polecając się nadal łaskawym względom
i życzliwości zostajemy z winnym szacunkiem
powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 5go Listopada 1870

J. W. Panie Hrabio!

Równocześnie z tym listem wysyłam dwa z których jeden do Krasnowskiego drugi zaś do Grzybowskiego.

Od Krasnowskiego żądam tymczasowo 10 Egzempl. Poezji studenta, Grzybowskiego zaś domagam się załatwienia sprawy z Volkmanem.

Po wydrukowaniu Szaraka będę się starał aby dalsze manuskrypta były jeśli nie w dzien. liter. to w Tygodn. wielkopolskim który od nowego roku ma zacząć w Poznaniu wychodzić pod redakcją Calliera.

Z głębokiem uszanowaniem pozostaję sługą

Władysław Gubrynowicz

378/380

Lwów d. 14go Listopada 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pan Rogosz zajęty w dzisiejszym gorącym czasie polityki dziennikiem polskim, odłożył do następnego kwartału „Bibl. pow. i wm." powieść „Dziękuję Pani" — nie odszukawszy Gazety codziennej w której „Syrena" była drukowaną.

Ponieważ wedle ustnej rozmowy Pana Dobrodzieja z Rogoszem, Syrena ma być przerobioną nieco i zwiększoną, spieszymy dziś z prośbą i zapytaniem czy zmiany te będą nam nadesłane bez wycinania przepisanego egzempl. z rocznika gazety, czy też mamy nadesłać Panu Dobr. egzempl. przepisany do zamierzonych zmian.

Niemniej prosiemy uprzejmie o łaskawe doniesienie jakiej objętości będzie dodatkowo przyrzeczona powiastka do rocznika „Dziękuję Pani", gdyż objętość manuskryptów potrzebną nam jest do obrachowywania w wydawnictwie kwartałów.

Rozpoczynając w roku zeszłym wydawnictwo liczyliśmy na ustalenie się i korzyści dopiero w II roczniku, tymczasem wojna; nasze wydawnictwo smutnie oddziałała, a gdybyśmy nie nadzieja rychłego końca wojny, zawiesilibyśmy wydawnictwo na lepsze czasy — publiczność nie umiała ocenić chęci i celu naszego przedsiębiorstwa, które mając na celu wyrugowanie zakorzenionej u nas niemczyzny i zalewanej ciągle period. wydawnictw. niem. Galicyi, po bardzo przystępnej cenie 180 arkuszy nader wielkiego formatu dla rozmieszczenia jak najwięcej treści — staraliśmy się wydawać, tak dalece że i niem. wydania z naszemi wydaniami równać się nie mogą.

Ponieważ życzeniem Pana Dobr. było odbierać naszą

p. t. o.

Bibliotekę w tomach też przeto zaprzestaliśmy na teraz wysyłać w zeszytach a dzieła kompl. na Lipsk w tomach prześlemy.

Załączony przy niniejszym inserat prosimy 3 krotnie umieszczenie w Tygodniku — należytość zań wypłacimy przez naszego komisyonera w Lipsku, jak również honor. za Dziką Pannę wyślemy wprost od siebie.

Oczekując łaskawej rychłej odpowiedzi kreślimy się z głębokiem szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

287 ~~374~~

Lwów d. 8go Grudnia 870

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreznie!

Stosownie do listu z d. 5. b. m. spieszymy z od-
powiedzią że przyjmujemy główną ajencję Tygodnia
i odpowiednie ogłoszenie umieszczamy w dzienni-
kach lwowskich, prosiemy jednak słów kilka
odpowiedzi, czy mamy księgarzy lwowskich
uwiadomić że Tydzień od nas tylko mieć mogą
jako niemniej o wzmiankę w piśmie samym
że ajencja powierzoną nam została.

Z głębokim szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

375

Lwów d. 15go Grudnia 870

282

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreźnie!

O ile chętnie przyjmiemy dla Lwowa i prow. Tydzień na debit i dla innych księgarzy nie licząc tym się prócz naszych wydatków – o tyle traktować nie chcemy wcale[?], gdyż z przykrością wyznać musimy że się widzimy tam życia uwydatnionego[?] na tyle, aby się z powodu debitu mieli poróżnić z kolegami tamtejszemi.

Sądzimy że Friedlein lub Baumgartem przyjmą ekspedycję nadmienimy więc dla tego te dwie firmy, aby w razie gdyby który miał przyjmie umówił się z nami abyśmy w ogłoszeniach firmy obie umieszczali, co też prosimy od siebie polecić.

Dukaty oczekujemy.

Z głębokiem szacunkiem życzliwi

+ Sudry[?]

Gubrynowicz i Schmidt

283 ~~331~~

Lwów d. 16go Maja 1871

Wielmożny P. J. I. Kraszewski

w Dreźnie!

W załączeniu przesyłamy 30 tal. na rach. „Tygodnia" dodając że Saldo z r. 1870 w Lipsku wypłaconem zostało wczasie obrach. wielkanocnych.

Potwierdzając odbiór egzpl. „Dwóch światów" donosimy niniejszym że na przypadającą pierwszą kwartalną ratę za wydanie zbioru powieści, wynoszącą 167 tal. i 15 gr daliśmy zlecenie Komissionarzowi naszemu w Lipsku Fr. Wagnerowi, aby kwotę tę na każde żądanie bądź komisom. Pańskiemu Wienbrackowi wypłacił, bądź też wedle wskazanego adresu do Drezdna wysłał.

Żądanie nasze dawniejsze prosimy wysłać przez Lipsk za gotówką.

Polecając się nadal życzliwości i względom, zostajemy z szacunkiem

powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 28go Czerwca 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreznie!

Stosownie do zlecenia Pańskiego z d. 20go t. m. doręczyliśmy osobiście Wildowi list dodając żeby wszelkie remitt. wraz zamknięciem rachunku nam odesłał.

W. oświadczył gotowość co do zamknięcia rachunku nadmienił jednak, że mając po prowincyi w Galicyi w kilku filiach nakłady Pańskie, całkowicie na razie rachunku zamknąć nie może lecz wkrótce to będzie się starać uskutecznić, w kwestyi zaś Salda prosił nas o cierpliwość; my z naszej strony ośmielamy się Pana Dobr. prosić dla W. ze 2 tygodni czasu, a przypilnujemy że Saldo całkowicie jakie z zamknięcia rach. wypadnie ściągniemy i natychmiast po odebraniu pocztą Panu Dobrodziejowi odeślemy.

Z szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz Schmidt

785 ~~333~~

Lwów d. 26go Lipca 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Zaledwie dziś jesteśmy w stanie przesłać rach. od Piątkowskiego z wykazaniem salda 6 r 11 sgr. P. oddał cały stos remittendy rozmaitych № Tygodnia i z tego przekonujemy się że aby lekko traktował całą sprawę nie odmawiając kontynuacji kiedy nie miał abonentów.

Potrzebując sami Tygodnia z remitt. Piąt. zatrzymaliśmy niektóre № a dziś przesyłamy obrachunek, który pocztą wydać prosimy luźne te № uzupełnią komplet następnie przedamy jak obliczenie ma dla nas być zbiorowe aby wliczyć i te № które od Piątkowskiego zatrzymaliśmy; reszta remitt. P. zostaje do dyspozycji Szanownej u nas na składzie.

Saldo które P. wykazał właściwie jeszcze nie uiścił, teraz to już weźmiemy na siebie aby wypłatę nam uskutecznił i przekazywał w Lipsku Szanownemu komisionarzowi.

Podobna sprawa z Wildem, Remit. nadesłał pan-
ką za 6 tal. zaś Salda nie, gdyż obecnie wyjeżdża
teraz zapłacić nie może i dopiero w Sierpniu po
20tym uiści, prosiemy i radzimy z W. przeczekać
lecz aby ten termin dotrzymał nadesłać w połowie
Sierpnia weksel na W. na słuszną kwotę 10 dni
za okazaniem na 25 Sierpnia płatny, a tego termi-
nu już W. sprawnością dotrzymał.

Sądzimy że pośrednictwo nasze nie osiągło
pożądanych skutków na razie, nadmieniamy jednak
że wspólnik nasz w pierwszych dniach osobiście będzie
w Dreźnie i osobiście Panu Dobrodziejowi resztę
co do stosunków handl. księg. objaśni, teraz zaś
prosiemy ponieważ „Tydzień" zakończony nadesłać
nam całkowity rach. tegoroczny z Tygodnia abyśmy
resztę należytości uiścić mogli.

Z głębokiem szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

a86 ~~334~~

Lwów d. 29go Sierpnia 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po odebraniu listu Pańskiego udałem się zaraz do Wilda przypominając termin, lecz nie zastawszy W. gdyż wyjechał, otrzymałem od zastępcy odpowiedź, że W. wróci najdalej do 29go p. m.

Po odebraniu tej odpowiedzi oświadczyłem zastępcy W. że jeśli do dni kilku sprawa uregulowaną nie zostanie, narazi się na ogłoszenie w dziennikach i wkrótce drogą sądową zmuszony będzie do zapłaty, sądzę jednak że W. przez wzgląd na cierpliwość Pańską okazaną tak długiem wyczekiwaniem zapłaty, do tego nie dopuści.

Rogosz przeczytawszy list Pana Dobrodzieja, odpowiedział, że wolnie termin wypłaty, wyraźnie prosimy w razie gdyby na czas nie nadszedł, odbów kilka tylko aby nie było żadnej zwłoki, w której firma nasza może paść ofiarą, jako wspólnicy wydawnictwa mamy największy ciężar dostawy papieru, pragniemy więc żeby drukarzy z mniejszymi obowiązkami – dotrzymywali terminu.

Temi dniami mamy dostać starego długu

a może i latarnię czarnoksięzką wyszlemy natychmiast po odebraniu egzpl. zaś zwłoki żadnej się nie obawiamy, mając pod ręką 8 tory chaty za więz która zaraz po dwóch światach idzie.

W sprawie W. doniesiemy za przyjazdem tego o rezultacie zapewne jużi z gotówką.

Z głębokiem szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz i Schmidt
Wład. Gubrynowicz

Lwów d. 12/9 Września 1871

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie!

Do wczoraj wyczekiwałem i wyglądałem Wida przypominając termin prolongowany, lecz zamiast stanowczej odpowiedzi lub pieniędzy - dowiedziałem się że może dziś jutro wyszle wprost pieniądze do Drezdna.

Kommisiksję rezultat ostateczny dziś już nie widzę innego środka jak tylko w razie gdyby W. temi dniami nie zapłacił, trasować na niego weksel 8mio dniowy i podać do incasso do którego z banków lwowskich n.p. Bank hipoteczny, a z pewnością go wykupić musi.

Rogosz doręczył list z pieniędzmi które załączam, przysyłając równocześnie pod opaską Tamka prawd. lwowskie wyd. sądzę jednak że trzeba się już trzymać wyd. warsz. gdyż cenzura może zmarnować - n.p. przedmowę z dwóch światów kazali wycinać.

Jeżeli tę drogę ściągnięcia wekslem od W. należytości uzna Pan dobrodziej zgodną z życzeniem wtedy weksel może być na 70 tal. wystawiony tyle mniej więcej W. wykazywał salda.

Z głębokiem szacunkiem powolny sługa

Władysław Gubrynowicz
z Gubrynowicz u Schmidt

288 336

Lwów 9 Listopada 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy dziś polecenie wysłania niektórych dzieł Pre-leczy Sassa donosimy że wysłaliśmy tylko jedno dziełko t.j. Pani Kasztelanowa Trocka, – inne dziełka tego autora w osobnych odbitkach nie wyszły – były tylko drukowane w Dzienniku literackim, który jeżeli Pan dobr. nabyć życzy możemy przesłać.

Jezierskiego Ekonomiki nie znaleźliśmy we Lwowie. –

Jak to załączona faktura wskazuje dołączyliśmy do paczki i 20 kapl. dzieł pańskich naszego wydania. Czas Polski po wyjściu osobnej tą broszkę przesyłać będziemy.

Żądaną II.giej część „Latarni" nadesłaliśmy Panu do Truskawku

Z wyrazami wysokiego poważania
uniżeni
Gubrynowicz & Schmidt

Lwów dnia 30go Listopada 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając dzieła Romanowskiego dołączamy Panu Dobr. pismo
dwa kompl. dzieła ze zbiorów do prywatnej bibl. wszakże na jakiś chwilowo Lwów
zdobyć się może, zanim sprzeda zagranicy a który wyczerpania pragniemy.

Jeżeli odcisk portretu autora na okładce nie zupełnie się udał — to
podobieństwo jest w każdym razie — grawer robił z rysunku z fotografii.

Niedawno do sklepu interesu z Ungrem o który się u Pana Dobrodzieja
w Gerwon starał — który jednak zastąpił U. wspólnikom naszym Schmidtowi [illegible]
mił na co jest świadkiem Pan Rob. Wolff dało dziś Ungrowi powód do zem-
sty na nas — gdyż zapewne z inspiracji Ungra umieścił w Tygodn. Illustr.
N. Y. Z. przegląd nowych zbiorowych wydawnictw między którymi prawie
każdemu jakieś zarzuty i chwaląc, na naszem wydawnictwie nie pozostawił ani
cienia dobrego — snując myśl przez cały artykuł tak żółciowo i podnosząc dro-
gość wydania, nieodpowiedniość formatu i kończąc tem że takie wydanie nie
powinno istnieć tem wydanie jak Korzeniowski w wielkiej 8ce

Gdyby autor artykułu chciał się był bliżej zapatrzyć i rozczytać w pro-
spekcie który wyraźnie zapowiadał 180 arkuszy — gdyby fałszywie cen był nie podawał
w zestawieniu jak n. p. Dwa Światy kosztują abon. Bluszczu 8 Złp. kiedy dawniej ko-
sztowały 22 Złp Chata za wsią dawniej 20 Złp teraz 4 — Świat i poeta 14 Złp teraz 4 Złp.
a twierdzenie że u antykw. dziś wszystkie te dzieła są za bezcen jest tak nędzne
i podłe że trudno w artykule ustrzec [illegible] szczegóły — dziś kiedy się nasze wy-
danie pojawiło naturalnie że dawne wydania u antykw. już urosły podwójnie
jednakże my płaciliśmy za Egzpl. Dwóch światów — chaty za wsią — starego [illegible]
które Panu Dobr. do przejrzenia posłaliśmy za każd. dzieło [illegible]
[illegible] cenę sklepową sprowadzając z Krakowa i Warszawy, gdzie we

Lwowie

żadnego tychże nie mogliśmy otrzymać – ba nawet o tym jakoś nie do-
wieść widzi że tylu nakładców – niechaj Pan X. Y. Z. zobaczy na dzie-
Lamartina i adresy – Hachette & Cie – Furne, Jouvet & Cie – Pagnerre – éditeurs,
będzie miał o tym dowód że taka firma jak Hachette na którą całe polskie
księgarstwo nie starczyłoby ze swemi kapitałami nie waha się mieć jeszcze
innych nakł. obok swej firmy na jednem dziele.

Zanim przeciw wzmiankowanemu artykułowi pana X. Y. Z. wystąpiemy z od-
wiedzią, Pana Dobr. rady zasięgnąć pragniemy, i jeśli łaska słów kilka
odpowiedzi prosiemy – artykuł cały jest tak stronniczo pisany że przynajmniej
Redakcyi Tyg. odpisać musiemy.

Oczekując słów kilka odpowiedzi, zostajemy z głębokim
szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów dnia 6go Grudnia 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Bardzo wdzięczni jesteśmy za łaskawe ofiarowanie się wysłania artykułu od siebie do Kłosów, nie mamy i nie mieliśmy wcale zamiaru polemizować z Un. gdyż szczególnie nam chodzi o to, aby przy tej sposobności nam w odpowiedzi nie dotknąć Pana Dobrodzieja.

Śmiejemy się ze zarzutu drogości, wybór a raczej porządek że nie jest chronologiczny to bardzo jest rzeczą prostą ponieważ koniecznem było rozpocząć edycję od dzieł tych, które od dłuższego czasu w handlu księg. brakują, tak robią Niemcy ze owemi Spielhagenami - Auerbachami więc też nie ma nikt prawa robić jakieś zarzuty wydawcom, gdzie jest przyzwolenie autora.

Nie odstraszając się wcale tym artykułem, w drugim kwartale rozeszlemy 6 tomów t.j. o kilka arkuszy więcej, dziś w Warszawie już jest 7 tomów - może więc było łatwo że Glücksb. teraz nie wystarczy też całemi tomami u siebie rozsyłać będzie, lub może urządzi wszystko

kwartalną tak jak my w Galicyi.

Dziękując raz jeszcze za łaskawą gotowość pośrednictwa w tak przykrej sprawie, zostaję z głębokiem szacunkiem powolny sługa

Gabrynowicz Schmidt

Gubrynowicz Władysław 239 281

Gub

Lwów dnia 12go Stycznia 872

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Namówiony Pana Wiśniewskiego podczas pobytu jego we Lwowie aby z Wiednia wracając do Warszawy jechał do Drezna, podałem mu adres Pana Dobrodzieja obligując go koniecznie zatrzymać się w Dreźnie, i bez przesady twierdzę że kiedy nas Lwowian grą swą oczarowywał — zapewne też i Niemcom się podobać musi.

Przepraszam że trudzę Pana Dobrodzieja, lecz nie mogę inaczej, bo jako sam więcej wszystkich tak zentuzjazmowany jestem Wiśn. grą że w mej naiwności sądzę że Wiśn. z każdym miłośnikiem wszystkim to samo co ze mną zrobi.

Z głębokim szacunkiem pozostaję
sługa
Władysław Gubrynowicz

Gubrynowicz.

~~291~~
292

Lwów d. 8go Czerwca 1873

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do ogłoszeń w Dziennikach o terminie celem zamknięcia przedpłaty na pamiątkowe medale ś.p. hr. Mielżyńskiego — załączamy na 12 sztuk Złr. w.a. 12.

Z liczby powyższej zamówił Pan Mieczysław Darowski 5 sztuk i tak prosimy w ogłoszeniach umieścić mając przez Pana D. wyraźne do tego zlecenie, zaś 7 sztuk zamawiamy celem rozprzedania dla naszej księgarni.

Z głębokiem szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 29. Grudnia 1873

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując za łaskawą pamięć i życzliwość okazaną, donosimy że jutro wyszlemy pocztą paczkę zawierającą komplet dodatku do Gazety lwowskiej z. r. 1873 i kilka nowych dziełek nakładowych.

Egzempl. przesyłamy Panu Dobrodziejowi imieniem redakcyi zaś my z naszej strony nadmieniamy, że od czasu objęcia redakcyi Gazety lwowskiej przez W. Łozińskiego tak znacznie liczba abonentów poskoczyła że nakład o 500 więcej tłoczą; wpłynęło to również i polemizowanie między sobą Narodówki z Dziennikiem p.; skompletowała się gaz. lwowska i czas które pisma ostatnie odebrały kończącym się z 1500 Abon.!!

Nie wiedząc czy ta wiadomość Panu Dobrodziejowi została zakomunikowaną, czujemy się w obowiązku przed Nestorem polskim wynurzyć nasz żal na dziennikarzy galicyjskich, którzy o tyle z wolności prasy korzystają o ile dziś swemi pyszałkami demoralizującemi na społeczeństwo oddziaływają — a nam jak zbawienia dziś zgody potrzeba w kraju.

Przepraszamy za papierek ten właściwie nie odnoszący się wcale do listu Pana Dobrodzieja, lecz żal na serce cisnący dyktuje pióru te słowa pisane do neutralnego obserwatora przez powolnych sług

Gubrynowicza i Schmidta

~~240~~
294

Lwów d. 26go Stycznia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po odebraniu listu z d. 11go b. m. wyprawiliśmy zaraz bez N 524 Lig G. S. Słownik Lindego i ostatnią serję dzieł tom 49 do 53. zaspokoiliśmy jednak na list otrzymaliśmy się czekając listu od Merzbacha, który potrącił kwotę 850 tal. za Sfinksa.

Rygorz doręczył nam list Pański pisany w sprawie „Sfinksa" jakkolwiek załatwienie tej sprawy wymaga materyalnej ofiary z naszej strony, musimy z zamiarem wydania nowo drukować, a wydanie M. z boję wymagamy nie, jednakże mimo że M. zawinił zwlekaniem wydania, trzeba dziś mieć wzgląd na pracę pomocnika, która gotowa kłopotów narobić i wystawić winnym nie Merzb. lecz autora, i z tego jedynie powodu chcemy nabyć od Merzb. prawo do Sfinksa i gotowiśmy do ofiary z naszej strony, dla świętej i miłej zgody.

Prosimy więc o słów kilka odpowiedzi w sprawie Sfinksa należytość za Lindego 21 Ztr. W. A. przy sposobności wyrównamy, także dostaniemy opis dzieł które czasami otrzymać mamy.

Z głębokiem szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 7go Lutego 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłamy 167 tal. i 1 guldena na ratę kwartalną, które poczynając od dnia dzisiejszego od nas nas wypłacane będą, gdyż Pan Rogosz odstąpił nam część swoją do wydawnictwa.

Bardzo wdzięczni Panu jesteśmy za wyjaśnienie sprawy ze Szinkiem – do Merzb. pisaliśmy aby się z autorem porozumiał, bo my mieliśmy na względzie i dziś jeszcze pragniemy załatwić tę sprawę choćby z ofiarą, interesu autora, gdybyśmy M. bowiem tylko 500 talar. za jego zapas i prawo drukowania zapłacili, zarazem nam jego wydanie do niczego, gdyż format nie nadaje się do naszej edycji.

Teraz więc czekamy listu M. którym sam się do Pana ma zgłosić; wydanie nasze zbiorowe nie może cierpieć po wydrukowanych powodach których M. sam zawinił, autor każdy w podobnym wypadku musiałby się bronić przed prawem które byłoby bezprawiem – ale więc Pan Dobrodziej mówiąc będzie za stosowne żebyśmy M. zapłacili 500 tal. zastosujemy się do życzenia.

Należytość za Lindego wytrzymamy przy sposobności za bytnością listu którego i firmy w ciągu lata w Dreźnie.

Z głębokim szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

P. S.

Tygodnik liter. n. r. 1874 wysyłamy pod opaską.

~~292~~
296

Lwów d. 19go Lutego 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie z niniejszym wysłaliśmy prostą paczkę franco zawierającą Olbrzymy 3 tomy i 2 tomy Swaradowskiego i prosimy jeżeli być może z Olbrzymów tom I jeżeli wszystkie nie mogą być razem do dni 10ciu do druku nadesłać!

Najmocniej przepraszamy za natrętność, lecz wydarzeniami zrobiono nam niemiłą niespodziankę, gdyż Egzempl. Kordeckiego który był wyłącznie przeznaczony do składania zawinszyli recenzy a tu gwałt kwartał się zbliża a brak manuskryptu, ta okoliczność więc zmusza nas do natrętności, po tym wypadku dostaliśmy nauczkę przezorności i temi dniami zbierzemy kilkanaście dzieł aby je Panu Dobrodziejowi przesłać do przejrzenia. Rogosz bowiem w ostatnich czasach zajęty innemi interesami nie przypilnował sprawy manuskryptowej i stąd chwilowy ambaras.

Objąwszy na siebie obowiązki p. R. widzimy że poprzednie powieści dawniejsze do tych czas były pominięte, teraz więc postaramy się aby po porządku umieszczać i chociażby z naddatkiem w następnym roczniku I Seryę zakończyć i chcielibyśmy w formacie dzisiejszym gdy papier na to pozwala dodać 2 wiersze w długości zaś w szerokości na 2 n.

Dodatek ten stanowić może w roczniku niecałe 4 arkusze na korzyść publiczności, że zaś w roczniku II mamy zamiar dać około 15 arkuszy nad obowiązkowe 180 więc tylko między Panem Dobrodziejem a nami będzie nadwyżka do rozrachowania, wobec abonentów zaś nie podobna. W tym celu więc załączamy jedną ćwiartkę z oznaczeniem o ile format kolumny zwiększyć chcemy, i prosimy o łaskawe zezwolenie powiększenia kolumny do 33 wierszy i 2 n na osobnem obliczeniem w roczniku.

Merzbach zgłosi się zapewne sam do Pana Dobrodzieja, donieśliśmy
M. że jego jest rzeczą załatwić sprawę z cantorem.
Cieszkowskiego Pamiętniki nabylibyśmy, lecz prosimy o łaskawe n
desłanie 1 Egzpl pod opaską i doniesienie czy te 200 Egzpl są całem zap
sem odbitki jaka jest zrobioną czy też jest więcej jeszcze, po odebraniu
powiedzi i egzpl. porozumiemy się o cenę.
Kończąc raz jeszcze przepraszamy że Okruszynami się nap
krzamy, lecz jak z konieczności do tego zmuszeni jesteśmy tak też powinno
było jej poprzednio myśleć aby roczniki pomniejszemi powieściami przep
tać, inaczej i publiczność nie chętnie przyjmie ostatnim rocznikiem sa
pomniejsze utwory chociaż jak w Okruszynach są perełki.
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku zostajemy powolni słu

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 15go Marca 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy wczoraj list Jego pełen słusznej grozy na Merzbacha, również od Merzb. doszedł nas zagranicznemi wyrodami list i domaganie się rychłej odpowiedzi w sprawie Sfinksa.

Gdy już w poprzednich listach nadmieniliśmy iż bez porozumienia się z Panem Dobr. sprawy tej nie załatwimy, dziś też sądzimy że koniecznem jest nam zezwolenie ze strony autora samego na wydrukowanie Sfinksa w naszem wydaniu; to co pisał nam o prawach pruskich M. jest niestety prawdą, tej kodeks ich broni, jeżeliśmy więc zdecydowali się stracić kilkaset talarów to nie dla Merzbacha, lecz dla autora Sfinksa, którem prawa Jego do tego dzieła na lat kilka zwracamy jeżeli Sf. od Merb. odkupimy a od autora zezwolenie na wydrukowanie w naszem zbiorze otrzymamy.

Nie w naszem lecz w interesie Pana Dobrodzieja prosimy teraz o rychłą przyzwalającą odpowiedź, stając bowiem jako pośrednicy między Panem a M. załatwiamy sprawę tylko na korzyść Pańską, bo biorąc rzecz ze strony przedsiębiorstwa, wolelibyśmy autorowi mniej zapłacić jak tak drogo odkupować Sfinksa z więzów M. który kodeksem swoją niedołężność zasłania.

W połowie Maja Gubrynowicz będzie osobiście w Dreźnie i sprawę Kraszewskiego pomyślnie załatwi, a teraz prosi o słów kilka odpowiedzi.

Dziś kończąc wyraz szacunku jako zawsze pozostaje sługa

Władysława Gubrynowicz
Gubrynowicz & Schmidt

4

~~914~~
298

Lwów d. 29go Kwietnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie z mniejszem wysłaliśmy paczkę pocztą zawierającą: Starościnę Bełzką 2 egz. – Choroby wieku 2 egz. i histor. Kółka w Łodzie.

Merzbachowi odpisaliśmy stosownie do ostatniego listu Pana Dobrodzieja, że autor Sfinksa nowo dla nas przygotował i z tego powodu od niego nie nabywamy, że zaś M. udawał się przed 2 miesiącami do Glücksberga, donieśliśmy również i Gl. o całej tej sprawie.

Gdy więc sprawa z M. stosownie do woli Pana Dobrodzieja załatwiona, wyznajemy teraz otwarcie że daleko nam przyjemniej nabyć nowego Sfinksa i z większem wynagrodzeniem autora, jak nabyć od M. bo gdy inne narody swoim świecznikom za życia dają odpowiednie wynagrodzenia drukując co lat kilka nowe wydania dla młodszych pokoleń, u nas niestety zazdrość zarobku nakładców wobec autorów zbyt często nadto jaskrawo występuje, nie chcąc się nauczyć „man muss leben u. leben lassen" i to zdaje się być powodem że tak mało dziś mamy.

Jakkolwiek burza ze strony M. się zbliży, godnie się bronić będziemy wespół z Panem Dobrodziejem wobec publiczności.

Korzystając przy tej sposobności życzenia wesołego „Alleluja" upraszamy o rychłą wysyłkę z dzieł już przyjętych a szczególniej Starościny Bełzkiej którą w Maju już drukować do II wznow. pragnęlibyśmy.

Z głębokim szacunkiem powolni
słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 8go Kwietnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Potwierdzając odbiór listu z d. 5 b. m. bardzo wdzięczni jesteśmy za zrobionych kilka uwag, na które też spieszymy odpowiedzieć do-tyczące oraz do niniejszego Estreichera katalog.

Otóż donosimy że zdaniem naszem i życzeniem jest trzymać się ściśle wskazówek Pana Dobrodzieja, jeżeli więc wysłaliśmy Her-deinę betakę do teraz możemy i cofnąć, chcemy na teraz celem dokończenia rocznika III jedynie ze 2 powieści n. p. histor. Kotka [illegible] i [illegible]-sa familijne i w tym celu upraszamy jeżeli być może o nadesłanie rychłe tych 2 powieści i Choroby wieku lub [illegible], a [illegible] naturalnie te do zbioru wcielibyśmy, które Pan Dobrodziej za odpowiednie uzna, a reszta co tylko by już było przyznane [illegible] prosimy o nadesłanie i łaskawe podanie jakie dzieła jeszcze przez Pana wydane powstają u Pana Dobrodzieja.

Jak w ostatnim liście nadmieniłem że w Maju osobiście Gubrynowicz będzie w Dreźnie i przy tej sposobności ogada sprawę jak IV rocznik ma być uporządkowany i o nowego [illegible] się [illegible]-my, tak dziś wobec wyjazdu Pana Dobr. do Wiednia pragnęli-byśmy zastosować się zaraz do powrotu do Drezna, teraz zaś prosimy o łaskawe przeglądnięcie katalożku Estreichera, zakre-ślone niebieskiem ołówkiem dzieła czy mogą wszystkie być docho-[illegible] pierwszego połączone?

Kwotę majową wyszlemy gdzie Pan Dobr. rozkaże, zaś Gubry-[nowicz] osobiście rozliczy dyferencyę za nadwyżkę druku po 7 więcej na stronicy i nadliczbowe arkusze nad 180 w roczniku i wiele należną

Kwotę—

Wyczekując wszystkich przejrzanych dni i słów kilk
odpowiedzi, kreślemy się pełni szacunku powolni sługi

Gabryjnowicz Schmidt

Lwów d. 28go Kwietnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś dowiadujemy się że Pan Dobrodziej 1go Maja jesteś oczekiwanym w Krakowie otóż mając zamiar wysłać zaraz ratę majową a obawiając się żeby listy nie minęły, prosiemy o łaskawe doniesienie czy adres teraźniejszy pozostanie jeszcze dni kilka.

Po odebraniu odpowiedzi, natychmiast pieniądze wyszlemy.

Wczoraj i dzisiaj podpisują tu adres do Pana Dobrodzieja z prośbą o przybycie do Lwowa na 3go Maja celem uświetnienia przedstawienia „Trzeci Maja", że mile przyjmie Lwów autora to łatwe do przewidzenia, lecz czy Bolesławita może identyfikować się z Krasz. nadtem nie zastanowiono się zapewne i czy wogóle jest życzeniem autora Bolesławity, aby otwarcie odsłonięto dotychczasowe pseudonazwisko.

Donosząc Panu Dobrodziejowi o adresie zobowiązku oczekujemy słów kilka odpowiedzi, zostajemy pełni

szacunku powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

301

Lwów d. 19 Maja 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia wysyłamy list z pieniędzmi do Wiednia gdy jednak za najdrobniejszą rzecz na stronnicy o 8 więcej jak też większą ilość arkuszy drukowanych wrzesnika materyi się będzie Panu Dobrodziejowi osobne honorar. nadrabiamy kwartalnie, załączamy więc przy niniejszem 200 talarów (potrzebnie t. 66, 332 Ztr)

Gdy wyjazd Gubrynowicza za granicę i do Warszawy przypada na 2 połowie Maja w której to porze lub z końcem Maja G. miał wracając z Berlina być u Pana Dobrodzieja w Dreźnie, bardzo będziemy wdzięczni za łaskawe doniesienie czy Dobr. ma się zatrzymać w Dr. i czyli czy może na spotkanie się i o której porze.

Łącząc wyrazy poszanowania, zostajemy zawsze życzliwi powolni Sługi

Gubrynowicz Schmidt

wenden,

248 302

Station: Dresden N.

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. № 4a.

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 206 (23 W.)

№ 10 660 von [illegible] 12 40 N

durch Müller

Expedirt 8/6 12 Uhr 50 M.

durch [illegible]

Aufgegeben Posen den 8 ten Juni 1874 11 Uhr 29 M. V.

Wohlgeb. Kraszinski Dresden Nordstr. 27.

durch längeren Aufenthalt in Warschau verhindert komme erst 10 Juni Dresden und werde Morgens 11 Uhr erscheinen.

ergebenst

Gubrynowicz

Lwów d. 12go Lipca 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mając dziś wysłać list z zawiadomieniem że wysłaliśmy pocztą Wasz czeladkę do rewizji, otrzymujemy w tej chwili list z d. 10 b. m. spieszymy więc z odpowiedzią na tenże.

Otóż zastosujemy się do życzenia i kwotę rabatową wyszlemy ze Lwowa na czas aby była 1go odbierana. Rogorz zapewne u nas się nie pojawi, co zresztą i obojętne w tej sprawie gdyż już sami teraz mamy obowiązek pilnować.

Dziwadła już są w I roczniku drukowane, teraz prosimy bardzo o szybki zwrot Twojej czeladki bo musi iść w Sierpniu do druku- zaś za powrotem ze Sztokholmu otrzymamy Pan Dobr. wszystkie dzieła które do IV rocznika są przeznaczone.

Z inseratów [illegible] już Pan Dobrodziej tytuł przy[illegible] nanego się, otóż „Ruch literacki" prosi o przyrzeczoną mniejszą powieść Bolesławity choćby z Warkunowa czyli według wyrażenia Gawińskiego niektóry ½ tom - od Bykowskiego Jacy dostaliśmy ciekawy pamiętnik 2 tomowy p. tyt. Raptularz Wojewody Chomińskiego z r. 1797, bardzo wdzięczni będziemy za powiastkę cenzuralną Bolesławity choćby tylko i posłaną do Września (końca) gdyż pragniemy ogłosić zaraz treść na I półrocze.

Polecając się łaskawej pamięci zostajemy niżmy
Z szacunkiem pełnym oddani

Gubrynowicz & Schmidt

P. S.
za chwilę idę na otwarcie
mam przeniesion. oddany
Vlad Gubr.

Lwów d. 25go Lipca 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

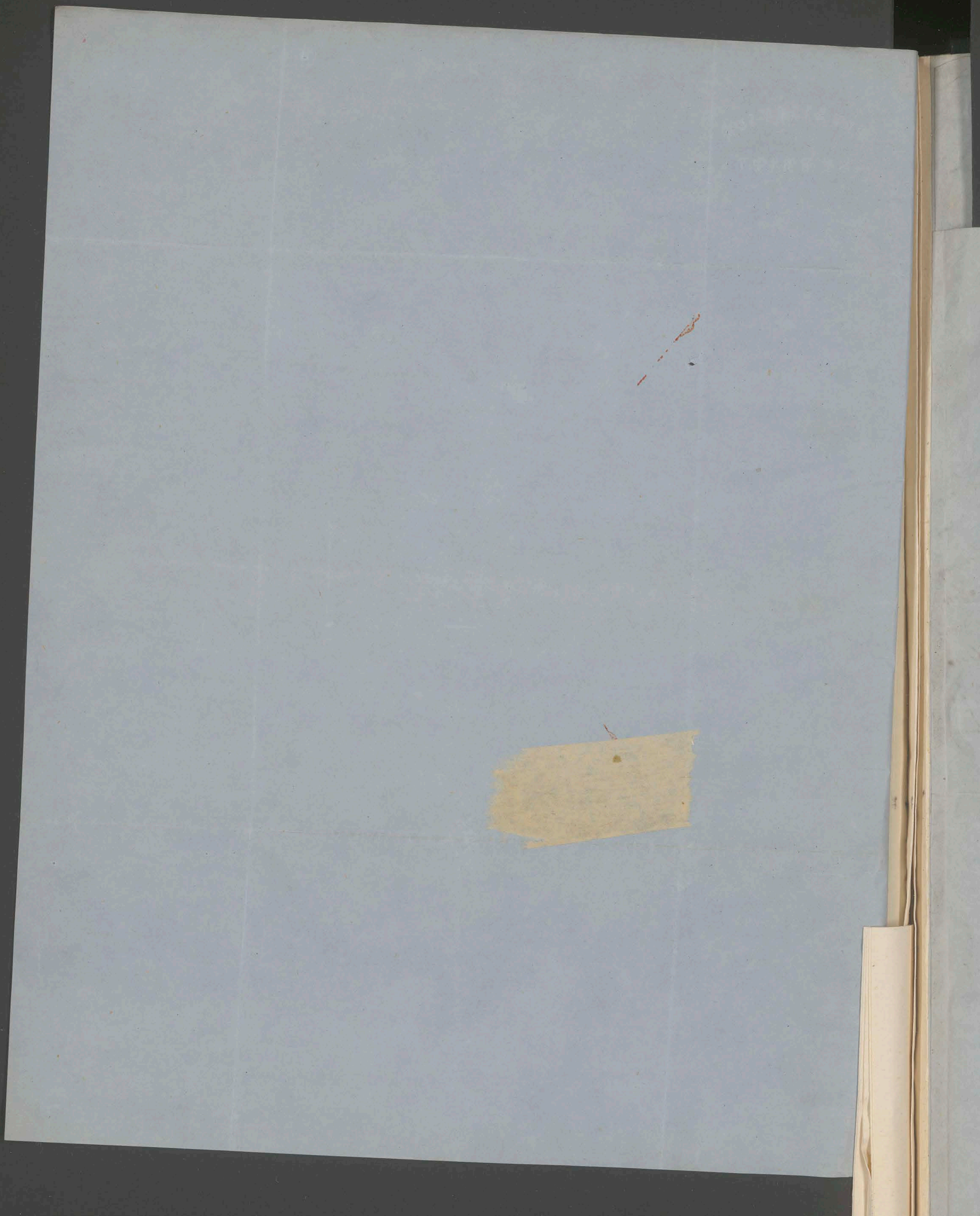
Stosownie do życzenia przesyłamy w załączeniu 200 talarów na rachunek 4go rocznika zbiorowego wydania dzieł, kwotę 32 zł 15 k. jako nadwyżkę z raty kwartalnej, notujemy tymczasowo do następnego rozrachunku przy obliczaniu arkuszy w rocznikach.

W wiadomej Panu Dobr. sprawie mówił Gubrynowicz z Małeckim tymczasowo jednak nawiasowo, aby nie dostać zaraz odpowiedzi odmownej bo M. tłumaczy się chwilowo brakiem czasu gdyż pracuje nad literaturą — mamy jednak nadzieję że sprawę dopilnujemy do roku, na kiedy właściwie jest potrzebna.

Jeżeli możebne bardzo prosilibyśmy o Bożą czeladkę.

Załączając przy tej sposobności list Bron. Zawadzkiego, zasyłamy życzenia szczęśliwej podróży, zostając z winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt



REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

305

Lwów d. 27go Sierpnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymaliśmy list z zawiadomieniem że przesyłka manuskr.
Henryk VIII jest wyprawioną a termin zwrotu naznaczony do dni 14tu, składając
dzięki za rychłą wysyłkę oświadczamy że zastosujemy się do terminu.
Za podanie tytułu powieści dziękujemy, zatem nasz zechce Pan Dobrodziej
wytłumaczyć, bo nie mamy zamiaru blagować, że zaś chcemy publiczności dać
na początku zaraz w Ruchu Jego pracę to przy ambicyi wydawców jest angażo-
waną wobec publiczności, zwrotną o ile nagli nas wnieść w początku Września
początek powieści, o tyle zastosujemy się do nadsyłania manuskryptu, będziem
go umieszczać mniej rozpierzonych numerach pisma aby pozostawić Panu Dobro-
dziejowi więcej swobodnego czasu do wykończenia.
Co się tyczy podania tytułów z manuskr. w tece, uczynimy życzeniu Pana
Dobr. zadość z całą dokładnością do dni kilku, Zawadzki bowiem mając u siebie
wyjechał przedwczoraj do Krakowa a dziś zapewne jest w Warszawie, gdzie
tylko na 2 dni wybrał się – interesa jego osobiste wymagały tej wycieczki
gdyż w Wrześniu składa doktorat i stara się o docenturę z literatury na
wszechnicy lwowskiej, więc kilkudniową wycieczkę mógł sobie tylko teraz
jeszcze pozwolić następnie bowiem i kroku ze Lwowa nie będzie się mógł
ruszyć, czeka go bowiem mozolna praca redaktorska, aby nawet prospektu
Tygodnia nie umieścić wyrazu powieść historyczna
Sprawa poruszona przez Pana Dobrodzieja o drogość manuskr.,
który prawda jest dla nas ważną, lecz nie godzi się nam na tym punkcie
oszczędzać bo lepiej wcale nie zaczynać nam było, pragniemy godnie
tę szermierkę wydawniczą podjętą w Galicyi prowadzić, że na straty
w pierwszym roku musimy być przygotowani to naturalne, inaczej
być nie może

Na zakończenie jeszcze pozostaje jedna sprawa ogadana przy osobi-
z Panem Dobrodziejem przez Gubrynowicza, oto; czy przy powieści Król i Banda-
autorem ma być wymienione p. Bolesławita? bo wobec abonentów zbio-
wydania właśnie teraz w IV roczniku zamykającym zapowiedziany ok.
30tu tcia prac, musiemy koniecznie starać się unikać ciągłych tłumacz-
gdyż domagają się aby już teraz najnowsze powieści kończyć w zbio-
wem wydaniu, stąd kilka odpowiedzi w tej sprawie prosiemy odwrotnie bo
prospekt z wymienieniem prac umieszczonych mających w Ruchu rozesłany
najdalej 29go Września.

Z winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

306

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 29o Września 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pragnąc zadość uczynić życzeniu Pana Dobrodzieja, przesyłamy w załączeniu 250 jako honorarjum za powieść Król i Bondaryna.

Program naszego ruchu przesyłamy w odbiciu szczotkowym, pojutrze go rozsyłamy z dziennikami; pod opaską wysyłamy Mu również nową gram. franc. wyd. Amborskiego.

Manuskrypt Król i Bondaryna prosimy tymczasowo do 15go połowę a resztę część tylko abyśmy mogli mieć do 2–3 numerów format naszego Ruchu jak dawniejszy dziennik literacki – dni kilka przed terminem zgłosimy się o korespondencję aby zdołać być zgodni.

Z winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

307

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 11go Września 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś otrzymaliśmy manuskrypt początek Król i Bondarywna za który dziękujemy, gdyż w pierwszym zaraz numerze druk rozpoczniemy, Korespondencyj prosiemy około 21go b.m. numer pierwszy wydajemy 24go co się zaś tyczy objętości nie chcemy Pana Dobrodzieja krępować, sądziemy jednak że stosując się do objętości pisma i formatu do 200 wierszy korespondencja mieć może, w każdym numerze pragniemy inną koresp. umieszczać – Paryż – Poznań – Warszawa, tak aby w miesiącu wszystkie umieszczone być mogły.

Shakespeare Henryk VIII zwrócimy do dni kilku kopjowanie się właśnie kończy, czy z programem naszym możemy liczyć na sympatję w Księstwie? za wysłanie słów kilku do Dziennika pozn. bardzo będziemy obowiązani.

Oczekując nadesłania korespondencyi zostajemy z winnym szacunkiem powolni Sługi

Gubrynowicz & Schmidt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 29. Października 1874

~~257~~ 308

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W wirze rozsyłki pierwszego numeru Ruchu, opóźniliśmy się z podziękowaniem za pierwszą korespondencję którą publiczność bardzo dobrze przyjęła, następną teraz upraszamy około 20go b. m.

Artykuł Kanteckiego wywołał za zjazd Kijowski burzę, Kant. przemawianiem pisał ze stanowiska jak sprawę tam traktują, – pragnąc jednak uniknąć jak na młode pismo przystoi zapuszczania się w tego rodzaju polityczną polemikę – w przyszłości nie będziemy tej kwestyi u nas poruszali.

Jakkolwiek z nieśmiałością, jednakże ufni uprzejmości Pana Dobrodzieja, prosiemy [illegible] kilka zdania o pierwszym numerze otwarte wypowiedzenie będzie dla nas wskazówką, aby pismo godnie redagowane być mogło.

Z winnym szacunkiem pozostali słudzy

Gubrynowicz & Schmidt



REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 27/10 Październik 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Serdeczne dzięki za list z uwagami o Ruchu, przeczytał go Zawadzki, i czuje to dobrze że nieoględnie postąpił w 1 № rozpoczynając naraz tyle większych artykułów, postaramy się jednak aby choćby przyszło który artykuł wstrzymać na jakiś czas, zatrzymać, a inny z kwestyi bieżących umieścić, a dla zaradzenia dodawać będziemy po ½ arkusza w numerach, byle jak najprędzej wybrnąć z tego kłopotu.

Artykuły Lama wcale nie znalazły przyjęcia bo są nadęte jak również artykuł Czerwińskiego o Lyblu po studencku napisany, więcej uznania zyskał Hanteckiego rozbiór Lybla w Ruchu umieszczony, a bardzo dobrze przyjęto artykuł Hirsberga o pracy Szujskiego.

Dzieła Dzieduszyckiego Maurycego chwilowo posłać nie możemy, gdyż jeszcze nie ma egzpl. w handlu księgarskim, skoro dostaniemy zaraz pod opaską wyślemy, zaś № Ruchu wszystkie wysłaliśmy i każdy następny № regularnie odchodzić będzie.

Komitet wydawniczy książki zbiorowej dla Goszczyńskiego, polecił nam przypomnieć się pamięci Pana Dobr. o przyrzeczony artykuł.

Dziś wysyłamy 293 złr za IV tomik dzieł, przesyłamy zamiast 167 zł 15 c. – kwotę 200 talarów, zostawiając nadwyżkę do rozliczenia, razem więc przysłaliśmy nadwyżki 97 tal. i 15 Sgr.

Za dni kilka wyszlemy 16 tomów powieści do przejrzenia i poprawek, niektóre będziemy prosić o rychły zwrot, gdyż z końcem listopada potrzebować je będziemy.

Polecając się łaskawej pamięci zostajemy z winnym
Szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

~~356~~
310

Lwów d. 13go Listopada 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy nawale zajęcia przewidzieliśmy odpowiedź na zapytanie na kiedy korresp. do Ruchu, otóż przepraszając za zwłokę z odpowiedzią donosimy że albo na 17go lub 23go b.m.

Za łaskawe otwarte oświadczenie o redaktorze Ruchu bardzo wdzięczni jesteśmy lecz jeśli być może prosimy o wyprawienie listu od siebie do Szan. Br. adresując „A. B." własnoręcznie odłożone a właściciel Pan dodać żeby starał się utrzymać przed publicznością w tej powadze jako Redaktor Lewickiego lecz niech jeszcze po tej profes. nie zrzeka przed czasem.

Co możemy dla pisma robić robimy, teraz właśnie prof. Małecki wręczył nam wszystkie listy Słowackiego jakie posiadał, będziemy je drukować w Ruchu.

Wyprawione 11 dzieł do przejrzenia nie wszystkie zapewne potrzebować będą zaiste recenzji, lecz polecamy, które wesela i Tom Karola i prosimy przy wysyłaniu koresp. łaskawe doniesienie kiedy liczyć możemy wszystkie książek.

Z winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

311 ~~277~~

Lwów d. 24/go Listopada 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Potwierdzając odbiór nadesłanej korespondencji dziękujemy za słów kilka w sprawie redaktora Ruchu, zastosujemy się do rady wyrażonej w poprzednim liście.

Co się tyczy czterech wesela i Pan Karol, nie tylko że nie nalegamy na Pana Dobrodzieja o przedruk tychże, lecz stosując się do woli autora, dziś sami otwarcie wyznajemy że wielostronnie nagabywani o opuszczenie tych ze zbioru przedruku a to tym bardziej spokojnie zrobić można, że w prospektach nigdzie nie było podane spis powieści które z zapowiedzianego okresu trzydziestolecia drukowane będą w zbiorze naszym.

Oprócz wydanych teraz dzieł od roku zeszłego jeszcze zalegają= Listy familijne, prosimy dziś usilnie o rychły zwrot wszystkich dzieł, gdyż dokładne obliczenie objętości IV go rocznika teraz zrobić musimy, więcej bowiem w każdym razie publiczności dać musimy nad program, ale też koniecznem nam jest dokładne obliczenie najdalej w połowie grudnia b. r.

Redakcja książki zbiorowej Sobótki kilkakrotnie nas urgowała aby przypomnieć Panu Dobrodziejowi że terminem ostatecznym jest 1go Grudnia gdyż druk rozpoczęty być musi; a oraz obliczenie objętości gdyż do tego musi być zastosowany druk a raczej wybór czcionek.

Polecając łaskawej pamięci dzisiejszą prośbę, upraszamy o słów kilka odpowiedzi, zostając z winnym szacunkiem

życzliwi słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 3go Grudnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za list z d. 28/11 bardzo wdzięczni jesteśmy, bo nadarza się nam sposobność doniesienia że ukończymy 2 większe artykuły Bełcikowskiego o Brodzińskim i Ambroskiego o poezji w ostatnim numerze, mamy teraz w piśmie miejsce do kilku innych artykułów, które teraz zaraz umieszczane będą, w krótce już w każdym numerze prawie 8 stronnic będziemy mieli do mniejszych artykułów i bieżących wiadomości a tym sposobem wybrniemy z dotychczasowego naszego kłopotliwego położenia.

Dziś wysłaliśmy pocztą Interesa familijne, dla braku czasu już bez wkładanych kartek, Egzempl. który wysłaliśmy w roku zeszłym w Październiku, musiał zapewne zaginąć, lecz mniejsza o to bo mamy inny w którym brak 3 kartek lecz te będą przepisane po zwrocie nam.

Sprawę II Serji ogadamy bliżej w lecie za bytnością Gubrynowicza w Dreźnie, może już z Mateckim sprawa o biografię i rozbiór będzie załatwiona, a to zarazem razem będzie na czasie.

Jeśli być może prosimy o wszystkie odwrotnie pocztą Pani Szwarc – Ostap Bond. i Jagna, gdyż drukarnia najdalej 7go już będzie bez rękopisów do składania, zwłaszcza była którąś powieść gdyż czasu nie ma do stracenia.

Z winnym szacunkiem pozostali słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 12go Grudnia 1874

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Potwierdzając odbiór 3 tomów powieści, donosimy że pismo z Dantego oddaliśmy do Redakcyi wydawnictwa Lobóltki.

Za uwagę i druk Ruchu dziękujemy, poprawią się już teraz znacznie a wkrótce całkiem nowy petit otrzyma, coś tęgiego Kraszewskiego dzieł wszakże my nie ogłaszamy listów wcale, tylko dzieła i rzeczywiście jesteśmy upoważnieni do tańszej edycyi aby Brockhausa raz wyrugować, z listów Kras- mamy 2 oryginały i chętnie i te do użytku Panu Dobrodziejowi ustąpimy.

Od kilku dni bawi tu Gutenberski i skarży się na szkodę swego pisma-smutna to chwila dla nas gdy urzędowe pismo Gazeta lwowska od czasu objęcia redakcyi przez Łozińskiego dosięgnęła liczbę abonentów pism niezawisłych, kiedy dawniej liczono 350 dziś liczą 1800!! walka dla nowego pisma nie łada, chcąc się utrzymać trzeba przynajmniej ½ roku przetrwać lecz czy środki po temu znajdą?

Polityka w Galicyi nie nadzwyczajnego nic przedstawia, a cisza jaka w tym roku w handlu zapanowała od lat kilku nie pamiętna, ogłoszony produkt krajowy Lwów nie ma kupców i to jest powodem zastoju.

Oczekując dalszych przesyłki tomów do naszej przesłanych zostajemy winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

P. S.

Łaskawej pamięci polecamy następną Korresp. do Ruchu najdalej do 20go przeznaczona jest bowiem do ostatniego N° w tym roku a ten z powodu świąt przy 24go wyjść musi.

Z szacunkiem powolny sługa

V. Gubrynowicz

Lwów d. 29/1 Stycznia 1875.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na rachunek wydawnictwa powieści Wronik przesyłamy w załączeniu 200 talarów, upraszając uprzejmie o rychłe nadesłanie zalegających jeszcze do przesłania przedanych powieści które na załączonej kartce wyszczególniamy, gdyż je pilno potrzebujemy do obliczenia arkuszy druku, które w tym roczniku wyjść mają.

Z bardzo przyjemną nowiną dzielimy się dziś z Panem Dobrodziejem, oto, sprawa wiadoma z profesorem Małeckim zupełnie dobrze stoi, roboty któremi M. od lat kilku zajęty w ciągu tego roku wykończy, interes nasz z nim właściwie dopiero, lecz z pewnością podejmie, nie rozpiszemy się obszernie przedstawiając relację ustną Gubrynowiczowi, który po Wielkanocy będzie osobiście w Dreźnie widzieć się z Panem Dobrodziejem.

Dwa listy Krasińskiego które posiadamy są do Hrabiny Kuczkowskiej z r. 1834. i 1838 jeżeli je Pan Dobr. w kopiach w swoim zbiorze nie posiada, prześlemy do wyzyskowania.

Pragnąc załatwić rachunek za korespond. dla Ruchu Liter. za ubiegły kwartał, upraszamy o podanie jak wiele lecz mamy, właściwie my płacimy od 4 do 6 ct. lecz prosimy Pana Dobr. o otwarte oznaczenie, rok pierwszy trudny dla pisma lecz przetrwamy go i ze zmianą miejscowych współpracowników z jesienią nowo wystąpimy, korespondencyj następnych przysłałby mi w tym rodzaju jak Pan Dobr. którą mi przysyła, z pola sztuki szczególnie a tak po mamy relacyj.

Oczekując rychłej wszystkich listów i korespondencyi
zostajemy z winnym szacunkiem

Gubrynowicz & Schmidt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 6 Lutego 1875.

Szanowny Panie!

Nie przypuszczamy ani przez chwilę, aby Szanowny Pan zechciał nas opuszczać. Sądzę, że zaszło tu tylko małe nie„porozumienie, które łatwo wyjaśnić. Ośmieliliśmy się prosić nie o rozszerzenie formalne rozmiarów korespondencyi przy tem samem honorarium, a tylko podsunęliśmy uwagę, czy nie raczyłby Szanowny Pan w tych ramach, co dotąd rozmiarach, podawać nam wiadomości o ruchu zagranicznym w tym sposobie, jak to czynią korespondencye Jego o Włoszech w Tygodniku. Czując, że płacimy małe honorarium naszym łaskawym współpracownikom (nie małe jednakże w stosunku do tego, na co pozwala Galicya), nie śmielibyśmy prosić o żadne dalsze ulgi. Zrobiliśmy tylko propozycyę co do treści listów; kompetencyę jednakże daleko większą przypisując Szanownemu Panu w wyborze tej treści, cofamy naszą prośbę, a natomiast prosimy o listy w przedmiocie jakimkolwiek uzna Szanowny Pan za dogodny dla siebie i odpowiedni dla pisma. Prosimy nas również skromnej uwagi naszej nie uważać za objaw jakiegoś „niezadowolenia", bo my nie umiemy być niezadowolonymi z tego, czem Szanowny Pan łaskaw nas obdarzać.

Ja osobiście śmiałbym również prosić o zdanie i uwagi o naszych dotychczasowych [illegible] — tem to przecież aż

nadto dobre, że dziennik nasz dotąd nie jest ideałem dzien-
nika, i nie mamy do tego pretensyi i dlatego żadne zdanie
występujące, nam, które nie mogłoby nam być przykrem,
staralibyśmy się z niej tylko korzystać. Znamy wady
obecnego wydawnictwa a znające również przystojowie:
nie od razu Kraków zbudowano, i szczere nasze trudy
aby je stopniowo usuwać i wieszczać, przyjmiemy
każdą radę i uwagę, krytykę Szanownego Pana z najszczer-
szą wdzięcznością.

Racz wyrazy najgłębszego poważania

powolny sługa

Franciszek Zawadzki

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Do treści pamiętnika Ł., robię dopisek wynurzając dzięki za otwarcie
po 6 ct. za wiersz
postawione honor. zrówna się ono potrąceniem przeciwnie obliczeniem
gdy dzięki Bogu przebyliśmy rok bieżący, a jesienią przystępując do nowego rocznika
znaczne zmiany zaprowadzimy, że zaś w Maju będąc w Dreźnie, pragnę z Panem
Dobrodziejem o wielu interesach radzić się i ogadywać kwestyje wydawnictwa, dz...
nie zabierając czasu mojem pisaniem, polecam się nadal łaskawej pamięci i przyjm...
nasze dla którego każda nadesłana nam korespondencyja jest bardzo pożądana,
honor. przynależne zapisany rata, za powieści niniejszej.

Pamiętniki pawiera wysyłamy żądane 25 egz. do Drezna Koleją.

Polecając się nadal łaskawej życzliwości zostaję z wiernym szacunk...

powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 25go Marca 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszym donosimy że dnia dzisiejszego wysłaliśmy koleją balot zawierający 25 egzempl. „Pamiętniki panicza" – 20 egzempl. dzieł ostatniego kwartału z których 10 pr. i egzempl. Sobótki – z dzieł wysyłaliśmy od początku po 20 egzempl. i taką kontynuację teraz wyprawiliśmy.

Za podanie daty wyjazdu do Vichy dziękuję, sądzę że najdalej około 20 Maja będę w Dreźnie, skąd następnie mając wycieczkę do południowych Niemiec zrobić, miło mi będzie skorzystać z towarzystwa jeśli droga razem wypadnie w jedną stronę, interes nasz wymaga dokładnego ogadania, będę więc bardzo sposobność do tego, byle Bóg Łaskawie Panu sił dał do pracy która krajowi z pióra Pańskiego jest niezbędna.

„Ruch" przypomina się Łaskawej pamięci o korespondencje – czy staniemy się lepszemi w piśmie w II kwartale? jak w I byliśmy, odpowiedzi bardzo proszę.

Zasyłając imieniem firmy najszczersze życzenia wesołego Alleluja, zostaję z głębokiem poważaniem powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT
**Buch- und Musikalienhandlung**
in Lemberg.

235
317

Lwów d. 17go Kwietnia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie z niniejszym wysłałem balot zawierający „Sobótkę" Dzieła tom 76/81 – Czarownik 1875 1/4 – i Król i Bondar. 4pr. egzempl. dzieł tom 76/81 wyślemy w następnym transporcie, zaś Czarownika pod opaską za dni kilka ponieważ nie mogliśmy go na czas otrzymać.

Bardzo wdzięczny jestem za termin wyjazdu z Drezna, ja w pierwszych dniach Maja zabawię dni kilka w Warszawie, następnie mam stacje – Toruń – Poznań – Berlin – Lipsk – Drezno, pragnę odetchnąć cokolwiek i na 2 tygodnie puścić się Renem dalej – zatrzymuję się jednak z podróżą do ujrzenia Pana Dobrodzieja i drogę moją zmienię choćby do Paryża, [illegible] osobiście porozumię się z Panem Dobrodziejem.

Rachunki z roku miałem przyrzeczone w Kwietniu, bardzo będę wdzięczny wszystko odebrać, dzieło to teraz [illegible] się z komisem [illegible] gdyż na koniec zatrzymuję Kordeckiego.

Dziękując wszystkie przesyłki zostaję z winnym szacunkiem

powolny sługa

Władysław Gubrynowicz

P. S.
Ratę wysyłam z Lwowa 25go t.m. 200 tal.

Lwów d. 23go Kwietnia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Potwierdzając odbiór listu z d. 20go b. m. bardzo wdzięczni jesteśmy za nadesłanie rychłe tak „resztek życia" jak też „Pana Twora" gdyż koniecznie teraz je potrzebujemy do obrachowania arkuszy do druku.

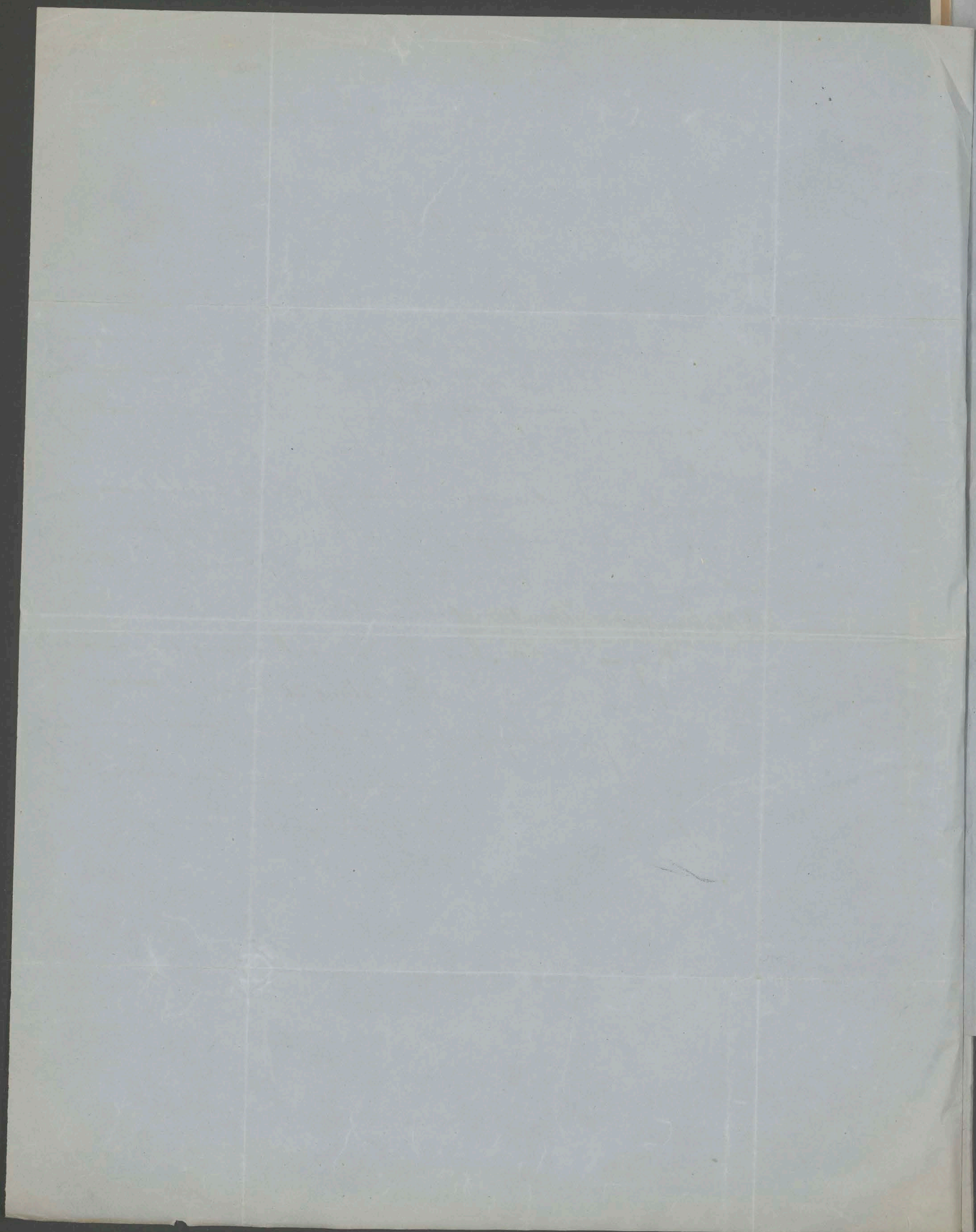
Na ratę Majową załączamy kwotę 200 talarów, rachunek korespond. załatwię osobiście dziś zaś jeśli można przypominam się łaskawej pamięci i proszę przed wyjazdem z Drezdna na 10 lub 15go Maja jeszcze jedną korespond. dla Ruchu.

Drugiego lub 3go Maja wyjeżdżam do Warszawy tam zabawię do 12go następnie Poznań i Berlin i stanę 20 lub 21 w Dreźnie.

Oczekując rychłej przesyłki reszty Życia i Pana i Twora zostaję

Szczerym szacunkiem powolnym sługą

Wład. Gubrynowicz



319

Lwów d. 16go Czerwca 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otóż jestem spokojny we Lwowie i spieszę donieść o [illegible] niektóry gniazdo to tak wielkie że nie mogę żadną miarą doradzić na wiadomy zjazd, lecz czy nie możnaby obrać natomiast Sąsów na miejsce zimnych kąpieli mile od Sassowa oddalone? miejsce to jest wcale dogodne na takie spotkanie, bo wcale punkt neutralny jako „Kąpiele".

Jeżeli projekt tej podróży nie zmieniony proszę o oznaczenie terminu przyjazdu do Lwowa, a miło mi będzie towarzyszyć ze Lwowa do Sassowa choćby i na parę dni.

[illegible] skutki ozdrowia Vichy? da Bóg zdrowia i czerstwości na lat dziesiątek, sprawa polskich i [illegible] będzie w pismach naszych o tem wspomnąć?

Pod opaską przysyłam równocześnie Bodzantowicza tom.

Oczekując od Pana [illegible] odpowiedzi zostaję z winnym szacunkiem Jego zawsze powolnym sługą

Olen Gabrynowicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 4go Sierpnia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na przypadającą ratę przesyłamy przekaz na Berlin a vista na 200 talarów na dom Ch. S. Neufelda.

Z listu od Zillera dowiedziałem się o stanie zdrowia, wypoczynku i jeszcze raz to samo, skutek z Vichy był mniej, Wolff z Warszawy bawił 2 dni we Lwowie i doniósł nam o przygotowaniach około nowego roku pierwszych tomów z szeregu powieści historycznych, gdyby to można podzielić się taką wiadomością z publicznością w Kongresówce i zabranych prowincjach, lecz niestety! Wolff mówił że nie mogą i nie będą robić takich ogłoszeń jakie zamierzali pierwotnie.

Panna Kuleszanka odebrała już przez Sienkiewicza powieści, czy wysłać resztę gdy się następna serya pojawi? czy Ruch dochodził regularnie pod nieobecność do Drezna? bo właśnie chociaż nie powinienem a muszę przemówić pro domo i łaskawej pamięci korespondencyi dla Ruchu prosić.

Polecając się nadal życzliwości, proszę przyjąć wyrazy poważania

od zawsze powolnego sługi

[illegible] Gubrynowicz & Schmidt

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 29go Października 1875

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jako ogólny stróż ogniowych galicyjskich których gmachem i skarbnikiem jestem, odrywuje mnie od tygodnia ciągłym [illegible] — zwane, że od dni 4 mając przygotowaną kopertę zaadresowaną już do Drezna, nie zdołałem się zebrać do napisania listu, który dziś w skutek listu Pańskiego z d. 26go dopiero wyprawiam, zaczynając od głównego interesu i obowiązku przesyłając w załączeniu 200 talarów.

Otóż pragnąc przyznane i przedmową zaopatrzone dzieła: Choroby wieku — Starościna Bełzka i Okruszyny dać na zakończenie szeregu teraźniejszego wydawnictwa, musieliśmy się z Glücksbergiem targować aby dzieła te przyjął jeszcze i wielkim trudem i ofiarą zaledwo nakłoniliśmy go że przyjął na wiązanie dla abonentów [illegible]

Nie rozpisuję się nad przeprowadzeniem tego układu z Glücksb. Glücksb. wcale słowa naszemu okazał się? nie zbonifikował nam ani groszem nadwyżki poniesionych przez nas kosztów druku i honorarium, jeszcze musieliśmy jeszcze zgodzić się na odstąpienie mu zamiast 2000 Egzempl. tylko 1000 tak że ponieśliśmy do 500 guld. netto straty na tym. Kosztowało było Gl. przekonać że nie godzi się ze stanowiska księgarskiego sądząc, być takim liczykrupą, jakim on jest — dość że mamy te moralne zadowolenie że nie my na nim, lecz jedynie on na nas świetny interes zrobił, a my zadowalając się małem zyskiem doprowadziliśmy szereg ten do pożądanej cyfry nad 100 tomów.

Spowiadamy się Panu szczerze, aby kiedy Glücksberg nie fanfaronował, bo ani grosza nie ryzykował od pierwszej chwili wydawnictwa aż do doprowadzenia jej do końca.

„Jutro wyprawiamy okrężnie zawierającą tomy 82/94 i 25 Egzempl.
Serafiny wraz z nowościami zatrzymanemi * ni załączony Klarke – [illegible]
pamiętnego wysłaliśmy 16/3 wraz tomami 72/75 – Komisyoneza żądał autor wy
do Warszawy i tam też wszystkie grat. egzempl. wysłaliśmy – osnowy i dziewięć
o które nam dostarczył Quirini nigdzie pod opaską bo do dziś jeszcze nam nic
doręczono mimo urgensu.

Szymka otrzymaliśmy od Nawroleckiego bo Pan miał o którym już do
i pragnął się rozwiązać nie wspomnij się o tej sprawie, którą osobiście teraz
w Krakowie załatwiłem, a o tyle mi przyjemniem będzie wspomniawszy, że zała
Szymkowi tę sprawę z Nawrol. w chwili gdy Szymk za godzinę wyjeżdżał na
swój ślub, i przekonałem się że był bardzo rad że wszystko gorąco rozwiązane
mnie Pan. sam kiedy Panu o tej sprawie co powie – ja na teraz milczę-

Ani spostrzegłem się jak już tyle zapisał papieru i czas dziś Panu
oszczędzam zabierając, lecz długo nie pisałem więc dłużna odpowiedź konieczna
a list załączony bez adresu od Ambroskiego objaśni Panu to, co wczoraj w
o którym prospekt Ruchu liter. ogłasza – zapomnieliśmy już o przeszłości a
zwróćmy się do przyszłości powiększając nowym rokiem format naszego
pisma, jeżeli i teraz nie przeprowadzimy co w 1876 cośmy zamierzyli
to już dalej ofiar nie będziem ponosić, a wypełniając obowiązek z fach
naszego wynikający – wiemy że zrobiliśmy co można było zrobić znanej str

Kończę dziękując za łaskawą pamięć i życzliwość, oby mi Bóg
po nowej kuracyi na przyszłą wiosnę Pana zdrowego powitać – a teraz choć
przy tym przyjemniej odebrać zdrowia się dowiedzieć, co zawsze najmilszą
wiadomością będzie dla życzliwego powolnego sługi

Władysław Gubrynowicz

321a

Lwów d. 18/8 875

Otrzymawszy kartę korresp. o Chadżkiewiczu ps.
wie, wyprawiłem zaraz list do niego że posłałem
Loewenthalowi, lecz bardzo rad jestem z urgensu bo
ja przypominam łaskawej pamięci i proszę o kontomita-
cję kilku słowy o Ch. do Loewenthala, aby zwrócił ten inte-
res - **Korrespond.** do Ruchu odesłałem - i tymczasowo
dziękuję - o Lombard już nawet zapomniałem nie
spotkam się z nimi wcale.

Powolny sługa

Wład Gutrynowicz

# Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





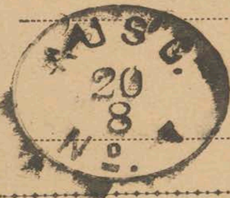

Adresse
Adres

Wohlgeboren

Herrn J. J. Kraszewski

in
w
Dresden

Nordstraße 27




(Poln.)

Lwów d. 26/II 1875



Z polecenia A. Gillera wysłałem
2 tomiki ustaw autonomicznych
galicyjskich pod opaską - zaś Zeisberg-
Miseco I der erste christl. ~~König~~ Herrscher Polens, pole-
ciłem dziś wydawcy Geroldowi we Wiedniu
aby natychmiast pod opaską wysłał i
zapewne do dni kilku Ger. odeszle.

Miłą niespodziankę zrobiła nam
praska gazeta „Politik" podała obszerny
rozbiór wspomnień Kaczkowskiego
w N-rze d. 24/II b. m.

Listów Słowackiego wydaliśmy z Bucherem tom
tom 1830/36 cenzura warsz. puściła go - jeśli łaska przy
przy sposobności w Korresp. do Tygodn. lub Kłosów o tym
tomie słówko nadmienić, czy rychło otrzyma
Ruch korespond. z Drezdna? za którą obowiązany
i wdzięczny jest zawsze powolny sługa

Wład. Gubrynowicz

## Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.






Adresse
Adres } Wohlgeboren Herrn

J. I. Kraszewski

in
w Dresden

Nordstrasse 27




(Poln.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 31go Grudnia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański z d. 30/11 nadszedł równocześnie z manuskryptem Chodźkiewicza od Lewenthala - wysłanym go w następnym transporcie do Drezna z tomami ostatniej serji.

Wczoraj pod opaską wysłaliśmy tom listów Słowackiego który szczęśliwie przeszedł cenzurę w Warszawie.

Przekonany o szczerości który dowód z dziennika pozn. 28/11 wyczytałem składam stokrotne dzięki imieniem firmy, bez wyjątku postanowiliśmy sobie robić w Galicji co się da - Bóg wie czy chwili swobody autonomiczny i polityczny nie są policzone, trudno się bowiem ludzić patrząc spokojnie bez illuzji w przyszłość zanim więc klamka zapadnie praca pracą i jeszcze raz praca na polu wydawniczem powinno być zadaniem każdego polskiego księgarza w Galicji - jakakolwiek bowiem zmiana polityczna w kraju, jeśli nie na zawsze (jak w Kijowie i Wilnie) to na długi czas może przynieść nam niewygody.

Cieszę się niewymownie że Lechy - Mieszko - Chrobry wkrótce świat zobaczą - a radość moja tym większa że będziem świadkiem ziszczenia się pierwszego wątku myśli tak drogiej każdemu Polakowi, oby Bóg użyczył zdrowia do chwili w której autor „Lechów" szereg opowiadań kończąc będzie na dziejach Polski z 19go wieku biorąc postacie bohaterów z dziejów że już Warszawa bez „imprimatur" wroga - wolno wydała.

Rozpisałem dziś do kilku pod wrażeniem wiadomości Lecha - M. i Chr. proszę więc przyjąć życzenia te od życzliwego a zawsze powolnego sługi

Władysław Gubrynowicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 23go Grudnia 1875

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Spadł mi kamień z serca, Unger z Warszawy był przedwczoraj we Lwowie i wziął z sobą powieść Chodźkiewicza Pani Piotrowa rozumie się że nic mu nie wspominałem że Lewenthal zwrócił manuskrypt przywiozłem sam z Paryża i czekałem tylko sposobności aby go przesłać do Warszawy i t. d. zaś o wszystkiem ma się z Panem porozumieć; polecam więc dalszą opiekę nad Panią Piotrową.

Antoniemu wczoraj pisałem do Paryża co zrobiłem z manuskryptem.

Korzystając ze zdarzającej się sposobności zbliżania świąt zasyłam nasz polski opłatek życząc oraz dosiego nowego roku, zostając jak zawsze z głębokiem szacunkiem powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 13go Marca 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szczerze wyznaję że doznałem wielkiej przykrości odkrywszy wczoraj że list mój pisany d. 24 Stycznia do Pana Dobr. jako odpowiedź na wszystkie tomy ostatnich 85/102 zamiast być wysłany, przypadkowo został włożony między arkusze transportów nadejść mających.

Dziś nie powtarzam treści bo w przyszłym miesiącu z końcem jadąc do Lipska, zatrzymam się w Dreźnie do ogadania sprawy wydawniczej, teraz po krótce nadmienię że do Biblioteki polskiej po wydrukowaniu Zaleskiego Stawackiego pragnęlibyśmy dać tom prozy Pana Dobrodzieja.

Prof. Węclewski podjął się przygotowania Pamiętników Paska do tej Biblioteki, pragniemy bowiem aby szereg tego wydania był [illegible] doborowym, Paska wydamy w Maju lub Czerwcu.

Dziś wysłaliśmy pod opaską nowości i Kartki pogr. ś.p. Len. Gomzińskiego – bardzo będę wdzięczny za nadesłanie Kalend. polskiego adr. wydawanego przez hr. Engelstroma, radbym go posiadać dla bibliografii.

Polecając się łaskawej pamięci, zostaję jak zawsze życzliwy

powolny sługa
Władysław Gubrynowicz

~~245~~ 325

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 18/3 Marca 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wysyłając list ze Lwowa 14/3 nie sądziłem że właśnie wśród miną się nasze listy, na zapytanie więc odpowiadamy. Otóż pragniemy dzieła następne drukować jako ciąg dalszy pierwotnie zapowiedzianego trzydziestolecia, o tyle dziś stanowczej odpowiedzi dać nie jesteśmy w stanie, ponieważ układem zawartym z Glücksbergiem a utworzonym na podstawie listu Pana Dobrodzieja z d. 28 Lutego 1871 jesteśmy z Gl. związani; bez porozumienia się więc z Glücksbergiem dokładnej odpowiedzi dać nie możemy, i z tego powodu prosimy nas mieć za wytłumaczonych że dziś stanowczej odpowiedzi nie dajemy, obowiązani Gl. głównie co do zapasów i 4/4cia łatwo sprawę załatwiemy, gdyby Gl. tylko trudności nie robił.

Prosimy nam w kilku słowach donieść, czy do osobistego widzenia się zamierząc nie można odłożyć załatwienie tego interesu lub jeżeli niedyskrecyi nie popełniamy nazwisko teraźniejszego kompetenta, zaręczając słowem że nigdy nie trzymaliśmy się zasady zabierać drugiemu interesu, jeżeli go lepiej od nas dla sprawy samej załatwić może.

Z winnym szacunkiem powolni słudzy

Gubrynowicz & Schmidt

Lwów d. 11go Lipca 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mając podany przez Gillera adres Pański, korzystam z niego udając się z prośbą o łaskawe zaradzenie zaginionemu wycinkowi z „Modrego Dunaju" który ustęp jedynie został zakwestyonowany przez cenzurę warsz.

Co u nas się dzieje, Giller ustnie opowie Panu za widzeniem się zapewne z końcem Lipca, smutny obrazek moralności literackiej w Galicyi a nie ma na nieszczęście nikogo ktoby rząd w karby rozkiełzanych do czego to zaprowadzi? Bóg raczy wiedzieć

Ja w tym roku nieco na piersi zapadłem a w dodatku mam łamanie nóg, siedzę niby w Truskawcu i kąpię się lecz co kilka dni muszę do Lwowa przyjeżdżać i dopiero w sierpniu na 3 tygodnie się wybiorę bezprzerwanie na kąpiele siarczane i żętycę.

Kiedy można wysłać transp. do Drezdna? czy z Karlsbadu nie zawita nam Nestor do Lwowa? gość nader upragniony a właśnie w przyszłym miesiącu zbliża się pora nowych wyborów sejmowych.

Przepraszając za natrętność, zasyłam życzenia pomyślnych skutków kuracyi, zostając zawsze prawdziwym życzliwym

Sługa
Władysław Gubrynowicz

247
327

Truskawiec d. 25go Lipca 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Serdeczne Bóg zapłać za łaskawy list z d. 13go b. m. i nadesłane modyfikacyi nowego [illegible].

Opóźniam odpowiedź, którą w Lwowie jeszcze odebrałem, lecz zajęty jako komitetowy pogrzebem ś. p. Fredry, przewidziałem odpowiedź dziś tych słów kilka donoszę, że kąpię się w wannie i soli, i mam nadzieję niepłonną że teraz ból z ręki i nogi ustąpi – żętycę piję sporo, zostanę więc i pierwsze, a da Bóg na rok przyszły pozwoliwszy już nieco większą swobodą i dłuższym terminem czasu sił nowych pozyskam, które nieco za wcześnie jak na mój wiek mi niedopisują.

Z końcem Lipca wracam do Lwowa i zajmę się wszystkiem do Drezdna, teraz zasyłam życzenia pomyślnych skutków kuracyi, i polecam się nadal łaskawej pamięci i życzliwości zostając

zawsze powolnym sługą

Wład Gubrynowicz

328

Lwów d. 12go Grudnia 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed 3 miesiącami miałem list wysłać gdy Filler oświadczył mi że Nestor nasz jedzie dla poratowania zdrowia do Włoch i radby nie być nagabywany niepotrzebną korespond. wstrzymałem też list mój gdyż nie miałem nic pilnego, a dziś dopiero odzywam się i załączam spis dzieł naszych wydanych w II półr. 1876, załączyłbym jeszcze i pierwsze 2 tomy Zaleskiego, lecz te już w Styczniu wyjdą gdy wszystkie 4 tomy będą ukończone.

Od Łozińskiego z Wenecyi dowiedziałem się o pobycie Pańskim tamże, my tu we Lwowie a raczej w Galicyi jesteśmy w tym roku w bardzo smutnem położeniu finansowem — bankructw było tyle jak od czasu 1855/56 niepamiętamy, najstarsze firmy o ile nie upadły, zachwiały się znacznie, a stagnacja we wszystkich zawodach przemysłowych wskutek obaw wojennych niesłychana.

Z nowin donoszę Panu Dobrodziejowi o zaręczynach mego wspólnika z Panną Ancyc, córką literata — drukarza — księgarza pomawiają teraz Schmidta że „Vetterschaft in der Familie."

Jeśli Pan Dobrodziej w przeglądach swych korespondencyi do Kłosów wszystkie które z dzieł naszych wydaw. polecamy łaskawej pamięci Liskiego urodzonemu w Polsce, który podały

mylną

krótką wzmiankę że dzieło to stanie się miarą dla badaczy kiedy przeciwnie opisy podróżników tych bardzo są przystęp[ne] dla czytelników, wreszcie przytem ograniczyć się muszę na nagdarownictwami aż burza polityczna minie, bo dostaliśmy cięgi na niektórych nakładach, wyczekamy więc lepszych czasów, na firmie dawniej M. Glücksberga (Hoppe i Stam) ponie[sła] wskutek tejże znaczne straty.

Kończąc na dziś dawno przerwaną Korespondencję, polecam się łaskawej pamięci zostając jak zawsze

życzliwym powolnym sługą

Władysław Gabrynowicz

329 ~~949~~

Lwów d. 22go Grudnia 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na Szanowny list z 15 b. m. donoszę że egzempl. nad modrym Dunajem wysłaliśmy przez Lipsk celem oszczędzenia porta drogą księgarską, prawie szczęśliwie prześlizgnęła się przez cenzurę, lecz bardzo partacko postąpił Kaszewski z recenzją krytykującą w Bluszczu Zacharjasiewicza „Śty interes" i modry dunaj" jak mógł Kasz. nie pojąć tak rzecz jasnej ukrytej myśli w modr. dunaju i postawić znacznie wyżej Zach. Śty interes, trudno mi pojąć jedynie może obecność Z. w Warsz. może tu być powodem tej stronniczości

Co do dzieł histor. nowych wychodzących we Lwowie, wyślemy wszystko po odebraniu opisu tychże, oprócz naszych nakładów wysłanych tylko Barącza Pamiętniki miasta Żółkwi w II wydaniu wyszłe, je..żeli prosiliśmy o pamięć na Liskiego cudzoziemcy w Polsce, to jedynie dla tego że wydane podanie jakoby dzieło to tylko do źródłowych prac histor. służyć miało, zbałamuci publiczność kupującą, a dziś i tak bardzo szczupłą w Polsce.

Powieść brata Pana Dobrodzieja oddałem Gillerowi, który od Lipca objął Ruch liter. my utopiliśmy w ciągu lat 2 do 5000 złr. dziś niemogliśmy iść sami na przebój, pomagamy Gill. dając bezpłatnie zkupionych manuskryptów i dodajemy jeszcze nieco gotówki na podtrzymanie w tych ciężkich czasach jeżeli się utrzyma do Lipca 877 jak nie to trudno ponosić tylko ciągłe ofiary, dziś doszło już do

tego że z dzieł zabronionych w Warszawie drukuje się 150–200 egz. zaś z pozwolonych w Warsz. 300 do 400 czyli że konieczność zmusza do pauzowania z wydawn. na jakiś czas, jakie rezultata firmie naszej obrachunki przyszłej Wielkanocy uśmiechają się, dziś nie wiemy, na dobre jednak trudno się przygotować, chociaż w tym roku najwięcej wydaliśmy nakładów.

List niniejszy uważaj Pan Dobrodziej jako spowiedź a nie lament, bo ten nikomu nie pomógł rachując się z czasem i położeniem w tym lekarstwo na wszystko się znajdzie i takież robimy.

Na okładkach wydawnictw naszych znajdzie Pan Dobrodziej spis, gdyby które z tych dzieł nie było wydane, prosimy żądać a natychmiast wyszlemy.

Polecając się nadal łaskawej pamięci i życzliwości Pana Dobrodzieja, zasyłam życzenia świąt wesołych uradowanym opłatkiem a pomyślności i czerstwego zdrowia z nowym rokiem

Zawsze powolny sługa

Władysław Gubrynowicz

330 ~~221~~

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 29o Maja 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś zapewne przy wszystkich kwiatkach paczka nasza wysłana z mamutk. hetm. swatów, 1 Dzieciami Zaleskiego 2 Córki króla egipskiego. Mamutk. chyba wydał Giller lecz drukować nie mógł bo Ruch liter. ma jeszcze nieco zdawnych zapasów powieści, a dziś odrukowany jest omal że nie wiedzieć czy i co drukować tak wielki nastąpił zastój w handlu księgarskim.

W posłanym egzempl. Zaleskiego pozwoliłem sobie użyć wyrazu „swat" byłeś nim Pan między mną a autorem – wspomnienie tego dnia w którym mi na całe życie wspomnę i to sprowadzało mnie do tego dopisku.

Po wielu trudach i mozołach pozwoliła petersburska Cenzura z Zaleskiego 3 tomy które tam mają tytuł Poezye – Warszawska Cenz. zakazała a razy nie chciała pozwolić, dziś po dozwoleniu Petersburga w Warszawie zakazali (port.) popiersie na okładce, teraz znowu o to się musimy w Warszawie bawić aby niewinne popiersie autora pozwolili – czysto sympatja słowiańska zdaje się powodowała warsz. cenzora do tych wybryków – teraz pytanie o ile pozwolą pismom recenzje na Zaleskiego może i to zabronią, i jedynie korespond. zagraniczne zawiadomią publiczność o wyjściu Zal.

Jak ze zdrowiem Pana Dobrodzieja? czy będziemy mieli szczęście w jesieni na wystawę Krajową powitać gościa w dawnym grodzie? Ja w tym roku muszę z żoną i synem do Krynicy jechać i kończę budowę domku pod „Książką" tak go tam sobie ochrzciłem, i książkę otwartą dają mu jako emblem nad wejściem w bramy – na tem kończę na dziś

Łącząc wyrazy rzetelnego poważania jak zawsze pozostaję życzliwym sługą,

Władysław Gubrynowicz

~~222~~
331

Truskawiec d. 20go Czerwca 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od kilku tygodni siedzę w Trusk. piję żętycę i kąpię się w siarczano-słonych kąpielach, które, Bogu dzięki, znacznie mnie zrestaurowały, a szczególnie żętyca na piersi mi ulżyła, że Trusk. nie daleko od Lwowa, więc zabiegam czasami na 24 godzin do domu.

W zeszłym tygodniu bawiąc we Lwowie widziałem się w przejeździe z P. Karolem Brzozowskim, który jadąc za granicę ma być też u Pana w Dreźnie, celem dowiedzenia się co też z jego zbiorem poezji się dzieje, które w Bibliotece naszej drukować zamierzamy.

Nie mając od Pana Dobr. odpowiedzi na list mój z Maja który przy wysyłce manuskr. i dzieł Zaleskiego wysłałem, wstrzymywałem się z pisaniem, dziś jednak wyczytawszy z pism naszych powtórzoną wiadomość z gazet warsz. że Pan Dobr. ukończyłeś porządkowanie listów Krasińskiego, które mają być drukiem ogłoszone, zapytuję niniejszem i proszę o łaskawą odpowiedź czy prawdą jest ta wiadomość dziennikarska i o ile listy Kr. są gotowe do druku.

Smutne rezultaty z wydawnictw naszych z r. 1876 dały nam znaczny deficyt przy obrach. tegorocznych — konsum kongresowski w roku 1876 zeszedł do jednej 1/3 w porównaniu do roku 1874/5 tak więc nie pozostało nam nic jak przetrwać ten ciężki czas i ograniczyć się na wydawnictwo Bibl. w której w tym roku 3 tomy Fotogr. społecznych autora Kłopotów starego komendanta — Pamiętniki Paska wyd. Węclewskiego, Ebersa, Córka Król. egipskiego

Powieść Sołtaja i nowy tom opowiadań histor. Dr. Antoniego J. krytycznej a oprócz tego dzieło gospodarcze Patyjego w przekładzie polskim. — Ruch liter. zamierzony stanowczo z Lipcem o tym jednak za powrotem do Lwowa za dni kilka doniosę Panu Dobr.

Sprawie Ruchu poświęciłbym kilka tysięcy — gdyby zapłata lekką tę dała nam naukę o ile na tutejszych literatów liczyć można, a co ich niedołęstwo jako redaktorów dosięgnąć może — gdyśmy pracę i kapitał do dyspozycji dali, to było ciągłe wyglądanie jeden na drugiego od roku pocz. Giller i Zieliński wzięli ten ciężar na siebie — lecz to jak Niemiec mówi było „Ein bischen zu spät".

Na tem kończę na dziś a da Bóg w jesieni będę w Lipsku i w Dreźnie i uzupełnię ustnie to co dziś na papierze dużo czasu Panu Dobr. zabrałoby — zasyłam więc serdeczne pozdrowienia i ukł. licząc że list mój Pana Dobr. tez zaraz mi w Vichy lecz czestotliwy udanym zastanie, a jeśli łaska upraszam o kilka kilka odpowiedzi do Lwowa dokąd około 24 go na stałe już wrócę.

Z równym szacunkiem powolny sługa

Władysław Gabryelowicz

~~223~~ 332

Lwów d. 29go Czerwca 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wróciwszy wczoraj do Lwowa, zastałem Pańską kartę korespondenc. na którą spieszę z odpowiedzią.

Zmieszałem zdziwieniem wyczytałem w karcie korespond. że przed 2 laty miałem dać odmowną odpowiedź ustną na propozycję o wydanie listów Krasińskiego - dziś już nie mogę sobie dokładnie tej sprawy przypomnieć, ale muszę to tylko podnieść że nie miałem nawet prawa odmawiać wydawnictwa listów Krasińskiego, gdyż zobowiązałem się do tego wydawnictwa wchwili gdym się układał o wydanie dzieł Krasińskiego w r. 1875 d. 10go Maja w pałacu Hr. Krasińskich wobecności Hr. Maryi Róży Krasińskiej gdy Pan Janicki sprawę wydania listów podniósł.

Pisałem przed 2 tygodniami do P. Janickiego i otrzymałem wodpowiedzi list tej treści: wchwili gdy mam list już list do Pana napisany i zamierzam go na pocztę odesłać, otrzymuję od Pana list wsprawie listów Krasińskiego - otóż załączam list do Pana właśnie wsprawie wydawnictwa listów Kr. które stosownie do ułożonych planów naszych z r. 1875 niejako dalszy ciąg dzieł Krasińskiego stanowić mają - do Pana Kraszewskiego piszę również wtej sprawie, a w ten sposób porozumiawszy się będziemy mieli pierwszy raz kompletną korespond. Zygmunta Krasińskiego.

p.T.o.

Nie wiedząc jak dalece układy Pańskie z Żupańskim poszły, nie mogę dziś o tem nic pisać, zdaje mi się jednakże że Żupański gdy się dowie jak sprawa ta stoi nie będzie mógł uważać mnie jako nierzetelnego konkurenta, rozumie się że pragnę bardzo aby wydanie listów Krasińskiego było komp[letne] co właśnie tylko w ten sposób osięgnąć można, gdy Pan Tarn[owski] odda wszystkie uzupełnienia listów do dyspozycyi Pańskiej a ja wtedy z spokojnem sumieniem będę mógł powiedzieć wydanie pierwsze uzupełnione.

Jak francuzi robią że na dziełach Hugo - Lamartina figuruje 2 lub 3 wydawców n.p. Furne, Hachette Pagnerre tak też i z listami Krasińskiego być może, drukując firmę i Żupańskiego ustąpiemy Ł. 200-300 egzempl. po cenie taniej

Do dziś zapewne już list Tarnowskiego w tej sprawie jest w ręku Pana Dobrodzieja, który stwierdzi wyznanie moje w tej sprawie, bardzo będę wdzięczny za rychłą odpowiedź

Odpowiedzi na wysłany list przy powrocie dzieł Żuleckiego manuskryptu powieści którą Giller mi oddał i egzpl. Pani córka króla egipskiego - nie odebrałem i dla tego przy tej sposobności proszę o słów kilka odpowiedzi - a teraz kończąc zasyłam słów kilka z życzeniem pomyślnych skutków kuracyi

zostając jak zawsze powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

333 ~~225~~

Lwów d. 29go Października 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wysyłając d. 6go b.m. kilka dzieł pod opaską, wstrzymałem się z listem do chwili wyjścia II tomu fotogr. społecznych, które dzisiaj wraz z Panem z Tęczyna pod opaską wysłałem.

Przyczyna dłuższego mego milczenia była że przyjąwszy czynności w naszej wystawie, dostało mi się w dziale szkolnictwa - do którego dostawy około 100 pak przedmiotów oprócz szkół lwowskich które już bez opakowania odbierałem, miałem czynność dostawiania układania wreszcie i odkładania niedopowiednich do wystawy - a po ukończonej wystawie ekspedycyę zwrotną - tym więc zajęty dopiero przed kilkoma dniami ukończyłem moje czynności.

Wróciwszy do mego zajęcia wyznać muszę że w bardzo wielkich [illegible] jestem i jedynie wspólnikowi memu i bratu współpracownikowi zawdzięczam że pracując za mnie w interesie nie doznałem zastoju, dziś wracając do pracy pierwszym listem interesu udaję się do Pana Dobrodzieja, z prośbą następującą.

Dowiedziawszy się z pism warsz. o nowem zbiorowem wydaniu prac Pańskich, niewiem czy publikacya ta obejmie także i poezye które od roku 1843 nie wyszły w nowych edycyach, gdyby więc edycya warsz. nie obejmowała poezyi pragnęlibyśmy wciągnąć te 2 tomy do naszej biblioteki polskiej i wydać uzupełnione wydanie i tym wzbogacić naszą kolekcyę z której dziś tom XII wysłałem.

Janicki doniósł mi że Listy Krasińskiego będą w listopa-
dzie już odpisane, przeznaczamy je również do tej bibl. polskiej
skoro manuskr. od Janickiego odbierzemy stanę się osobiście
odnośnie do załatwienia całkowitego tej sprawy.

Z dziennika Polskiego dowiedział się Pan Dobrodziej o pigułce
gorzkiej jaką zadali Koledzy lwowscy firmie - a raczej mnie osobiś
nie przypuszczałem nigdy że doznam od tych którym nigdy złego nie
zrobiłem tyle przykrości tyle plotek ile puścili o nas a nic nie
postarali się na jaw wydobyć - dziś gdy to już minęło nawet Lam
który umieścił w dzienniku pierwszy i jedyny z dzienników lwowskich
podczas bytności Lea z Warszawy powiedział, Księgarz lwowski tak
jak publiczność chcieli uderzyć laską o wodę która plusnęła i
w chwilę i śladu na niej nie zostało - ja wolałbym jawnego postę-
powania jeżelim sobie na to zasłużył jak plotki krążące.

Nie miałem zamiaru nam Panu Dobrodziejowi tą sprawą
zabawiać - przesyłam jednak z obowiązku kopie listów, które spra-
wę wyjaśniają - może w wolnej chwili zechce Pan Dobrodziej
rozpatrzyć sprawę i kilkoma słowy wyrok swój wydać - każde
słowo będzie mi pociechą idąc uczciwą drogą z niej nie zboczę
oddam się każdemu sądowi honorowemu - nie ja wystąpiłem pierwszy
w dzienniku - tylko Koledzy którym słów kilka odpowiedziałem tylko
że sprawy prywatne nie należą przed forum publiczności.

Łącząc wyrazy szacunku zostaję powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

~~226~~
334

Lwów d. 4go Listopada 877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując za łaskawą odpowiedź listem z d. 26 z. m. donoszę że skoro manuskr. listów Krasińskiego z Warszawy otrzymam przystąpię za daną mi wskazówką i będę w Poznaniu u Żup. aby sprawę tę załatwić i zdaje mi się że ustnie prędzej sprawę z Żup. jak pisemnie załatwi się - zaś z Poznania stanę w Drezdnie celem ogadania wydawnictwa Poezyi Pańskich, których zebraniem pragnąłbym aby zajęła się osoba przez Pana Dobrodzieja wskazana.

W sprawie naszego sporu z Kolegami serdeczne dzięki za myśl załatwienia jej sądem polubownym, gdy zaś nam nie wypada abyśmy sami podnosili tę myśl, udaję się z następującą prośbą - oto Pan Prof. Ant. Małecki jest tu najlepszym pośrednikiem. Mał. przyjął przewodnictwo komitetowi do Pańskiego Jubileuszu na rok przyszły - gdyby więc Pan Dobrodziej słów kilka napisał do Małeckiego aby on zawezwał nas do poddania się sądowi - i żądał od Kolegów w imieniu Pańskiem załatwienia tej sprawy - sądzę że Małecki podejmie się tej missyi i sprawa ta wkrótce ubitą zostanie, a przekonani jesteśmy że głos Pański zaważy na szali tem bardziej że we Lwowie już sami Koledzy okazują niektórzy chęć do porozumienia bo do ich sprzysiężenia ani Kraków Poznań ani Warszawa nie przyłączyła się uważając spór jako czysto domowy.

Oczekując w tej sprawie w wolnej chwili słów kilka odpowiedzi, kreślę się jak zawsze z winnym szacunkiem

powolnym sługą

Wład. Gubrynowicz

335 ~~227~~

Lwów d. 30go Listopada 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Tydzień upłynął od zażegnania burzy - od czego PP. Gebethner i Ancyc do Lwowa zjechali - nie rozpiszę się nad sprawą sobatną gdyż zapewne Pan Gebethner ustnie opowie o wszystkiem co widział i odgrał - lekcyę odebraną od Kolegów popamiętam i od teraz więcej egoizmem kierować się będę z tym bowiem ludziom na świecie lepiej niż dzieje.

Od tygodnia zwlekałem wysłanie listu do Pana Dobrodzieja gdyż podług wiadomości Janickiego będę mógł około 15go Grudnia zabrać z Warszawy manuskr. (Kopie) listów Krasińskiego i sam je przywiozę do Drezdna, pragnę się jednak zapewnić czy w tej porze nie wyjedzie Pan Dobr. z Drezdna - od tego bowiem mój wyjazd do Warszawy zależy - kończę na dziś odkładając resztę do osobistego widzenia i ustnej spowiedzi, która wszak ciężarowi tłoczącemu i goryczą przepełnionemu sercu memu - a teraz prosi o słów kilka odpowiedzi z wysokim szacunkiem

powolny sługa

Władysław Gubrynowicz

Lwów d. 11go Stycznia 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy przed chwilą list Pański z d. 8 b.m. wysłałem telegram, który niniejszą odpowiedzią uzupełniam.

Wyjazd mój stanowczy ze Lwowa zwlokłem nie z własnej winy gdyż czekałem na list od Janickiego z Warszawy — dziś jednak po odebraniu listu Pańskiego spieszę z doniesieniem że z pewnością d. 18go Stycznia będę w Dreźnie i jeśli łaska proszę jeszcze tych 3 dni delaty

W Krakowie z Estreichera pomocą będę zbierał materyał do poezyi Pańskich kogo w Warszawie do tego uprosić? czy nie byłby Kaszewski odpowiedni? pragnąłbym zastosować się do życzenia Pana Dobrodzieja aby edycya [illegible] autora ulubioną postać.

Gdyby prośba moja co do delaty nie była możebną i Pan Dobrodziej nie mógł do 18go na mnie czekać, w tym wypadku upraszam uprzejmie o wiadomość telegraficzną — milczenie zaś uważać będę jako zezwolenie na delatę i stawię się 18go w Dreźnie.

Z głębokiem szacunkiem powolny sługa

Władysław Gubrynowicz

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden**, Neustadt.

No. 65/622

aufgenommen von Ast

den 11/1 um 12 Uhr 45 M. N mitt.

durch Müller

**Dienstliche Zusätze.**

ausgefertigt den 11/1

um 12 Uhr 50 M. N mitt.

durch Müller

Telegramm aus Lemberg No. 197, 17 W., den 11/1 1878 11 Uhr 10 Min. V mitt.

Genaue Antwort auf Brief vom
8 Januar sende soeben zur Post

Gubrynowicz

C. 187.

Wohlgeboren
Kraszewski
Nordstrasse 27
Dresden



Lwów d. 29° Marca 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Powróciwszy cało do domu winienem zdać raport tak ze stanu jak też interesów – które jednak gdy nie zbyt wielkiej wagi wolałem odłożyć aby Panu chwilę wypoczynku nie zabierać – a że zbierałem jeszcze nieco i materyału do Koresp. więc po porządku spiszę wszystko.

Najpierw w Poznaniu z [Żupańskim?] porozumienia oświadczyłem – bawiłem dwa dni w Poz. Ż. był bardzo uprzejmy mówiliśmy o rozmaitych interesach, też stosownie do uwagi Pańskiej o listach Krasińskiego nic mi wspominałem. Przyjechawszy do Warsz. oddałem tam dzieła franc. ogrodn. Wolfowi i zrobiłem dalej wszystko co mi uskutecznić przyrzekłem.

Z [Janiszewskim?] widziałem się zaraz i byłem z nim u hrabiny Krasińskiej i w całogodzinnej rozmowie zgadywaliśmy wydawnictwo listów i tak wedle wskazówek [Janiszewskiego?] na teraz 4/6 listy do Gaszyńskiego-[Stawackiego?] i wybór z Jaroszyńskiego następnie Małachowski - Zamojski - Sołtan etc.

Od Prof. Małeckiego dostałem wszystkie listy do Stawreckiego i już się przepisują aby je Panu Dobr. wysłać.

Z [Łyszczkowskim?] oświadczyłem że uprosiłem Pana o napisanie bodaj nowelki dla Dziennika Polskiego – otóż proszę o nadesłanie tej o której mówiliśmy a za złożeniem 100 talarów oddam ją Ż. i pieniądze zaraz odeślę.

Czy dla [Ludwiga?] dostanę jeszcze myśliwskie pogadanki?

Długa prosiłem o zajęcie się [Pawiami?] Pańskiemi, przyrzekł mi to uczynić i prosił tylko o wskazówki gdzie ma zbierać co w pismach zaraz po Wielkanocy weźmie się do tego, a że ja będę o tej porze w Lipsku więc i do Warsz. zawitam aby przypilnować rzeczy.

Teraz nieco Koresp. pogawędki widziałem się z [Mikanowskim?], otóż w Krakowie będzie postawione dla Jubilata [wczorajszego?] obywatelstwo honorowe porozumiałem się z Mik. aby da Bóg doczekać zjazd jubil. był w Krakowie i w swojem czasie przypilnuję aby Lwów się z Krak. złączył co pragnę aby za porozumieniem stać się mogło a gród Wawel nam tę uroczystość uświetnił – we Lwowie będziemy mieli ulicę znaną Kraszewskiego

p.t.o.

Dłużej na dziś nie mogę Pana Dobrodzieja korresp. mojej i ... następnej po odebraniu odpowiedzi na list niniejszy rzeczy obszerniej, teraz zasyłam życzenia pomyślnej kuracyi zostając jak zawsze

Pańskim życzliwym sługą

Wład Gubrynowicz

~~332~~ 339

Lwów d. 19go Marca 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański z d. 10go b. m. zasmucił nas we Lwowie ponieważ nie osiągnąłeś Pan skutku pożądanego z powietrza włoskiego, ale da Bóg wiosna uzupełni resztę kuracyi.

Pod opaską wysłaliśmy 3 nowe dzieła: Opowiad. hist. St Antoniego S. – Siostra mojej żony Wilczyńskiego i Szkic szlachcica – może które z nich rozweseli Pana czytaniem.

Co się tyczy listów Krasińskiego te Pański miał już przepisane podczas mojej bytności w Warszawie sporo i tylko miał je przeglądać mógłby Pan od siebie do Pan. słów kilka napisać aby nam do Lwowa przez Gebethnera i W. odesłał pocztą, kilka słów uwagami do Pan. postulatkują – a my zaraz z listami do Stawackiego wszystko razem wyprawiemy.

Prof. Małecki podał nam myśl aby do Hrab. Aug. Cieszkowskiego napisać o listy Krasińskiego które h. posiada, coś pisaliśmy przed kilku dniami do hr. C. w Wierzenicy pod Swarzędzem z prośbą użyczenia nam jeżeli nie manuskr. do skopiowania – to o przepisanie wierzytelne może hr. C. będzie łaskaw na publikacyę, skoro otrzymamy odpowiedź doniesiemy Panu Dobr. natychmiast.

Kończąc list za wysłanem dziś telegramem zasyłamy raz jeszcze w dniu imienin najserdeczniejsze życzenia, zostając z winnym szacunkiem powolni sługy

Gubrynowicz i Schmidt

No.
ufgenom
den
durch
Tele

Rp) Wohlgeb.
Kraszewski
Nordstr. Dresden

No. 57/659

aufgenommen von Qw

den 3/5 um 11 Uhr 35 M. V mitt.

durch Meng

**Telegraphie des Deutschen Reiches.**

Amt **Dresden N.**

ausgefertigt den 3/5

um 12 Uhr 11 M. mitt.

durch Meng

Telegramm aus Lemberg No. 413, 26 W., den 3/5 1880 Uhr 5 Min. N mitt.

Reise heute Abendzug bitte gefällige
Nachricht ob übermorgen früh zwischen
7 und 10 Uhr zu Hause zu treffen
Antwort bezahlt
Gubrynowicz

C. 187.

Truskawiec d. 10go Czerwca 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wracając 3go Kwietnia z Warszawy telegrafowałem z Krakowa przez Amyra do Drezna pytając o dzień Pańskiego powrotu, pragnąłem bowiem na kilka godzin skoczyć do Dr. aby Panu zakomunikować powód mego powtórnego wyjazdu do Warszawy — otóż Hrab. Ludw. Krasiński wyczytawszy w pismach o przygotowujących się wydaniu listów Krasińskiego Zygm. przez Lwowskiego adwokata kazał zaraz dochodzić tej sprawy sądownie — adwokat Malinowski zastępca Hr. Lud. zawezwał mnie do siebie i po otrzymaniu wyjaśnienia odstąpił od wszelkich kroków sądowych ogłoszeń (których Bogiem a prawdą jeszcze nie miał poco robić) i odjechał Hr. Ludw. Kras. ja zaś aby sprawy nie roztargnąć, natychmiast dopadłem do Warsz. a nie zastawszy Hr. Ordyn. wracając ~~wracając~~ wstąpiłem do Krzeszowic i otrzymałem tam zamierzający listy do Małachowskiego, zaś Sanocki zapowiada mi od 2 miesięcy dwa inne tomy i tak do dziś jestem rozczarowanym, które jednak na pewne już wskutek zapewnienia Pańskiego w krótce(?) dostanę, gdyż Hr. Ordynatowa je tylko przegląda w Krzeszowicach i ja sam je przy wszystkich widziałem.

Tak jak zwlekła się sprawa tych listów tak też czekam wiadomości od Stefkiewicza o pracach Pańskich, Pełkiewicza prosiłbym od siebie słówkiem ponaglać, aby przyśpieszył pracę — a może i Sanockiego bodaj kilkoma słowy.

Teraz przystępuję do krótkiej relacji ze Lwowa, oto postawiłem wniosek w Radzie miejskiej aby Tobie Panie pamiątkę wieczną w naszym grodzie postawić i jedną z nowych ulic obok Słowackiego i Mickiewicza przy ogrodzie miejskim poświęcić, stało się to właśnie na pełnem posiedzeniu Rady d. 6go b. m. a prosiłem Pana Dobrzańskiego aby był referentem mego wniosku, aby teraz nadarzyła nam się sposobność, powitać w naszym grodzie — i sam zainaugurować nazwę tej ulicy — przy której stoi mój domek czekający do Twojej dyspozycji przyjęcia Jubilata na ziemi czerwonej Rusi.

Ostatni zeszyt przewodnika nauk. liter. zawiera pracę Dra Antoniego J. — J. I. Kraszewski i Ks. Stan. Chołoniewski; jakkolwiek wiedziałem o tej pracy nie mogłem Panu wcześniej o tem pisać bo prosił mnie o sekret Redaktor Gazety Lwowskiej Wład. Łoziński.

Z końcem mojej kuracji, około 30go Czerwca wracam do Lwowa i zapewne w Lipcu będę w Paryżu; czy nie wybierzesz się Pan w tym roku do Paryża? miło by mi było towarzyszyć po raz wtóry pojechać razem.

List mój dzisiejszy przesyłam z cyrkularzem firmy naszej, którą polecam w nowym tym składzie nadal Łaskawej Pamięci i życzliwości, a Cię upraszając w wolnej chwili słów kilka odpowiedzi, zasyłam serdeczne pozdrowienia,

zostając jak zawsze życzliwym przyjacielem

Twój

Włod Gabryjewicz

P. S. pod opaską wysyłam:

1 Niewiarowicz Ad. Mickiewicz
1 Le moment

*Lwów, dnia 15 Maja 1878.*

*Wielmożny* J. I. Kraszewski w Drezdnie!



*Mamy zaszczyt zawiadomić W.* Pana
*iż z dniem dzisiejszym udzielamy Panu*

**Ludwikowi Gubrynowiczowi**

*bratu wspólnika firmy, i dziesięcioletniemu naszemu współpracownikowi prokurę, przyjmując go zarazem na cichego wspólnika.*

*Zmiana ta nie wpływa w niczem na wzajemny i spółkowy stosunek dotychczasowych obydwóch firmowych właścicieli.*

*Donosimy zarazem Wmu Panu, że postanowiliśmy rozdzielić interes nakładowy od sortymentowego i że od 1go Stycznia 1878, każdy z nich w rachunku oddzielnym prowadzonym będzie.*

*Z tego więc powodu prosimy Wgo Pana, wszystkie tegoroczne nasze przesyłki i dysponendy z roku ubiegłego (1877) przenieść już na rachunek nakładowy.*

*Zapewniając wreszcie, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o zadowolenie wszystkich P. P. Kolegów, polecamy firmę naszą dalszéj Ich pamięci.*

*Podpisy nasze pozostaną nadal bez zmian.*

*Z poważaniem*

Gubrynowicz & Schmidt

*Pan* **Ludwik Gubrynowicz** *podpisywać będzie.*

pp Gubrynowicz & Schmidt
Ludwik Gubrynowicz

Kraków. — W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1878.

Lwów d. 26/go Lipca 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie chcąc niepotrzebną pisaniną zatrudniać Pana Dobr. wstrzymałem się z odpowiedzią na list z Homborga i dziś nań odpowiadam.

Otóż pod opaską wysłałem 2 razy Przewodnika w których mieści się artykuł Dr Antoniego J. o [illegible] Jubilacie — co i jak pisze osądzi Pan sam — ja cieszę się jedynie dla tego tym artykułem że go czyta w Galicyi stronnictwo konserwatywne — a dziś Gazeta Lwowska pod redakcyą Wład. Łozińskiego z liczby 15 prenumeratorów wzrosła do cyfry 2500 !! co wpłynęło na taki rozwój? oto ciągłe spory Gaz. nar. z Dziennikiem a umiejętne prowadzenie Gaz. lw. coraz raz przyczynia się do wzrostu liczby prenumeratorów.

Chrzest ulicy Kraszewskiego miałem zapewniony, chodziło mi aby referentem wniosku mego był Jan Dobrzański — chciałem się przekonać czy Dobr. to zrobi, i w tym moja satysfakcya że Dobrz. w pełnej radzie referował sprawę — przekonałem kilku z jego przeciwników że D. umie zapominać żale do osób gdy chodzi o wzmacnianie sprawy narodowej.

Janicki pisał mi d. 15 b. m. że z Hrabiną Ordynatową Kras. jadą z Krynicy do Żegiestowa i dopiero na Wrzesień wrócą do Krzeszowic; Janicki pragnie bardzo dostać resztę listów, i pisze mi między innymi: cierpliwość dotrzę, starań aby sprawę w jesieni zakończyć.

Serdeczne dzięki składam za pamięć o firmie — wydawnictwo nasze wyjdzie wkrótce [illegible], a czy w Kłosach czy w Tygodniku illustr. będzie wzmianka, bardzo za życzliwość obowiązany będę — a jeżeli do Bawaryi miło by mi było gdybym dostał rendezvous w Wrześniu, byle na 2 tygodnie pierw został powiadomiony.

Z winnym szacunkiem powolny sługa

Władysław Gabrynowicz

~~936~~
343a

Krynica d. 19/8. 878

Przedwczoraj wyjechałem z Krakowa zabrawszy od drogiego Pana kartę koresp. z zamówieniem z dziełek które we Lwowie są wydane, jutro wyjeżdżam z żoną do Lw. natychmiast pod opaską wyszlę żądanie.
W Krakowie zjechałem się z Robertem Wolffem, który w Warsz. bazar otwarł, ja za powrotem odpowiem na list artystów uskuteczniając początek oraz zdokończ. artykułu o P. Szkolar. który w tym tygodniu ma się skończyć!

Z winnym uszanowaniem pozostaję
oddany
Wład Gubrynowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Wohlgeboren

Herrn J. I. Kraszewski




in
w

Dresden

27 Nordstrasse 27

(Poln.)

Lwów d. 27go Sierpnia 1878

Wielmożny Pani Dobrodziejni!

Otrzymawszy wczoraj kartę koresp. wysłałem pocztą paczkę z naszemi nakładami, dołączając do tejże Ćwiklińskiego, chroni polonorum, zaś Semkowicza, zapiski histor. brakuje chwilowo gdyż autor wyjechał ze Lwowa a dziełka nie oddał jeszcze do handlu księg. skoro Sem. wróci postaramy się o egzpl.

Na termin 5go Września stawię się niezawodnie rano zdaje mi się o godz. 4tej a może już 4go wieczorem, gdyż na kilka godzin pojadę do Lipska, przywiozę ze sobą zesz. przewodn. nauk. i liter. z dokończeniem artykułu Dr. Antoniego J.

Z winnym szacunkiem pozostaję

sługa

Władysław Gubrynowicz

~~238~~
345

Kraków d. 30/9. 878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wysyłając list wczoraj z upomnieniem przypomniałem się o artykuł przyrzeczony dla Lwowa – a który pragnąłbym tym drożej Hr. Romanowi Potockiemu, on bowiem jest głównym filarem tego wydawnictwa.

Dziś wieczorem wyjeżdżam do Lwowa.

Z wysokim szacunkiem
powolny sługa
[illegible]



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Wohlgeboren

Herrn J. I. Kraszewski

in
w Drezden

Nordstrasse 27

(Poln.)

Kraków d. 30go Września 878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prawdę pisze Hendzla telegr. w Wiedniu stanąłem po 18 godz. jeździe rano – zaś wieczorem drapnąłem do Krakowa i tu już 2 dni odespałem przedtem wagonowe noce, a dziś przystępuję krótko do sprawozdania z danego mi polecenia.

Otóż Ziemiałkowski przyrzekł mi, że skoro ze Lwowa z namiestnictwa wyszle podanie Pana Franciszka – wystawi bezzwłocznie zatwierdzenie i oświadczył mi że żadnych kroków wtt. nie potrzebuje więcej robić, mimo mu bowiem zrobić Panu na legalnej drodze uwagę trudności bowiem jakie robi teraz rząd austr. w udzielaniu obywatelstwa – mają pewne dany o których jednak zbyt szeroko trzebaby się rozpisywać.

Przyjechawszy do Krakowa widziałem się zaraz z Mikaszewskim i dowiedziałem się że właśnie d. 25 b.m. dopiero zapadła uchwała na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej w sprawie przyjęcia Pana Franciszka do gminy

p. T. o.

wczoraj miałem zaraz napisać do Szczepana to
powiadomienie - a następnie podanie nadesłała
Mił. na moje ręce do Lwowa, oddam sam refe-
rentowi i przypilnuję sprawy aby nie zaległa,
ocem wreszta wciągam dalszem ze Lwowa dniów
i pragnę się zemścić na Panu Franciszku za
groźbę że mnie do mieszkania nie puścił i zmusił
nocować u Glücksbergów.

Kończąc na dziś łączę wyrazy szacunku
z jakiemi zostanę dozgonnie szczerym i sługą powolnym
Twego

Władysław Gutrynowicz

347 240

Lwów d. 8go Październ. 878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uzupełniając telegram uwiadomienia donoszę że dziś podanie Pana Franciszka zostało Radcy namiestn. Zajączkowskiemu doręczone z protokołu podawczego do którego wniosłem je d. 7go t.m.

Zajączkowski oświadczył mi że nietylko nie zwlecze, ale jak będzie mógł najspieszniej załatwi aby na najbliższem plenarnem posiedzeniu, namiestnikowi do aprobaty przedłożyć mógł.

Sądzę więc że po ustnem zapewnieniu namiestnika które mi dał uwiadomienie i liście do namiestnikowej załatwienie jest pewne, i zapewne d. 12go będę mógł już list ze Lwowa z tą nowiną wysłać; teraz kończę zasyłając ukłony i pozdrowienia jak zawsze życzliwy sługa

v Grabynowicz

Lwów d. 24/9 Października 1878

Szanowny Panie!

Otrzymawszy dziś urgens Pański, spieszę natychmiast odpowiedzieć – że do dni kilku sprawa Pańska załatwioną zostanie.

Niechciałem Panu pisać że podanie nadesłane z Krakowa nie zawierało potrzebnych wszystkich allegatów – stąd pisałem do Pana Midanowskiego otrzymałem 3 metryki i poświadczenie obywateli krakowskich że znają Pańskie finansowe stosunki etc. że jesteś Pan porządnie prowadzącym się i t. p. musiałem więc dodatkowo wszystko to złożyć – tak więc ten powód zwłoki kilka dni – następnie bawił Arcyksiążę we Lwowie i Sejm się kończył, więc namiestnik nie bywał na posiedzeniach przeszłych i dopiero pojutrze t. j. w dniu w którym ten list w ręku Pańskich dojdzie będzie Pańska sprawa załatwioną.

W sobotę więc popołudniu wyślę Panu już ostateczne sprawozdanie – nie pisywałem Panu bo nie było o czem, a to że bywałem po 2 razy w tygodniu u referenta – i otrzymywałem zapewnienia że sprawa nie upadnie tym Pana nużyć nie chciałem, kończę więc zapewnieniem że nic nie zaniedbałem i nie zaniedbam aż do skończenia interesu.

Gdyby nie ta niezałatwiona sprawa byłbym pisał do Ojca Pańskiego o sprawie sejmowej tez [illegible] Belza pisał – a już z uwagi abym nie był posądzony że tak ważnej sprawy nie pilnuję – na teraz milczałem i w następnym już nieco język pod pióro rozwiążę, i do Ojca i Pana list wyślę – a teraz

zostaję z poważaniem życzliwym

sługą

Wład Gubrynowicz

P. S.

Przed kilku dniami wysłałem Ojcu Pańskiemu broszurę pod opaską i nie awizowałem tej przesyłki w dniu [illegible].

Lwów d. 30go Października 1878

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Gdy sprawa Pana Franciszka już załatwioną została,
winienem wytłumaczyć się dla czego we Lwowie pobawię od d. 3/10
d. 28go b. m. zatrzymało i wyczekiwało decyzyi – a komunikuję to co mi referent
radca namiest. Zajączkowski dziś oświadczył, że przy wszystkich drogach
nam na to potrzeba 2-3 miesięcy, że zaś teraz niewydają od roku nikomu
z Rossyi obywatelstwa austr. więc żebym mu niebrał za złe że mi
z tygodnia na tydzień nowy termina załatwienia obiecywał,
Nie donosiłem Panu nic o tem że do Ziemiałk. pisałem d.
15go b. m. prosząc urgens wskutek którego bardzo grzeczny list urgen-
cyjny przyszedł do pewnej osoby d. 24go b. m. i dopiero po wyjeździe hr.
Potockiego ze Lwowa na Wołyń, prezydent namiest. Bartmański i
Nadradca Löbl dany mi słowo że załatwią sprawę, rzeczywiście
ją załatwili – i ci dwaj panowie słowa dotrzymali – namiestnik hr.
Potocki przyrzekł mi osobiście. Ziemiałk. – Bartmański – Löbl
referent Zajączkowski każdy przyrzekał – kto zaś z tych wszystkich
słowa dotrzymał to nie wiem – podziękowałem dziś każdemu osobiście
aby mieć i na przyszłość drogę w takich wypadkach otwartą – bo wymaga-
li główną przeszkodą żeby petent jakiś czas mieszkał w Austryi i
miał poświadczenie policyi moralno-politycznego prowadzenia
się – a tego allegatu niemógłem już dostarczyć Panu Franciszku
jednak gdy sprawa załatwiona – zostawiam na boku wypytanie kto
ją rozstrzygnął – i proszę mi wierzyć że nie z mojej winy przeciągało się
z jednego tygodnia na drugi a z drugiego na trzeci – przy sposobności
za osobistem widzeniem się wolę ustnie parę słów dodać co
na papierze dziś miejsca zająć by musiało – a niekoniecznie
potrzebnem jest do opisywania jako sprawozdanie

p. t. o.

Z książką opowiadań przystępuję do interesu. Dobrzańskiemu zakomunikowałem codo powieści Dajmo… pytał mnie co znaczy ten tytuł jako treść, jeśli łaska proszę o słów kilka odpowiedzi a ostatecznie kiedy będzie się drukować mogło bo to musi zapowiedzieć zgóry i starać się aby po ten czas nie miał jakiego większego feljetonu w dodatku, a może to ma być pierw drukowana a do Warszawy feuilletony z Gaz. narod. wysyłane, o wyjaśnienie tego proszę uprzejmie.

Od Janikiego dostałem 2 spore zeszyta listów Kr… J. ma mi jeszcze małe uzupełnienie nadesłać, tak że zapewne do kilku tygodni już wszystko będzie w ręku Pańskim.

Dziś był u mnie Pan Buszczyński zapytywał jak sprawa Pana Franinka stoi, odpowiedziałem mu że już jest załatwiona i podałem adres wcale niestosownie do Drezna, a wreszcie nawet na razie ważnych nie ma a uchwale sejmowej już zapewne Bełza sam dokładnie pisał.

Kończę zasyłając serdeczne pozdrowienia, zostając jak zawsze niezmiennym szacunkiem powolnym sługą

Wybranowicz

P. S.
Czy wysłane już listy do Pana Cavernas do Madrytu?
ja pisałem już do Gadeprowskiego

Lwów d. 19° Listopada 1878

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili odebrawszy list Pański z daty d. 18° b. m. śpie-
szę z odpowiedzią i zaczynam od Dajmona.
Stoi ani na chwilkę żadnych przypuszczeń w tej sprawie
bo rzecz z gazetą narod. skończona i przy niej o odbitkę któryśmy
się prosili — a tylko jedynie dla tego że w poprzednim liście była
wzmianka tylko Dajmon (o moim zamiarze) również dla gazety
narod. było potrzebne wiedzieć kiedy się druk ma rozpocząć
i czy ogłosić ma i jak prenumeratorom swoim przed nowym
rokiem — otóż list Pana Dobrodzieja z d. 17a wyjaśnia wszystko
ja proszę tylko aby red. gazety warsz. wysyłała pod mojim
adresem egzempl. pisma o ktoro tylko zacznie Dajmona drukować
aby narodówka równocześnie drukować u siebie mogła — in-
ne proszę przy wysyłaniu Dajmona do Warszawy o słów kilka odpowiedzi.
Przykrą mi jest bardzo wiadomość o upadnięciu na schodach
spotkało to mnie również gdyśmy na pięterko szli na obiad, ale po
kilku dniach minęło — Kafle są za śliskie trzeba się na nie całą nogą
stąpić aby się nie poślizgnąć — da Bóg pod zimnemi okładami, ustąpi
ból szybko.
Panu Franciszkowi proszę powiedzieć że rzeczywiście było 3 ekspedycje do
Krakowa Drezdna i Warszawy, tak mi w namiestnictwie powiedziano.
Polecając się Łaskawej pamięci, zostaję z winnym szacunkiem
życzliwym powolnym sługą

A. Gubrynowicz

Berlin d. 19/1. 878

244 357

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wyjeżdżając wczoraj z Pudła zdarzył mi się następujący przypadek: doniosłem na drugą ulicę za dom Pawiński i oglądałem się za dorożką a nie widząc żadnej zdybałem dwóch jegomości zapytując grzecznie któraż najbliższa droga do miasta — gdy jeden z nich baryton basso Granadier powiada mi polskim akcentem: die kommen wohl von meinem Nachbar Kratz. i po krótkim przemówieniu powiedział mi ich spreche polnisch und heisse Dygalski — gdym go pożegnał [illegible] drugi towarzysz a od tego dowiedziałem się że Dygg. ist gewesener Lehrer [illegible] dyrektor [illegible] do Lwowa posłałem mu parę tomów „Nachbara" nie pamiętał [illegible] po polsku się zapamiętał. Panu Dobrodziejowi donoszę o Nachbarze i raz jeszcze polecam łaskawej pamięci jaką humoreskę dla Lwowa pod adresem: Władysław [illegible] w [illegible] Dziennika [illegible] we Lwowie. Z winnym szacunkiem

jutro jadę do Poznania i będę wdzięczny za odpowiedź.

Hotel Bazar.

powolny sługa

Wład [illegible]

DEUTSCHE REICHSPOST.




# POSTKARTE.

An

Wohlgeboren Herrn

J. I. Kraszewski

in Dresden

Nordstraße № 27



Lwów d. 11go Grudnia 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od 3 tygodni siedząc na ławie przysięgłych, wczoraj uwolniłem się na dni kilka, aby załatwić zaległe roboty i dziś piszę do Pana Dobrodzieja w trzech rozmaitych sprawach.

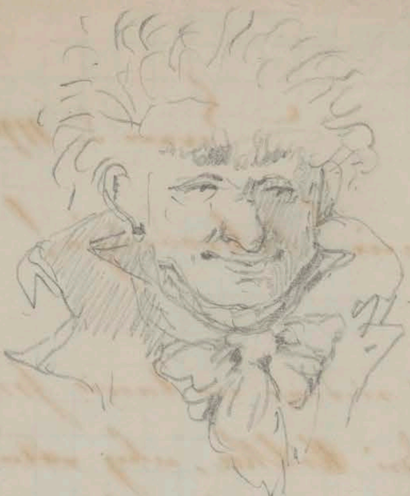
Pierwsza jest prośba doniesienia kiedy „Dajmon" będzie zaczęty w Warszawie w feuill. gazety warsz. abym zapowiedział Gazecie narodowej na kiedy ma być gotowy t. j. żeby miała swój feuilleton wolny dla Dajmona.

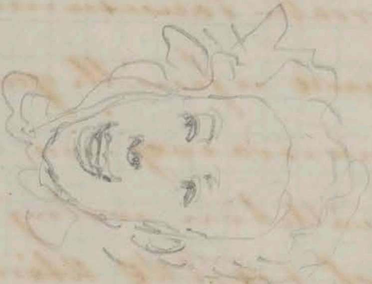
Druga sprawa jest, posyłka, którą Pan miał wysyłać z powieść. histor. do bibl. madryckiej Bibliot. Królewskiej, uwiadomiłem naszym komision. w Lipsku aby ją przyjął z Drezdna i wedle życzenia Pańskiego postąpił, otóż zadzięczeniem urzęd. Wagnera w tej sprawie, ja komplet nasz 102 tomy oddałem Gałęzowskiemu, i to już jest w Madrycie.

Trzecia odnosi się do listów Krasińskiego, które odebrałem od Janickiego chciałbym wyprawić do Drezdna czy zastanie moja posyłka Pana teraz w domu?

Upraszając o łaskawą odpowiedź, zostaję z winnym szacunkiem powolnym sługą

W. Gubrynowicz

353

Herrn Gubrynowicz & Schmidt
Lemberg

zur Notiz:

Ihr Herr Gubrynowicz zeigte mir datum 26/9. von Dresden aus per Postkarte an, daß Herr Kraszewski ein Packet Bücher an mich senden werde, welches durch Hachette & Co. an die Librairie du Luxembourg in Paris gesandt werden sollte. Ich erlaube mir Ihnen mitzutheilen, daß bis heute ein solches Packet nicht eingegangen ist.

Hochachtungsvoll

LEIPZIG, den 16/11. 1878. **Franz Wagner.**

~~246~~
354

Lwów d. 27go Grudnia 1878

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Siedząc od 5 tygodni na ławie przysięgłych, tyle czasu te sądy mi zabiją że własne interesa zaniedbuję i dziś piszę list ten cały iście zawinionem opóźnieniem mojem wobec Pana na liście 11/11.

Zaczynam od tego że do Lipska Wagnerowi pisałem jeszcze 18/12 donosząc mu aby każdą paczkę od Pana odebrał i posłał wedle zlecenia jakie otrzyma – proszę mu tylko podać przy adresie czy ma transportem zwyczajnym czy pocztą wysyłać; do Mickiewicza może iść transp. zwycz. przez którego z większych księgarzy paryskich, jako „Klincksieck" –

Za wiadomość o Dajmonie dziękuję – w przyszłym tygodniu odbiorę należytość z narodówki i wyślę Panu Dobrodziejowi – do Gazety warsz. bardzo prosiłbym aby Pan Dobr. zechciał napisać, aby z tych których Dajmon drukowany będzie wysyłali regularnie pod adresem firmy księgarni naszej – we Lwowie pism polit. warsz. trudno znaleźć oprócz Kurjerów i Echa.

Wczoraj wysłałem paczkę z 3 tomami listów Krasińskiego deklarując wartość 1000 guld. tyle bowiem prawie do dziś kosztują; teraz Pan Dobr. będzie mógł szczególnie nad niektóremi listami rozważać – czytając je dostrzeże że ś. p. Zygmunt miał ścisły stosunek z ś. p. Księciem Jerzym Lubomirskim bo często w listach są odnośne tegoż wzmianki; niestety! listów do Księcia Jerz. ani śladu – za życia Książę Leon Sapieha jako opiekun przyrzekł mi że sam w Przeworsku szukać będzie – lecz nic nie zdołał znaleźć abym to jeszcze w Maju 1878, nie kazał też ś. p. Sapieha na gwałt szukać bo twierdził że przy danej sposobności odszukać się muszą, tymczasem zaś powiedział lepiej o tem zamilczeć – dziś po śmierci Sapiehy – trzeba wyszukiwać danej sposobności – a ja jej nie zaniedbam.

Kanteckiemu wspomniałem o Grottgerze – Małecki ...
cuje tom II gram. na Maj tom I już gotów.

Z nowin lwowskich donoszę o serdecznych przeprosina...
Bełzy za rok zeszły aby mu wszystko wnieprawnić puścić, wzm...
się że zrobiłem mu co sobie życzył, bo powiedział że teraz widzi z...
mojego tego wolnie usposobienia stał gorącym będąc – dla księgarn...
naszego z nowym rokiem ustaje Ro Książkowe i tym końce...
mój kłopot 8 letniego pisania i jazd wiedeńskich – a ta...
na zakończenie listu co mam dodać – zasyłam gorące życzenia
wszelkich pomyślności i dosiego roku, oby Ci Bóg wszechmo...
użyczył, i dla dobra kraju przy czerstwem zdrowiu utrzyma...

Życzliwym [illegible] powolny

i Sługa

Władysław Gubrynowicz

P. S.

Omal nie zapomniałem! oto redakcja Łowca upraszą mnie o przy-
pomnienie się o przyrzeczoną powiastkę – urgens jest (pośrednio od Bartm-
skiego prezydenta namiestn. i hr. Antona Ołtreckiego protektorów Łowca) bardzo
i bardzo proszę w ich imieniu o przyrzeczoną może na 1 lub 2 arkusza nowe
myśliwską.

Lwów d. 25go Stycznia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od dwóch tygodni wybierałem się z wysyłką pieniędzy części naszej na Dajmona i dziś dopiero to uskuteczniam, czekałem bowiem na list od Pańskiego, a raczej miałem uzupełnić niedokończenie listów Krasińskiego — gdy jednak Pański opóźnia się z odpowiedzią, wysyłam dziś kwotę 600 Marek.

Gazeta warsz. jeszcze nie rozpoczęła druku Dajmona, zaś „zając jedynak" będzie zaraz w Lwowie drukowany i Redakcja wraz z numerem przesyła podziękowanie.

Teraz mam interes o którego poparcie usilnie proszę t.j. w Krakowie zbiera Estreicher komplet prac Pańskich drukowanych we wszystkich dzielnicach Polski, biorę w tem o tyle udział o ile we Lwowie zbieram i szukam co Estr. brakuje, otóż potrzebuję Omnibus 1869 — Kalendarz gospod. Drezdno 1870 — Tydzień rok II. Gdy te wydania Pańskie brakują we Lwowie, bardzo prosiłbym o łaskawe nadesłanie po 1 egzpl. a znajdą się jeszcze zapewne na składzie u Pana — przesyłkę proszę do mnie do Lwowa wyprawić, bo sam Estr. mam stąd rozmaite książki wysłać.

Za ten kłopot przepraszam Pana, ale muszę żądaniu Estr. zadość uczynić, i dla tego jestem natrętnym.

Załączając ukłony, zostaję jak zawsze powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

Lwów d. 8go Marca 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jako Komisyonarz niebędąc innym jak tylko dłużnikiem pieniędzy na rachunek Komitenta temu tylko wydaję gdzie nasze t. j. za to co kupię, zaś za gratisowy egzempl. przecie nie mogę obciążać rachunku Pańskiego za dzieła tylko samemu posłanym.

Robiąc to i z dzisiejszą przesyłką dodaną że pod opaską wysłałem 1 Egzempl. Sprawozdania z czynności Zakładu nar. im. Ossolińskich 1873. 4. 5 i Materyały Bibl. Ossol. do hist. polskiej IV i tym sposobem uzupełniłem zamówienie że w Sprawozd. 73. 4. 5 mieści się I–III Zbiór mater. do hist. polskiej

Egzempl. te dostałem w darze dla Szanownego Pana a porto obciążyłem rachunek.

Gdy mowa o rachunku donoszę Panu że za kupione i posłane książki Lindego Słownik, Przewodnik naukowo liter. Zeitberg, Lencke Poeta i przesyłkę do Kijowa z r. 1875 należy się nam 68 zł. i 59 ct. za tę kwotę proszę nadesłać nam z 5 egzempl. powieści histor. wydania spółki warsz. razem około 70 tomów proporcyę tę robię na podstawie Pańskiej propozycyi gdyby obecnie zalegające półkach oglądali przesyłkę proszę przy sposobności wyprawić do Wagnera do Lipska na nasz koszt.

Jeśli możebne prosiłbym o dołączenie do tej przesyłki tych wydawnictw o które w Lutym prosiłem do zbiorów kompl. druków mających być przy obchodzie jubileuszowym razem zestawionych.

Z szacunkiem zawsze powolny
życzliwy sługa

V Gubrynowicz

357 ~~379~~

Lwów d. 23go Kwietnia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ostatnia koresp. adresowana naprowadziła mi na myśl przysłowie „Oj nie miała baba kłopotu" dałem się namówić na illustr. Kłopotów komendanta, teraz mam zasłużoną karę zrobiłem próbę na lwowskim druku z illustr. i teraz śmiało powiem już drugi raz nie będę, nie będę.

Wysyłając paczkę z Kłopotami dołączyłem niektóre nowości, listu nie pisałem bo nie mam zmiennia Panu Dobr. czas niepotrzebną koresp. zabierać, dziś jednak piszę donosząc że wczoraj wysłałem pocztą, Kantecki Dwaj Krzemieńczanie, Zdrój i t. Autorem d. Gawędy hist. zdrój ostatnie to są płatki wiosennych naszych wydawnictw, bo teraz na lato musi cisza nastąpić.

Wyjeżdżając 29 lub 30go b. m. na dni kilka do Warszawy, może mogę interes jakiś załatwić?? pragnę bowiem zalegającą tam literaturę Krasińskiego dostać abym go raz Panu Dobrodziejowi mógł przesłać – słówko odpowiedzi mógłbym jeszcze w tej sprawie może jakowe słówko do Warszawy zawieźć, jeżeli Pan Dobrodziej znajdzie chwilkę czasu potem, dla szczerego (dobrze akredytowanego wydawcy)

a zarazem powolnego sługi

Gubrynowicz

380
358

G

Lwów d. 6go Czerwca 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy list Pański z d. 23/6 w dniu 26/6, w tym samym dniu wyprawiłem wsparcie za rewer. przez[?] łaskaw. Rzymskiego[?] pod adr. Ks. Kulczyckiego w Rzymie, co zresztą może już sam Kulcz. Panu Dobrodziejowi zakomunikował.

Co do Rittnera niemogłem osięgnąć[?] zapowiedze-niem[?], gdyż wprost nie mogłem R. o to nacierać - lecz przedwczo-raj w toku rozmowy o interesach naprowadziłem i ten te-mat i dowiedziałem się od R. że imiennik jego [illegible] ani[?] mówił[?] piśmiennie i przekonał się, że niema mię-dzy niemi żadnego powinowactwa - gdyż ojciec profeso-ra R. był już rodem z Galicyi i żadnych relacyi nie miał z frankfurckiemi.

Skończywszy moją relacyę proszę o łaskawą krótką odpowiedź czy Pański wykład notatki do listów Krasickiego - bo chciałbym P. o tem wspomnieć, a podobnie o akt. famil. Sapiehów, czy nie chciałby Pan Dobr. zbyć je Sapiehom i za jaką cenę? bo wiedząc że za[?] moralną pracą dostarczoną Muzeum W. same papiery raz[?] [illegible] honor, zastrzegam się że nie uważam tego za mój interes [illegible] i nie wymieniając nawet miejsca gdzie one dziś są złożone, pi-sałbym Archiw. Sap. że mógłbym mu je wydostać, ile za [illegible] Pan Dobrodziej zażąda[?] i czy tą sprawą upoważnia mnie Pan Dobrodziej zająć się.

Oczekując od Pana kilka odpowiedzi kreślę się z winnym szacunkiem powolnym sługą

Gubrynowicz

KREDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Ruchu Literackiego"
w księgarni
Gubrynowicza & Schmidta
plac św. Ducha l. 10.

Lwów d. 27 Czerwca 1879

381 359

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List niniejszy zastanie Pana Dobrodzieja na wyjezdnem, dla tego na rzetelsze zasyłam życzenia szczęśliwej drogi i pomyślnych rezultatów kuracyi daj Boże naszemu Mistrzowi Jubilatowi.

Przy tej sposobności donoszę że przed 3 dniami wysłałem wyprawę Kaczkowskiego pamiętniki i dzieła pośm. Hanackiego na które zlecenie ustne otrzymałem, za kilka dni będzie Dagmar w książce wydany 1 egzempl. wyślę do Homburga – a resztę wyprawię z żądanemi tomami ze zbiorem 102 tomów naszego wydania, i proszę o łaskawą odpowiedź czy transport teraz wyprawić – czy też za kilka tygodni na powrót Pana Dobrodzieja z Homburga do domu, a wtedy wyprawię i sztaypy osobno z kilkoma próbkami odtłoczonymi po dzisiejszemi plankami pod Hanatyjenoty.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku zostaję niezmiennym życzliwym powolnym sługą

Wład Gubrynowicz

P. S.
Zapewne Pan Dobr. zabiera ze sobą do Homburg. zbiór listów Krasińskiego – czy mam objaśnienia gdy Pamiętniki już nadeszłe odesłać wobec do Homb.?

Lwów d. 28go Lipca 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedwczoraj odebrałem list od Janeckiego w sprawie Trent. i podaję ustęp z listu Pan. w którem treść listu Pańskiego natychmiast zakomunikowałem, i pewny jestem że teraz już Zap- ani Trent. ani Bułkiewicz nie będą myśleli o publikacyi.

oto ustęp z listu Pan.: Po odebraniu listu pańskiego pisałem zaraz do Bułkiewicza donosząc mu że hr. Raczyńska upoważniła Pana do publikacyi listów swego Ojca i że do tego wydania wejdą także listy do Br. Trentowskiego pisane — Trent. listy kupione zostały wszystkie i dobrze zapłacone — kopii jedynie mogą posiadać — jednakże sprzedawszy raz nie mają teraz żadnych praw do publikacyi bo te prawa masz Pan od hrabiny Raczyńskiej — a zatem i Żupański ich drukować teraz nie może.

Podając treść listu Pan. upraszam Pana Dobr. uprzejmie w tym duchu Żupańskiemu odpowiedzieć. Janecki będzie temi dniami w Krakowie więc też i notatki ze sobą przywiezie do listów — które też zaraz Panu Dobr. pocztą wyszle.

Z jednego interesu przechodzę do drugiego — w sprawie Sapiehy załatwię wypełnić wedle wskazówki i ceny — ponieważ Sap. przyjedzie do kraju po kilkumiesięcznej nieobecności więc dopiero z powrotem w połowie Sierpnia widzieć się będę — tymczasowo zakomunikowałem uwiadomić Księcia w zeszłym tygodniu przez jednego z kuzynów

Bardzo bym prosił o polecenie mi dokładniejsze co do 26 tomów zawiór. mniej więcej — Księciu doniosłem że część jest w Warsz. około 10 tomów a reszta w Petersburgu — do kilku tygodni będzie dostarczoną.

Zamierzam mam wysłać kolędę „Młodej cnotce" proszę o łaskawe doniesienie czy przez Sierpień nie opuści Pan Dob. Drezdna.

Życzliwy powolny sługa

W. Gabryjanowicz

360a
~~383~~

Truskawiec d. 31/7. 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wyjechałem do familii na dni kilka wdowiedziawszy-
łem wrócę do Lwowa zapewne 5go i natychmiast na list który
zastanę odpowię.

Z szacunkiem życzliwy
powolny sługa

A. Gabryłowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wohlgeboren Herrn J. I. Kraszewski




in
w
Dresden

27 Nord Strasse 27

Lwów d. 5go Sierpnia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do mego telegr. który wyprawiłem z Truskawca po odebraniu listu, dziś przyjechawszy do Lwowa zaraz chciałem z Sapiehą sprawę zakończyć, lecz nie dopiąłem celu, gdyż Książę z powodu słabości wracając po kilkumiesięcznej kuracyi do kraju zamiast być przy 25go Lipca w Lwowie zatrzymał się w drodze dla wypoczynku i dopiero 10go do Lwowa ma przybyć.

Żeby dłużej czasu nie tracić napisałem list do Księcia za recepisą prosząc o stanowczą odpowiedź odwrotnie pocztą co najdalej d. 9go b.m. nastąpi. Tych więc dni kilka zwłoki upraszam - odpowiedź moją następną wyślę telegramem.

Na tem kończę list w interesie handlowym - zaś załączam drugi prywatny osobisty - upraszając o łaskawą rychłą odpowiedź

Zawsze życzliwem powolnem
Sługa
v Gabrynowicz

362 385

Lwów d. 5go Sierpnia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List mój niniejszy uważam jako prośbę ustną, gdyż wolałbym ustnie jak pisemnie tę sprawę załatwić, gdyby mi chwilowo na to czas zezwolił.

Oto w porozumieniu z prezydentem miasta Lwowa, zanoszę gorącą prośbę o łaskawe zaszczycenie Lwowa w pierwszych dniach Października na chrzest ulicy nowej którą gmina m. Lwowa cześć Twojej Panie ulicą Kraszewskiego nazwała — i którą w Twojej obecności wyłącznie aby do użytku publicznego oddaną być mogła.

Roboty będą w przyszłym miesiącu ukończone, a za przybyciem Twojem Czcigodny Dobrodzieju, ulica ma być przez Ciebie Panie otwartą — takie są życzenia reprezentacyi gminy miasta Lwowa, która od siebie oficyalnie prośbę wystosuje którą otrzymam zapewnienie że prośba nasza będzie wysłuchaną i uwzględnioną — a Lwów będzie mógł gościć Ciebie Czcigodny Panie dni kilka.

W nadziei że prośba moja wysłuchaną zostanie upraszam o łaskawą kilka odpowiedzi, kreśląc się jak zawsze z głębokiem

Szacunkiem powolnym sługą

Władysław Gubrynowicz

G



# Zaproszenie

na posiedzenie komisyi

które się odbędzie w biórze Izby handlowej i przemysłowej w Sobotę dnia 16go Sierpnia 1879.

o godzinie 12tej w południ

W. Pan radny Władysław Gubrynowicz

Ulica Krasińskiego

Ogród miejski

Ulica Mickiewicza

Ulica Słowackiego

Gmach Gimnazyum
Wyższego Krajowego
budujący się właśnie

G

363 386

Lwów d. 17go sierpnia 1869

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do telegr. miałem na 20go b. m. wysłać posłańca z zaproszeniem i upoważnieniem o odbiór Lafrieryjskiego Archiwum — złożyły się jednak sprawy tak że posłańca nie znalazłem — ozem za wiele pisać musiałbym i dla tego też gdy sam jadę do Krakowa na 26 lub 27 zabiegnę do Drezna na 27 lub 29go i zabiorę i opakuję wszystko.

Ponieważ nie mogłem wymienić źródła skąd i kto dostarcza — więc było wiele podejrzenia co autentyk-ów do Lwowa wszystko wiele z nim dostaną it. p. otóż zdecydowałem się stosownie do listu zakończyć sprawę i przesyłam kwotę żądaną — nie dziwię się bo. o niedowiarstwo gdyż tej wiosny jeszcze zapłacił haracz literacki znacznie.

Prezydent Jasiński wyjechał z urlopem do 10go Września o sprawie tej więc ustnie pomówię — nadmienię tu raz że koleją wysłałem skrzynkę Sig. W. G. No 2 zawierającą płyny do mycia i pokrzepienia tak słabym jak też zdrowym ludziom.

Dzisiejszy Dziennik Polski powtarza za Kurjerem Warszawskim myśl Paryską o grobie Mickiewicza we Lwowie, i oświadcza projekt podobny był przed 10 laty poruszony może teraz uda się gdy przy wielkim przyszłym gmachu sejmu krajowego pyszny budynek ukończony zostanie, postawić sztuki pokoleniom miejsca gdzie mogą właśnie Pomniki stawiać.

Kończę na tem na dziś pisanie — gdyż widzę że dosyć materjału do osobistego widzenia i gadania się zbiera — oczekuję od Pana Dobrodzieja odpowiedzi potwierdzającej odbiór załączonej kwoty [illegible].

Z winnym szacunkiem

zawsze życzliwy sługa

W Gabryjewicz

Lwów d. 19° Września 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Powróciwszy cało lecz niezupełnie zdrowo do domu natrafiłem właśnie na chwilę gwarną bo zjazd targu zbożowego – w którym jakkolwiek nie jestem rolnikiem, jednakże nieco udziału brać musiałem – a tym sposobem wcale opóźniłem wysłanie listu i odpowiedzi żądanych zleceń.

Otóż zaczynam od podziękowania za kredyt 200 Marek które przy niniejszym zwracam a oraz dołączam 340 Marek reszta z mego osobistego rachunku czyli razem 540 Marek.

[illegible] przyrzekł mi odszukać nazwisko autora „Wielka rodzina" sam bowiem na pewno nie wiedział – Szczutek przyrzekł mi zebrać komplet roczników – zaś smołę, dziegć – żywicę proszę o łaskawe podanie ile tego wysłać funt? – kwartę? a zastosuję się do życzenia.

Piętnaście medali zamówiłem do odbicia że zaś poleciłem rychłe odbicie sądzę że je ze sobą do Krakowa przywiozę w przeciwnym razie będę miał ze sobą 10 sztuk a resztę 5 odeślę do Drezna.

Jako gospodarz i sekretarz (ktoś wpisał w Kraju tym) bo sam nie nie wie lwowskiego Komitetu Jubileuszowego, przyjadę na 2 dni wcześniej do Krakowa i oddam powierzoną mi chustkę z podziękowaniem – kończę na dziś zostając

niezmiennym powolnym i życzliwym sługą

Władysław Gubrynowicz

Lwów d. 22/11. 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś wysłałem paczkę zawierającą nasze wydawnictwa - list wyszlę za parę dni gdyż czekam jeszcze wiadomości od Pana Damskiego w sprawie wiadomej.

Z winnym szacunkiem
powolny sługa

[illegible]



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Hochwohlgeboren

Herrn J. I. Kraszewski

in
w

Dresden

Nord Strasse. 27

(Poln.)

365 389

Lwów d. 3go Grudnia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dwa miesiące upłynęło jak list miałem wypracować - wysyłając przed 2 tygodniami paczkę z naszemi nowościami, jeszcze myślałem że nadejdzie list od Janickiego - gdy jednakże do dziś od Jan. nie mam wiadomości, więc muszę pisać bo co wolałbym ustnie zakomunikować, gdyby mi czas na wyjazd zezwolił - a ponieważ „scripta manent" a verba volant więc proszę list niniejszy jako dyskrecyjny uważać.

Otóż od Budkiewicza odebrałem list pełen żalu do Janickiego, treści nie powtarzam bo pisał mi B. z Drezna po widzeniu się z Panem - jak można oficjalnie zakomunikowałem Janickiemu list Budkiewicza - i czekam od niego odpowiedzi, pragnę bowiem aby załagodzić sprawę między Budkiewiczem a Janickim - a mam nadzieję że mi się to uda, bo z Budkiewiczem porozumiałem się przy bliższem poznaniu się w Krakowie.

Poznawszy się z Budkiewiczem w Krakowie dowiedziałem się o sprawie Panteonu a Żupan., sprawa ta stała już prawie na drodze procesu o resztę ugodzonego honorarium, które Żup. nie wypłacał Budkiewiczowi - teraz dopiero u Łepkowskiego w Krak. Budk. odzyskał kontrakt o Panteon i Żup. przyrzekł ostatnie w Styczniu 1880 resztę wypłaty - Budkiewicz żądał aby na Żup. ztoczyć sąd polubowny wybierając mnie i Pana ze swej strony na sędziów polubownych - prosiłem jednak Budk. aby jak może póki obejść z Żup. a nas do tej sprawy nie mięszał.

Co się tyczy listów Krasińskiego to jestem zupełnie spokojny, 3 tomy które u Pana złożyłem dostałem osobiście z rąk Hrabiny Krasińskiej w Krzeszowicach - te same tomy były do przeglądnięcia u Hrabiny Raczyńskiej skąd je 17go Maja b.r. w Rogalinie zabrałem a następnie 21go Maja będąc z Janickim w Dreźnie u Pana złożyłem - oprócz tego mam piśmienną ugodę w Rogalinie przez Hrabinę Raczyńską podpisaną. Kwestja zaś finansowa między mną czyli firmą a Panem Janickim również jest załatwioną - już tyle się w tej sprawie najeździłem, że

że teraz nieco piórem w tym interesie nadrabiać mogę, chociaż Bogiem a
prawdą w tym roku ta zwłoka wyszła na dobre nadrukowaliśmy omal nad s
a Bóg wie jak wypadną rachunki wielkanocne 1880 - teraz kończymy ja
nowy tom poezji Asnyka - a oraz do dni 10 wyjdzie Gramatyka Mał
którą natychmiast Panu poszlę wyszłą bo mam notatkę jeszcze z
daną mi ze zleceniem wysyłki gram. Mał.

Kończę list niniejszy bo boję się za wiele zabawiać - za list z
Listop. dziękuję do Asnyca pisałem aby zapisem Jubileusza koniec zrobił;
za wzmiankę że o dziełach naszych będzie teraz rozbiór w klasach, serde
dzięki składam a polecając się nadal łaskawej pamięci i życzliwości

Zostaję z winnym szacunkiem
powolnym sługą

W. Gubrynowicz

390
366

Lwów d. 16go Grudnia 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś urodził się tom IIgi Małeckiego Gramatyki i dziś też wysyłałem pocztą 2 Egzempl. po 2 tomy, z których autor jeden egzempl. dla Pana Dobr. drugi zaś dla hr. Engelströma.

Przepraszam za kłopot że sprawiam go bez pozwolenia, prosząc o pośrednictwo doręczenia hr. Eng. ale wiedząc że bywa u Pana dość często, może więc sam dzieło zabierze.

Nareszcie po dwóch miesiącach odebrałem list od Janickiego teraz przyrzeka że wkrótce nadeszle swoje notatki do listów Krasińskiego bądź wprost do Pana bądź też do mnie do Lwowa.

Łącząc wyrazy szacunku zostaję powolnym sługą

Gubrynowicz

Lwów d. 8go Lutego 1880

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pod opaską wysyłam dziełko Kętrzyńskiego i 2 zeszyty Bibl. Ossolińskiej – że zaś jeszcze powieważ i.t.d. z tej Bibl. wkrótce wyjdą kilkanaście zeszycików – na dziś wstrzymuję się od obszerniejszej koresp. do której i list od Bratkowicza [illegible] [illegible] [illegible], nadaje mi tematu – więc niebawem [illegible] wszystkie pocztowe i list obszerny – na dziś ograniczam się z wysłaniem karty niniejszej jako awiza do Kętrzyńskiego

Z głębokiem szacunkiem
powolny sługa
Wład. [illegible]



g

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Wohlgeboren Herrn

J. I. Kraszewski

in
w

Dresden

31 Nordstraße 31

(Poln.)



Lwów d. 5/7. 877



Serdeczne dzięki składam za ostatnią kartę koresp. która nadeszła razem z listem od Pawińskiego w którym P. donosi mi że kopiuje już listy i uzupełniając te które wydał niegdyś Gu-szyński, będzie materyału na 2 tomy które Panu Dobrodziejowi prześlę i tym sposobem wyjdzie edycja kompletna, co razem może 3 do 4 tomów stanowić!

Pan. pisze mi jeszcze o niektórych rzeczach, na teraz wstrzymujemy się z pisaniną. niech wdzięcznie osobno zjadać jako dystrybucyjne a Panu Dobrodziejowi będą takowe wiadome, mam jeszcze dosyć miejsca mi zamiedbany.

Z winnym szacunkiem
powolny sług.
Wład. Gubrynowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wohlgeboren Herrn J. I. Kraszewski

[illegible]

Homburg

in

w

v. d. Höhe

2 Landhaus Milassier No 6

(P...)

337/367

8

Lwów d. 27go Lutego 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj odebrałem list od Pana Danielkiego z doniesieniem
że zawiózł do Drezna i oddał Panu 2 tomy listów Krasińskiego
do Sołtana i Trentowskiego, co razem z 3 pierwszemi złożonemi r. z.
stanowi 5 tomów.

Od trzech miesięcy byłem w ogromnem kłopocie, listy moje
bowiem do Pan. wysyłane odbierałem napowrót do Lwowa że go niema
w Krasz. i Rogalinie, a tymczasem prowadziłem korespondencję z
Budkiewiczem i doprowadziłem w końcu do tego że Budkiewicz
zatem zaufaniem oddaje mi sprawę tę do załatwienia polegając
na zapewnieniu że głos Pański i orzeczenie będzie dla niego
wystarczające - aby bez zatargów raz tę sprawę ubić.

Zakommunikowałem treść listu Danielkiemu, dowodząc
że gdy Budkiewicz już jest uspokojony - gdy korespondencję nie
podobna nam marnotrawić, więc abyśmy się z Danielkim u Pana
w Dreznie w Kwietniu lub Maju zjechali i sprawę Budkie-
wicza zakończyli.

Na tem kończąc dzisiejszą korespondencję oczekuję
łaskawej krótkiej odpowiedzi jak dalej z Danielkim i Budki-
wiczem mam postąpić.

Z głębokiem szacunkiem pozostaję

sługa

V Grabynowicz

Gubrynowicz

Lwów d. 17go Marca 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy list Pański z d. 1go t. m. zwlekłem odpowiedź zrozumiałem, gdyż pisałem do Pawlikiego, który do Krakowa na kilka tygodni zjeżdża i proponowałem mu, abyśmy razem d. 19go byli w Dreźnie – gdy mi jednak Pan. atrewił to zjazdu do Krak. dopiero około 22go więc spieszę dziś z listownem życzeniem i piszę to co ustnie mówić miałem. Oby Bóg udzielił Ci Nestorze literacki tyle siły i zdrowia, abyś ukończywszy cały szereg pracy powieści historycznych tych wątków jeszcze do ołtarza błogosławił, któremi rok bieżący Cię obdarzy.

List dzisiejszy nie do interesu, więc po widzeniu się z Pan. odpiszę ale odpisuję na dopisek w ostatnim liście, rzeczywiście zrobili demonstracji Zygmuntek Stojałowski ex jezuita tego z zakonu wydalono, dokazał sztuki jak na plakatach drukowali, „w imię śt. zgody" zbratał się z gminą ewangiel. Kahałem i przedmieściami – i dopiął celu – i ja do „wykl. niętych z radymiejskiej" należę – smutny początek, po nim zaś jak p- jeśli na początki takie owoce wydali X. Stojałowski wspólnie z Gniewoszem. Lecz da Bóg nauczka ta pobudzi na przyszłość że będzie więcej gło- sów, dziś tomiem tylko 3000!!! głosów inteligencji miejskiej myślących, dziś tomiem tylko

A teraz na zakończenie plotka, oto wczoraj byłem jako delegat Izby handl. u namiestnika z życzeniami zaślubin następcy tronu. Korzystałem więc z tej sposobności i prosiłem namiestnika aby gdy Cesarz w roku z. udekorować naszego Jubilata – i Następca Tronu pomniał tegoż, gdy wiem że rozumie po polsku bo dostarczałem przez 2 lat książek do nauki dla następcy Tronu, aby raczył

przyjąć

do swej prywatnej Bibl. 182 dawnów pamięci. – otóż nam
mi wiedział że nadesłać dorum nam po polsku – uczyniwszy to
wiadomość i oświadczył że uczyni mojej prośbie zadość – tu
teraz ja mam coś prosiełbyś dość na dzisiaj. pisanie kończę
się z prośbą przyjęcia mych szczerych życzeń jako od zawsze

Życzliwego Sługi

Władysława [illegible]

339
369

Lwów d. 15go Kwietnia 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zeszłym miesiącu d. 22 byłem w Krakowie wezwany teleg. przez Dr Pawlickiego, i odebrałem od tegoż nieco materyałów na nowy tom III Listów Krasińskiego, oraz listy które przy niniejszym załączam.

Jest to zbiór franc. listów do Ary Scheffera i polski jeden pisany z Hagi o Ary S. tym uzupełnieniem powiedział mi Dr Pawlicki że już wszystko Panu przesyła i nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęcia druku, notatki bowiem do listów znajdujących się w ręku Pawlicki doręczył osobiście za bytnością w Dreźnie w lutym b. r.

Nie mogę Drogiemu Panu czasu rabować niepotrzebną koresp. to dziś donosi mi właśnie Pawlicki o rychłem wyjeździe do Warsz. z zastrzeżeniem, abym nie udzielał nikomu tych wiadomości, stosuję się więc do tego i spieszę dziś jeszcze z listem, donosząc że wyjazd zapewne z końcem Kwietnia do Niemiec i Poznania, a następnie do Warszawy – stanę więc w Dreźnie na oznaczony termin o którym kartą koresp. powiadomić mnie proszę – kwadrans lub pół godziny starczy abym koresp. kilkakrotną w tej sprawie Panu Dobrodziejowi czasu nie rabował.

Sposobnością wysyłam równocześnie ostatnią nowość „Szkice historyczne" Dr L. Kubali – pierwszą seryę, praca Kubali jest podobna do Dr Ant. J. lecz obrobienie jest więcej źródłowe – jak przyjmie teraz publiczność seryę I? niewiadomo, IIgiej już druk rozpoczęły;

Na zakończenie nieco o nowości liter. która się pojawi temi
dniami „Głos szlachcica polskiego." otóż przed kilku dniami na
desłano mi egzempl. z zapytaniem czy weźmiemy to dzieło w komis na księ
garnię — przeglądnąłem dziełko około 15 arkuszy i dowiedziałem się z
niego że szlachcic gniewa się na autora Morituri i Resurrecturi —
oświadczyłem więc że dzieła tego w komis firma nasza przyjąć
nie może, gdyż nie uważamy za stosowne, aby po Jubileuszu
jeszcze robić niepotrzebne inkryminacye, skoro zapanował mir
ogólny — otóż książka gotowa pojawi się zapewne temi dniami
w handlu pragnąłbym aby Wasza była uprzedzona o niej
czy mogę to zrobić? z wzmianką za osobistem widzeniem się
z Dudnie wolę ustne zlecenie otrzymać teraz kończąc o
czekując odeń kilka odpowiedzi, zostając powolnym sługą

W. Gubrynowicz

Lwów d. 25go Lipca 1880.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek nie miałem zamiaru wczasie wypoczynku letniego do rozlicznych korespondencyi i mając się przyczyniać, list jednak od Asnyka który wczoraj otrzymałem, zniewala mnie przerwać milczenie, a ustęp z listu A. który przytaczam wytłumaczy moją natrętność - oto pisze mi Asnyk: „Otrzymałem przez [illegible] Wiesenmühlthal, ale nie mogłem zająć się na miejscu - zresztą bądź kochany Panie [illegible] zrobić co uznasz za stosowne, bo ja zdaje się już niedługo do żyjących zaliczać się będę - krwotoki tak mnie osłabiły, że ani chodzić - ani jeść ani myśli zebrać nie mogę - [illegible] [illegible] wywozi mnie na wieś." —

Zdaje się że kuracya w Wiesenmühlthal Asnykowi źle [illegible], [illegible] A. do tegoż leczenia nie jest mi wprawdzie dobrze znany, lecz trzeba teraz na gwałt wpłynąć na niego aby do Asnyka pojechał - jako lekarz może co jeszcze zaradzi, a wreszcie samo zbliżenie się do A. może niego uspakajająco na chorego oddziałać.

Udaję się do Pana Dobrodzieja z prośbą o napisanie o tem kilku słów do Dobrowolskiego z [illegible] aby na lekarza A. wpłynął, i radził do [illegible] ratunek możebny.

Gdy już piszę muszę dawną kwestię poruszyć, że Pan [illegible] przysłał mi materyały do IIIgo tomu [illegible] [illegible] [illegible] na termin do jesieni dostarczę i może już przysłał? jeżeli już I. II tom listów przejrzałeś to prosiłbym bardzo o nie bo

[illegible]

f. t. o.

turbuje – a zdaje mi się że można tymczasem druk rozpo[cząć]
Bawił tu Brzozowski, lecz pojechał do Carzia – prosił
abym pisał do Pana o nadesłanie pod naszą adresą jego
prace przygotowane przez do druku a od lat kilku u Pana
w przechowaniu znachodzące się – z pamiętnikiem. Zapytać się
do Pana pisać będzie, czy dość tych materyałów? [lub]
więcej nad 1 tom?

Kończę na dziś rezerwując sobie resztę do następnego listu – załączam serdeczne życzenia pomyślnej kuracyi.

Z winnym szacunkiem zawsze
pozostaję życzliwy sługa
O. Gubrynowicz

~~341~~
371

Lwów d. 20go Września 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po kilkutygodniowych przygotowaniach do uroczystości festynu gdy wszystko się skończyło dość szczęśliwie, wraca każdy do zajęcia zwykłego, i ja też złożywszy godność chwilową gospodarza komitetu przyjmowania dziennikarzy – zaczynam załatwiać moje zaległe czynności.

Wczoraj był u mnie W. Konopacki z pozdrowieniami od Pana K. będzie za dni kilka wracał p. Lwów przyrzekł mi ~~raz~~ jeszcze wstąpić i zabrać dla Pana gdyby co było – otóż wolę pocztę za pośrednika i wysyłam równocześnie pod opaską drugą serię szkiców Kubali i Asnyka nowy tom – a jest on pierwszym który cenzura Petersburska pozwoliła, za co warsz. się podąsa, gdyż zawiera Kantatę czesztor. Jubileuszu wałości – z której bardzo wiele warsz. cenzura wykreśliła w roku zeszłym.

Bawiąc w zeszłym miesiącu w Zakopanem dwa tygodnie, zastałem mnóstwo warszawiaków, kolegę Roberta Wolffa z synem i Ancyca z synami; zaś gośćmi na dni kilka był Unger z Panem Ryżowem i synem. Wróciwszy do Krakowa z Wolffem, nakłoniłem Ancyca aby na parę tygodni do Karlsbadu pojechał co się też stało i wkrótce Ancyca ze zdrowem żołądkiem odmłodniałego w Krakowie oglądać będziemy.

W Zakopanem bawił Danicki z młodym hr. Krasińskim – otóż D. pokazywał mi tom listów Kras. do hr. Delfiny, tom cały będzie uzupełniony i zapewne w Listop. lub Grudniu do Pana wysłany – lecz sądzę że lepiej będzie gdyby i w Styczniu się go dostało – mówiłem Danickiemu żeby był tak dobry i przyspieszył – na co też dostałem przyrzeczenie na uwagę że Pan czekasz na ten tom do Studyum a ja dodatku – odpowiedział D. że wygodniej Panu studyum pisać gdy już wszystko

będzie

a tymczasem zacząć drukować – dobra to rada na cierpliw
której dowód dałem Panu Janickiemu – gdyż nie można było nic p
śpieszyć, ponieważ i P. Konopacki nadmienił mi że wkrótce
rę pożyczkę odrzeczna, proszę uprzejmie tymczasowo o tem tak
do Gaszyńskiego abym Anczyca uspokoił, rok bowiem przeszło jak
pier leży w drukarni i przy każdej sposobności Anczyc urguje.

Na zakończenie dzielę się dobrą nowiną, Anczyc był kilka dni we
Lwowie, Bogu dzięki ma się lepiej a że mieszkał u mnie miałem sposob
obserwować go – był głównie o zakończenie sprawy obywatelstwa
do kilku tygodni sprawa ta skończoną zostanie, również donosz
że książka poezyi I. II tom w nowem wydaniu, jeszcze w tym m
zapewne Anczyc ukończy.

Załączając serdeczne pozdrowienia i ukłony, zostaję
z winnym szacunkiem powolnym sługą

V Gubrynowicz

372 ~~342~~

DRESDEN-NEUST. 5 8 11. 80

Lwów d. 3/11. 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do zlecenia wysyłam pod opaską Kalendarz Szczutka – o przesyłce Dąbrowskim dowiem się za dni kilka i o losie tegoż. X. Adama niema we Lwowie lecz ze ogniem załatwię sprawę. Na tem kończę na dziś, zostając jak zawsze

uniżonym powolnym sługą

v Gubrynowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Hochwohlgeboren Herrn Dr. J. I. Kraszewski

in
w

Dresden

Nordstrasse

(Poln.)

Gubrynowicz & Schmidt
Buchhandlung
IN LEMBERG



Lwów d. 20go Listopada 1880

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczorajszą pocztą wyprawiłem paczkę zawier.:
Schmitta Panowanie St. Augusta 3 tomy (będzie jeszcze 4ty)
Jasz Berlicz, Mozaika 2 tomy
Kisielewski, Księżna Czartoryska
Wilczyński, Sielanki szlacheckie
zaś Małecki Studjum o Słowackim 3 tomy kończy się tom IIIci i zapewne w połowie Grudnia wraz z „Tańcem Szatanów" wyjdzie na świat Boży.

Nieźle trafiło w jednem prawie miesiącu trzy powieści „Szlacheckie" i prawdziwie dziwny zbieg okoliczności, a to w Grudniu kilka poważniejszych dzieł w obieg puścimy.

Cyryl Dąbrowski dziś wyjeżdża do praktyki leśniczej od Księcia S. postarałem wedle zlecenia i zasiliłem go 25 guld. bo musiał się i nieco strój sobie sprawić — lecz powiedziałem mu że to pożyczka

Do Janickiego pisałem już o tomie do druku przeznaczonym zażądał kopii przed. mowy którą mu posłałem, Amże wraca temi dniami z Warsz. przywiezie zupełne wiadomości od Janickiego.

Kończę zasyłając ukłony zostając

powolnym sługą

v Grabynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
Buchhandlung
IN LEMBERG

Lwów d. 4go Grudnia 1880

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Potwierdzając odbiór listu od 31 z. m. donoszę że stosunki z księgarnią Polaka załatwiłem o tyle, że księg. Polaka oświadczyła wypłacić 50 f w pierwszych dniach stycznia r. p.

Po wysłaniu uwiadomienia o Dąbrowskim na trzeci dzień gdy już poprzednio z Dąbr. pożegnałem się raz jeszcze był D. i żądał kwoty 15 f. tej mu odmówiłem bo mi za długo po Lwowie spacerował zamiast śpieszyć na posadę którą dostał.

Słownik Lindego kupiony w Zakładzie Ossolińskich kosztuje 21 f., niech się więc zgłosi do nas wspomniany Pan Wyszetelski, a załatwimy tę sprawę.

Dziś urodziło się studium Maleckiego o Słowackim i pierwszy egzempl. zaniosłem zaraz do autora, aby dał swój podpis dedykac. i wyprawiłem w paczce za rewersem poczt.

**Gubrynowicz & Schmidt**
**księgarnia**
WE LWOWIE

Lwów d. 22go Stycznia 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do zlecenia wysłałem d. 21 b. m. [?] Panu Hrabiemu [?] pod opaską zaś dziś pocztą do Drezna 24 egzempl. dołączając z Nowości Zacharjasiewicz Teorya Filipa w Bibl. pamiętn. Wybickiego Pamiętniki w Bibliot. polskiej w której drukujemy teraz Kitowicza Pamiętniki i Opis obyczajów i zwyczajów; oba dzieła są wzięte z Rauczyńskiego [?] Obraz Polaków i dawno już brak ich [?] w handlu księgarskim.

Do paczki dołączyłem wedle załączonego listu 2 kajeta Wzory przem. domowego, naszego muzeum przem.

Teraz „Prośba" od wydawnictwa „Zorza" [?] czy nie moglibyśmy otrzymać niewielkiej wysiłości [?] lub coś podobnego z Myśl. w Polsce histor. dałem Redakcyi do zrozumienia że jak do samej szkoły [?] tak też raz tylko mogli i dostali gratis od Pana lecz teraz gdy chcą mieć muszą zapłacić, odoz [?]

zgadzając się i proszę o instancję, którą uniżenie wnoszę i słówko odpowiedzi upraszam.

Księgarnia Polska przyrzekła w połowie Stycznia oddać kwotę 50 guld. czy tak się stało? niechcę przed odpowiedzią urgować.

Pamiętki był w Rogalinie na święta czy mi zagościł do Pana z ostatnim tomem listów Krasińskiego który tam miał Panu wprost oddać - proszę o słówko odpowiedzi abym Pan. od siebie przypominał sprawę tę piękną.

Załączając serdeczne pozdrowienia zostaję niezmienną przyjaźnią powolnym sługą

[illegible]



Lwów d. 24go Maja 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zasłużyłem na naganę że nie odpisałem zaraz na kartkę koresp. lecz wyczekując od tygodnia listu Tarnowskiego, chciałem razem donieść o dwóch interesach t.j. że Tar. pisał mi ze Szwajcaryi że tom listów Krasińskiego do hr. Delfiny ma ze sobą i wyszle temi dniami, tymczasem T. mi nie pisze nic, a Bodkiewicz nadesłał mi urgens w swoim interesie i muszę go uspokajać jak mogę aby nie doszło z Tar. do polemiki publicznej.

Otóż jeżeli Tar. nie wysłał sam temi dniami listów wprost do Pana, to spodziewam się że odpisze mi na mój list i dowie się co zrobić z ostatnim tomem listów, a tem samem zakończy sprawę wlekącą się tyle lat i umożebni Panu podjęcia się zamierzonej pracy obiecanego studjum o Zyg. Kr.

Mimo woli nie mogłem uczynić zadość życzeniu przesłania Kubali Ł. Orzechowski na rachunek, Wild zamknął księgarnię więc musiałem żądać od autora, który mi się przyrzekł dla kogo potrzebny egzpl. i następnie sam wysłał od siebie a dziś może już dostał podziękowanie od Pana odrębnie, ja posłałem pod opaską Zyg. Wiśniewskiego 1 tomik powieści i Schroczany Przygody Szymacz. Kleczewskiego (byłego redakt. Diabła) znanych dział na jesień Kilka Dutkyjeny, Kubali szkice 2 tomy nowe wydanie Kitowicza, Opis obyczajów 2 tomy i pamiętniki 2 t. wyd. Wład. Zawadzkiego Romanowskiego pisma 4 tomy Gostkowskiego, o Kolejach żelaznych 2 tomy – Estreicher W. Pol jego młodość i otoczenie wreszcie małe wydania Mickiewicza, Konrad Wal. Ballady Grażyna i Dziady, a temi dniami wyjdzie Asnyk Poezje I/II nowe wydanie. tyle na ten rok bo Bóg do Listopada chcemy skończyć!

Jak wielce zasmuciłem się wiadomością z Karty Korespond[encyjnej] o stanie zdrowia Czcigodnego Pana po powrocie do domu, tak pocieszyłem się czytając Koresp. w Kłosach, to nadaje mi otuchy że powrót do pracy pod [illegible] duchem i spokój domowy będą dopiero lekarstwem — czyli skutkiem po lekach.

Ja w tym roku muszę zaniedbany rok zeszły powetować kuracją i pragnę na jesień pojechać do Pragi na otwarcie Teatru, gdzie mam nadzieję że i Pana zobaczę jeżeli mi się wcześniej po drodze sposobność nie nadarzy — a teraz kończę zasyłając serdeczne pozdrowienia

zostając powolnym i życzliwym sługą

Gubrynowicz

Lwów d. 3/6. 881

Szanowny Panie!

Spieszę z wiadomością krótką lecz radosną, oto: od Dra Jan. dostałem list z oświadczeniem że do dni kilku wyszła ostatni tom listów kr. do hr. Delfiny P. czyli że zaraz przy Panu wszystko wszystko posiadać będzie do pracy.

Z głębokiem szacunkiem pozostaję

sługa

J. Gabrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
WELWOWIE



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Wohlgeboren Herrn
Dr J. I. Kraszewsk[i]

in
w Dresden

Nordstrasse

(Poln.)

**GUBRYNOWICZ i SCHMIDT**
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.



Lwów d. 23go Czerwca 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otóż stanąłem nareszcie u mety! Dziś wysyłam pocztą paczkę z listami Krasińskiego do hr. Delfiny P. tom zaczynający się listem z 20go Marca 1841 z Rzymu a kończący listem 8/4 852. ku końcowi „Słowa mistrza razem 273 str. oraz jako wstęp do tego tomu dziennik podróży do Sycylii 1839 – 17 str.

Gdy wszystko już mamy w ręku, rozpoczynamy w przyszłym tygodniu druk I tomu, czyli listy do Gaszyń=skiego, i pospieszymy tak aby publiczność na jesień przynajmniej ten tom w ręku mieć mogła doznawszy przedwczesnemi ogłaszeniami tyle zawodu.

Do paczki dołączam nowości Pamiętniki [illegible]skiego III. Sewera Bratnie dusze.

Oczekując odwrotnej odpowiedzi po odebraniu paczki zostaję jak zawsze szczerożyczliwym powolnym sługą.

Gubrynowicz

Lwów d. 10go Lipca 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wysyłając żądany egz. Krakau Zagrzebiowi i
Reja Żywot mi pisałem gdym czekałem na nowości które
dziś pod opaską wysyłam Abancourta, Era konstytucyjna
i tomik poezyi (Matkowskiego) autor nie chce być wiadomy, i zwracam uwagę Pańską
na pracę Abancourta jako wcale na czasie będącą.

Anczyc pisał mi że Pamiętki będzie w Zakopanem,
a stamtąd robię
otoż za 8 dni jadę z familią do Krynicy
i zakomunikuję
umyślnie do Zakopanego wycieczkę
Panu kwestię listu Pańskiego w sprawie listów, gdy dziś Pan jest
stroną bardzo interesowaną w tej publikacyi, więc przy
pilnuje jeszcze te rzeczy o których pisze Kronika rodzinna
a tem bardziej że P. sam był dawniej redaktor. Kroniki
i dziś jeszcze jest w ścisłych stosunkach z redakcyą.

Bakkalarczyk wyjeżdżam na 14 dni ze Lwowa,
proszę w danym razie listy do mnie wysyłać, brat mój jest
w księgarni, i wówczas mnie zastępuje a w danym razie
wysyła mi listy.

Życzę pomyślnej kuracyi i dobrym zdrowiem
Łączę wyrazy szacunku
Władysława Gubrynowa

~~278~~
382

Lwów d. 27/8. 881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie wysyłam Rozpr. Estreicher o Polu, z dedykacyą drukowaną od autora, listu dziś nie wysyłam bo mam nadzieję że w przyszłym miesiącu w Wiedniu na Kongresie liter. się zobaczymy, mam interes do Wiednia i odkładam go na ten czas – o wszystko odpowiedzi upraszam pocztowy

Zawsze życzliwy sługa

v Gabrynowicz





# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Hoch- Wohlgeboren

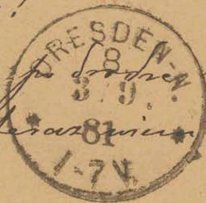
Herrn Dr. J. J. Kraszewski

in
w Dresden (Poln.)

Nord Strasse 33

Lwów d. 1/9. 881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!




Wracając z Krynicy odszukałem po drodze Estreichera i byłem u niego w Szczawnicy - teraz mówią mi, że p. już od dni kilku jest w Krakowie.

Cieszę się nadzieją zobaczenia Prezesa Kongr. liter. i da Bóg przy dobrem zdrowiu.

Z głębokiem szacunkiem zawsze
powolny sługa
Gubrynowicz

…wk.
(Poln.)
3




Gubrynowicz & Schmidt
WELWOWIE

# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Hochwohlgeboren Herrn Dr. J. I. Kraszewski

in
w Dresden

Nordstrasse

(Poln.)






GUBRYNOWICZ i SCHMIDT
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.


Lwów, 28go Listopada 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na list z d. 22go t.m. wstrzymałem się z odpowiedzią, z powodu że pragnąłem wydać ostatnie nasze wydawnictwa z których Kalendarz roln. i Lemke właśnie d. 26go światło dzienne ujrzały i być wysłane razem, których spis załączam, i tym sposobem zamiast dwóch jeden list wyprawić.

Dziękuję za uwagę o Koronowiczu, i pragnę z korzyści ale żadną miarą teraz, lecz dopiero w przyszłym roku po Oster Messe, gdy już nieco prawica wstąpię z obrachunków gdyż oprócz tych które dziś Panu Dobr. wysyłam drukujemy nowe wydanie Kitowicza kompl. z którego już 3ci tom będzie w Grudniu i Gadkowskiego dzieło o Kolejach żelaz. oprócz tego jeszcze na ten rok stanowi 100 arkuszy druku, ale niestety opóźniono w drukarni i dopiero na r. 1882 jako nowość rozeszlemy.

Żeby trudne nasze warunki wydawnicze, aby się zanadto angażować do dziś cieszymy się że i autorowie i publiczność ma zaufanie do firmy naszej bo dotrzymujemy zobowiązań, a nadmiernych zobowiązań nie godzi się nam przyjąć, wydana książka w Warszawie Wilnie może być wysłana prosto do najmniejszego miasteczka w Galicyi, dla nas zaś wydawców „galicyjskich" tylko Warszawa dla dozwolonych dzieł jest polskiem rynkiem i stamtąd wolno tylko księgarzom Korony i zabranych prowincyi się zasilać tak zwanemi zagranicznemi drukami.

Za tydzień do Maja 882 będę w Warszawie i osobiście się zgłoszę do Wiel. Wrób. Koresp. nie doprowadzi do niczego bo tu trzeba się rozpatrzyć w sprawach B. M. Wolffa w Peters. po nauczce z dziełami Zaleskiego teraz już będę ostrożny z B.M.W.

Gdy już o drukach mowa, donoszę że listów Krasińskiego do Gaszyńskiego już arkusz 15ty się drukuje i zapewne w Grudniu będzie gotów ale i tu zaszła mała okoliczność, oto Budkiewicz ogromną pretensyę ca-łatem do Danieckiego wystąpiając doprowadził do tego że Daniecki żąda powstrzymania druku listów do Trentowskiego i doniósł mi że do Pana w tej sprawie pisał - otóż doniosłem Panu. że koresp. tego się nie zadatkuje bo Pan przyrzekł nam studyum o Krasińskim do której pracy i listy do Trentowskiego będą wyzyskiwane a raczej po części jako materyał użyte, a tych listów Pan teraz wcale wydać nie może; znając Budk. wiem że go udobrucham gdy mu zaofiaruję jakąś kwotę, a tem z temi listami można dopiero przy końcu drukować; nie mogę roztrząsać tej sprawy bo jest zbyt drażliwą, Pan. występując w imieniu rodziny Zygmunta może mieć słuszność że orygin. listów nie chce wydać gdy już za nie Budkiew. familia poety zapłaciła i pragnie w zamian [illegible] dla tego mam to przekonanie że załatwienie tej sprawy byłoby Danieckiego uspokoi, wszak ostatecznie bez zezwolenia familii drukując narobiłoby się i hałasu i kwasu.

Bardzo bym prosił aby Pan dobrodziej wpłynął na Danieckiego tym sposobem żeby iść do Budkiew. zamiast a naturalnie że do Budkiew. prosiłbym o odbiór listów, które ja obiecałem oddać Bud. wydać a mam to przekonanie że choć sprawa jest dość zawiłą będzie ostatecznie dobrze zakończona - gdy sam będę mówił z Pan. a nawet gdybym miał i do Budkiew. pojechać.

Kończę na dziś prosząc i polecając Pańskiej pamięci sprawę listów a przy tej sposobności polecam pamięci studyum [illegible] może w roku przyszłym w wolnej chwili letniej Dobrodziej się rozpoczęcia i ukończenia.

Z głębokiem szacunkiem pozostaję sługą

W Gubrynowicz

385

Lwów, dnia 28/XI 1881

LIBRAIRIE
MAGASIN DE MUSIQUE
ET DES BEAUX ARTS
À LEMBERG.

# GUBRYNOWICZ & SCHMIDT

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NÓT

BUCH-,
KUNST- UND MUSIKALIEN-
HANDLUNG
IN LEMBERG.

WYDAWNICTWA WŁASNE I GŁÓWNA AJENCYA PISM:

BLUSZCZ, BIBLIOTEKA POWIEŚCI, KŁOSY, ROLNIK, DZIEŁA KRASZEWSKIEGO, KRASIŃSKIEGO, MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO, ZALESKIEGO, ELEGO.

Wielmożny Pan Dr. Józef J. Kraszewski w Dreźnie

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 | Mickiewicz Konrad Wallenrod | 1 | |
| 1 | Ar Kalendarz rolniczy 1882. | " | " |
| 1 | Raciborski Etyka Spinozy | " | " |
| 1 | Smolka Wycieczka do Węgier | Wyrzytam list | |
| 1 | Lomcke Estetyka opr. | dołączonemi | |
| 1 | Biliński System ekonomii tom II | " | |
| 1 | Lasiński Br. Wierna rodzina. | pocztą. | " |

rk

~~281~~
386

# GUBRYNOWICZ i SCHMIDT

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

PRZY PLACU KATEDRALNYM.







Z drukarni K. Pillera.

Lwów, 21go Grudnia 1881

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiejszą pocztą wyprawiłem paczkę zawierającą mam. Kryszt. tłumacz. powieści historya o bladej dziewczynie po franc. i Kantechiego, Damy neapol. od autora dla Pana mi doręczone. a tym wypełniam ostatnie żądanie kilku dzieł.

Przedwczoraj powróciłem z Warszawy, byłem u Danielskiego który mi okazał listy ś. p. Trentowskiego pisane zaraz po śmierci Krasińskiego i listy Budkiewicza pisane po śmierci Trentow. do Danielskiego, jakkolwiek nie miałem zamiaru być kontrolorem Danielskiego, lecz D. sam domagał się tego żebym przeczytał te korespondencję, które Panu wadliwie Dan. przesłał, żal Daniel. do Budkiewicza jest słuszny i mam to przekonanie że Budkiew. sam za Danielskiem pośrednictwem będzie się odbaszał aby listy do Trent. były wydane, co zapewne gdy już ze 3 tomy listów się okażą w druku może Danielski prócz wniepamięć nietakto wne tegoż postąpienie, ale niechaj to czas sam zagoja.

Listów do Tarnowskiego ostatnie arkusze się drukują, tom będzie temi dniami gotów, za poradą Danielskiego robi w Warszawie Chołewiński drzeworytowy portret Krasińskiego, chciałem dać stalorytnie lecz D. odradził i cieszę się na robotę Chołewińskiego który drzeworyt wykona jak staloryt.

Otóż Bogu dzięki doczekaliśmy się tomu I. Danielski przyjęto mię jeszcze niespodzianką kazał teraz kopiować jeszcze listy do familii, których będzie kilkanaście arkuszy, a ten materyał będzie Panu bardzo pożądany i zapewne do Marca r. p. będę go miał wszystko i sam osobiście do Drezdna przywiozę, jako wypełnienie do tych które już Pan posiada[illegible]

[illegible]

Na tem kończę dzisiejszą korespondencję i korzystam z chwili zbliżających się świąt Bożego narodzenia, tudzież opłatek zasyłam życzenia„ pomyślności od Wszechmocnego" doznawaj nam długie lata w czerstwem zdrowiu, i proszę o zachowanie swej pamięci i życzliwości, zawsze powolnego sługi

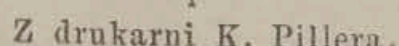
V Gubrynowicz

337
387

# GUBRYNOWICZ i SCHMIDT

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.





Z drukarni K. Pillera.

Lwów, 12go Stycznia 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiejszą pocztą wysyłałem w paczce resztę naszych nowości spóźnionych z r. 881 – Bełzy Wanda – Kitowicza Pamiętniki 3 tomy – Mickiewicza Ballady – Grażyna i nieco nut karnawałowych [illegible] i Lipińskiego.

Pod d. 21/12. 881 wysyłałem pocztą paczkę zawierającą [illegible] histor. o władzy [illegible] i [illegible] Neapol, gdy jednak w Szanownym noworocznym liście nie ma wzmianki czy paczka ta nadeszła, przeto dziś tylko proszę o łaskawą kilkusłowną odpowiedź aby na poczcie nie zaniedbać czasu reklamacji; że raz nareszcie w bardzo bliskiej przyszłości będę miał sposobność powitać Szacownego Naszego inicjatora Macierzy we Lwowie, więc nie zabieram czasu pisaniem, zostawiając wszelkie interesa do ustnego zgadania.

Z winnym szacunkiem pozostaję
sługa
F. Gubrynowicz

P. S.
Dziś był syn Pana Franciszek w księgarni mojej; [illegible] mnie nie zastał, jutro rano odszukam go sam.







Z drukarni K. Pillera.

*GUBRYNOWICZ i SCHMIDT*
*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT*
*PRZY PLACU KATEDRALNYM.*

Lwów, 26go Stycznia 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeżeli kiedy za milczenie nie zostałem skarcony, to spodziewam się że odpisując dziś dopiero na list z 14. że zarówno na pochwały- Lwów bowiem a szczególnie Bełza musi już tyle pisać teraz że mi nie wolno było zabierać Panu czasu niepotrzebną pisaniną, więc dziś odpisując donoszę że będąc członkiem komitetu przyjęcia Czcigodnego naszego gościa, zapraszaliśmy między innemi osobistościami lwowskiego Namiestnika Hr. Potockiego i zastępcę tegoż Zaleskiego.

Na tem ograniczę się dziś jako odpowiedź na list z 14go a o reszcie zarelacjonuję osobiście za przybyciem do Lwowa. zostający z głębokim szacunkiem

powolny sługa

V Gubrynowicz

Lwów d. 29/1. 882

Wielmożny Panie dobrodzieju!

Przed godziną wysłaliśmy telegram od Grozińskiego prezydenta – jaraz dostałem list obszerny od Sanickiego, który w razie nie przybycia Pawińskiego do Lwowa wyjść w Kaspi; co tymczasem tylko donosząc zostaję z głębokiem szacunkiem powolnym sługą

V Gabrynowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.






Hochwohlgeboren Herrn D. [illegible]




in
w Dresden

Nordstrasse

Wohlgeboren
Doctor Kraszewski
Nordstraße
Dresden




389

Nº 37 / 639

Aufgenommen von Dav

den 31/1 um 5 Uhr 3 M. Nm. mitt.

durch Müller

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 31/1

um 5 Uhr 15 M. N mitt.

durch Mayer

Telegramm aus Liegnitz Nº 1245, 31 W., den 31/1 1882 2 Uhr Min mi

Senden freundschaftliche innigste Grüße zu
geschäftlich verhindert Berg zu Madame
nicht kommen konnte ging Madame
zum Berge morgen früh kommen
zu Besuche ungeladen Dinner

Gubrynowicz Belza

C. 187.










Z drukarni K. Pillera.





*GUBRYNOWICZ i SCHMIDT*
*KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT*
*PRZY PLACU KATEDRALNYM.*


Lwów, 9go Marca 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie wysyłam dokończenie do rozła-
nionego egz. Aspiracje polityczne, i donoszę że wczo-
raj otrzymałem już z Krakowa tekturka i [illegible]
Krasińskiego listów a gdy portret za dni kilka
[illegible] przyszedł wydrukować więc do dwóch tygodni
będzie już tom gotów.

Jestem w ogromnem kłopocie, [illegible] pokazy-
wał mi uzupełnienia do listów Delf. Pot. i [illegible]
które jednak pierw w Kronice rodzinnej drukuje, a
następnie uzupełni kopię egz. które już wszystkim
naszym były u Pana są złożone, otóż Pan żąda
koniecznie abym mu pewną drogą nadesłał dwa
te tomy koniecznie do uzupełnienia, a tymczasem,
nie tracąc czasu drukował Sołtana, tak też jem
radziłem [illegible] (pisze wast. listem) prawda, lecz będąc
w Dreźnie zapomniałem się zapytać czy Pan nie ma ta-
kiej pewnej drogi do Warsz. a gdyby to nie było ko-
niecznie to proszę łaskawie wysłanie z tomem Sołtan..
pocztą do Lwowa, a ja już prześlę pocztą tutejszą
(memu [illegible]) i postaram się o pewną drogę
do Warszawy.

Wielką nam dywersję robi [illegible] Pan
o uzupełnienie kopii, zamiast mieć [illegible]

Się cieszyliśmy w tym roku do jesieni, to teraz widzimy że do jesieni dopiero będzie cały materyał koresp. ukończony, i wychodzi na to co Pan. w roku zeszłym przewidział, że będzie Panu dogodniej mieć do studyum już gotowe listy wydrukowane. Stało się więc tak jak Pan. plan cały sobie ułożył, my teraz już we wszystkiem dalszym będziemy podwójnie śpieszyć, aby czas stracony wynagrodzić.

Polecając się łaskawej pamięci, zostaję z winnym szacunkiem powolnym sługą

W. Gubrynowicz







Z drukarni K. Pillera.



GUBRYNOWICZ i SCHMIDT
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 16go Kwietnia 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

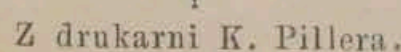
Wczoraj wysłałem pod opaską 1 egzpl. Listów Krasińskiego, w przyszłym tygodniu wyszlę więcej wraz z nowościami Tatomir, Pejz. alpejskie, Pawłowicz, Wspomnienia z nad Wilii i Niemna oraz, Seelingerowa, Gospodarstwo kobiece – na tych trzech dziełach kończymy nasz „sezon" wydawniczy zimowy.

Od Pana Baniekiego odebrałem list że na święta przybywa do Krakowa, otóż napisałem mu zaraz że dostanie listy Z. Krasiń. które są u Pana, które pisał że chcę je uzupełnić, proszę więc uprzejmie teraz o rychłą wysyłkę, bo P. poradzi sobie z przewozem przez granicę, a może w Krakowie sam przeglądnie i zaraz mi odda – mam się z nim po świętach w Krakowie zjechać – wszystko upraszam wprost do Lwowa do Księgarni adresować.

Na dziś kończę, przesyłając życzenia wesołego „Alleluja" i zostaję z winnym szacunkiem

powolnym sługą

O. Gubrynowicz





GUBRYNOWICZ i SCHMIDT
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 8go Maja 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zgrzeszyłem mojem długiem milczeniem, ale na wytłumaczenie nadmienię, że jeździłem umyślnie do Krakowa aby się widzieć z Pan. i doręczyć mu tomy listów które jednak na czas adresatowi nie nadeszły, i dopiero ze Lwowa do Warsz. wysłałem. Anczyc przywiózł je z Krakowa, i bawił w chwili bardzo ciężkiej w rodzinie u zięcia, Schmidt dostał krwotoku znowu i tak ciężkiego powtarzającego się przez dwie nocy, że omal nie wyzionął Bogu ducha, żona mu się rozchorowała, dzieci również, dni kilka był cały lazaret u Schmidta, gdzie też nocy przepędzałem, dziś po raz pierwszy wstał Schmidt z łóżka i jest na drodze szczęśliwej rekonwalescencyi; te więc okoliczności wstrzymały mnie od pisania, zaś komunikując się codzień z Wetzem wiedziałem o nieprzerwanych wizytach u Pana.

Pocztą wysłałem dziś paczkę z książkami, zaś koleją paczkę zawierającą 20 flaszek miodu, wytrawnego i bardzo starkiego, jest to dług mój przed 3 laty zaciągnięty u Pana, przyrzekłem ale dopiero teraz mogłem dotrzymać, bo mi go teraz dostarczono, stary nie jest lecz kilkuletni, a po „Koszturku” niebieskiej lub czerwonej pieczątki sam Pan osądzi czy wartało wypijać.

A teraz przystąpię do interesu, zbadania sprawy z Pan. natrafiłem przekonania że do jesieni wszystkie tomy listów zwróci uzupełnione, a tymczasem drugi tom będzie wydrukowany

przypominamy się Jego Łaskawej pamięci o przyrzeczone studya które teraz może na jesień lub zimę będzie w wolnych chwilach po trosze do druku przygotowane.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku zostaję niezmiennie

powolnym sługą

O. Gubrynowicz

**GUBRYNOWICZ i SCHMIDT**
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 28/9 Września 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia Pana Bełzy, przesyłam 150 Złr. za tom poezji donoszę oraz że za układanie, przepisywanie i korektę ułożyłem się osobno z Panem B.

Wielka szkoda że nie wypadło na 2 tomy bo i tak cigodziwiej autorowi i wydawcom korzystniej byłoby wypadło jak 1 tom o dwudziestokilkunastu arkuszach — teraz zaś pilno trzeba spieszyć aby w listopadzie mógł tom wyjść z druku.

Załączam a raczej wysyłam dziś pocztą paczkę: Kalend. lekarski — rolniczy na r. 1883 — dr Ant. B. Nasze ojco II wyd. Kitowicz, Opis obycz. 2 t. Zieliński Aug. Bakaj, teraz kam. 3 t. i Zbiór pamiętnik. od Rejtana — to nasz sezon jesienny do czego dodać jeszcze wyjdzie Kubala Jerzy Ossoliński, 2 t. Gostkowski Teorya ruchu kolejowego 2 t. i Barański, Chów koni i tym zamykamy r. 1882.

Bardzo smutne wiadomości o Ungrze! jedyny więcej wydawca katolik tak smutnie schodzi z pola zbrodniczy sztuką ojcowską — przynajmniej dobrze że Tygodnik dostał się w ręce Gebethn.

Kończąc na dziś zostawiam resztę do następnego listu w którym doniosę o dniu wyjazdu do Warszawy. Z winnym szacunkiem pozostaję

sługa

O. Gubrynowicz

Żałoba / Gallus

mythy
12 wdów
Krakus Smok
Wanda
Leszek wyścigi
Popielec
Piast

Ziemomysł
Mieszko 960–992.
966 Chrzest

zamiar
Szczerbiec korona
Słupy gran Koń - Zeh. . .
Statuty
Żałoba Bolesł Chrobry
992. 1025.
charakter
- przebiegły ...
- zaufany, ...
niepodległy
Rusi

Opat Tunie
ur 967 z Dybr...
Żona dwór
Wojactwo
Odilon
bawół
wziął 2 żony
przy ( Mieszko Świętop. Bolesł,
pięknu...
żony 4. Henilda Miśnij
Judyta Węgierka
x Emnilda Słowianka
Oda Miśnia

Rada 12
Rycerze - Słupy Zamki
Obrady - Zamek Opola
wśród Niemców

Truskawiec
~~Lwów,~~ d. 4go Sierpnia 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zbyt późno odpowiadam na list w sprawie Hodigo, ale bardzo przyrzekłem mi był, że pisząc do Pana Dobrodzieja, wytłumaczy mnie przed Panem, ja zaś musiałem odkładać pisanie do wolniejszej chwili, którą przybyciem wczoraj do Tr. dziś zabieram się do obszerniejszego pisania. Otóż rok bieżący przy wszystkich moich zajęciach jest mi bardzo kłopotliwy, kilkutygodniowa słabość mego wspólnika na kwotok, następnie 3 miesięczna słabość bardzo uporczywa żony jego z której przed kilku dniami dopiero mógł do Krynicy wyjechać, a w dodatku od kilku miesięcy zajęcie się sprawą upadłości Wilda, którą zajmując się dopiero teraz do skutku dało szczęśliwie przyprowadzam, to wszystko przy zajęciu zwykłem było mi czasu zajmowało, że Bogu dzięki że i czasem mogłem podołać; firma owo Wilda sprawą pamiętnie uskuteczniła, a do sprawy Wilda jako uczeń jego poczuwałem się do obowiązku, aby W. na starość nie jako pomocnik lecz jako wspólnik firmy naszej miał spokojne zajęcie.

List mój dzisiejszy proszę za spowiedź uważać, dzięki Bogu że sił mi starczy na wszystko — do Trusk. wyjechałem dziesiątki bo mi reumatyzm bardzo dokucza, co tygodnia na 2 dni dojeżdżam do Lwowa i tak przepędzę Sierpień, zostawiając młodszemu bratu memu pilnowanie księgarni; Schmidt nie wróci wcześniej aż w połowie Września, czy Panu Dobrodziejowi nie byłaby nieco skuteczna? Wszakże w naszych galic. Karpatach nieco zaległa jest pora szczudna, ale zawsze wynagradza cokolwiek górskie powietrze inne braki wygód zagranicznych miejsc kąpielowych

Nadmienn napisałem że w tym roku absolutnie żadnych nowych
zobowiązań wydawniczych podjąć się nie mogę i nawet gdyby mi zbył
z Warsz. to na rok przyszły mógłbym przyjąć, na warsztacie bowiem wydawni-
czym mamy nie gotowych dzieł na jesień po nad 200 arkuszy — więc ani czasem
ani finansowo nie podołamy — pilne są 2 Kalend. lekarski i rolnicze — chów
Koni Darańskiego, Kubali Serce Ossolińskich 2 toy

Na tem kończę moją dzisiejszą relację, bo wiem że Bełza o wszystkiem
z Lwowa Panu Dobrodziejowi donosi — a zresztą zbyt bliski termin przyja-
Tarnowskiego do Lwowa a tem ustnie dopowiem, co dziś listownie nie komunikuję
że zaś bywam co dni kilka w Lwowie a Bełza do Grodziska wyjechał, więc każde
zlecenie załatwię i dla tego też polecam się pamięci, zostając powolnym

Sługą

W. Gubrynowicz

Wiedeń d 5/11. 1882

346
395

Czcigodny Panie!

Na kartkę koresp. nie mogłem odpowiadać pierw dopoty nie stanę w Warsz. dokąd już przed 2 tygodn. wyjechać miałem zbiegiem okoliczności musiałem nietylko odłożyć wyjazd, lecz nawet zjechać z drogi bo wybrano mnie delegatem do Wiednia z Izby handlowej i tu spowiadam się z [illegible] niniejszą. Dziś już wyjeżdżam do Warszawy celem widzenia się z Panem Pankiem - a następnie po kilkudniowym pobycie w Warszawie zaraz po powrocie do Krakowa już wyślę list w sprawie listu Kras. a da Bóg że ten Pana Staszkowego przy dobrym zdrowiu już zastanie.

Z głębokiem szacunkiem

Wład Gabrynowicz



# CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Hochgeboren Herrn

Dr. J. I. Kraszewski




in
w
Dresden

Nordstrasse

(Poln.)

Gubrynowicz i Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lwów d. 20go Grudnia 1882

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj wyprawiłem paczkę z 3 dziełami Kubala Bój Ossoliński 2 t. Barański; Chwo Kocu Hordyński; Szubrawcy – a dziś napisałem list bliżej wymienionym gdzie Betza przesł. i odesłał mi list Conetti.

Od dłuższego czasu nie pisałem, ponieważ koresp. z p. Wład. Konopackim w interesach i mając ostatnią relację przed tygodniem, wiedziałem o stanie zdrowia Pańskiego, więc nie chciałem zaprzątać Szanownego pacjenta a wedle ostat. listu Konop. już dzięki Bogu rekonwalescentowi ważniejszemi sprawami. Dziś piszę i zdaję sprawę z mojej rozmowy z Panem Pawlikiem, otóż listy do Sołtana już się drukują, obecnie 5ty arkusz gotów, w lutym r. p. będzie tom gotów. Dla czego jednak nastąpiła zwłoka, to wolę teraz pominąć i za łaskawością Wdr. osobiście opowiedzieć bo sprawa ta jest gdyby węzeł gordyjski, który zbyt powoli się rozwiązać daje.

Druk poezyi Pańskich zwlekał sam Bełza bo chociaż skrupulatnie zbierał jednak zdało się że znalazł jeszcze 3 z których osobno Biesiada drukowała z r. 1834 „Odpowiedź recenzentowi" teraz drukujemy Romanowskiego Miecz. 4 tomy w styczniu mam nadzieję że p. Bełza powie jestem gotów i zaraz też pospieszymy drukiem.

Na tem na dziś kończę pisanie o sprawach interesu - a załączając opłatek zwyczajem staropolskim zasyłam życzenia dobrego Roku oby Opatrzność dozwoliła w czerstwym zdrowiu powitać w Marcu roku przyszłego.

Z równym szacunkiem zawsze
życzliwy sługa

W Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lwów d. 14go lutego 1883

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed kilku laty dostała mi się w kores-
w Kłosach z pióra Pawińskiego gdy wyszły Ko-
leje pod Komendanta - nazwa księgarza lubującego
się w podróżach - gdyż druk sztychów Kom-
nie wypadł dobrze typograficznie bo G. był
zapewne w podróży — tak jest kawalersta-
rający się o rękę panny nie oszczędził kawalerstwa
w danym razie na jawny, tak ja przyznaję się że
jeździłem i będę jeździć w interesach księg.
o ile one mi dadzą się pieniężnie zadośćuczynić;
ale też o Krasińskiego najeździłem się przy-
tyle, że teraz muszę się liczyć, ile jeszcze to-
życie można na podróże, aby mieć prócz samego
honoru wydawcy - także zysk godziwy.

Pan Pawiński wyjeżdża najbliższym z ostat-
niatem do „Apelu" do Krakowa, Poznania
Warszawy
etc.

do dziś nie II<sup></sup>gi lecz V'y tom powinien być wydrukowany — ale cóż robić kiedy Paniecki był bardzo chory przez kilka miesięcy, i wciąż w rekonwalescencyi dopiero 1. pod Października zaczął się zajmować Korektą II go tomu listów i tak w 4 miesiącach jest po dziś 6 arkuszy dopiero wydrukowanych zaś 4 są w korekcie!! muszę przeskakiwać z II tomem do Wielkanocy — o Kwietniu zapewne tom będzie gotów — a o dalsze tomy porozumię się z D. o Korektę — dalej bowiem tak prowadzone wydawnictwo być nie może, papier na 5 tomów kupiliśmy przed 3 laty aby był jednostajny, wszystko robiliśmy co tylko było żądane ze strony Pana Dan. sądzę więc, że teraz godzi się aby nam raz ręce do dalszych tomów rozwiązał, aby wydanie przyśpieszyć można.

Pod opaską wysłałem 6 arkusz Kras. list. II t. i tom listów Króla Jana do Maryeńki teraz rozpoczynamy druk poezji Mieczysława Romanowskiego 4 tomy które będą do Lipca gotowe - oraz drukujemy nowe Podróże po Afryce Reimana.

Na tem kończę na dziś list mój, donoszę że mi bardzo teraz smutno, w domu brat mój młodszy cichy wspólnik firmy szósty miesiąc chory - Zetrmioł chorował w roku zeszłym kilka miesięcy, teraz wprawdzie Bogu dzięki zdrów, ale żona jego rok cały chora i teraz jest w Krakowie od ½ roku na kuracyi a Zetrm. co miesiąca jeździ do niej - po wielkanocy ma ją zawieźć do innych kuracyi hydropat. tak więc ja Bogu dziękuję że się jeszcze cało mogę trzymać - jednak w kwietniu przez Warsz. zajadę do Drezna aby ogadać to co się opisać nie da - zatem

J. T. o.

arkusze Krasińskiego II tomu będę
wysyłał pod opaską — a cześć tych przedmo-
wa będzie na wstępie pomieszczoną.

Za opóźnienie odpowiedzi na list z 6. t.m.
przepraszam ale dopiero przed 3 dniami
odebrałem z Krak. gotowe arkusze i takowe
wysłałem.

Z głębokiem szacunkiem pozostaję

Sługa

B. Gubrynowicz

Kraków d. 5/3. 883

~~264~~
399

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj przyjechał Gebethn. z Warsz. a ja z Lwowa zatrwożeni stanem zdrowia Angera dziś wieczorem obejrzawszy pociągiem do domu zostawiając Angr. Bogu dzięki wiele dobrego choć nie zupełnie szczęśliwego - a za jego pośrednictwem poznałem szczegóły kontraktu z którym szeroko opadałem wydawnictwo tego tomu z którego równocześnie przyślem pod opaską arkusz 7 do 12 i [illegible]skiego Romanu Jero - list obszerniejszy napiszę po powrocie do Lwowa skoro od Pana [illegible]kiego odpowiedź dostanę - teraz kończę zasyłając z każdym wspomnieniem Angera zostaję prawdziwie

z Bogiem [illegible]

o [illegible]

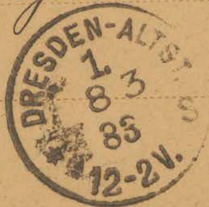


# CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.




Hochgeboren Herrn Dr. J. I. Kraszewski




in
w Dresden

Nordstrasse

(Poln.)

Hochgeboren Josef Kraszewski

Dresden Nordstr.

245
400




/ 639 W

aufgenommen von At

den 19/3 um 2 Uhr 45 M. N mitt.

durch [illegible]

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 19/3

um 2 Uhr 10 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Lemberg № 461, 17 W., den 19/3 1883 2 Uhr – Min. N mitt.

Innigsten Wünsche [illegible] Solenizantowi.

Ladislaus Gubrynowicz Ladislaus Schmidt

Ludwik ~~Gubrynowicz~~ Albert Wilczynski.

C. 187.

~~266~~ 401



# GUBRYNOWICZ i SCHMIDT
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

J. U. 3006. H

Lwów, 15go Czerwca 1888

Szanowny Panie!

Od dwóch miesięcy wstrzymywałem się z pisaniem aby Pana nie zajmować sprawą, która jakkolwiek nie jest już w druku od roku zeszłego - dziś przy arkuszu 19tym dopiero stoi, czyli jeszcze ze 2 miesiące upłynie zanim II tom gotowym będzie - a przedmowa Pańska do tegoż tomu już jest wydrukowaną.

Wczoraj odebrałem od Mickiewicza wiadomość że bawi Pan w gronie swoich przyjaciół, ciesząc się wszyscy podrestaurowaniem zdrowia, ale zdaje się że teraz Kissingen jeszcze by się przydało a da Bóg zima już przyjazną będzie spokojną, byle nie nastąpiło przeziębienie.

Bełza ukończył zbieranie poezyj do obydwu tomów, które teraz zupełnie w jeden się pomieszczą - odwlekła się jego praca to prawda, ale też będzie kompletniejszą, bo bardzo starannie zbierał i wypisywał z tygodników.

Ja w tym roku skazany na siedzenie we Lwowie, brat mi ciągle zimą chorował, wyjeżdża teraz dzisiaj do Szczawnicy, Schmidt biedaczysko mając żonę chorą od 8 miesięcy w Krakowie pojechał do Radegund do zakładu wodoleczniczego - muszę się ratować zamiast Truskawcem - teraz Lubieniem siarka mi bardzo dobrze robi - na jesień wybiorę się zagranicę i wtedy wstąpię do Drezna. Kończę na dziś życząc pomyślnych skutków kuracyi.

Z winnym szacunkiem zawsze powolny
sługa
Władysław Gubrynowicz

Gubrynowicz i Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lwów d. 22go Września 1883

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Bełza po powrocie z krakowskich uroczyst. oświadczył mi że w liście do niego pisanym od Pana Dobr. jest mały wyrzut do mnie – stąd wyznaję że nie dziś lecz od miesiąca list wysłać miałem, wyczekiwałem jednak listu z odpowiedzią od P. Janick. aby się porozumieć o II tom listów.

Niestety! P. Jan. milczał jak zaklęty i nie odpowiadał i teraz dopiero przed 3 dniami wspólnik Schmidt wracając z chorą żoną z Reichenau widział się z Pan. w Krakowie który mu oświadczył że się spieszy do Warsz. i stamtąd napisze.

Czy prawdę powiedział? czy tylko obiecał? w tym roku na 10 listów zaledwo na 2 odpisał korekty, rektor. rewizje przedruku z całych arku-arkuszy do rozpaczy doprowadzały drukarnię korektę 4 arkuszy razem po kilka tygodni Pan. nie zwracał – słowem na przyszłość jest rzeczą niemożebną publikację z korektą Pana Jan. prowadzić – zaradzić temu muszę i dla

tego w październiku pojadę do Warsz. a do domu
przez Drezno będę wracał dla osobistego ogadania
tej sprawy.

Wczoraj wysłałem pocztą paczkę zawiera-
jącą 5 Egzpl. Listów II i Szaraniewicza Halicz
oraz Wrotnowskiego broszurę o przeszłe w Galic.
na przyszły tydzień zaś wyszlę Poezye Miecz.
Romanowskiego 4 tomy [illegible] sezon
publikacyi jesiennych.

Wiele a wiele miałbym do pisania o tym
ciężkim roku - ale wolę to ustnie zakomuni;
Kowac - brat mi rok przeszło chorym Schmidt
sam i żona tegoż, jak na Tanieniuchu przeszły
tyle po za Lwów wyjeżdżałem aby brata ze Szczawnicy
do domu przywieźć, Bogu dzięki że jakoś tako zdrowie
mi służy jem bez siarki w tym roku się;
obeszło było mi zimna za to nie dotknęło.

Zasyłając ukłony zostaję jak zawsze
powolnym życzliwym sługą

W Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lwów d. 30go Paździer. 883

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wróciwszy do Lwowa przesyłam resztę zdanych mi do wymiany kuponów 150 R. wyszczególniając na rach. Nelkena sumy, za 2 marki załączam 1 f. a resztę fenig. 15 na część frankatury listu.

Zapomniałem doręczyć osobiście list Księdza Siemieńskiego, więc go dziś przesyłam ale proszę o dyskrecyę opóźnienia, X. Siem. wytłomaczyłem że odpowiedź na ten list otrzyma z pewnością na początku listopada.

Na dziś kończę zostawiając relacyę o likach Zygmunta do następnej nieco obszerniejszej korespondencyi.

Z głębokiem szacunkiem zawsze
powolny sługa
O. Gubrynowicz

~~20[illegible]~~ 404



GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 11/9 Sierpnia 1884

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za z góry udzielonem zezwoleniem milczenia w sprawie „Polaka w czasie 3 rozb." chciałem w Maju osobiście podziękować i dać wyjaśnienie, że dotąd pierwszy nakładca wiedząc odpowiedzi że druku nowej edycyi nie podejmie — nigdy nie stanąłbym do konkurencyi, w tym wypadku nie lojalnej, bo przecie doznałem od jednego kolegów takiej niespodzianki i dla tego się strzegę kolizyi.

Dziś gdy już wiem że firma [illegible] drukuje, cieszę się z tego, wyznawszy o ile w tym roku bylibyśmy dzieło nabyli — jednakże druk dopiero w roku przyszłym byłby uskuteczniony — ponieważ gdy przed 2 laty ja wspólnika nakłoniłem aby Wildowi nowo interes otworzyć i dziś już kwotą po nad 15000 guld. jesteśmy angażowani, tak musiałem wraz z tym po śmierci Anczyca zgodzić się aby firmę drukarni utrzymać — angażować się znacznie, gdyż Schmidt jako zięć ś. p. Anczyca, został testamentem na opiekuna wyznaczony dla 3 jeszcze małoletnich z Anczyców.

Ja mój dług moralny do Wilda-Schmidt do ś. p. Anczyca musieliśmy podjąć — i mamy w Bogu nadzieję,

że najdalej do lat 2 z tych interesów się wycofamy – a sprawo-
dobrym ręką podanemy, moralnie zadowoleni będziemy, że jako do-
robkowicze sami, kredytem własnym więcej dla tych dwóch firm
jak kapitałem pomogliśmy.

Spowiedź moją w tych sprawach proszę jako dyskrecyę uwa-
żać, bo to sprawy prawie czysto familijne – a jednak na interesie opar-

Dziś wysłałem dwie opaki naszych nowości – załączając
oraz nabytą od Gebethnera i Wolffa powieść Panitka, Złoto Błoto
którą w naszej Bibliot. powieści pomieściliśmy w części 19,
posłać do Drezdna? po odebraniu odpowiedzi, zastosuję się
do życzenia – a teraz kończąc list dzisiejszy ślę życzenia
Zdrowego przebycia Alleluja" aby mi opatrzność dała w końcu
Maja osobiście powitać w Drezdnie.

Z głębokiem szacunkiem powolny Sługa

W. Gubrynowicz

GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 19go Kwietnia 1884

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Potwierdzając list z d. 14. b. m. donoszę że dla tego Słowackiego pism pośm. jeszcze nie wysłałem, bo właśnie drukuje się ark. 3ci z I tomu, wydanie będzie uzupełnione i dla tego jedynie się opóźnia.

Bełzy zbiorku nie wzięliśmy bo chciał koniecznie na wiosnę gotowy druk — a my na teraz mamy na warsztacie drukarskim na rok bieżący do 400 arkuszy — dla tego nowych zobowiązań brać nie możemy na termin — a zresztą Bełza kończy dla nas właśnie Sekretarza wzorowego, który z Sabowskim rozpoczęty (ark 1 z wydanego) następnie przez Bełz. i Ulanowskiego wykończony został i do końca kwietnia wydrukiem już skończony będzie.

Na to dziełko cieszymy się bardzo, bo lat kilkanaście szukaliśmy ludzi do podjęcia tej pracy jakiej zbywa dotychczas w naszej literaturze.

Złoto Złota nabyliśmy od Geb. & W. tylko na przedruk książkowy — resztę egzempl. wysyła [illegible].

Żądaniem naszą ofertę w sprawie pism Mickiewicza, którą w pismach pomieściliśmy przeciw wydawcy znanemu Kaczurbie który już ukradł Chodźkę a następnie Zawadzki fikcyjnie nam ustąpił prawa dla Galicyi Chodźki dzieł i w ten sposób wstrzymaliśmy dalszą kradzież przedruków — bo

Kaczurba

/.

po wydrukowaniu odsprzedał w Krakowie Himmelblauowi
cały nakład Chodźki, a tak przy pomocy wydawniczej prowadzi
dalej owa kradzież – dziś Himm. właśnie przygotowuje nowe tanie
wydanie – a praw swoich bronić musi do czasu jak może – dobro-
czyńcy oświaty cudzem kosztem stracą sobie interes, bardzo
Panu wdzięczny będę za słów kilka w tej sprawie do pism
naszych aby publiczność nie była tak łatwowierną błędnie
i oszustom nie wierzyła na ich ogłoszenia.

Czy do Lipska wszystkich tylko zastępca pojedzie?

Z głębokiem szacunkiem pozostaję sługa

W. Gubrynowicz

GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lwów, 19/4 1884

Ostrzeżenie.

Wyczytawszy w pismach publicznych ogłoszenie wydawcy „Biblioteki uniwersalnej" o przygotowującem się nowem wydaniu

„Pism Adama Mickiewicza"

oświadczamy jako prawni następcy księgarni Luxemburgskiej i Władysława Mickiewicza w Paryżu który nie przestał jeszcze być wyłącznym właścicielem pism jw. swego ojca, że wszelkich w pismach lub prospektach tego rodzaju drukowanych ogłoszeń stanowczo wzbraniamy uznając je za nieprawne z krzywdą naszą przedsiębrane.

Gdy ze względu na obowiązującą ustawę prasową same nawet ogłoszenie przed czasem nie jest dozwolone, obliczone więc jest jedynie na wprowadzenie w błąd łatwowiernych prenumeratorów.

Oświadczamy nadto, że przeciw wydawcy rzeczonej „Biblioteki uniwersalnej" kroki sądowe rozpoczęliśmy i na drodze prawnej pociągniemy go do odpowiedzialności.

Gubrynowicz i Schmidt

222

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lemberg d. 29 August 884

Hochgeehrter Herr!

Mit Gegenwärtigem habe ich die Ehre anzuzeigen, daß die betreffenden Expl. von Gold u. Roth 3 Lit nach Dresden abgesandt sind.

Betreffs von Neuigkeiten unseres Verlages, die werden wir in nächster Woche senden, da aber Hochgeehrter Herr andererseits auch poln. Nova's willkommen sein könnten, erlaube ich anzufragen, ob ich auch Werke fremder Collegen zur Ansicht zuschicken könnte, in dem Falle würden Euer Hochgeboren bloß die Uebersendungsspesen tour u. retour nach Lemberg zu tragen haben, u. ich würde nicht nur Lemberger sondern auch

Krakauer, posener u. warschauer zu-
senden mit der Bitte in 10 bis 14 Tagen
nach Vorschrift die Remittenda zu bewerk-
stelligen – sendet d. Wislocki die poln.
Bibliographie?

Nach Empfang einiger Zeilen
Antwort, werde ich mich dem Wunsche
Euer Hochgeboren fügen.

Mit vorzüglicher Hochachtung
ergebenst

Lad. Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lemberg d. 20ten August 1881

Hochgeehrter Herr!

Mein längeres Schweigen unterbreche ich heute, indem ich gleichzeitig mit diesem Briefe unter Kreuzband sende die lemberger Abendzeitung, welche in den Feuilletons die Critik Z. Kaczkowski's über Sienkiewicz letzten Roman enthält.

Da Euer Hochgeboren dieses Blatt wohl nicht zugesendet wird, u. ein Abdruck des Feuill. nicht zu hoffen ist, sende ich nun alle No. u. füge die Broschüre von Kalinka, die K. als Zeitgemäß jetzt geschrieben hat.

Ich erlaube mir bei dieser Gelegenheit

w. g. u.

anzufragen, an wenn ich die Freiexpl. von „Gold u. Roth" senden soll, wie auch ob ich einige Neuigkeiten die bei uns nächstens erscheinen vom Hause zu senden kann.

Mich Euer Hochgeboren zu Diensten empfehlend verbleibe mit vorzüglicher

Hochachtung

Ladislaus Ambrozowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lemberg d. 11ten Septbr 884

Hochgeehrter Herr!

Da Sie in Ihrem letzten Briefe gerade um den IV Band Monumenta schreiben, u. selbe gerade heute fertig gestellt wurde, sende heute per Post mit 1 Expl. von Galiz. Hausindustrie Heft 7.8. – andere Neuigkeiten sende nächste Woche – heutige Sendung kann zur Ansicht bis Ende Septbr. behalten werden.

Mit Hochachtung ergebenst

Gubrynowicz & Schmidt
Ladislaus Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

224
412

Lemberg d. 25/10. 884

Hochgeehrter Herr!

Ihrem Wunsche willfahrend sendete ich gestern an Herrn Szwykowski 10 Bände Ihrer in diesem Jahre herausgegebenen Bücher u. franckirte die Sendung mit Allem Ihr Conto belastend.

Heute sende ich per + band im Namen des Autors J. Turczynski, Niesprawni [?]. Starowacki's [?] Nachgelassene Werke werden im Laufe October im Druck beendigt u. werde die 3 Bände per + band senden.

Beste Gesundheit wünschend verbleibe mit vorzüglicher Hochachtung

Wladislaus Gubrynowicz

P. S. [?] ist Jelinski 2 Bde u. Rehman 1 band zugekommen?

Lemberg d. 26/11. 1884 225 413

Hochgeehrter Herr Doctor!

Per Kreuzband sende ich heute die 3 verlangten Bücher welche Sie nach Durchsicht, wenn nicht ganz aufgeschnitten zurück senden können. – Tarnowski's Biegeleisen hat die Kritik stark herunter gemacht, daß er Narren Sprache d. Tarn. Geistes Producte publicirt hat, Pietra Kronik Mickiewicz; unterlag auch einer Kritik u. der Sohn Mick. besonders über das Pseudo Portrait Maryla-da er das Orig. aus den Händen nicht herausgegeben hat.

Tarnowski wechsel 3 Lief. erscheint bis zum Mitte Dezbr. u. werde gleich per Kreuzband senden.

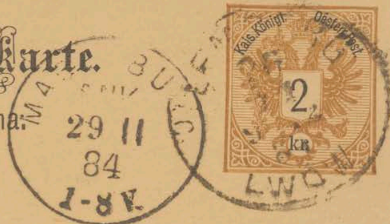
Hochachtungsvoll

Gubrynowicz & Schmidt

Lad. Gubrynowicz

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.




Hochgeboren Herrn

Dr P. J. Kraszewski

in / w Magdeburg

Festungs-Comando

(Poln.)

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lemberg d. 24 Novbr. 1884

Hochgeehrter Herr Doctor!

Bei Anlage sende d. Theaterzettel der ersten Vorstellung von Chata za wsią die in Bühnenbearbeitung von der Bühnenkünstlerin in Lemberg gegeben wurde – u. somit eine zweite Bearbeitung ist, da in Warschau Gawalewicz bereits seit einigen Monaten existirt.

Zapolska ist die Tochter von Piotrowski Ihres Bekannten aus Wolhynien – was die Aufführung des Stückes anbelangt, von dem werde ich mich enthalten, die Critik ist in den Blättern enthalten die Ihnen wohl zugeschickt werden.

Ich habe bei dieser Gelegenheit eine Bitte, u. hoffe Euer Hochgeboren werden wohl mich Ähnlichkeit unterstützen wollen, ich bin aufgefordert worden eine Bibliothek dem hiesigen Seminar. zu unterstützen, da es aber an Geld mangelt, muß man um Gratis Lager sich umsehen

Der Vorstand des Seminar. hat mich beauf-
fragt als Buchhändler daran Theil zu nehmen, da
nun die Leser im Alter von 15–18 Jahren
galizische Ruthenen sind, so will man für
die Bibliothek ihre historische Romane
u. ähnliche Bücher geben, wir haben aus
unserem Verlag vieles gegeben u.
von anderen Buchhändlern sammle ich
das meiste. Deshalb bitte ich Euer Hoch-
geboren mich unterstützen zu wollen.

In Erwartung geneigter Antwort

zeichne hochachtungsvoll

Ladislaus Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

227/416

Lemberg d. 22t Dezbr 1884

Hochgeehrter Herr Doctor!

Beiliegend sende ich Jelinski Cantica u. Narwacki's Nachlass I. II Band II u. einigen

Ihr werthes Schreiben betreffs der Chate[illegible] Bühnenbearbeitung konnte ich nicht der Madame Zapolska vorlesen – die hätte mir ja die Augen ausgekratzt wenn ich ihr vorgelesen hätte daß sie sehr undelikat – u. sehr frech gehandelt hat dagegen habe ich Dobrzański den Brief gelesen wir haben herzlich gelacht über die zwei gewählten Ausdrücke die Zap. hat es verdient.

In alter unserer Sitte sende im Oblatten meine innigsten Wünsche Euer Hochgeboren u. verbleibe mit Hochachtung ergebenster

Ladislaus Gubrynowicz

Magdeburg d 11 Januar 18

Hochverehrter Herr Dr:

Ihre freundlichen Zeilen nebst Glückwunsch zum Jahreswechsel habe ich erhalten danke Ihnen auch im Namen der meinen herzlichst. Das Monogramm zeigt eine solch feste Hand die mich erfreut & überrascht, wenn der Körper doch dem Geiste gleich wäre.
Von Herrn Bruder erfuhr ich daß Sie sehr leiden & die lange Nächte die trostlose Einsamkeit & Schwäche. Herr Bruder versprach wenn ihm die Zeit bliebe bei uns nochmals vorzusehen zu wollen wenn es ihm erlaubt sei auch Sie noch einmal sehen zu dürfen, hat aber wahrscheinlich die Zeit dazu nicht mehr gefunden, ob Sie ihn am ersten Festtage gesehen?
Herr Bruder bis bei mir zur Bescherung, da ich bis 10 1/2 das Geschäft wahren mußte wurde es spät, & blieb derselbe bis 2 Uhr bei uns & schien ihm die Freude aller zu behagen, wir

…ng ist das Werk
die Kunstschätze Italiens zu Ende gediehen
es sind 30 Blätter & stelle Ihnen diese geord-
net gern zur Verfügung.
Ich habe in jüngster Zeit mehrere schöne Kupfer
gekauft, nach Annibale Carracci Claude Lorrain
etc etc eine ganze Masse, auch die in
Dresden sich befindende Venus von Tizian
von Schmid gestochen die gern zur Verfügung
stelle auch einige schöne Stilleben & 1 Aquarell
Ihrem Stadtdirektor Herrn gute Gesundheit
wünschend bitten wir recht sehr anzugeben
ob wir Ihnen nicht nützlich machen können
& indem wir alle Sie herzlichst grüßen
verbleibe ich mit aller Ergebenheit Ihr stets
Verehrender

Franz Luttenberg

Magdeburg d 13 Juli 1884.

229

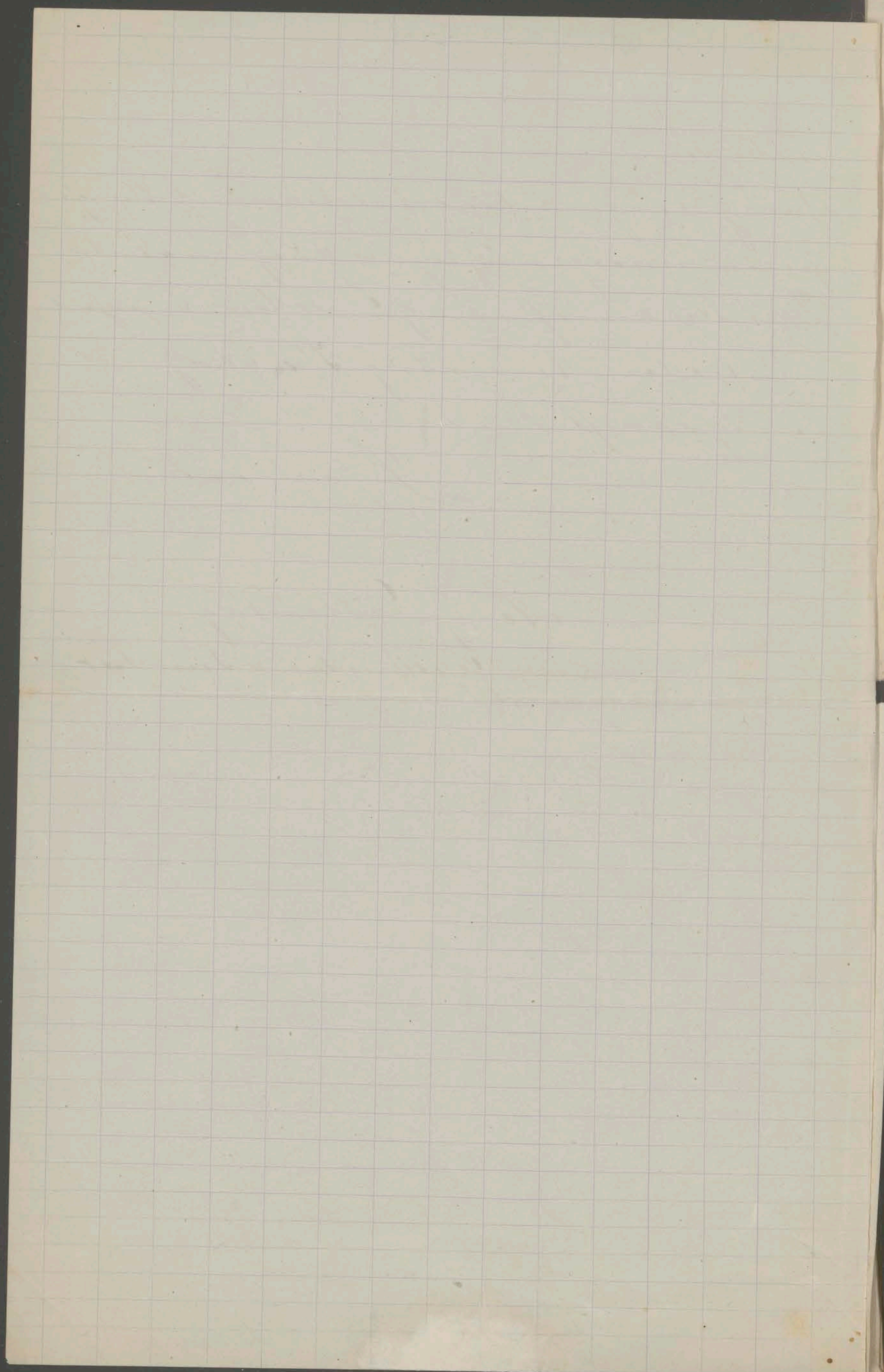
Hochverehrter Herr.

Durch die Zeitung habe die Kunde von Ihrem Hiersein erhalten, & da ich der einzig hier lebende verheirathete Landsmann sein könnte, so wollte ich mein Haus & mich Ihnen zu Diensten stellen,
Wie ich aus den Berichten ersehen sind Sie Hochverehrter krank & so allein, wie einem da zu Muthe weiß ich aus eigner Erfahrung, & werde ich mich glücklich schätzen wenn ich einigermaßen zur Linderung & Erheiterung beitragen könnte.
Auch bin ich im Besitz mancher guten Bücher namentlich v Lützow Bildende Kunst, auch sonstige artistische Werke die Ihnen manchen Genuß gewähren könnten, & bitte darüber verfügen zu

wollen.
Ihre gütige Antwort erbittend, bitte ich mein unmaßgebliche & gutgemeinte Gedanke annehmen zu wollen, & zeichne mit aller Verehrung Ihr ganz ergebenst &

Hochachtend

Moriz Guttentag
Goldschmied & Juwelier



Ihnen auch Hermann Grimm Essay & die
Litteratur Geschichte der französischen Romantiker
von Brandes, wenn es Sie interessiert auch die
deutsche Ausgabe von Adam Mickiewicz Vorle
sungen über Slavische Litteratur & Geschichte
an der pariser Sorbonne & so mehr.
Zugleich wollte mir die ganz ergebenste
Anfrage erlauben ob es mir gestattet sein
dürfte Ihnen hochverehrter Greis meinen
Besuch zu machen, Ihnen vielleicht eine
halbe Stunde Zerstreuung zu machen würde
mich sehr erfreuen.
Was das heißt ohne Heimath & allein dazustehen
die Empfindung kenne ich, & wie schmerzlich
dieses einem Polen dessen ganzer Inbegriff
~~Ojczyzna~~ Ojczyzna ist, diesen Schmerz können
nur wir empfinden, Auch ich bin nun
35 Jahre fern vom Vaterland & Heimath, wo
man auch schon eingebürgert, bleibt doch der
Schmerz & die Sehnsucht man ist man weiß
nicht wie, man ist eine Pflanze in
fremden Boden, ja wenn man nicht zu andern

& sprechen brauchte, man wird dich nicht
verstanden, & nur die Arbeit nur die
Erfüllung der Pflichten können, oder
sind im Stande über der Misere hinweg
zu helfen. Ja, wer nie sein Brod in
Thränen ass.
Wenn ich Ihnen hochverehrter Herr von mir
sprechen darf, so bin ich hier schon 23 Jahre
als Bürger etablirt, bin verheirathet habe
ein Töchterchen von 20 Jahre, habe mein
Geschäft mit nichts gegründet, nur fussend
auf Fleiss & Redlichkeit, durch unausgesetzten
Fleiss der bis heute noch andauert habe ich
mir einen kleinen Wohlstand geschaffen
& die Achtung guter Menschen, lebe für mich
& einziger Genuss ein gutes Buch, man steht
als Mensch mit unabhängigem Sinn doch allein
da. Mein Motto war: Wie herrlich ist mein
Erbe weit & breit, die Zeit ist mein Besitz-
mein Acker die Zeit. Ich bin so wenig

meine Hand zittert, da mir nichts schrecklicher
als Ihre Lage mir denken kann, als Dichter
des Babulnik & Hiob auf der Citadelle.
In tiefer ehrfurchtsvoller Verehrung bin
ich Ihr ganz

ergebenster

Moriz Guttentag

Magdeburg 18 Juli 1884

~~230~~
421

Hochverehrter Herr Dr.!

Den Empfang Ihrer gütigen Zeilen bestätigend wollte ich mir die ergebenste Anfrage erlauben ob Ihnen genehm wäre wenn ich Ihnen Bücher sende, oder ob Sie dieselbe gütigst holen lassen wollen.

Lützow Journal für bildende Kunst hat nun 18 Bände, enthält kritische Aufsätze in allen Gebieten der Kunst hat prachtvolle Radirungen & Holzschnitte, erscheint noch immer, & ist neben dem Journal de beaux Arts wohl das bedeutendste. Dann besitze ich Moderne Holzschneidekunst das noch periodisch erscheint, zudem noch Italienische Kunstschätze sehr schöne Radirungen Holzschnitte mit Texte.

Sehr empfehlen kann ich Ihnen noch

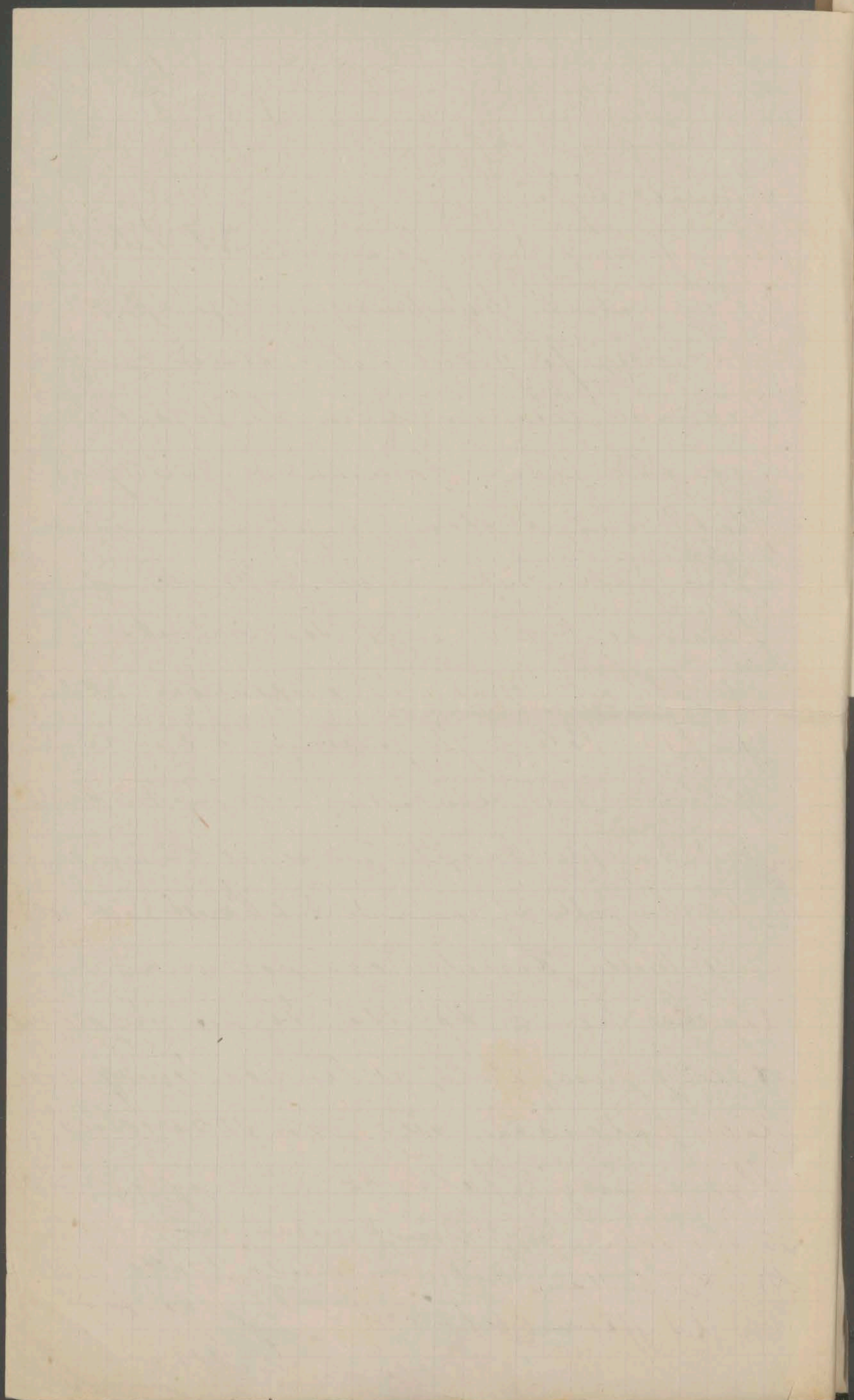
Magdeburg d 21 Juli 1884

Hochverehrter Herr Dr.!

Anbei erlaube mir ganz ergebenst Ihnen einen Theil der Zeitschrift. 1 Paar Köpfe zu übersenden & stehen weitere Bücher zu jeder Zeit zu Diensten & soll es für mich eine Freude sein Ihnen oder auch nur einer angenehmen Stunde bereitet zu haben.

Ich bitte über allem was ich habe, & was mein Haus beschaffen kann verfügen zu wollen, seien Sie überzeugt es wäre ganz von vollstem Herzen, ohne allen Eigennutz oder sonstige Verbindlichk. geschehen, der Glückliche bedarf dergleichen nicht, & glaube daß dem Unglück ein warmes Herz, uneigennützige ehrlich gemeinte Sympathien ein Trost, eine

fremde ist.
Wen ich auch dem Genius des Vaterlandes meine Erhaltung nicht selbst zu verdanken, so glauben Sie einem ehrlichen Manne von er Ihnen versichert das er für jeden Arbeiter & Geringsten Stand eingetreten & dieses meinerseits ohne jede Nebenabsicht geschafft, ich bin Handwerker & nicht Journalist.
Ich habe es schmerzlich empfunden, daß die großen Polens sich so wenig o den Armen gekümmert, wie anders waren die Italiener doch dürfte dieses zu weit führen,
Als Knabe hatte ich an Lied des Oberst Sowinski mit Motto „Kmiot Plugu porzuca
Chyzka Szewc Kopyta, Gdy we mię szynie
Rzeczy pospolita, w tenczas lepszy protekt patriota, nież pan szumaluś
blyszczący złota, ob nach jetzt ? nach
35 36. Jahren, geschrieben?, man muß uns Brotarbeitern, doch wir nun ? Motto
In tiefster Hochachtung & Ergebenheit
Hans Lukkerberg



Magdeburg 1 August 1884. 232

Hochverehrter Herr.

Ihrer gütigen Einladung zufolge war ich gestern in der Citadelle wurde aber nicht vorgelassen [illegible] an den General-Gouverneur gewiss daß meiner schriftlichen Bitte war ich ohne Bescheid & erbat mir Zutritt, du aber abschläglich beschieden. der Herr General de Blaer war sehr liebenswürdig meinte bestimmt gesorgt zu haben, alle mögliche Erleichterung auch gewährt. Besuche aber nicht gestatten. er glaube daß ich nichts unternehmen werde denke aber eine Linderung nicht eintreten lassen.

Wie mir dieses schmerzlich ist kann Ihnen Hochverehrter Herr gar nicht sagen. dachte mir schon das Frau & Töchter Ihnen manche Erleichterung wird schaffen. Sie [illegible] auch mein bescheidenes Heim aufsuchen ein wenig Musik treiben, mein einzig Kind Ihnen ein Lied vorsingen & so durch

Liebe & Sorgfalt das Erbe des Geschäftes
ein wenig erleichtern, & weiß Gott ich
würde nichts gegen den Staat, sowie gegen
Ehre & Gewissen handeln, wie man auch schon
war anders zu glauben.
Was nun thun? Meinen Sie hochverehrter
Greis, daß wenn man sich an den Fürsten
Radziwil wenden würde eine Besserung
eintreten könnte? oder an sonst einen
einflußreichen Manne. Was würde eine
andere Nation schon gethan haben wenn ein
Mann wie Sie einen gleichen Loose betroffen,
wie das schmerzt, doch weiß ich nicht
weiter als ich Ihnen gegen jeden Dienst
aus vollstem Herzen verdanken würde
& eine Erleichterung des bittern Geschickes als schönste
Lohn & Glück des Lebens ansehen werde.
Sollten Sie meinen das etwas geschehe
so bitte um gütige [illegible], bis dahin
bin ich mit aller Liebe & Ehrerbietung
Ihr ganz ergebenster

Moriz Guttentag

84? 428

Spanischen Wein. Malvasir, Granatia, Alicante, Xeres. dürften wir uns erlauben einiges Ihnen anzubieten, wenn Sie diesen nicht geschenkt nehmen wollten, so sollen Sie diesen zu Kostenpreis haben, a flasche 2.50. Hier würde ein Wein in dieser Reinheit & Güte 6–9. Mark kosten, habe diesen von einem guten Bekannten, Auch habe etwas guten Mosel, da ich diesen im ganzen rot im faß. so ist dieser sein gut & billig. Auch läßt meine Frau fragen ob diese nicht für Wäsche & ausbessern etwas thun kann. Sie wissen ja am besten was eine Häuslichkeit bedeuten kann. & wo Ihnen nur irgen einen Genuß sei es Obst oder sonstig Leiblichkeit. oder Geistiges bitte ja nicht sehr ganz über uns zu verfügen. Geigers Renaissance & Humanität. wäre mir erwünscht & kann diese bei dem Herrn Feldwebel abholen lassen, Lübke habe selbst aber ohne Illustationen, acceptiere auch diese wenn Sie solche kurze Zeit entbehren können. Von der Zeitschrift des Lützow habe noch

18 Bände. u. stehe selbst verständlich mit
allen zur Disposition, habe den einen Band
nur zur Probe gesandt.
Auch habe noch Adolf Menzels Illustrationen
zu den Werken Friedrich des Großen
4 Bände. u. bin in Magdeburg der nur
alleinige Besitzer da diese nur in
300 Ausgaben erschienen, auf Wunsch
lege ich ein Vergrößerungsglas zum
besseren Beschauen bei, so habe noch
einiges was Ihnen vielleicht eine Stunde
kürzen kann.
Ich war 3 Jahre Hörer der Wiener Academie
wollte auch die Künstler Laufbahn ein-
schlagen, da ich jedoch arm war, auch
einsah daß ich grade keiner ersten
Ranges werden könnte, auch Jugend
träume die sich leider nicht immer
u. hat jeder Beruf seine Befriedigung, wenn
man nur nicht dagegen denkt.
In der Hoffnung Nachricht von Ihnen zu

dieser Beziehung zu erhalten. ich reise
mit meiner Frau auf 4 Tage nach Thü-
ringen, & hoffe bei meiner Rückkunft
Ihre Befehle vorzufinden, & indem ich
Ihnen gute Gesundheit wünschen bin
ich mit aller Ehrfurcht & Ergebenheit

Ihr ganz zu Diensten stehender

&

Hans Eckendag

Magdeburg 5 August 1884 23. 427

Hochverehrter Herr,

Ihr gütiges Schreiben habe ich erhalten & bin ich von Ihren Worten ebenso bewegt wie beschämt. Was habe ich gethan um Ihren Dank zu verdienen, aber wie gern würden meine Frau Tochter & ich alles Ihnen wen wier mit etwas dienen könnten bitte so ergebenst wie innigst haben Sie irgend welche Wünsche, wen diese auch Mühe verursachen, je mehr desto besser so bitten wier alle Hochverehrter Herr darum, bitten uns nur Aufträge & Wünsche kund zu thun, & diese sollen so herzlichst wie bestens besorgt werden.
Bewegt bin ich daß ich den Dank nicht verdiene das Mitgefühl galt ja dem alten geschossenen Adler, & wie kann man anders, & hielt die Ihren Dzjat nicht stets hochgehalten das würde bei uns schon gehalten, also ganz natürlich. Wier haben einen guten ersten

Magdeburg d 14 August 1884

234
429

Hochverehrter Herr.

Ihre so gütige wie liebenswürdige Zeilen habe ich erhalten & sage Ihnen meinen allerverbindlichsten Dank.

Wie Ihnen in meinem letzten Schreiben erwähnt habe ich mit meiner Frau einen kleinen kleinen Ausflug nach Thüringen gemacht, war 4 Tage in Wald & Berg, möchte Ihnen nicht das Herz schwer machen & erlebtes schildern.

Ich bin in meinem Geschäft sehr in Anspruch genommen, da ich viel Fabrikation habe & bei einer Abwesenheit wo vieles zu erledigen gewesen, so habe ich viel arbeiten müssen um eben zu sein, konnte noch gar nicht an andern denken, dazu Besuch von Paris & Bremen.

Heute Abend werde die Bücher nachsehen & wird alles in Ordnung sein, & erlaube mir Ihnen zwei Theile des Lützow & 1 Band Manzel zu senden wünsche daß dies Ihnen recht

Briefe hat die äußere Form auf.

Wir alle bedauern daß wir so gar nichts thun können, & bitten Sie meine Tochter von Ihr Wirthschafterin wieder frei, diese doch gütigst zu uns senden zu wollen ein persönliches Besprechen wäre vielleicht doch auch für der Dame genehm.

Genehmigen Sie die Versicherung meiner ganzen Hochachtung & Ergebenheit

Lübke & Geiger habe erhalten.

Mary Guttentag

Freude machen möchte.
Zugleich erlaube mir einen Theil der Litteratur-
geschichte des Brandes beizulegen, glaube bestimmt da
dieser von Sie oder den Autor noch nicht gelesen
Freude machen wird es ist ja auch ein altes Ges
Polonais et Français son ami, auch kann Ihnen
Herman Grimm sehr empfehlen, der war aber
im Leben & für den Augenblick wo nur die An-
betung des Erfolgs & nur die Gewalt dominirt
in der Gesellschaft ein jagen nach Genuss ein stet
fen in den Reich des schönen über so vieler Misere
vergessen macht, hier im Schönen Guten gilt der
Werth der Menschheit.
Ich möchte Sie nicht so viel bemühen, fürchte da
Ihnen das Schreiben beschwerlich & doch giebt es kein
anderen Weg, will noch einmal bei dem Herrn
Gouverneur einen Versuch wagen, vielleicht ge
es mir Zutritt zu Ihnen zu gelangen.
Verzeihen Sie dass ich die gewöhnliche convenienz
außer acht lassen meine tiefe Verehrung
Ihrer Person lässt dieses nicht zu. den wo das Herz

Herrn Interesse abgewonnen würde.
Ich bin die letzte Zeit sehr beschäftigt gewesen
mein Geschäft ist von ziemlichem
Umfang auch Fabrikation & bin
ganz allein. allein durch meine Frau
auch die ganze Disposition, dabei
nicht ganz wohl viel Kopfweh, daum
dieses Unpünktlichkeit welches Sie gütigst
nachsehen wollen.
Die Magdeburger Zeitung brachte eine Nachricht
von einem Gnadengesuch an Se Majestät
ist dieses wahr?
Ich werde mir erlauben noch einmal
bei dem Herrn General v. Claer ein Gesuch
einzureichen vielleicht erwerbe ich die Erlaubniß
mit Ihnen ein Stündchen plaudern zu
können, Sie verlangen von mir kein
Unrecht dafür ist Ihr Charakter zu erhaben,
Nun mein Hochverehrter Herr. bitte gedenken
Sie über mich & bleiben Sie frohen Muth
mit aller wirklichen Ergebenheit

die Mappen kosten à 1.75. also
Mark 3 50 beide.

Hochachtungsvollst
Moses Luttentag

Magdeburg d. 21 August 188.

Hochverehrter Herr.

Heute habe Ihnen die gewünschte Mappen überse-
ndt diese zur Zufriedenheit ausgefallen;
Auch hatte ich mir erlaubt Ihnen zwei Bän-
de Lützow, & 1. Band Litteraturgeschichte zu
übermachen hoffe das Ihnen beide viel Freud
machen wird, oder doch ein Stündchen
kürzen. Von der Litteraturgeschichte fehlt
noch einen Band der die Zeit der Emigrat
behandelt u. Stael Chateaubriand etc., doch ist die
Auflage vergriffen & wenn neue in Aussicht
um das Werk ganz zu haben.
Würde Ihnen vielleicht die Biografie des
Mozart von Ulibitscheff Interesse abgewinn
diese aus dem russischen gut übersetzt liesst
sich vortreflich & ist mit voller Liebe auf einzelne
Werke eingehend sehr interessant. Viele ziehen
diesen den mit weitschweifigen vorher auf
Grundlehren Jahn vor & so hätte ich
noch manches vor Ihnen hochverehrter

236
433

Magdeburg d 29 August 1864.

Hochverehrter Herr Dr:

Ihre freundliche Zeilen habe ich erhalten & sage meinen aller verbindlichsten Dank, ich fühle mich nur durch durch den Inhalt so sehr beschämt da ich doch zum passiven Verhalten gezwungen & nichts, gar nichts für Sie thun kann, Sie mir auch gar keine Gelegenheit geben wollen Ihnen Dienste thun zu können.

Die Bücher habe heute erhalten & werde Ihnen morgen weitere folgen lassen, habe dieser Tage eine ganze Partie schöner Kupfer gekauft, von verschiedene Stecher, ein Napoleon den großen auch die Tizianische Venus aus der Dresdener Gallerie Poussin, Claude Lorrain, Annibale Carracci &c. auch einige schöne Blätter, & wünschte diese Ihnen unterbreiten zu können. Der Soldat der die Bücher gebracht machte den Ihnen angewiesenen Zu sein Keinen zu fordern, wie ich ihm anbieten. Hochverehrter Herr, geben Sie mir doch Gelegenheit Ihnen den Beweis zu geben wie ich ohne jeden Anspruch

Auf Erhaltung, so ganz & gar nur Ihnen würdigen
nützlich dienen zu können, legen Sie ich bitte sehr
darum mir keine egoistische Motive unter,
ich liebe sehr & achte Sie zu hoch & danke mehr
für Sie Ihnen als mancher der in Zeit des Glück
sich Freund nennt, Ich habe mich hinter Ihrem
Rücken an den Prinzen Radziwill gewandt,
auf Wunsch seiner Ihrerseits Antwort, auch
habe ich noch mal dem was ich gern Ihren
Rath unterbreiten möchte, daß Sie selbst
sollten darüber entscheiden, & würde es mich
sehr gefreut haben wenn Sie Dienstag beim
Spazierfahren mich mit Ihren Besuch beehrt hätten
habe schon so viel hin & her gedacht was sich wohl
thun liesse um Sie zu befreien, ich denke
mit Schaudern an den herannahenden Winter.
Glauben Sie bitte an meiner grenzenlose Verehrung
ich habe meine Eltern von auch lange fern
& in fernen Erde begraben worden einzig & treu
habe diesen beiden & mit mir noch zwei Brüder
der eine Professor in der Schweiz, der andre

Kaufmann in Berlin, das es Polen giebt die
es mit jeder andern Nation mehr wie aufneh-
men kann, obwohl losgerissen von der Heimath
wie eine Pflanze in fernem fremden Klima
so doch unbekannt mit dem Ganzen Alter noch
doch sich eine Position eroberte & würde
der Ruhm des Vaterlandes nicht so schön
wie kann es anders sein als das ich seinem
glänzenden Lehr verfahren müsste, & habe
doch früher so manche köstliche Stunde
Ihnen zu danken.
Mich Ihnen bestens zu Diensten empfeh-
lend bin Ihr stets ergebenster ein
[illegible]

Moriz Lubienski

damit zurückhalten, glauben Sie an meiner
vollster & ganzer Verehrung.
Nach dem Ihnen widerfahrenen Unglück sind
Sie den Menschen gegenüber mißtrauisch
geworden, & wähne daß Sie auch zu mir kein
volles Vertrauen haben, wissen vielleicht
wie so ich als Fremder Ihnen mich so ergeben
zeigen kann, glauben Sie aber an meiner
ganzer Uneigennützigkeit, an meiner ganzer
Verehrung. Habe so manches von Ihnen gelesen
& habe Ihnen so manch köstliche Stunde zu
danken, & verehre Sie als Patriot & Freiheitsheld,
glauben Sie mir mein ganzes Leben ist rein
& fleckenlos, fühle ich mich auch nur ein
wenig bangen können ich wäre rasch &
angegriffen, ich habe es aber vorgezogen nie-
manden etwas schuldig zu sein, außer genossener
Gastfreundschaft. & so bitte ich um Ihr mich so
hochbeglückendes Vertrauen, & werden Sie ein
Schreiben habe solches zu ~~Gestehen~~ zu habe, unwürdig
bin ich zu besitzen nicht im Stande.

den Iwala. & Demon habe ich mit Vergnügen gelesen, man hätte wohl eine schöne Dorfgeschichte geschrieben wie einfach, wie frisch & wahr, darum so ergreifend, aber ach so traurig traurig wie das Leben selbst.
Willst den Dichter du verstehen: Musst in's Land des Dichters gehen, Mit welcher voller Wahrheit, nur wer in unserem Land gelebt den gewöhnlichen Kmiet kennt, wer die Freuden & Leiden des gemeinen Mannes kennt, & seine grenzenlose Gutmüthigkeit der kann nur das Buch verstehen, es verklingt aus wie ein Chopinsche Accord, so so schön, so traurig aber wie edel & gottergeben.
Der Demon ist mir weniger faßlich. Soll da eine Tendenz unterliegen, soll etwa der Vaterländische Dichter gemeint sein der glaube ich ein unvollendetes Gedicht hinterlassen. Die Tragedie der Marschall Grudzinski oder wie er heißt, oder soll nur das Weh des Genius geschildert werden

doch wie Ihre ist heimath & wie glanzvoll
die Formen, & welche Localfarbe, & welche
Frau welch eine Mutter & Jugendgespielin
& der Gegensatz der Fremden, wie gern giebt
man alle genialität alles wissen für solch
ein Herz, & wie muß sich dieses erst im
Orginal gut lesen, haben Sie daher meinen
innigsten herzlichsten Dank.
Ich bin ziemlich krank kann mich kaum
aufrecht erhalten, bin zwar bei der Arbeit
aber mit größter Anstrengung, kann
zwar Schmerzen mit vielem Gleichmuth
ertragen aber man wird doch müde.
Verzeihen Sie daher mein schlechtes Schreiben
da ich deshalb gestört wurde, wie bei der
Sache bleiben kann.
Mich Ihnen stets zur weitern Verfügung
haltend zeichnet mit aller
Hochachtung &

Ergebenst

Hochachtungsvollst

Hans Lastentag

Magdeburg d 18 September 1884.

227/10 /43

Hochverehrter Herr Dr.!

Ihre gütige Zuschrift & Bücher sind mir zugestellt
& bin ich außer aller Frage gern & mit großem
Vergnügen bereit Ihnen die folgenden Bände
zuzustellen, in diesem Monat wird das letzte
Heft von diesem Jahrgang mir zugestellt,
will dieses sofort binden lassen & Ihnen senden.
Wenn Ihnen die Blätter gefallen will Ihnen solche
gern ganz nach Wunsch überlassen & bitte ich m[ich]
darüber verfügen zu wollen, kann nur gesagtes
wiederholen daß ich mit allem was ich habe ste[ts]
& gern zu Diensten bin.
Ich hätte Ihnen den ersten Band des Menzel
gesandt mögen Sie folgenden 3. Bände, als feine
köstliche Blätter, auf Wunsch lege ein Vergröße-
rungsglas bei wo die Bilder schärfer hervortreten
bitte ganz ergebenst solches mir wissen zu
lassen. Stets gewohnt überal & bei jedem
nur mit Wahrheit hervorzutreten, kann ich
Ihnen gegenüber sicher erklären fern von allen

daß „Unser täglich Brodt gieb uns heute."
Diese Anspannung war die Ursache daß ich so
lange nicht habe von mir hören lassen, zuerst
war die Messe in Leipzig, dann war ich wegen
Bestellung-Aufnahme in Berlin, welches gegen
welche Mühen & Umwege? Wie häufig habe ich
an Ihnen mein hochverehrter Herr gedacht,!
& wie schmerzlich war es mir bei dem abscheu-
lichen Herbstwetter Sie so allein in dem engen
Raum zu wissen daß Wetter & die lange Nächte,
vielleicht auch keinen Schlaf, & wie häufig wurde
Sie das Hauß (?) dabei gedacht, & wie gern würden
wir alle dazu beitragen Ihnen eine Freude
zu machen & Sie bei uns in Familie zu
sehen wenn solches möglich wäre. & wie gern
stünden wir alle zu Diensten wenn Sie solche in
Anspruch nehmen wollten.
Sonst wüßte Ihnen nichts von Belang zu melden
viel erfreuliches geschieht nun gerade nicht,
& wenn ist es nicht für uns, & wenn etwas ist

was das Herz erfreut so ist es die Kunst, & ein
Polen fangen doch an einer Achtung gebietende
Haltung einzunehmen, oben an Matejko
gehört haben Sie auch wohl gesehen, sein
Hold Pruski, die goldene Medaille war ihm
zuerkannt, aber nicht erhalten.
Auch sonst kann dieses Zeitalter große Künstler
sich rühmen, & hier wetteifern alle Nation
sich den Rang streitig zu machen, am bedeu-
tendsten ist Frankreich & Deutschland, auch Spanien
& Italien fangen an ~~an~~ in der Arena zu treten,
in Berlin war manches Gute ja Großes
vorhanden.
Ihre Bücher habe noch & leider nicht alle gelesen
von Ihre Geisteskinder habe erspeciert, den Lübke
habe noch gar nicht, den Jäger einigermaßen
gelesen, & wenn beliebt senden Sie mir diese zu
da ich zur Weihnachten wenig mich damit beschäf-
tigen werde.
Von den Holzwaben habe heutig Erkundigung ein

gezogen & bin sehr erfreut daß es Ihnen nicht so ergeht, & Sie die Leiden so standhaft tragen. Mit der Versicherung meiner unbegränzten Hochachtung & mit dem Wunsche daß es Ihnen ferner gut ergehen möge bitte ich Ihnen alle Übel und Verfügen zu kennen. Frau Tochter senden allerbeste Empfehlung & zeichnet mit aller ja kindlichst Hochachtung & Ergebenheit

Moritz Lichtenberg

Magdeburg d 2 Novbr 1884.

938/437

Hochverehrter Herr Dr:

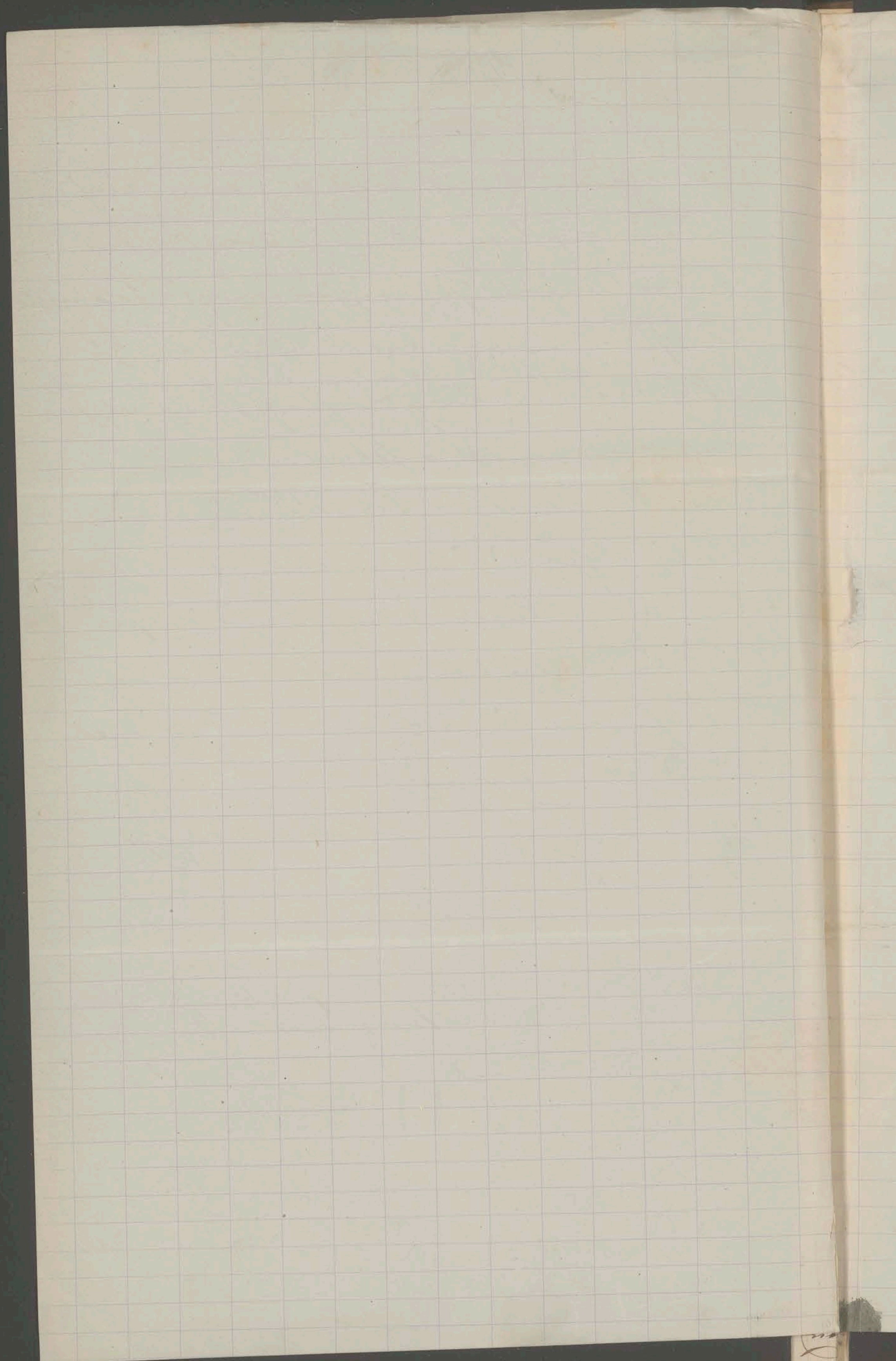
Ihre liebenswürdigen mich so hoch ehren-
den Ihre werthen Zeilen habe ich erhalten
beeile mich Ihnen meinen herz-
lichsten Dank abzustatten.
Wir im Drange des Geschäfts & tägliche
Leben sind gezwungen unsere ganze Kraft
darauf zu verwenden das Geschäft intact zu
erhalten Brodt für den Leuten zu verschaffen
auch für die Gehülfen zu sorgen & denen
einen sicheren Unterhalt zu verschaffen,
dieses bei der jetzigen Zeitlage ist keine
kleine Aufgabe, die gehören zu den Glücklichen
die solches ohne Sorge bewerkstelligen, da
muß man seine ganze Kraft daran
setzen, man [illegible] sich dabei auf da die
Industrie ohne Gewinn arbeitet, die andere
Last der Steuern & [illegible] & jeder [illegible]

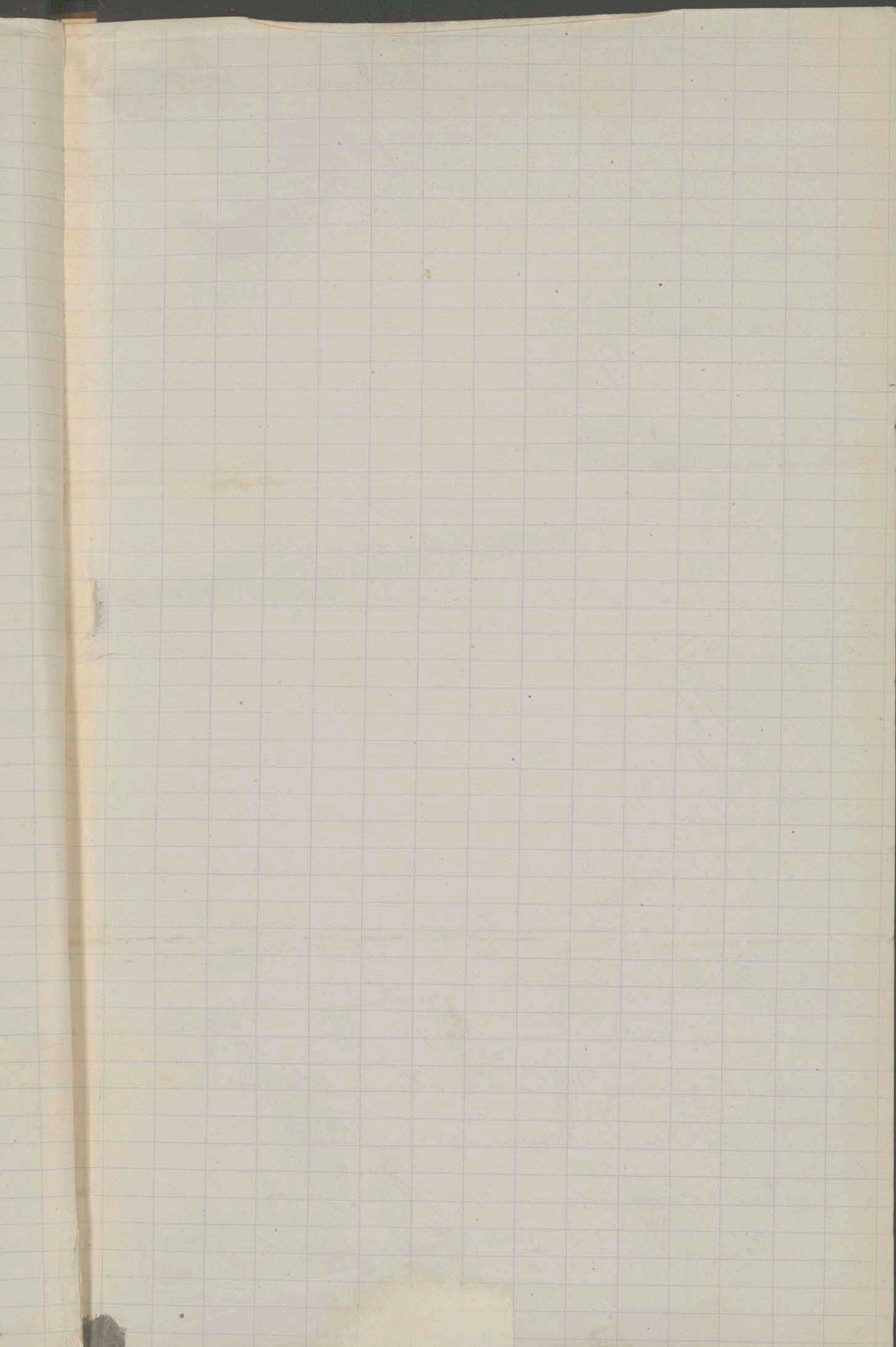
so allein, nicht wahr & gewiß auch wenig schlaf, wir bedauern & doch keine Mittel zu wissen diese Calamität auch nur im etwas mildern zu können, so ohnmächtig sich zu wissen ist grade nicht erhebend.

Für die Demian & Irmala meinen verbindlichsten Dank, wie soll ich es gutmachen. Mit aufrichtiger Verehrung & vollster Ergebenheit erbitte mir auch über mich verfügen zu wollen & zeichnet mit aller Ergebenheit

Hochachtungsvollst

Mary Rittenberg





Magdeburg, 4 December 1884.

Hochverehrter Herr Dr.!

Ihre freundliche mich beehrende Zeilen habe ich erhalten & sage meinen verbindlichsten Dank.

Ich würde mir schon längst erlaubt haben Ihr werthestes Schreiben zu beantworten allein ich bin seit October so sehr beschäftigt, bin so sehr mit Arbeit überhäuft daß mir selbst eine so liebe Pflicht wie an Ihnen zu schreiben nur die Zeit dazu gebricht, da ich 14–18 Stunden täglich beschäftigt, & man ist kein Jüngling mehr bin auch geistig wie körperlich ge-wie abgespannt.

Meine angebotene Dienste habe Sie zu meinem Bedauern nicht benutzt & kann unter diesen Umständen leider nichts thun.

Wir alle denken sehr oft an Ihnen, diesen bei Winter das schlechte Wetter die lange Nächte

Gubrynowicz & Schmidt
BUCHHANDLUNG
in Lemberg

Lemberg d. 27ten Januar 1885

Hochgeehrter Herr Doctor!

Per Kreuzband sende ich heute den I Band von Lam's Werken, in welchem ich auf die Vorrede des Autors Ihre Aufmerksamkeit lenke — daß der Autor selbe schrieb, ist der Grund daß im vorigen Jahre in Lemberg der Kurjer Lwowski den poln. Buchhandel beschuldigte er seine poln. Bücher theuer u. mehrere Artikel über dieses Thema geschrieben hat um einen [illegible] mit herauszurufen — die poln. Verleger aber ließen die Redaction ohne Antwort — daß bei uns weder Autor noch Verleger zu den Deutschen Franzosen schon gar zu Engländern verglichen werden kann, weder im Honorar noch in der Zahl der Auflage.

Wenn deutsche Werke Dahn — Ebers im Original Auflagen 5 oder wie Dahn in 8 Auflagen pr Band 6 Mark kosten, so ist im polnischen nie der Band über 4 Mark gestellt, u. wenn Dahn

1885

bei diesen hohen Preisen so viel Anklang gefunden hat. da kann wohl der Autor u. Verleger vom großen Gewinn reden - dieses eine Beispiel hätte wohl ausgereicht um die Polemik zu schlagen.

Lam ist leider schon in letzten Zügen, er wollte noch eigenhändig das Heft Ihnen dediciren leider aber konnte es nicht mehr thun

Wenn nun von neuen Werken die Rede ist so melde ich heute, daß wir eine billige Stereot. Ausgabe von Mickiewicz dem Drucke übergeben haben, 4 starke Bände werden circa 10 Mark kosten die Ausgabe ist nach Angabe Dr. A. Małecki geordnet. u. hoffen wir bis Mai mit dem Druck fertig zu werden, jetzt kosten 6 Bände 21 Mark unsere Ausgabe wird um die Hälfte billiger sein.

Für heute schließe ich das Schreiben und herzlichste Grüße sendend, zeichne mit Hochachtung

ergebenst gewogen

L. Gubrynowicz

~~221~~
443

Gubrynowicz & Schmidt
KSIĘGARNIA
we Lwowie

Lemberg d. 12 Februar 885

Hochgeehrter Herr Doctor!

Mit Beantwortung auf Ihr Werthes v. 29/1 habe mich bis heute zurückgehalten da ich Ihnen Nova zusenden wollte, heute sende ich pr Kreuzband Sarnecki Złote serce 3 Bde.

Mit Lam's Gesundheit ist Gott lob besser geworden, Małachowski Erinnerungen u. Jatkowski III Bd sind bei Żupański erschienen ich glaube die Firma soll sich moralisch zu Pflicht fühlen um Nova zu senden u. deshalb eine briefliche Erinnerung wird ausreichen um die Bücher zu bekommen aus Posen.

Betza wird über Kulczycki's Poesien schreiben u. beauftragte mich Euer Hochgeboren seine Empfehlungen auszurichten mit welchen ich meine heutige schließe.

Mit Hochachtung ergebenst

L Gubrynowicz

Blatt Nr. 39

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.

hochgeboren joseph kraszewski

magdeburg festungscommando



Aufgenommen von Blr

den 19/3 um 11 Uhr 35 M. M. mitt.

durch Sorry

# Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den 19/3

um 4 Uhr 15 M. mitt.

durch Müller

Telegramm aus Worte. 1886 den ten um Uhr Min. mitt.

mbg lemberg 426 15 19/3 10 10 m =

gebrueder gubrynowicz und schmidt senden innigste wuensche zum namenstage + ?

C. 187.


KAISERL.

223
445

# GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.

Lemberg Lwów, 21t März 1885



Hochgeehrter Herr Doctor!

In Anlage sende Ihnen einige Ausschnitte aus den hiesigen Blättern, aus denen Sie wohl nur Bedauernswerthes erfahren werden, aber leider sah ich mich genöthigt den Druck zu erwarten um zu erfahren wer dem Gniewosz Material zum Skandal-Artikel geliefert hat – nun ich erfuhr daß es der Bruder des Herrn ...

Wie ich zu diesem Handschrift kam – daß soll der liebe Herrgott richten – da im Augenblicke wo Gebethner & W. aus Warschau dem Herrn eine abschlägige Antwort gaben ich mich erst bereden ließ zu diesem Geschäfte – wo ich unbedingt jetzt auf Verluste ausgesetzt bin da bis nun mit Warschau nicht 300 Expl. in 4 Monaten verkauft wurden u zur Kostendeckung müßten 600!! verkauft werden!

Seit dem Tode meines ehemaligen Prinzipals Wild sitze ich selbst in diesem Geschäfte u werde im Mai das Ganze jetzt unserem Hauptgeschäfte einverleiben, was mir leider gar nicht an die Hand ist – aber da kein

./.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Käufer sich findet möchten wir nun die jungen Lasten auf uns übernehmen.

Wild war unserer Firma Theilnehmer blos in der Firm Unterschrift – auf das Geschäft hatten wir Garantie gegeben um W. Feinberg zu sichern, leider durch Lungenentzündung verschied er nach 8 tägiger Krankheit.

Der Frühling macht die Ostermesse kommt, u. hoffe ich in diesem Jahre Leipzig zu besuchen, u. würde auch in Magdeburg Euer Hochgeboren meine Aufwartung machen, oder so Gott giebt vielleicht schon in Dresden zu Hause besuchen.

Mich Euer Hochgeboren bestens empfehlend zeichne

mit Hochachtung ergebenst

Gubrynowicz & Schmidt

Ladislaus Gubrynowicz

GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
PRZY PLACU KATEDRALNYM.



Lwów, 12t. Mai 1885.

Hochgeehrter Herr Doctor!

Nach Empfang Ihres Werthen v. 8t. d. mit dem Auftrage der I Band Lud. von Celtki Zeda- habe ich sogleich nach Warschau geschrieben damit die Sendung von dort aus gemacht wird, denn Lemberg momentan nirgends Expl. in Vorrath waren, u. hoffe ich daß das Werk heute schon in Ihren Händen sich befindet.

Zugleich sendete ich von hier unsere Nova worunter sich der II Band Lam's Schriften befindet u. Mickiewicz unsere Volks-Ausgabe unter Redaction Dr. Małecki's, der I Band erscheint in einigen Tagen.

Sollte es möglich sein durch Ihre Geschätzten in Kłosy oder Tygod. Illustr. die billige Ausgabe Lam's angefertigten um unseren poln. Dichters mehr dem Publicum dadurch zu verbreiten, werde ich u. L. zu großem Danke verpflichtet sein, die Ausgabe ist billig 1 Rubel pr. Band.

Mein Proces ist zum Tribunal gegangen ich hoffe nachdem ich ganz ehrlich u. correct vorgegangen bin vollständig befreit zu werden. Ich habe dem Bruder des Lam geschrieben

b. g. u.



224
446

im versiegelten Brief daß er unter gleichzeitigem Schwur nicht alles wahr gesprochen u. dafür hat er mich gericht belangt – und die Verhandlung hat ihm über das Ganze öffentlich größer gedrückt daß er gelogen hat – nun wird jetzt die Akademie entscheiden ob ich recht gehabt habe, wenn ich im Briefe schrieb daß er nicht alles wahr gesprochen hat.

Schwer K. ist Gott Lob bedeutend besser ich sende anbei seine letzte Kronik mit speziellen Empfehlungen u. Grüßen an Euer Hochgeboren, K. schreibt selbst nicht sondern dictirt – seit 3 Wochen geht er bereits im Zimmer herum, was wohl nach 6 Monathen Bettlägerigkeit als ein gutes Zeichen angesehen ist – ich besuche ihn jetzt jeden 2ten Tag u. sehe auch die Besserung der Gesundheit.

Wollten Euer Hochgeboren in freier Zeit einige Remarken über die neue Ausgabe Mickiewicz mir brieflich mittheilen zu wollen, werde zu Dank verpflichtet sein

Mit vorzüglicher Hochachtung ergebener

Gubrynowicz

225
447

Lemberg d. 1/6. 885

Hochgeehrter Herr!

Bitte ich mich hinsichtlich u. der Bandsendung vom Schluss Mickiewicz I Band u. Dziennik mit dem Kronik adressirten Namen Betra u. schrieb dass wovon ich selbst berichten wollte – am 4ten werde ich dem Verkaufe u. Schluss selbst schreiben u. den III Band Lamm's Werke senden dann wann gestern der letzte Bogen corrigirt würde.

Mit Hochachtung ergebenst

Gubrynowicz

Lemberg 1 Juni 1885.

Geehrter Herr!

Ich drücke Ihnen meine Freude und innigsten Wünsche aus, da ich in den Blättern die Besserung Ihrer Lage erfahre. Im Augenblicke wo Sie diesen Brief lesen, werde ich Zeuge der Tribunalverhandlung des Gubrynowicz mit Bruder des Johann Lam Ehrenbeleidigung zugegen sein, und werde glaube ich Bedauern, dass Gubrynowicz auch diessmal nicht eine gratis Sommerwohnung bekommen wird.

Hochachtungsvoll

M. Berna

bloß aus dem kurzen Berichte daß wir den Band mit Trentowski im Druck fertig haben u. es sich blos um die Vorrede handelt die der Bibliothekar selbst schreibt.

Lam läßt herzlichst grüßen - mit seiner Gesundheit ist Gott lob bedeutend besser ich sende heute den III Band seiner Werke u. Mickiewicz II pr 1 Band.

Für gefällige Zeilen um den glücklichen Ausgang meiner liter. ehren Prozessen meinen Dank sagend verbleibe mit Hochachtung

stets gewogen

Ladislaus Gubrynowicz

Gubrynowicz & Schmidt
BUCHHANDLUNG
in Lemberg

Lemberg d. 24t Juli 885

Hochgeehrter Herr!

Gestern nach Lemberg zurückgekommen fand ich Ihr Geehrtes Schreiben welches mein Bruder erledigte u. Kubala z. Rest gesandt hat.

Ich war in Krakau auch in der Angelegenheit der Briefe Krasinskis – und kann ich Ihnen berichten wo der Bibliotekar ganz gegen Sternbacher jetzt handelt – er ist so naiv u. schreibt selbst Vorreden z. B. zum Bande Maciejowski – darauf kann ich ohne Ihrer Einwilligung nicht eingehen u. deshalb hat er selbst den Band herausgegeben eben so ist es jetzt mit dem Bande Trentowski. Es ist eine Frechheit über die sich viel sagen liesse – er hat das mir u. Ihnen gegebene Versprechen gebrochen – u. ist noch stark in seinem Vorhaben – wenn ich die Angelegenheit ordne werde von Allem genau Bericht erstatten, jetzt begnüge ich mich

Truskawiec d. 21t Juli 1885

Hochgeehrter Herr!

Meinen heutigen Brief schreibe ich auf unserem Firma-Circulär, welches die zwei getrennten Geschäfte jetzt vereinigt.

In meinem letzten Brief benachrichtigte ich Euer Hochgeboren von dem Vorgehen des D. Danielli betreffs Publication des neuen Bandes von Kraszewski; daß B. trotz meines Willens die Vorrede geschrieben hat; außer dem ist ein neuer Band im Druck schon bei Anzeige fertig, dem B. auch selbst eine Vorrede geschrieben hat, die ich jedoch ohne Ihrer Einwilligung nicht drucken will, da B. dazu laut unserer Vereinbarung nicht berechtigt ist zu schreiben.

Aus diesen Gründen bin ich mit B. in Conflict gerathen was soll ich jetzt mit B. thun? soll ich seine Vorrede annehmen?

Aus den Zeitungen habe ich die traurige Nachricht von Ihrer Gesundheit erfahren, wohl wird der Allmächtige Euer Hochgeboren so viel Kraft schenken, die Aerzte in Magdeburg zu überstehen und dann frohe Jahre unter uns zuzubringen.

Sollten Euer Hochgeboren diese Tage Zeit finden mir einige Zeilen in Angelegenheit Ban. zu schreiben, würde ich dankbar verpflichtet sein.

Mit vorzüglicher Hochachtung ergebenst

Ladislaus Gutzynowicz

meine Adresse bis zum 28t dieses
L. G.
in Truskawiec
bei Drohobycz
Galizien

457

Lwów, 15 Lipca 1885.

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że z powodu śmierci nieodżałowanego naszego wspólnika ś. p. Karola Wilda, filię firmy naszej (przy ulicy Akademickiej l. 3), założonej w roku 1882 pod firmą:

**GUBRYNOWICZ i SCHMIDT**

pod zarządem

KAROLA WILDA

Czytelnię polską, francuską, niemiecką i angielską,

wypożyczalnię i skład nut do sprzedaży na wszystkie instrumenta i do śpiewu

przenieśliśmy obecnie pod nasz bezpośredni zarząd do powiększonych lokalów firmy głównej na pierwsze piętro, naprzeciw kościoła katedralnego.

Wszystkie te gałęzie, przez ś. p. Karola Wilda założone, będą teraz przez nas nadal w tych samych warunkach prowadzone.

Z poważaniem

Gubrynowicz i Schmidt.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT
KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT,
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK I NUT
WE LWOWIE.

Truskawiec ~~Lwów~~, d. 7 August 1885.

Hochgeehrter Herr Doctor!

Mein Bruder hat mir Ihre beiden Briefe eingesandt, ich musste hier länger verbleiben, da es mit meinem rechten Fusse schlecht ist, ich bin 3 Tage zu Bette gewesen – und werde erst den 12ten nach Lemberg zurückgehen.

Von Chodźkiewicz habe ich einen Brief erhalten u. sogleich beantwortet, er wird wohl gehen, jetzt Alles von Ihm zu drucken; mit Lenartowicz ist aber nicht denkbar, da L. selbst vor 5 Jahren noch eine Ausgabe in 4 Bänden herausgegeben hat in Krakau, und wie ich erfahren habe, sind noch am Lager die Hälfte der Auflage; er möge dem Brock von sich den Antrag machen jetzt eine compl. Ausgabe zu drucken, jedoch kein grosses Honorar verlangen, sonst wird niemand, weder in Posen noch Lemberg drucken.

Von Ldowacki haben wir soeben die ersten 4 Bände neu drucken lassen u. überhaupt derartig, dass die im vorigen Jahre 3 erschienenen jetzt von Dr. Małecki neu geordnet und ergänzt zum ersten Male compl. erscheinen, gegen 15ten wird der IVte Band fertig u. kann Ihnen sogleich zur Post senden.

Betreffs der Briefe Krasińskis bin ich mit dem Vorredeschreiber in Zwist gerathen, ich wusste nicht, dass Sie der Einwilligung geben, dass er die Vorrede ohne Ihrer Durchsicht drucken erlauben, u. er sagte mit der grössten Keckheit, dass er Niemandem gestattet sich in das einzumischen u. kritisieren

was er schreibt in der Vorrede – deshalb hat er einen Band schon selbst herausgegeben, u. der in den schon fertigen ist jetzt mit der Zeit der Herausgabe nicht entschieden. Mit solchen Leuten will ich nichts zu thun haben, Geschäfte mag ich meiden, da mit wortbrüchigen Leuten nichts zu machen ist – er verdient auch kein Vertrauen, deshalb will ich lieber das ganze Geschäft im ~~Best~~ Rückschlage als sich darum bewerben.

Für heute schließe ich mein Schreiben, u. werde aus Lemberg in einigen Tagen Mehreres schreiben.

Mit vorzüglicher Hochachtung ergebenst

Ladislaus Gubrynowicz

WYDAWNICTWA
WŁASNE i KOMISOWE.

DZIEŁA J. I. KRASZEWSKIEGO.

DZIEŁA J. LAMA.
6 tomów.

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA.
WYDANIE STEREOTYPOWE
ułożone w chronologicznym porządku według wskazówek
**Prof. Dra A. Małeckiego.**
Cena 4 tomów zbroszurowanych **4** złr. **60** cnt., w oprawie w płótno **6** złr., ze złotymi wyciskami **6** złr. **60** cnt.

BIBLIOTEKA POLSKA:
- I—II. **Krasiński Z.** Pisma, wydanie z przedmową St. hr. Tarnowskiego, 2 t.
- III—VI. **Mickiewicz A.** Dzieła, 4 t. wyd. zupełne przez dzieci autora dokonane.
- VII—X. **Zaleski Bohdan.** Poezye, 4 t.
- XI. **Pamiętniki Paska**, wydanie krytyczne, przez prof. Dra Węclewskiego.
- XII. **Niemcewicz J.**, Jan z Tęczyna, powieść historyczna.
- XIII—XVI. **Słowacki J.** Dzieła, 4 t. wyd. nowe, do druku ułożone przez prof. Dra Antoniego Małeckiego.
- XVII—XVIII. **El...y**, Poezye, wydanie trzecie, 2 tomy.
- XIX. **El...y.** Nowe poezje.
- XX—XXII. **Małecki A. Dr.**, Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, wydanie drugie, znacznie pomnożone, 3 t.
- XXIII. **Wybicki J.**, Pamiętniki.
- XXIV—XXV. **Mickiewicz Adam**, Dzieła, V. VI.
- XXVI—XXVIII. **Mickiewicz A.** Korespondencye, 3 t.
- XXIX—XXXI. **Kitowicz X.**, Pamiętniki i pisma historyczne, 3 t.
- XXXII—XXXIII. **Kitowicz X.**, Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III., 2 t.
- XXXIV—XXXVII. **Romanowski M.** Pisma, 4 t.
- XXXVIII—XXXIX. **Słowacki J.**, Listy 2 t., wyd. drugie znacznie pomnożone.
- XL—XLII. **Słowacki J.** Pisma pośmiertne 3 tomy, wydanie drugie znacznie pomnożone.

Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 cnt. ozdobnie oprawny w płótno angielskie 2 złr. 30 cnt.

[...] KIESZONKOWA
[...]wnictwo
[...]

# GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
przy Placu Katedralnym.

Lwów, 23 August 1885

Hochgeehrter Herr!

Um Ihr Geehrtes betreffs der Volksausg. Mickiewicz beantworten zu können, habe ich das Erscheinen des III B. abwarten müssen, gestern ist nun der Band erschienen, u. sende ich selben, um Ew. Hochgeboren sich selbst überzeugen, wie gewissenhaft die Ausgabe geführt ist, als ein kleines Beispiel sende ich 1 Blatt aus Dziadów der letzten Ausgabe, die der Sohn des Dichters selbst herausgegeben hat, wie viel Fehler sind darin gemacht!! wenn nun in der neuen Ausgabe einige Druckfehler sich zeigen, wird noch Alles verbessert, aber die Echtheit u. Anordnung des ganzen Bandes hat ihre Grenzen überstiegen.

Ich habe gleich nach Erscheinen des Przegląd an Bo[...] geschrieben u. habe keine Antwort auf meinen Brief den ich aus Zwonicz erhielt, da ich eine Rache auf Dr Małecki der ihn nicht zum Custos der Ossolin. Bibl. ernennen wollte nun rächt sich er auf dem Curator der Bibl. auf diese Weise — als Critiker wollte er auch dem Grafen Borkowski 1000 fl erpressen, u. da ihm dies nicht gelungen, so hat er sich seit dieser Affaire im März vollständig compromitirt u. ist jetzt der Revolver Critiker genannt worden.

Wie ungewissenhaft er das Studium über Shakesp. geschrieben hat, lege ich Ew. Hochgeboren ein Heft der Zeitschrift wo Ihm prof C. alle Stellen die er den berühmtesten deutschen u. dänischen Criticern gestohlen hat — u. ein Plagiat im poln. gedruckt — auf Grundlage dessen wollte er sich als Docent der poln. Liter. in Lemberg habilitiren ist aber total durchgefallen, u. hat die Warschauer Dir. zu wenig

Die deutsche Literatur können, mit dem Plagiat angeschmiert, wie aber hier

Falsifikat entdeckt wurde, hat er gleich mehrere Briefe nach Warschau geschrieben

man Rücksicht hat u. nicht die Lemberger Critik über seine Arbeit wiederho[illegible]

Auf mich muß er böse sein, denn ich habe ihm die Ohren gerieben, wie [illegible]

mir voriges Jahr Ogniem i mieczem umgearbeitet, den Cyclus historischer Ro[illegible]

manes Wasser genannt hat – seit der Zeit darf er mich nicht mehr besuchen, [illegible]

ist er über mich wie wüthend geworden.

Pr. Dr Malecki ist jetzt nicht in Lemberg u. kommt erst im Septem[illegible]

ich habe jetzt auch die neue Ausgabe Mickiewicz 4 Bde gesandt, die neu[illegible]

den Nachlaß 3 Bände vom Dr Malecki neu geordnet u. vermehrt ist.

Ich danke Euer Hochgeboren, für die Aufmerksamkeit, deshalb schreib[illegible]

mich offen, Mickiewicz Ladislaus hat Dr Malecki die letzte Ausgabe in

Bänden gesandt u. ersucht M. möchte an der Arbeit theil nehmen, da[illegible]

hat M. auch geholfen, übrigens hat auch Kutzyko mit Ladislaus

die Ausgabe vor dem Druck selbst durchgesehen – ich glaube der

Plagiator Critiker verdient wohl eine Zurechtweisung für seine

Keckheit – ich schlinge meine [illegible] das alles [illegible] wohl gelten

kann – u. werde den IV Band anfangs September senden.

Mit vorzüglicher Hochachtung habe [illegible]

Ladislau[illegible]

P. S.

das Heft der Zeitschrift bitte mir gefälligst [illegible]

zurücksenden, da ich es geliehen habe bloß

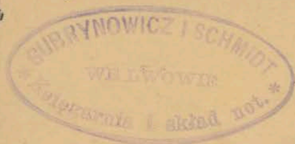
zum Durchsehen.

Euer Hochwohlgeboren!

Im Besitze Ihres Geehrten v. 14/9. sandten wir heute unter [illegible] 1 Jablonowsky pamiętniki. –

Betreff Offerte der Erzählung über Paris Kochanka werden wir uns an die Redactionen wenden, und Ihnen das Resultat mittheilen, – fragen aber nochmals in wie viel Bänden wird selbe erscheinen?! damit wir es der Redaction mittheilen

Hochachtungsvoll ergebenst




# Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



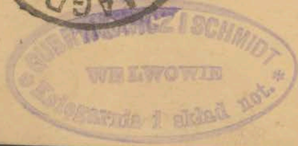

Sr Hochwohlgeboren

Herrn Dr. J. J. Ritter

von Kraszewski

in / w Magdeburg



der Czerwiński aus Fürsten-
hof so eben angekommen
wird sich wahrscheinlich
entschließen und directe
mit Euer Hochwohlgebo-
ren weitere Verhandlun-
gen treffen lassen, will
aber, diese Erzählung schon
jetzt gleich vom Ersten
October drucken – sonst
wäre für die Redaction
kein Interesse selbe später
zu kaufen. –
Sobald sich die Gazeta
Narod. entschließt zu nehmen
werden wir gleichzeitig
den Abdruck vom Feuille-
ton kaufen und Euer
Hochgeboren den verlang-
ten Preis für Separat-
abdruck für unsere
Biblioteka powieści
fl 150. entrichten.

Mit voller Hochachtung
ganz ergebenst
Gubrynowicz Schmidt

Gubrynowicz & Schmidt
BUCHHANDLUNG
in Lemberg

Lemberg 24 September 1885.

Euer Hochwohlgeboren!

Beantwortend Ihr Werthes v. 14t. u. 19t. l. Mts. müssen wir uns entschuldigen daß dies früher nicht geschehen, aber in Betreff der Erzählung über Panna Kochanka haben wir gleich Schritte eingeleitet, das Resultat ist nicht sicher.

Die Redaction der Gazeta lwowska die für ihr Feuilleton über ein halbes Jahr vorräthige Manuscripte besitzt, wird jetzt diese Erzählung nicht kaufen können; hingegen Gazeta Narodowa nachdem der jetzige Eigenthümer

/.

WYDAWNICTWA
WŁASNE i KOMISOWE.

DZIEŁA J. I. KRASZEWSKIEGO.

DZIEŁA J. LAMA.
6 tomów.

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA.
WYDANIE STEREOTYPOWE
ułożone w chronologicznym porządku według wskazówek
**Prof. Dra A. Małeckiego.**
Cena 4 tomów zbroszurowanych **4** złr. **60** cnt., w oprawie w płótno **6** złr., ze złotymi wycískami **6** złr. **60** cnt.

BIBLIOTEKA POLSKA:

I—II. **Krasiński Z.** Pisma, wydanie z przedmową St. hr. Tarnowskiego, 2 t.
III—VI. **Mickiewicz A.** Dzieła, 4 t. wyd. zupełne przez dzieci autora dokonane.
VII—X. **Zaleski Bohdan**, Poezye, 4 t.
XI. **Pamiętniki Paska**, wydanie krytyczne, przez prof. Dra Węclewskiego.
XII. **Niemcewicz J.**, Jan z Tęczyna, powieść historyczna.
XIII—XVI. **Słowacki J.** Dzieła, 4 t. wyd. nowe, do druku ułożone przez prof. Dra Antoniego Małeckiego.
XVII—XVIII. **El...y**, Poezye, wydanie trzecie, 2 tomy.
XIX. **El...y.** Nowe poezje.
XX—XXII. **Małecki A. Dr.**, Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, wydanie drugie, znacznie pomnożone, 3 t.
XXIII. **Wybicki J.**, Pamiętniki.
XXIV—XXV. **Mickiewicz Adam**, Dzieła, V. VI.
XXVI—XXVIII. **Mickiewicz A.** Korespondencye, 3 t.
XXIX—XXXI. **Kitowicz X.**, Pamiętniki i pisma historyczne, 3 t.
XXXII—XXXIII. **Kitowicz X.**, Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III., 2 t.
XXXIV—XXXVII. **Romanowski M.** Pisma, 4 t.
XXXVIII—XXXIX. **Słowacki J.**, Listy 2 t., wyd. drugie znacznie pomnożone.
XL—XLII. **Słowacki J.** Pisma pośmiertne 3 tomy, wydanie drugie znacznie pomnożone.

Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 cnt. ozdobnie oprawny w płótno angielskie 2 złr. 80 cnt.

BIBLIOTEKA KIESZONKOWA
**najtańsze polskie wydawnictwo**
cena tomików od 8—45 ct.
Zawiera utwory:
Kochanowskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Zaleskiego, Malczewskiego, Brodzińskiego, Romanowskiego i Ujejskiego.

ROLNIK,
czasopismo dla gospodarzy wiejskich.
Prenumerata roczna **4** złr.

PRENUMERATA
na wszelkie pisma perjodyczne
krajowe i zagraniczne,
tudzież na
DZIEŁA
przez którekolwiek księgarnie ogłaszane, lub wydawane.

# GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
przy Placu Katedralnym.

Lwów, 20go Grudnia 1885

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzieląc radość z wszystkiemi Jego przyjaciółmi jaką nam sprawiła wiadomość o wyjeździe z Magdeburga, wstrzymywałem się z pisaniem listu, by nie być do natrętów zaliczonym, czekając tej chwili, w której Szanowny Pan spokojny kącik znalazłszy przebytej podróży stale osiędziesz.

W Antwerpii czytał mi Chodźkiewicz list Pański, a za wzmiankę serdeczną w tym liście o mnie ~~[illegible]~~ dziękuję. Jak mogłem tak zaradziłem Ch. mianowicie zbyć środków do redakcyi warsz. ogromnie piszczą w Antw. na kongr. liter. oprócz Ch. z literatów polskich nie było nikogo zaś jako polak to ja byłem drugi z Ch. księgarzy franc. było kilku.

Że Polacy nie przybyli to dla nich tutaj rzecz do zrozumienia, kongr. liter. teraz finalizował zasadę praw własności — otóż który z redaktorów warsz. będzie na tem głosował?! gdy każde pismo warsz. drukuje tłumaczenia teraz bez honorar. i tym sposobem zapełniają pisma — a w drugiej części kupować powieści polsk. orygin. mniej znanych autorów, jeżeli sprawę z Chodźk. manuskr. będę miał w Warsz. tak dalece przygotowaną — to ośmielę się do Szanownego Pana udać o poparcie dla Ch. słów kilka do Redak.

Ch. pożyczyłem 600 fr. które mam oddać gdy sprawy magistr. załatwię.

Pod opaską wysłałem dziś kilka No Dziennika Polskiego który będzie Panu teraz regularnie wysyłany wprost z Redakcyi, a oraz załączyłem No Gaz. nar. z humor. Łoma (Dzieciątko Zapolska) od [illegible] nowej Wodzickiego o Tyg. polskie.

Na tem kończę na dziś, zasyłając z załączonym opłatkiem życzenia „dosiego roku" oby Opatrzność dozwoliła Polsce Nestora literatury oglądać nam powstać wolnego i zdrowego na ziemi polskiej.

Z głębokiem szacunkiem prawdziwy
życzliwy sługa
OGubrynowicz

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT
KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT,
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK I NUT
WE LWOWIE.

Lwów, 22go Kwietnia 1886.

256
459

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Długie moje milczenie przerywam zbliżająca się uroczystość gdy wszyscy sobie nawzajem składamy życzenia „Wesołego Alleluja!" czy Tobie Czcigodny Panie w tym roku wesołym być może? życzę więc Ci więc w tym roku zdrowia do przetrwania resztek chwil niewoli - abyś nam odżył następnie osiedlając się między nami.

Jadąc w roku zeszłym do Antwerpii zatrzymałem się w Berlinie i pragnąłem wystarać pozwolenie wstępu do Magdeburga - zadzierżony mój bilet dla zagranicy niem. otwierał mi wprawdzie wszędzie drzwi w Berl. gdziekolwiek zapukałem - ale mimo gorących starań „Cetntki" do Pana nie dostałem.

Gdy przy zajęciu Pańskiem dość natłoczonym pisuję do Pana, ja ograniczam się do pisania tylko na wypadek gdy jest interes, otoż i

i

ponawiam prośbę o poparcie autora Chodźkiewiczowej Italiam. Pamiętnik tułacza 2 tomy wolny dla cenzury warsz. - bardzo byłbym wdzięczen gdybyś dzan. Pan bądź Lewentalowi bądź Glücksbergowi polecił aby nabył do firmy i sprawiam odbitki w książce. Dziś przy stagnacyi rzadko wydawcy się tyją bo odbitek kłócą się 5 do 600 — książki powieściowej niemożna więc inaczej tylko w odbitce wydać.

W razie zmiany miejsca pobytu proszę o podanie adresu abym dzienniki mógł pilnować — o nowościach więc nie piszę a o sobie to dodam że przeszedłszy w roku zeszłym walkę z podłą i plugawą częścią naszej prasy w sprawie wydawnictwa Świat Laumarmam teraz spokojny bo wiedzą że Gebr. nie jak księgarz wydawca lecz przyjaciel z Lamem postąpił

na wystawności dostaliśmy dobre ciągi mimo że prasa warsz. zachęcała w ostatnich czasach do prenumeraty na dzieło Szanownego Pana ciepłe słówko Pańskie o Szanow. i jego pismach w korespond. przy sposobności da się pomieścić do warsz. pism.

Na tym kończę na dziś i upraszam słów kilka odpowiedzi w wolnej chwili zostając z głębokiem szacunkiem powolnym sługą

J. Gabrynowicz

P. S. wspominam Pana Szanownego z polecenia tegoż, ponieważ sam dziś nie pisze życzenia Wesołego Alleluja zasyłam

# GUBRYNOWICZ I SCHMIDT

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

przy Placu Katedralnym.

Lwów, 13 Października 1886

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W tej chwili zakommunikował mi Bełza zamiar Pański przyjazdu do Lwowu, lecz że pismo rozchodzi się o zapewnienie swobodnego pobytu w państwie austr.; otóż znając bardzo dobrze stosunki sądzę że lepiej napisać do Pana K. Ritter von Chłędowski k.k. Ministerialrath Wien Schillerplatz a tenże jako literat więc brat po piórze odpisze i zaraz i całkiem dokładnie sprawę wyjaśni.

W razie przyjazdu do Lwowa w tym miesiącu, miło mi by było gdyby Szanowny Pan zechciał przyjąć mieszkanie u mnie gdzie w spokoju i opiece domowej na niczem nie braknie, a od natrętów będzie Pan zasłonięty.

Polecając się łaskawej pamięci oczekuję od Pana słówka odpowiedzi i zostaję z głębokiem szacunkiem powolnym Sługą

W. Gubrynowicz

P. S.
Z Chłędowskim pozostaję w ciągłej korespond. sprawa ta jest więc do czasu zupełną tajemnicą.



258 462

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT
KSIĘGARNIA
WE LWOWIE
przy placu Katedralnym.

Lwów d. 30go Grudnia 1886

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia wyrażonego w liście z 17 b. m. wysłałem telegr. odpowiedź d 20 b. m. a dziś pozasięgnięciu wyjątk najdyskretniejszy sposób wiadomości – donoszę że jedynie Dzieduszycki [illegible] d. Wor. do swojej bibliot. najcelniejszych utworów mógłby nabyć – zaś wydania to może w Poznaniu księgarz Cybulski lub Leitgeber, a w Warsz. Maurycy Orgelbrand który dużo w tym kierunku wydaje za poradą Księdza Trokopa.

Bawiłem w Warsz. dni kilka i to jedynie dla interesów, bo nie zakazali w tym roku kilka dzieł – zachód bez rezultatu, bo nic nie uzyskałem, zaś dozwolonych dzieł, które kiedyś teraz 300 do 500 nie rozprzedaje się teraz jak 200 do 300, tak wydawnictwa pism tygodniowych absorbują kieszeń kupujących książki a złe czasy jeszcze temu pomagają.

Kordon zaś cenzuralny gdy oprócz do Warszawy! nigdzie! indziej nie możemy posyłać wprost książek z Galicyi w tych ciężkich czasach od lat kilku - zamknie nam zupełnie oczyszczenie wydawców w Galicyi.

Zmysłowych Panów Dobr. nowości może Pan osądzić jak istniejemy drukując teraz maximum 600 Egzpl.

Na tem kończę list labidoso i przypominam zwrot listu Liskiego - który wyraźnie tylko pożyczonym sposobem wysłałem - a obawiam się urgensu listu który chory będąc obłożnie jest bardzo drażliwy na niestałość, a oto gotów mnie posądzić.

Zasyłając życzenia dobrego roku, zostaję z głębokiem szacunkiem powolnym

Sługa

V. Gubrynowicz

Lwów d. 27/1. 887

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Prof. Liske powierzając mi Koppl. swojej publikacyi, wyraźnie oznaczył termin do zwrotu miesiąc, dziś urguje bardzo. Proszę więc o zwrot wopatrce za zwrotem poczty — na list mój odpowiedział mi Dr Liske że powierzyłem i żądam zwrotu — proszę bardzo o uwolnienie mnie z kłopotu. Z uszanowaniem powolny sługa

W Gebrynowicz

# Correspondenz-

Karta korespondencyjna.













Monsieur J. I. Kraszewski

Grand Hôtel Washington

in / w ~~San-Remo~~

Florence

(Poln.)

Lwów d. 3/2. 887

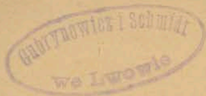
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W osobnej kopercie wysyłam równocześnie No gazety lwowskiej w którym jest pomieszczona odezwa w sprawie kolumny poś. p. Lenie odezwę tę umieszczają dziś wszystkie pisma lwowskie a zapewne umieszczą i krakowskie; w Warszawie wziąć tę sprawę w opiekę Deo, a że w roku zeszłym pisałeś Pan do Wędrowca o odwie L. więc dla tego Komunikuję prosząc o poparcie u korresp. do pism Warsz. za wydawnictwo to nie dość żeśmy stratni, ale jeszcze rawowania [illegible] Smiarowicz w Strażnicy obrzucił nas błotem, chociaż ś. p. Lam dobrze go uchłostał w warsz. Przegląd tygodniowy i Prawa powtórzy artykuł o nas ze Strażnicy.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Sługa

V. Gutowski




# Correspondenz-Kar

Karta korespondencyjna.










Monsieur Theophile Lenartowicz
pour remettre à Monsieur J. I. Kraszewski
Via Montebello 74
in
w
Firenze
Italie

(Poln.)




650

LISTY
G (r - ub)

1863 - 1887

44